

A portrait of Joyce Meyer, a woman with short brown hair, wearing a white zip-up jacket, a multi-strand necklace, and earrings. She is looking directly at the camera with a slight smile. The background is a soft, out-of-focus teal color.

Niezachwiana UFNOŚĆ

Odkryj radość pokładania ufności w Bogu
zawsze i we wszystkim

JOYCE MEYER

BESTSELLEROWA AUTORKA NEW YORK TIMES

Niezachwiana ufność

Odkryj radość pokładania ufności w Bogu
zawsze i we wszystkim

Joyce Meyer

SZCZECIN 2019

Tytuł oryginału:
Unshakeable Trust
Przekład:
Dorota Ostrowska
Korekta:
Dorota Ardziejewska

Niezachwiana ufność
ISBN: 978-83-7978-145-4

copyright © 2017 by Joyce Meyer
Life in The Word, Inc. All Rights Reserved

Polskie tłumaczenie, copyright © 2019
Instytut Wydawniczy „Compassion”, Szczecin
biuro@compassion.pl; www.compassion.pl

Wydane przez Instytut Wydawniczy „Compassion”
www.compassion.pl

Książka – dar od Joyce Meyer – nie na sprzedaż.

O ile nie zaznaczono inaczej, wszystkie cytaty z Pisma Świętego pochodzą z: Biblia, to jest *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Towarzystwo Biblijne w Polsce, Warszawa 2007

| | |
|---------------------------------|-----|
| ROZDZIAŁ 12 | |
| Druga strona cierpienia | 127 |
| ROZDZIAŁ 13 | |
| Dzień po dniu | 139 |
| ROZDZIAŁ 14 | |
| Nieznane | 149 |
| ROZDZIAŁ 15 | |
| W Bożej poczekalni (część 1) | 159 |
| ROZDZIAŁ 16 | |
| W Bożej poczekalni (część 2) | 167 |
| ROZDZIAŁ 17 | |
| Kiedy Bóg milczy | 177 |
| ROZDZIAŁ 18 | |
| Ufając Bogu w czasie zmian | 187 |
| ROZDZIAŁ 19 | |
| Naprawdę chcę się zmienić | 197 |
| ROZDZIAŁ 20 | |
| Ufając Bogu, że zmienia ludzi | 209 |
| ROZDZIAŁ 21 | |
| Radzenie sobie z wątpliwościami | 219 |
| ROZDZIAŁ 22 | |
| Jakie masz doświadczenie? | 229 |
| ROZDZIAŁ 23 | |
| Powierzając wszystko Bogu | 239 |
| O AUTORCE | 251 |

Spis treści

| | |
|---|-----|
| WSTĘP | 5 |
| ROZDZIAŁ 1 Czym jest ufność? | 7 |
| ROZDZIAŁ 2 Ufność przynosi wytchnienie | 15 |
| ROZDZIAŁ 3 Komu mogę zaufać? | 25 |
| ROZDZIAŁ 4 Bezsens bycia samowystarczalnym | 37 |
| ROZDZIAŁ 5 Zaufaj Bogu i czyń dobrze (część 1) | 47 |
| ROZDZIAŁ 6 Zaufaj Bogu i czyń dobrze (część 2) | 57 |
| ROZDZIAŁ 7 Zawsze | 69 |
| ROZDZIAŁ 8 Jeżeli Bóg jest dobry, dlaczego ludzie cierpią? | 81 |
| ROZDZIAŁ 9 Czy Bóg „dopuszcza” cierpienie? | 93 |
| ROZDZIAŁ 10 Powody cierpienia (część 1) | 103 |
| ROZDZIAŁ 11 Powody cierpienia (część 2) | 115 |

WSTĘP

Nie przychodzi mi do głowy żaden inny temat, który byłby ważniejszy do opisania niż zaufanie Bogu. Jest to bardzo istotne zagadnienie, ponieważ kiedy zdecydujemy się zaufać Bogu, odniesiemy niesamowite i liczne korzyści. Zaufanie Bogu jest jednym z najlepszych sposobów, żeby oddać Mu cześć.

Już na początku swojej książki chciałabym podkreślić, że zaufanie nie jest obowiązkiem, który musimy spełnić wobec Boga; jest ono przywilejem, który On nam oferuje. Zostajemy wręcz zaproszeni, żeby zaufać Bogu, a kiedy to zrobimy, w naszym życiu zagości pokój, radość i obfitość.

Jeżeli do wszystkiego, co robimy, dodamy solidną porcję zaufania Bogu, będziemy mogli żyć bez zmartwień, obaw, lęku, uzasadniania czy destrukcyjnego stresu. Na przykład ja ufam Bogu, że pomoże mi napisać tę książkę. Oznacza to, że mam świadomość, że sama nie wiem tego wszystkiego, co powinnam na temat zaufania Mu i jestem pewna, że bez Niego ta książka nie będzie dobra. Bóg chce, żebyśmy liczyli na Niego zawsze i we wszystkim. Żadna sprawa nie jest dla Niego za mała, żeby się w nią zaangażować, jeżeli dotyczy ona Jego dzieci.

Ponieważ ludzie mają skłonność do polegania na sobie i bycia niezależnymi, zazwyczaj potrzebujemy trochę czasu, żeby nauczyć się jak zaufać Bogu. Trudność ta wynika czę-

ściowo z naszych nieprzyjemnych doświadczeń, które zwykle uczą nas, że nie zawsze możemy ufać ludziom. Ale Boże drogi są ponad drogami ludzkimi, a Jego Słowo nas uczy, że Jego charakter nie pozwala Mu kłamać czy zwodzić.

Mam nadzieję, że dzięki tej książce nauczycie się jak ufać bez granic i mieć całkowitą wiarę. Pełne zaufanie Bogu powinno być naszym celem nie tylko dlatego, że tak oddajemy chwałę Bogu, ale również ze względu na niesamowite jego korzyści.

Kiedy ufamy Bogu, podoba Mu się to. W Liście do Hebrajczyków 11, 6 jest napisane, że „bez wiary nie można podobać się Bogu”. Wiara i zaufanie są ze sobą tak związane, że trudno je rozdzielić. Wiara sprawia, że Bóg zostaje zaproszony do naszego życia. Zapewnia ona Jego obecność w naszym życiu i łączy nas z Nim w bardzo ścisły sposób.

Mamy wroga – szatana – który nieustannie szuka sposobu, jak pozbawić nas radości płynącej z relacji z Bogiem i życia, jakie On nam oferuje. Szatan przekonuje nas poprzez zmartwienia, obawy, lęk, uzasadnianie, stres, wątpliwości i wiele innych rzeczy, które odwracają nasz wzrok od Boga i sprawiają, że skupiamy się na sobie i desperacko próbujemy same dawać sobie radę w życiu.

Jedynym antidotum na te cierpienia jest zupełne zaufanie Bogu. Modlę się o to, żebyś czytając tę książkę otrzymał łaskę całkowitego uwolnienia się i oddania Bogu tego wszystkiego, co cię martwi, w każdej sytuacji i zawsze.

Podczas czytania i studiowania tej książki, pamiętaj o poniższym wersecie:

Błogosławiony mąż, który polega na Panu, którego ufnością jest Pan!

Księga Jeremiasza 17, 7

ROZDZIAŁ I

Czym jest ufność?

„Początek niepokoju stanowi koniec wiary, a kiedy zaczyna się wiara, kończy się niepokój”.

George Mueller

Za każdym razem, kiedy zaufamy komuś lub czemuś, co okazuje się wartym zaufania, nasz niepokój mija. Dlatego jest bardzo ważną rzeczą, żeby dowiedzieć się, czym jest ufność i jak mamy ufać. Szczególnie chcemy nauczyć się ufać Bogu.

Słownik Noah Webster z 1828 roku tak definiuje ufność: „Pewność; zdanie się czy znalezienie spokoju umysłu dzięki integralności, wiarygodności, sprawiedliwości, przyjaźni czy innej zdrowej zasadzie reprezentowanej przez inną osobę”¹. Lęk przed ludźmi nastawia na człowieka sidła, lecz kto ufa Panu, ten jest bezpieczny.

Ufność pozwala nam iść przez życie bez ciężarów, obciążeń czy zmartwień, ponieważ mamy pewność, że ktoś inny zajmie się tymi rzeczami za nas. Zamiast odczuwać, że ciągle dźwigamy ciężkie rzeczy, możemy cieszyć się cudowną lekkością duszy.

Aby pokładać ufność w Bogu i złożyć na Niego nasze troski, musimy podjąć decyzję, żeby to zrobić. Psalmista Dawid często mówił o pokładaniu ufności w Bogu. Słowo

„pokładać”, „przywdziać” czy „przyoblec” dość często pojawia się w Bożym Słowie, kiedy daje nam On instrukcję tego, co mamy zrobić – na przykład przyoblec się w miłość, oblec się w nowego człowieka, obuć nogi w buty pokoju, czy też *zaufać Panu* (patrz: List do Kolosan 3,14, List do Efezjan 4, 24 i 6, 15, Księga Kaznodziei Salomona 3, 5).

Biblia mówi: „Zrzuć na Pana brzemię swoje, a On cię podtrzyma...” (Księga Psalmów 55, 23). Podobna mi się pomyśl zrzucenia swojego brzemienia. Często żyjemy z obciążonym sercem i umysłem, ale Bóg zaprasza nas do lepszego życia, które możemy mieć jedynie dzięki pokładaniu ufności w Nim. Noah Webster powiedział, że ufność przynosi odpocznienie dla umysłu. Apostoł Paweł potwierdził to, kiedy napisał, że ci, którzy uwierzyli (zaukali) Bogu wejdą do Jego odpocznienia (List do Hebrajczyków 4, 3).

Jednym ze sposobów jak możemy rozemnić, że naprawdę ufamy Bogu, a nie jedynie próbujemy Mu zaufać, jest to, czy nasza dusza odpoczywa w zawierzeniu Bogu. Jeżeli twierdzę, że ufam Bogu, ale nadal dźwigam ciężar zmartwień i odczuwam niepokój, to znaczy, że nie zrzuciłam ciężarów na Pana. Być może chcę to zrobić, może próbuję. Ale jeszcze tego nie zrobiłam.

Zrozumienie tego pomogło mi pojąć, czym jest prawdziwe zaufanie Bogu. To coś więcej niż słowa – to złożenie moich ciężarów; to zdecydowane działanie, które niesie odpocznienie mojej duszy (umysłowi, woli, emocjom). Wystarczy wyobrazić sobie, że dźwigasz ze sobą wszędzie plecak pełen kamieni. Zabierasz go do pracy, na targ, do kościoła i pomimo że jest on bardzo ciężki, cały czas go dźwigasz. A teraz wyobraź sobie, że decydujesz się go zdjąć – tylko pomyśl o ile lepiej byś się czuł i o ile łatwiejsze wszystko by się stało. Właśnie tak to wygląda, kiedy się martwimy

i niesiemy nasze ciężary, zamiast powierzyć je Bogu. Funkcjonujemy i wykonujemy to, co powinniśmy, ale to obciążenie sprawia, że czujemy się bardzo zestresowani, a nasze życie staje się bardzo trudne. Możesz podjąć decyzję, żeby złożyć swój ciężar dzisiaj poprzez zaufanie Bogu i będziesz szczęśliwy, że to zrobiłeś.

Spotykam wielu ludzi, którzy chętnie mi mówią o swoim zaufaniu Bogu, o tym, że zajmuje się On ich problemami, ale równocześnie przyznają, że czują strach, martwią się i rozpaczliwie poszukują odpowiedzi na pytanie, co powinni zrobić. To pokazuje mi, że oni tylko wierzą, że powinni zaufać Bogu i chcą to zrobić, ale jeszcze tego nie uczynili. Mówią, że ufają Bogu, jednak są przytłoczeni troską o wiele spraw.

Nauczyłam się, że najlepszym sposobem na posiadanie relacji z Bogiem jest bycie z Nim szczerym. On już zna prawdę, ale to pomoże nam ją przyjąć. Zmarnowałam wiele lat twierdząc, że wierzę Bogu, a jednocześnie martwiłam się i byłam przygnębiona, i to naprawdę pomogło mi zobaczyć, że prawdziwe zaufanie rodzi dobre owoce. Przynosi ono pokój – pokój, który przewyższa wszelki rozum!

Jeżeli ktoś jeszcze nie doszedł do momentu, żeby móc zaufać Bogu całkowicie, najlepiej być z Bogiem szczerym. W 9 rozdziale Ewangelii Marka znajdziemy historię o ojcu, który zabiegał o uzdrowienie swojego syna. Powiedział Jezusowi, że wierzy, ale potrzebował pomocy w sprawie swojego niedowiarstwa (patrz: Ewangelia Marka 9, 24). Zawsze bardzo podobała mi się ta szczerość i bardzo dobrze, że stał się cud. Czasami wszyscy odczuwamy jakieś wątpliwości, które dotyczą naszej wiary. Na szczęście wzrastamy i uczymy się bardziej ufać Bogu, ale wzrost wymaga czasu i nie ma powodu, żebyśmy się potępiali, jeżeli nasze zaufanie Bogu nie jest jeszcze całkowite.

Od ponad czterdziestu lat nauczam na podstawie Bożego Słowa i wiele się nauczyłam na temat zaufania Bogu. Mocno wierzę, że nauczę się jeszcze więcej przy okazji studiowania Słowa i gromadzenia materiałów do tej książki.

Słownik Merriam-Webster.com definiuje zaufanie jako „wiarę, że ktoś lub coś jest wiarygodne, dobre, szczerze, rzeczywiste itd”². Zaufanie zależy od tego, co wiemy o charakterze osoby, której mamy zaufać. Jeżeli nie będziemy potrafili uwierzyć, że ta osoba jest dobra, sprawiedliwa, kochająca i godna zaufania, to nie będziemy mogli obdarzyć jej zaufaniem.

Odkryłam, że dokładne zbadanie charakteru Boga niesamowicie pomogło mi w zrozumieniu, jak całkowicie Mu zaufać. Na przykład jedną z cech Bożego charakteru, która podnosi mnie na duchu jest to, że jest On sprawiedliwy. Oznacza to, że On zawsze wykorzysta zło ku dobremu.

Wiele razy doświadczyłam Jego sprawiedliwości w swoim życiu i kiedy przechodzę przez doświadczenia, które wydają mi się niesprawiedliwe czy niezasłużone, mogę zaufać Bogu, że On wykorzysta te złe rzeczy ku dobremu w swój własny sposób i w swoim czasie. Życie nie zawsze jest sprawiedliwe, ale Bóg jest i kiedy obdarzymy Go zaufaniem, pozbywając się naszych ciężarów, On będzie działał w naszym imieniu i przywróci sprawiedliwość w danej sytuacji.

Zaufanie Bogu, że przywróci sprawiedliwość, zwalnia mnie z obowiązku próbowania zrobienia tego samej. Bóg wyraźnie mówi w swoim Słowie, że pomsta należy do Niego i że On odpłaca wrogom swojego ludu:

Znamy przecież tego, który powiedział: Pomsta do mnie należy, Ja odpłacę; oraz: Pan sędzić będzie lud swój.

List do Hebrajczyków 10, 20

Aby móc doświadczać Bożej sprawiedliwości, musimy być gotowe powierzyć Mu całą sytuację i zaniechać własnych starań zajęcia się nią osobiście. Nie jest to wcale takie łatwe! Przynajmniej dla mnie, ale myślę, że dla większości z nas. Zwykle wyczerpuje nas dawanie sobie samym radę bez powodzenia, dopóki w końcu nie jesteśmy gotowe zaufać Bogu, który jest godny zaufania. Kiedy to zrobimy i zaczynamy doświadczać Jego wierności, jest nam łatwiej ufać Mu stale. Jednym z powodów, dlaczego zaufanie Bogu może być wyzwaniem jest to, że On nie zawsze natychmiast daje nam to, o co prosimy. Otrzymujemy od Boga poprzez wiarę i dzięki cierpliwości. Czas oczekiwania jest testem, który zazwyczaj sprawia, że nasza wiara wzrasta.

Bóg jest dobry, miłosierny, święty i życzliwy. Jest On łaskawy, wierny i prawdziwy. Bóg jest miłością! On zawsze jest ten sam i możemy polegać na Nim, że dotrzyma swojego słowa.

Łatwo jest obdarzyć zaufaniem kogoś, kto – jak wierzymy – kocha nas i nie tylko ma moc nam pomóc, ale też chce to zrobić! Bóg czeka na możliwość, żeby pomóc tobie i mnie, a wszystko, co my musimy zrobić, to zaufać Mu, że to uczyni.

Kiedy patrzę wstecz na swoje życie, zdecydowanie mogę powiedzieć, że Bóg jest wierny. On zawsze jest dla nas wsparciem, nawet kiedy nie widzimy Go, czy nie odczuwamy Jego obecności. Jeżeli tylko uwierzmy, że On działa, w swoim czasie będzie On okazywał lub ujawniał dowody swojego działania. Nie poddawaj się, kiedy czekanie wydaje się długie; nie przestawaj ufać Bogu!

Za każdym razem, kiedy trudno mi zaufać Bogu, przypominam sobie rzeczy, które On dla mnie uczynił w przeszłości i nabieram pewności, że uczyni je ponownie. Od

czterdziestu lat prowadzę dziennik i ostatnio przeglądałam zapiski z lat siedemdziesiątych, kiedy poprosiłam Boga, żeby zaopatrzył mnie w kilka nowych ściereczek do naczyń. Nie mieliśmy z Dave'm pieniędzy, żeby je kupić, a ponieważ dopiero zaczynałam moją przygodę z zaufaniem Bogu, zwróciłam się do Niego jak małe dziecko, prosząc o nie. Wyobraź sobie moją radość, kiedy kilka tygodni później zapukała do moich drzwi kobieta, którą bardzo słabo znałam, i powiedziała: „Mam nadzieję, że nie pomyślisz sobie, że zwariowałam, ale mocno odczuwałam, że Bóg chce, żebym przyniosła ci kilka nowych ściereczek do naczyń!”. Byłam tak podekscytowana, że ona przeżyła szok, dopóki nie wyjaśniłam jej, że poprosiłam Boga, żeby zaopatrzył mnie w te ściereczki. Jest to jedno z moich obrazowych doświadczeń odnośnie do wierności Boga, a było ich wiele w ciągu tych wszystkich lat.

W Biblii jest napisane, że kiedy Dawid miał zabić olbrzyma Goliata, a wszyscy go zniechęcali i mówili mu, że poniesie porażkę, przypomniał on sobie, że wcześniej, z Bożą pomocą, zabił lwa i niedźwiedzia. Jego wiara została wzmocniona i poszedł zabić Goliata (patrz: 1 Księga Samuela 17, 34-36).

Chcę cię zachęcić, żebyś znalazł czas – być może nawet teraz – i zrobił listę niektórych sytuacji, w których doświadczyłeś w swoim życiu Bożej wierności. Mogę cię zapewnić, że wzmocni to twoją wiarę i sprawi, że będziesz łatwiej potrafił zaufać Bogu w sprawie swoich bieżących życiowych potrzeb.

Słyszałam definicję słowa „wierny” jako „ten, któremu można zaufać, czy na którym można polegać”. Możemy polegać na Bogu! Możemy się na Nim oprzeć. On obiecał, że nigdy nas nie opuści ani nie porzuci, ale zawsze będzie z nami (patrz: Ewangelia Mateusza 28, 20).

Kiedy jesteśmy w potrzebie, możemy zaufać, że On będzie z nami i nam pomoże (patrz: List do Hebrajczyków 13,

5). Kiedy przechodzimy przez próby, On jest z nami i zawsze nam pomaga (patrz: 1 List do Koryntian 10, 13). A kiedy wszyscy inni nas opuszczają, On jest z nami i pozostaje wierny (patrz: 2 List do Tymoteusza 4, 16-17).

Wnikliwe przyjrzenie się wszystkim atrybutom Bożego charakteru jest bardzo pomocne, żebyśmy nauczyli się Mu ufać. Napiszę więcej o Jego charakterze w dalszej części książki, ale chciałam cię również zachęcić do poszukania źródeł na ten temat i przestudiowania ich samodzielnie.

Pewność

Mówi się, że zaufanie to pewność! Wszyscy wiemy, o ile łatwiej jest żyć, kiedy posiadamy ufność. Dzięki wierze, że potrafimy coś zrobić, możemy iść przez życie odważnie, z radością i oczekiwaniami tego, co dobre. Ponieważ wierzymy w Jezusa, nasze zaufanie powinno spoczywać w Nim. Wszyscy posiadamy ufność w niektórych dziedzinach, ale możemy mieć pewność we wszystkich sferach życia poprzez zaufanie Bogu. Na przykład osobiście odczuwam pewność siebie, kiedy przemawiam w czasie konferencji, ale czasami zdarzają się sytuacje, kiedy jest inaczej. W takich przypadkach mogę wybrać, żeby być pewną siebie, pod warunkiem, że moją ufność pokładam w Chrystusie, a nie w samej sobie, czy w tym, jak się czuję.

Apostoł Paweł bardzo dobrze to zrozumiał, twierdząc, że nie pokłada ufności w ciele. Chociaż posiadał on wiele atutów, jego pewność nie wynikała z tych zewnętrznych rzeczy. Z przekonaniem stwierdza, że nasza ufność jest w Chrystusie (patrz: List do Filipian 3, 3). Zaufanie jest byciem pewnym odnośnie do Tego, który jest niezawodny, a bycie pewnym odnośnie do Chrystusa sprawia, że nie obawiamy się! Dzięki Niemu praca staje się łatwa, ponieważ wierzymy,

że możemy zrobić to, co powinno zostać zrobione. Całkowite zaufanie usuwa stres, napięcie, niepokój i strach przed poniesieniem porażki.

Powiedziałam, że możemy „być” pewni nawet wtedy, kiedy nie „czujemy się” pewni i jest to bardzo istotną sprawą. Uczucia są zmienne; mogą się one zmienić w każdym momencie i niespodziewanie, więc pokładanie ufności w tym, jak się czujemy nie jest zbyt rozsądne.

Możesz iść na spotkanie w sprawie pracy i na początku czuć się pewnie, ponieważ wierzysz, że posiadasz niezbędne kwalifikacje. Ale w połowie spotkania zaczynasz mieć wrażenie, że osoba, z którą rozmawiasz, nie za bardzo cię lubi. I natychmiast ta myśl (która być może nie jest nawet zgodna z prawdą) powoduje, że tracisz poczucie pewności siebie. Jeżeli jednak pokładasz swoją pewność w Bogu, możesz być pewna, że będzie ci przychylny i możesz kontynuować spotkanie w przekonaniu, że jeżeli to jest odpowiednia praca dla ciebie, to ją dostaniesz.

Szatan nie chce, żebyśmy byli pewni, ponieważ wie, że bez tej pewności nie osiągniemy wiele w życiu. Nawet ludzie, którzy są bardzo utalentowani, inteligentni i zdolni, potrzebują pewności. Pewność jest dla nas tym, czym paliwo w samolocie: samolot jest w stanie latać, jednak bez paliwa nie wzbije się w powietrze.

Nie jest możliwe bycie pewnym siebie, jeżeli niesłusznie pokładamy naszą ufność w ludziach czy rzeczach, ponieważ to ulega zmianom, ale Bóg nigdy się nie zmienia i nie kłamie! On jest Skałą, na której możemy się oprzeć w świecie, który często jest burzliwym oceanem pełnym niepewności.

Ufność przynosi wytchnienie

Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie...

Ewangelia Mateusza 11, 28

W definicji zaufania Noah Webster podaje, że jest ono odpocznieniem umysłu dzięki dobremu charakterowi innej osoby. Uważam, że ważne jest, aby jeden z rozdziałów tej książki poświęcić tematowi odpocznienia umysłu. Jest to coś, czego wszyscy ogromnie potrzebujemy, a większość z nas tego pragnie. W życiu jest o wiele za dużo rzeczy, które wymagają naszej uwagi, aby być w stanie myśleć o nich wszystkich bez odczuwania, że nas przytłaczają. Bóg chce nam pomóc, ale dopóki cały czas próbujemy zająć się nimi wszystkimi sami, On na siłę nie będzie nam pomagał.

Bóg często oferuje nam swoją pomoc poprzez stawianie na naszej drodze ludzi, którzy mają pomóc nam nieść nasze ciężary. Mamy z Dave'm dwóch synów, którzy pracują razem z nami w służbie i Bóg dał nam ich, żeby pomogli nam w dźwiganiu ciężaru zarządzania dużą służbą. Na początku trudno nam było przekazać naszym synom sprawy, za które wcześniej odpowiadaliśmy sami. Musieliśmy podjąć tę

decyzję i dzięki temu doświadczyliśmy niesamowitego odroczenia dla umysłu i duszy.

Nie musimy myśleć o wielu sprawach czy sytuacjach, ponieważ nasi synowie zajmują się nimi za nas. Mam czas, żeby nauczać, pisać, modlić się, studiować i nagrywać moje programy telewizyjne. Kiedy teraz siedzę i piszę, w tym samym czasie w służbie dzieje się wiele rzeczy, o których nie mam pojęcia. Widzę efekty tych działań i zawsze są one dobre, ale wierzę, że moi synowie zajmują się wszystkimi aspektami, które przynoszą takie efekty. Właśnie wczoraj mój syn Dan powiedział mi, że nasz program telewizyjny jest dostępny na Netflixie i była to miła niespodzianka. Daje to wspaniałą możliwość dotarcia do większej liczby ludzi, a to wszystko nastąpiło bez mojego udziału, ponieważ przekazałam tę część zarządzania służbą w ręce innej osoby.

Mój syn David zaskoczył mnie, kiedy pokazał mi zdjęcia z projektu w Tanzanii, który sponsorujemy i nadzorujemy. Odczuwałam radość, że mogę cieszyć się tym, że możemy pomóc większej liczbie ludzi, ale nie musiałam ani razu martwić się żadnym z tysięcy szczegółów, które złożyły się na sukces tego projektu.

Nasi synowie są naszymi partnerami w służbie i chociaż nadal ciężko pracujemy, nie jesteśmy przeciążeni czy obciążeni obowiązkami. Nie przygniatają nas zmartwienia i troski. Nasze umysły odpoczywają!

Bóg czerpie radość z tego, kiedy nas zaskakuje i często będzie to robił, jeżeli powierzmy sprawy w Jego ręce i pod Jego opiekę. On chce towarzyszyć nam w życiu i kiedy Mu na to pozwolimy, nasze umysły mogą odpocząć. Jak mówi Słowo, jesteśmy powołani do społeczności z Bogiem. W 1 Liście do Koryntian 1, 9 jest napisane w ten sposób:

*Wierny jest Bóg (niezawodny, wierny i dlatego zawsze wier-
ny swojej obietnicy i możemy na Nim polegać), który was powo-
łał do społeczności Syna swego Jezusa Chrystusa, Pana naszego.*

Relacja z Bogiem to dużo więcej niż codzienne czytanie Pisma Świętego, chodzenie do kościoła raz w tygodniu, da-
wanie pieniędzy na ofiarę i może zrobienie kilku dobrych
uczynków. To jest jedynie religijność, ale bogata i cudowna
relacja, która jest nam ofiarowana dzięki wierze w Chrystusa
jest społecznością. On obdarza nas talentami i oczekuje, że
będziemy je wykorzystywać, przez cały czas ufając Mu. Jest
On również gotowy zająć się wszystkim, czym same nie po-
trafimy się zająć. Często mówię: *Zaufaj Bogu, że pomoże ci
dać z siebie wszystko i zaufaj Mu, że zaimie się resztą.*

Pokój umysłu

Bóg daje nam pokój umysłu, kiedy obdarzamy Go za-
ufaniem. Każdego dnia wiele myśli może powodować zmar-
twienia i troski. Dzisiaj rano spotkałam się z osobą, która
była bardzo cicha i nie okazywała zainteresowania rozmową
ze mną, a mój tok myślenia był taki: „Wydaje mi się, że ona
nie za bardzo mnie lubi”. Kiedy tak sobie pomyślałam, po-
czułam, że może powinnam „zrobić coś”, żeby zmienić tę
sytuację. Nie miałam jednak pomysłu, co dokładnie.

Kiedy próbujemy zrobić coś, odnośnie do czego zupełnie
nie mamy pojęcia, jak to zrobić, zawsze odczuwamy stres,
obawę, zmartwienie, a czasami lęk. Czy są w twoim życiu
sprawy, za których „naprawienie” czujesz się odpowiedzialny,
ale nie masz pojęcia, jak to zrobić? Jeżeli tak, możesz zrobić
to samo, co ja dzisiaj rano i pomodlić się, powierzając tę sytu-
ację Bogu, wierząc, że On ją „naprawi”. Pomodliłam się pro-
stymi słowami: „Ojcze, oddaję relację z _____
w Twoje ręce. Powierzam ją Tobie i proszę, żebyś poprowa-

dził ją w taki sposób, jaki się Tobie podoba”. Kiedy tylko to zrobiłam, odzyskałam pokój umysłu.

Krótko potem skontaktował się ze mną jeden z synów i wyczułam, że nie radzi sobie emocjonalnie. Zapytałam, czy w jakiś sposób mogłabym pomóc, ale odpowiedź brzmiała „nie”. Natychmiast przyszły mi do głowy pytania: „Ciekawe, co jest nie tak? Czy z kimś się pokłócił? Czy niedomaga fizycznie? Co się stało?”. W ten sposób nałożyłam na siebie brzemię, które miałam nosić cały dzień. Wtedy przypomniałam sobie, że mogę oddać to Bogu. Bo jedynie On wiedział, co było nie tak i co można w tej sytuacji zrobić.

Pomodliłam się: „Ojczy, pozwól, żeby _____ miał dobry dzień. Niech zobaczy, jakim błogosławieństwem go obdarzasz i pozwól mu odczuwać wdzięczność zamiast smutku”. Wkrótce potem otrzymałam smsa: „Czuję się już znacznie lepiej. Kocham cię!”.

Możemy doświadczać wielu podobnych sytuacji każdego dnia. Nic dziwnego, że ludzie odczuwają stres zanim nauczą się, jak zaufać Bogu i powierzyć Mu swoje troski. Byłam jedną z takich osób przez ponad połowę życia, ale jestem bardzo wdzięczna, że teraz już wiem, co zrobić z moimi troskami.

Niech Bóg towarzyszy ci w ciągu dnia, rozmawiaj z Nim o wszystkim. Modlitwa to po prostu rozmowa z Bogiem, więc proszę, żebyś nie traktował jej jako obowiązku do spełnienia. Dzięki modlitwie możemy dać Bogu dostęp do wszystkich sytuacji życiowych, łącznie z tymi, które próbują pozbawić nas pokoju i wywołać strach.

Niech nie zwiedzie cię przekonanie, że zupełnie nie masz wpływu na swoje myśli. Jeżeli twoje myśli wywołują niepokój czy lęk, możesz podjąć świadomą decyzję, żeby pomyśleć o czymś innym. Słowo Boże naucza nas, żebyśmy odrzucali złe myśli, oddając je wszystkie w posłuszeństwo Chrystu-

sowi (patrz: 2 List do Koryntian 10, 5). Dla mnie rozmowa z Jezusem w ciągu całego dnia na temat wszystkiego co robię i wszystkich moich obaw, jest jednym z najlepszych sposobów, żeby cieszyć się Jego obecnością, a jednocześnie doświadczać Jego pomocy.

Co pomyślałby sobie Jezus, jeżeli znalazłby się w sytuacji, którą można by było nazwać „kłopotem”? W Biblii można znaleźć wiele przykładów pokazujących, jak On poradził sobie w takich sytuacjach. W każdej z nich zdecydował się zaufać swojemu Ojcu w niebie. Nawet kiedy został ukrzyżowany i czuł się opuszczony, powiedział: „Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha mego” (Ewangelia Łukasza 23, 46). To był najtrudniejszy czas w Jego życiu, a jednak mimo okropnego bólu i cierpienia ufał On Bogu!

W Biblii czytamy również opowieść o tym, jak Jezus znalazł się w łodzi, kiedy rozpętała się burza. Uczniowie byli ogromnie przerażeni, ale On spał w tylnej części łodzi. Kiedy Go obudzili i powiedzieli, że się boją, Jezus zapytał ich: „Czemu jesteście tacy bojaźliwi? Jakże to, jeszcze wiary nie macie?” (Ewangelia Marka 4, 40).

Bóg oczekuje, że Mu zaufamy! Kieruje do nas swoją ofertę i wykazałobyśmy się mądrością, gdybyśmy przyjmowali ją za każdym razem, kiedy odczuwamy pokusę, żeby się martwić. Dlaczego mamy być nieszczęśliwi, jeżeli wcale nie musimy?

A co, jeśli nie dostanę tego, czego chcę?

Myszę, że strach przed tym, że nie dostaniemy tego, czego chcemy, jest podstawową przyczyną trudności, jaką sprawia nam nauczanie się jak ufać Bogu. Większość z nas jest przekonana, że zatroszczenie się o siebie jest jedynym sposobem zagwarantowania sobie, że otrzymamy to, co chcemy. Strach nie pozwala nam na całkowite zaufanie komukolwiek.

Ponieważ byłam wychowywana przez egoistycznych i znieważających mnie rodziców, byłam pewna, że tak naprawdę nikomu nie zależy na mnie. Moją dewizą było: *Jeżeli sama o siebie nie zadbam, nikt tego nie zrobi!* Być może jest to też twoja dewiza i podobnie jak ja czujesz się przez to nieszczęśliwy.

Często raniłam Dave'a moją niechęcią do zaufania mu, ale nie byłam przekonana, że on nie będzie podejmował egoistycznych decyzji, które byłyby korzystne tylko dla niego. Wierzyłam, że mnie kocha, ale moi rodzice też mi mówili, że mnie kochają, a potem widziałam, jak to wygląda. Nie potrafiłam nikomu zaufać, zanim nie uwierzyłam w bezwarunkową miłość Boga i nie uświadomiłam sobie, że nawet jeżeli inna osoba mnie zrani, Bóg mnie uzdrowi i pocieszy. Bóg zawsze ma na względzie nasze dobro i kiedy w to uwierzymy, możemy Mu zaufać i nauczyć się ufać innym.

Zaufanie Bogu nie jest gwarancją tego, że zawsze otrzymamy to, co chcemy. Jednak jeżeli tak się stanie, to tylko dlatego, że Bóg ma dla nas coś lepszego. Wiele razy w życiu chciałam i prosiłam Boga o rzeczy, których nie otrzymałam. Jednak później zdałam sobie sprawę, że jeżeli Bóg dawałby mi to, co chciałam za każdym razem, nie byłoby to dla mnie dobre. Jeżeli nauczymy się chcieć tego, czego Bóg dla nas chce bardziej niż my sami, możemy zachować pokój umysłu w każdej sytuacji.

Jeżus dał nam wspinały przykład tego typu postawy, kiedy modlił się w Ogrodzie Getsemane przed swoją męczeńską śmiercią. Powiedział:

...Ojcze, jeśli chcesz, oddal ten kielich ode mnie; wszakże nie moja, lecz twoja wola niech się stanie.

Ewangelia Łuksza 22, 42

Nasz pokój umysłu zależy od tego, czy zdecydujemy się zaufać, że Boża wola jest lepsza od naszej, nawet jeżeli jej nie rozumiemy. Ponieważ otrzymaliśmy wolną wolę, możemy zdecydować, żeby sami kierować swoim życiem i żyć w taki sposób, w jaki chcemy. Ale na szczęście możemy też zdecydować, że zaufamy Bożej dobroci i suwerenności. Prorok Izajasz przedstawia to w taki sposób: „Potężna będzie władza i pokój bez końca...” (Księga Izajasza 9, 6). Im bardziej pozwolimy Bogu zarządzać naszym życiem, tym większego pokoju doświadczymy!

Kto stoi za sterem w twoim życiu?

Kiedy życie nie układa się tak, jakbyśmy tego chcieli kiedy nie ufamy Bogu, łatwo jest spróbować przejąć od Niego ster, dyrygować Nim i próbować zmusić Go, żeby rzeczy układały się po naszej myśli. Niestety, nawet najlepszego człowieka doprowadzi to do emocjonalnego i duchowego upadku. Dlaczego zamiast tego nie pozwolić Bogu kierować swoim życiem?

Ostatnio usłyszałam historię o dwóch nastolatkach, które spędzały razem dzień. Jedna z nich była bardzo spontaniczną dziewczyną, która często robiła coś bez przemyślenia tego wcześniej. Niespodziewanie zdecydowała, że chce zamienić się miejscami z dziewczyną, która prowadziła samochód i próbowała zrobić to w trakcie jazdy. Chociaż na początku kierująca stawiała opór, ostatecznie wzięła udział w eksperymencie i wkrótce znalazły się w rowie w uszkodzonym samochodzie.

Zalecam, żeby pozwolić Bogu na kierowanie samochodem. Nie próbuj wyrywać Mu kierownicy, kiedy On wiezie cię tam, gdzie chce, żebyś się znalazł. Pozwól Mu przejąć stery i naucz się, jak za Nim podążać. Jest to najrozsądniejszy,

szy, najbezpieczniejszy i dający największą satysfakcję sposób na życie.

Dobrze, żebyś w tym miejscu przerwała czytanie na kilka minut i zastanowiła się nad kilkoma pytaniami:

- Kto stoi za sterem w twoim życiu?
- Czy odczuwasz pokój umysłu?
- Jak często marnujesz cały dzień martwiąc się czymś, co kradnie twój pokój?
- Czy obawa, że nie otrzymasz tego, czego chcesz, powstrzymuje cię przed zaufaniem Bogu?
- Czy pragniesz większego pokoju umysłu?
- Czy chciałabyś w większym stopniu cieszyć się swoim życiem?

Udzielenie szczerzej odpowiedzi na te pytania może pomóc ci określić poziom twojego zaufania. Jeżeli okaże się, że nie ufasz Bogu w takim stopniu jak powinnaś, nie ma powodu, żeby się potępić. Po prostu od tej chwili zacznij wybierać zaufanie, a nie zamartwianie się. Przyjrzyj się temu wersetowi:

Temu, którego umysł jest stały (zarówno skłonności, jak i charakter), zachowujesz pokój, pokój mówię, bo Tobie zaufałam.

Księga Izajasza 26, 3

Pozwól, że polecę ci nowy sposób modlitwy. Zamiast tylko mówić Bogu, co chciałabyś, żeby dla ciebie zrobił, spróbuj poprosić o to, czego pragniesz, ale dodając takie zdanie: „Ale jeżeli to nie jest dobra rzecz dla mnie, Panie, wtedy mi jej nie dawaj!”.

Doświadczyłam wielu okoliczności w życiu (a prawdopodobnie ty również), kiedy bardzo starałam się otrzymać

to, co chciałam, ale zobaczyłam, że nie przyniosło mi to spełnienia ani satysfakcji, a nawet pogorszyło moją sytuację. Większości z nas zdarzyło się kupić coś, czego pragnęliśmy, ale na co tak naprawdę nie było nas stać i na koniec od-czuwałyśmy presję psychiczną spowodowaną zadłużeniem. Albo zaczęłyśmy kłótnię z mężem z powodu różnicy zdań, ale po uzyskaniu tego, czego – jak nam się wydawało – pragnęliśmy, zdałyśmy sobie sprawę, że przeforsowanie swojego zdania nie było warte psychicznego i emocjonalnego cierpienia, jakiego doświadczyłyśmy.

Nauczyłam się, że jeżeli nie możemy mieć tego, czego chcemy, zachowując pokój umysłu, to prawdopodobnie ta rzecz nie jest warta posiadania. Pismo Święte zaleca nam, żeby w naszym życiu rządził pokój, kiedy podejmujemy wszystkie ostateczne decyzje (patrz: List do Kolosan 3, 15). Po wielu latach psychicznego i emocjonalnego chaosu nauczyłam się, że pokój jest cennym towarem i powinnyśmy dążyć do niego za wszelką cenę.

Kiedy zobaczysz, że trudno ci zaufać Bogu, zapytaj samą siebie: „Czy dzieje się tak dlatego, że obawiam się, że jak już Mu zaufam, mogę nie dostać tego, czego chcę?”. Jeżeli odpowiedź brzmi „tak”, to udało ci się znaleźć przyczynę swojego braku zaufania i pokoju.

Stawianie na swoim jest w dużym stopniu przeceniane. To niesamowite, jak wiele czasu tracimy w życiu na dążenie do samozadowolenia, żeby na koniec zobaczyć, że wcale nie jesteśmy zadowolone.

Tylko Boża wola może przynieść nam ostateczne zadowolenie. Zostałyśmy stworzone dla Niego i Jego celów, i wszystko, co do tego nie prowadzi, zupełnie nie potrafi przynieść nam trwałego zadowolenia. Kiedy jesteśmy młode, możemy myśleć, że najważniejszą rzeczą w życiu jest otrzymanie

tego, czego chcemy. Ale możemy spodziewać się, że wraz z upływem lat uczymy się i nabywamy wystarczającego doświadczenia, żeby bez wahania powiedzieć: „Pragnę Bożej woli bardziej niż swojej własnej”. Nie ma lepszego miejsca, w którym można się znaleźć niż doskonała wola Boga!

ROZDZIAŁ 3

Komu mogę zaufać?

...Przeklęty (bardzo zły) mąż, który na człowieku polega i z ciała (słabego) czyni swoje oparcie, a od Pana odwraca się jego serce!

Księga Jeremiasza 17, 5

„W obecnych czasach nikomu nie można ufać” – jest to powszechnym stwierdzeniem i jednym z tych, które każdy z nas ma pokusę wypowiedzieć od czasu do czasu. Jednak nie jest prawdą, że nikt nie jest godny zaufania i niebezpiecznym jest stać się cynikiem i myśleć w ten sposób.

Muszę przyznać, że w obecnych czasach znalezienie ludzi, którym można zaufać jest trudniejsze niż wcześniej, kiedy patrzę wstecz na swoje życie, ale stanowczo nie zgadzam się na to, żeby żyć z sercem przepelnionym nieufnością i podejrzeniami. Zdecydowałam się wierzyć i ufać ludziom, chyba że dadzą mi oni konkretny powód, żebym przestała to robić. A decyzji tej nie podjęłam na podstawie moich doświadczeń.

Zanim skończyłam siedem lat wiedziałam, że nie mogę ufać moim rodzicom, ponieważ byli oni zajęci sami sobą i bardzo obelżywi. Nie mogłam zaufać moim krewnym, których poprosiłam o pomoc, ponieważ mi jej odmówili,

używając słabej wymówki: „Nie chcę się w to mieszać; to nie moja sprawa”.

Kiedy stałam się nastolatką, a potem młodą dziewczyną, miałam inne smutne doświadczenia, które utwierdziły mnie w przekonaniu: „Nikomu nie można ufać!”. Wyszłam za mąż w wieku osiemnastu lat za młodego człowieka będącego niewierzącą osobą, a dodatkowo drobnym złodziejem, który trafił do więzienia. Jestem pewna, że spotkałam również ludzi, którym mogłam zaufać, ale byłam tak zła na tych, którzy mnie wcześniej zranili i rozczarowali, że bardziej skupiałam się na tym.

Wyszłam za Dave’a w wieku dwudziestu trzech lat i od tego momentu regularnie chodziłam do kościoła. Pomyślałam, że ponieważ mam teraz kontakt z „ludźmi z kościoła”, mogę im zaufać i nie zostać zraniona, ale to też nie okazało się być prawdziwe. Tak naprawdę, jedne z największych rozczarowań, których doświadczyłam w życiu, były spowodowane przez chrześcijan. (Niemalże słyszę, jak niektórzy z czytelników odpowiadają: „Amen!”). Mogłeś mieć podobne doświadczenia i jestem pewna, że masz do opowiedzenia jakieś straszne historie odnośnie do tego, co zrobili ci inni.

Ludzie – dotyczy to też nas – są niedoskonali i wystawiamy się na bolesne rozczarowania, jeżeli uważamy inaczej. Jezus przyszedł do słabych, a nie do mocnych i jestem wdzięczna, że tak było. Potrzebuję łaski i przebaczenia cały czas, a to oznacza, że powinnam być gotowa, aby też nimi hojnie obdarzać.

Temat zaufania – czy raczej braku zaufania – jest obecnie tematem dominującym. Często pisze się o zarzutach wykozystania seksualnego przez księży. Słyszeliśmy o skandalu Enron, kiedy to tysiące ludzi zostało oszukanych w kwestii ich życiowych oszczędności. Oddajemy głosy na polityków,

którym – jak myślimy – można zaufać, a oni rozczarowują nas, nie dotrzymując swoich obietnic.

Jak możemy odróżnić dobrych ludzi od złych? Skąd mamy wiedzieć kto jest godny zaufania, a kto nie? Skąd możemy wiedzieć komu zaufać? Nie ma prostych odpowiedzi, a czasami nie możemy zaufać nawet tym, którzy powinni być odpowiedzialni za nasze wychowanie i opiekę nad nami. Wystarczy zapytać młodą kobietę, która została wykorzystana przez swojego ojca, cieszącego się szacunkiem diakona w kościele. Wszyscy, łącznie z jego rodziną wierzyli, że jest on uosobieniem prawości i niezawodności. Ale w ostatecznym rozrachunku człowiek ten okazał się być oszustem i nikczemnikiem.

W artykule zatytułowanym „Komu możesz zaufać?” dr Erwin W. Lutzer napisał:

Dlaczego nie można ufać ludziom? Chociaż chcemy wierzyć, że kierujemy się przesłankami racjonalnymi, prawda jest taka, że kierują nami pobudki egoistyczne. A ponieważ chcemy, żeby myślano o nas dobrze, przychodzi nam łatwo skupianie się mocno na naszym zewnętrznym wizerunku, a jednocześnie całkowite zaniedbanie integralności naszego serca. W sumie niektórzy ludzie nie tylko oszukują innych, ale tak naprawdę ostatecznie oszukują samych siebie. Kiedy uda nam się oszukać samego siebie, możemy stać się okropni, niszcząc ludzi wokół nas, żeby tylko ochronić nasze chore ego.³

Tak, trudno wiedzieć, komu zaufać. Liczba zrad jest najwyższa w historii. Wielu studentów mówi, że ściągają na egzaminach. Pracownicy okradają swoich pracodawców. Można tu przytoczyć wiele innych przykładów. Kolejnym faktem, może mniej istotnym, ale równie frustrującym jest

coraz większa trudność w znalezieniu dobrego fachowca. Nawet coś tak prostego jak zaufanie ludziom, że przybędą na czas na spotkanie jest czymś rzadkim. Co możemy zrobić?

Czy mamy przyjąć zgorzkniałą i nieufną postawę, i przytaknąć innym: „W obecnych czasach nikomu nie można zaufać”? A może powinniśmy zdecydować się zaufać każdemu, dopóki nie da nam wystarczającego powodu, żebyśmy mu nie ufali? Jestem za tym, żeby ufać ludziom, po prostu dlatego, że nie zgadzam się na życie w ciągłej podejrzliwości, co mnie unieszczęśliwia, tylko dlatego, że niektórzy ludzie mogą mnie rozczarować.

Możemy ufać ludziom nie pokładając w nich ufności, która – tak naprawdę – należy się tylko Bogu. Jezus mówił o tym, a apostoł Jan zapisał to:

Ale sam Jezus nie miał do nich zaufania, bo przejrzał wszystkich (ludzi)...

Ewangelia Jana 2, 24

Pismo Święte nie twierdzi, że Jezus nie ufał nikomu. Natomiast jest w nim napisane, że nie ufał im. Co to znaczy? Nie miał pełnego przekonania, że ludzie nigdy nie rozczarują Go. Nie przekazał w ich ręce całkowicie swojego bezpieczeństwa.

I od nikogo nie potrzebował świadectwa o człowieku; sam bowiem wiedział, co było w człowieku.

Ewangelia Jana 2, 25

Jezus miał pełną wiedzę o naturze człowieka i jej słabościach. On przyszedł, żeby umocnić ludzi i wybaczyć ich porażki i grzechy. Jeżeli pragniemy mieć pokój w naszym życiu, musimy zrobić to samo.

Nikt z nas nie może powiedzieć, że nie zranił ani nie rozczarował innych, czy że sam nie został zraniony czy rozczarowany. Osobiście doświadczamy słabości ludzkiej natury. Nigdy nie chcę nikogo zranić umyślnie, ale czasami to robię. Posiadanie relacji jest związane z gotowością doznania rozczarowania, a pomimo to znajdujemy sposób, żeby nadal budować zaufanie, a nie poddawać się.

Zatem zdecydowałam się ufać, mając jednocześnie oczy szeroko otwarte, co znaczy, że nie oczekuję, że nikt (oprócz Boga) mnie nigdy nie rozczaruje. A czasami nawet w stosunku do Boga jestem rozczarowana, kiedy rzeczy nie układają się w taki sposób, w jaki miałam nadzieję, że się ułożą. Jednak jest różnica między tym, w jaki sposób ja jestem rozczarowana i jak Bóg mnie rozczarowuje. To moje własne oczekiwania, a nie Bóg, są źródłem moich rozczarowań, ponieważ Pismo Święte uczy nas, że jeżeli pokładamy w Nim naszą nadzieję, On nigdy nas nie rozczaruje (patrz: List do Rzymian 5, 5).

Błędne oczekiwania

Jak wiele z naszych rozczarowań jest spowodowanych przez innych ludzi, a ile z nich powodujemy sami? Myślę, że jest to interesujące pytanie. Wspomniałam, że Bóg nigdy nie rozczarowuje. Możemy czuć się rozczarowani czymś. On coś sprawia lub nie, ale dzieje się tak, ponieważ nasze oczekiwanie było błędne. Zamiast pragnąć tego, czego pragnie Bóg, kierowaliśmy się własnymi pragnieniami.

Oczekiwanie wobec jakiejś osoby, że ona nas nigdy nie zrani czy nie zawiedzie, jest błędne, po prostu dlatego, że natura ludzka nie potrafi być doskonała. Pragniemy, żeby ludzie wiedzieli, czego chcemy, czy jak się czujemy, a kiedy tak się nie dzieje, jesteśmy rozczarowani. Rozczarowuje nas

to, że ludzie nas nie rozumieją, ale dlaczego mam zarzucać Dave'owi to, że nie rozumie jak ja się czuję, jeżeli zupełnie nie leży to w jego naturze? Ma on inną osobowość niż ja i niektóre rzeczy, które są naprawdę ważne dla mnie, dla niego są zupełnie nieistotne i na odwrót. Mogę mu wyjaśnić jak się czuję i wtedy on może okazać mi empatię, ponieważ mnie kocha, ale nadal nie będzie wiedział dokładnie jak się czuję, po prostu dlatego, że nie ma punktu odniesienia.

Jeżeli kobieta chce być całkowicie zrozumiana, powinna porozmawiać z inną kobietą, a najlepiej z osobą o podobnej do niej osobowości. Jeżeli Dave chce podyskutować o sporcie z kimś, kto naprawdę się nim interesuje, nie ma sensu, żeby rozmawiał ze mną. Mogę udawać, że jestem zainteresowana przez szacunek do niego, ale nie będę w stanie zrozumieć jego podekscytowania, po prostu dlatego, że nigdy się tym nie fascynowałam i prawdopodobnie nigdy nie będę.

W chwili, kiedy piszę te słowa, jesteście z Dave'm małżeństwem od pięćdziesięciu lat i jednym z powodów, dlaczego nasze małżeństwo jest udane jest to, że dawno temu zrozumieliśmy, jak ważne jest nie oczekiwać od siebie wzajemnie tych rzeczy, których nie potrafimy sobie dać. Odnosnie do niektórych rzeczy możemy się nauczyć, jak dawać je drugiej osobie, która ich potrzebuje, jedynie ze względu na życzliwość, ale są też rzeczy niemożliwe do wykonania. Dave chce, żebym cieszyła się życiem i wie, że nie będzie to możliwe, jeżeli nie będę mogła być sobą, więc cieszy się mną taką, jaka jestem, a nie taką, jaką chciałby, żebym była. Ja traktuję go w taki sam sposób. Dojście do tego momentu zajęło nam kilkanaście lat, a zanim to nie nastąpiło, oboje doświadczaliśmy wielu zranień i rozczarowań od siebie nawzajem ze względu na błędne oczekiwania.

Jezus wiedział, że Jego uczniowie rozczarują Go, więc był przygotowany i kiedy to się stało nie był zdruzgotany ich postępowaniem. Judasz Go zdradził, Piotr się Go wyparł, a wszyscy zasnęli w czasie tej najważniejszej godziny, kiedy mieli się z Nim modlić, jak ich o to poprosił. Ale On nie przestał ich kochać. Nie kierował się cynizmem i nie powiedział im: „Zraniliście Mnie, więc już nigdy więcej wam nie zaufam”. On nie miał błędnych oczekiwań.

Nie ma nic złego w oczekiwaniu, że ludzie będą postępować dobrze i będą się starać nie ranić nas, ale jednocześnie nie powinniśmy oczekiwać, że zawsze będzie im to wychodziło. Po prostu ludzie nie są doskonali!

Przez wiele lat doznawałam rozczarowań i zmartwień, ponieważ nie udawało mi się zrealizować moich planów tak, jak zakładałam. Trwało to tak długo, dopóki nie nauczyłam się, że bardzo mało dni będzie wyglądało w taki sposób, w jaki byśmy sobie życzyły. Teraz zakładam, że zdarzą się rzeczy niezaplanowane i to pozwala mi zachować pokój. Pamiętaj, że każdego dnia warto jest założyć, że zdarzą się rzeczy niezaplanowane.

Myśl pozytywnie

Mówiliśmy o wszystkich tych ludziach, którym nie możemy zaufać, ale co z tymi, którzy wiele razy udowodnili, że można im zaufać? Jak powiedziałam, nikt nie jest doskonały, ale na świecie żyją też zupełnie wyjątkowi ludzie, którzy są niesamowicie uczciwi i szczerzy. Możemy liczyć na to, że dotrzymają słowa i celowo nie zawiodą naszego zaufania.

Mam przywilej znać kilka takich osób i jestem za nie wdzięczna. Kiedy zostaję zraniona i czuję pokusę, żeby moje serce znowu przyjęło postawę „nikomu nie można zaufać”,

przypominam sobie te wyjątkowe osoby, które ciągle przywracają mi nadzieję.

Najlepiej jest zawsze myśleć pozytywnie i patrzeć na dobrą stronę każdego problemu, a nie na tę złą i negatywną. Ta pierwsza daje nam pokój, a druga nas z niego okrada, więc dlaczego nie zrobić wszystkiego, co w naszej mocy, żeby nasze życie było możliwie najlepsze dzięki pozytywnemu myśleniu?

Dar rozróżniania

Jest dla nas dostępny dar Ducha Świętego nazywany darem rozróżniania duchów (patrz: 1 List do Koryntian 12, 4-11). Jest to nadprzyrodzony dar od Boga, dzięki któremu czasami umiemy odróżnić dobro od zła. Często modłę się o dar rozróżniania. Wiem, że Bóg może sprawić, że będę wiedziała, że coś jest nie tak odnośnie do jakiejś osoby, kiedy nie będzie możliwe, żebym dowiedziała się o tym w jakiś zwyczajny sposób. Ostatnio miałam takie odczucie w stosunku do osoby, którą właśnie poznałam. Za każdym razem kiedy ją widziałam, myślałam sobie: *Nie ufam ci*. Na początku ganiłam się za to, że jestem podejrzliwa i krytyczna, ale potem dwie różne osoby powiedziały mi przy dwóch różnych okazjach, że osoba ta okazała się być inna niż się wydawała. Starła się ona zrobić wrażenie osoby pobożnej, która była mocno przekonana o konieczności prowadzenia bogobożnego życia, ale tak naprawdę nie kierowała się tym.

Ostatnio miałam też wrażenie, że coś jest nie tak z pracownikiem. Nie wiedziałam dokładnie, o co chodzi, ale źle się czułam w jego obecności. Po kilku miesiącach odkryliśmy, że nie wykonywał dobrze swojej pracy i ukrywał pewne rzeczy, o których powinien nas poinformować. Ponieważ już wcześniej czułam, że coś jest nie tak, nie byłam aż tak moc-

no rozczarowana, jakby to było w sytuacji, gdyby mnie ona zupełnie zaskoczyła. Dar rozróżniania może uchronić nas przed nawiązywaniem relacji z nieodpowiednimi ludźmi, jak też może pomóc nam przygotować się na pewne rzeczy, zanim się zdarzą.

Kiedy mam przeczucie, że coś jest nie tak, czy nie czuję się dobrze w obecności jakiejś osoby, nigdy nie polegam całkowicie na tym przeczuciu, ponieważ wiem, że mogę się mylić. A nie chcę osądzać kogoś czy zatwardzać swojego serca tylko w oparciu o swoje przeczucie. Ale powoduje to, że jestem ostrożniejsza i baczniej się przyglądam. Modlę się, żeby Bóg objawił mi, jeżeli jest jakiś problem i On zawsze to robi. Módl się o dar rozróżniania. Uchroni cię on przed byciem oszukany i być może zranionym.

Prawdziwie duchowa osoba potrafi rozsądzać:

Człowiek zaś duchowy rozsądza wszystko (bada, docieka, pyta i rozeznaje wszystko)...

1 List do Koryntian 2, 15

Ufaj Bogu!

Chociaż nie zawsze możemy ufać ludziom, zawsze możemy ufać Bogu! Nasz Niebiański Ojciec wiele razy udowodnił, że można Mu ufać odnośnie do tego, co Mu powierzamy.

Zdaję sobie sprawę, że są pytania, na które będziemy musieli poszukać odpowiedzi, na przykład to: Jeżeli Bóg jest dobry i suwerenny, to dlaczego nie robi czegoś w sprawie tych okropnych sytuacji, których ludzie doświadczają w życiu? Jak możemy ufać komuś, kto mógłby zrobić coś, żeby złagodzić nasz ból, ale jednak tego nie robi? Albo dlaczego złe rzeczy przytrafiają się dobrym ludziom? Mój ojciec, który był bardzo złym człowiekiem, dożył 83 lat, podczas gdy

ostatnio brałam udział w pogrzebie 37-letniej chrześcijanki, żony i matki dwójki małych dzieci. Dlaczego źli ludzie czasami żyją długo, a podczas kiedy dobrzy umierają młodo?

Znajdujemy pewne odpowiedzi, ale nawet one mogą być niewystarczające, żeby wszystkich przekonać. Zajmę się tymi zagadnieniami w dalszej części książki, najlepiej jak będę umiała (biorąc pod uwagę ograniczenia mojej niedoskonałej natury). Jeszcze raz chciałam podkreślić, że zaufanie Bogu zawsze będzie wiązało się z tym, że pewne pytania pozostaną bez odpowiedzi, ale mimo wszystko nadal będziemy Mu ufały. Zaufanie Bogu bez granic oznacza, że nie przestajemy Mu ufać, kiedy nie znajdujemy odpowiedzi na nasze pytania! Możemy nie znać odpowiedzi na nie, ale możemy odpocząć wierząc, że Pan je zna.

Ufanie Bogu jest przywilejem; jest ono wyborem, którego możemy dokonać, jeżeli tak wybierzemy. Po wielu latach, kiedy miałam wiele wątpliwości co do różnych rzeczy, zdecydowałam się zaufać Bogu, ponieważ to był jedyny sposób, żeby być szczęśliwą. Wierzę, że jest On godny mojego zaufania. Doświadczyłam sytuacji, w których ulokowałam moje zaufanie w kimś lub czymś innym, ale nie znalazłam nikogo lub niczego innego wystarczająco doskonałego, żeby na nie zasłużył, więc pokładałam je w Bogu. Próbowałam zaufać sobie samej i poniosłam całkowitą porażkę. Próbowałam zaufać innym i chociaż jest wielu dobrych ludzi, mogłam zobaczyć, że natura ludzka jest niedoskonała. Rząd również nie jest dobrym wyborem ani giełda papierów wartościowych, ani też mój fundusz emerytalny. Po rozważeniu wszystkich dostępnych opcji, Bóg wygrał – więc ufam Bogu!

Co ciekawe, kiedy napisałam ostatnie zdanie, poczułam ogromną radość w sercu! Świadczy to o tym, że Bóg się raduje, kiedy Mu ufamy. Podoba Mu się to, a ponieważ

mieszka w swoich ludziach, kiedy On się raduje, my również się radujemy.

Jeżeli czasami będziesz się zastanawiać, gdzie podziła się twoja radość, sprawdź swoją wiarę. Paweł napisał do Rzymian, że radość i pokój można odnaleźć w wierze (patrz: List do Rzymian 15, 13). Zweryfikowałam tę zasadę w swoim życiu i wiem, że jest to prawda. Kiedy ufam Bogu, wierząc Jego Słowu i obietnicom, doświadczam pokoju i radości, i cieszę się życiem. Ale kiedy nie ufam Mu, jestem pełna wątpliwości, strachu, zmartwień i obaw. Jest to stresujące i odczuwam ogromny ciężar, którego nie chcę nieść.

Mamy tylko dwie opcje: zaufać Bogu i nie ufać Bogu. Nie ma możliwości, żeby zrobić to połowicznie i doświadczać pełnych korzyści! Ale jak już wcześniej sugerowałam, przede wszystkim bądź szczerą z Bogiem. Udawanie przed Bogiem prowadzi donikąd. Jeżeli jest ci trudno zaufać Bogu, ale chcesz Mu ufać, to pomódl się w ten sposób: „Ojcze, ufam Ci, że pomożesz mi nauczyć się ufać Tobie”.

Bóg jest gotowy spotkać się z tobą tam, gdzie jesteś i pomóc ci znaleźć się w miejscu, gdzie powinieneś być. To jest ta dobra nowina, jaką niesie Ewangelia!

Bezsens bycia samowystarczalnym

Nie jakobyśmy byli zdolni pomyśleć coś sami z siebie i tylko z siebie, lecz zdolność nasza jest z Boga.

2 List do Koryntian 3, 5

Ufać Bogu czy sobie? Ta stara jak świat debata toczy się w tyłu wątkach, ilu jest ludzi zadających sobie codziennie to pytanie. Humanści zawsze ostro zaprzeczali myśleniu, że Bóg jest potrzebny.

Każdy człowiek – i oczywiście każdy chrześcijanin – powinien starać się wykorzystywać swoje talenty w jak najlepszy sposób i musi podejmować decyzje. Ale nie zostaliśmy powołani, żeby żyć na swój własny sposób, robić to, co chcemy i ignorować Boga do czasu, kiedy doświadczymy sytuacji, z którą nie możemy sobie sami poradzić.

Kiedy próbujemy być samowystarczalni w swoim życiu, kończy się to psychicznym, emocjonalnym i fizycznym wyczerpaniem, rozczarowaniem, uczuciem zawodu, prawdopodobieństwem odczuwania złości i pewnym zamętem.

W Księdze Jozuego 24, 15 przedstawiony jest wybór, którego musimy dokonać, a jest to główny wybór, przed jakim stoi każdy wierzący:

Jeśliby się wam wydawało, że źle jest służyć Panu, to wybiercie sobie dzisiaj, komu będziecie służyć (...). Lecz ja i dom mój służyć będziemy Panu.

Ze wszystkich rad, jakie mogłabym ci dzisiaj zaproponować, najważniejszą byłaby ta: „Dokonaj swojego własnego wyboru, czy będziesz służyć Bogu czy nie i nie pozwól, żeby świat czy inna osoba zdecydowały o tym za ciebie”.

Komu zaufasz w tym jednym jedynym życiu? Alfie i Omedze, który zna początek i koniec? Czy będziesz pokładał swoją ufność w bogach tego świata i duchu samowystarczalności?

Czym jest samowystarczalność?

Samowystarczalność jest dążeniem człowieka do osiągnięcia szczęścia dzięki zewnętrznym czynnikom, takim jak pieniądze, stanowisko, władza, wygląd, posiadane rzeczy itd. Gdy jesteśmy przekonani, że te rzeczy nas uszczęśliwią, skupiamy się na tym, aby je osiągnąć, co prowadzi tylko do wielu rozczarowań, kiedy odkrywamy, że nie dają nam one tego, co myśleliśmy.

Słyszałam kiedyś, jak ktoś powiedział: „Ludzie poświęcają całe swoje życie, żeby wspiąć się na drabinę sukcesu, żeby po wejściu na sam szczyt zorientować się, że drabina oparta jest o niewłaściwy budynek”. Wątpię, czy ktokolwiek w chwili śmierci zadaje sobie pytania o stan swojego konta. Chcemy być wtedy z rodziną, przyjaciółmi i – mam nadzieję – też z Bogiem.

Jestem pewna, że albo sami mówiliście te słowa, albo słyszeliście, jak inni je wypowiadają: „Nie potrzebuję nikogo. Jestem w stanie zadbać o siebie sam/sama”. Ja też przez kilka lat swojego życia wypowiadałam takie lub podobne słowa. Ale na szczęście odkryłam, że potrzebuję innych ludzi,

a szczególnie potrzebuję Boga. Ludzie, którzy twierdzą, że są samowystarczalni zwykle sami zostali głęboko zranieni przez innych i nigdy nie nawiązali prawdziwej relacji z Bogiem za pośrednictwem Jezusa. Oni nie ufają nikomu, tylko sobie i nie odkryli jeszcze, że samowystarczalność jest najgorszym wyborem, jakiego mogą dokonać. Potrzebują spotkać się z jedynym prawdziwym Bogiem, który ich stworzył i kocha bezwarunkowo.

Możesz uważać, że nie potrzebujesz nikogo, ale Bóg stworzył nas w ten sposób, że potrzebujemy siebie nawzajem i – czy ci się to podoba czy nie – nie możemy w pełni rozwinąć swoich możliwości, jeżeli nie nauczymy się zbliżać do innych ludzi i nawiązywać z nimi relacji. Każdy z nas ma talenty i umiejętności, ale nikt nie posiada ich wszystkich naraz. Bóg stawia nas w relacjach z innymi ludźmi, którzy posiadają to, czego nam brakuje i kiedy nauczymy się współpracować, możemy osiągnąć razem wielkie rzeczy i czerpać radość z życia.

Niestety, często tracimy czas na krytykowanie ludzi, ponieważ nie robią oni rzeczy w taki sposób, jak my to robimy, a my ich odrzucamy zamiast przyjąć. W ten sposób tracimy okazję, żeby mogli oni wzbogacić nasze życie, a to okrada ich z tego, czym my moglibyśmy wzbogacić ich życie. Jedną z najważniejszych rzeczy, której my wszyscy możemy się nauczyć jest to, jak wartościowy jest każdy z nas. Wszyscy jesteśmy niedoskonalimi, a dobra relacja wiąże się z pracą i wysiłkiem, ale zdecydowanie jest ich warta.

Nie zakładaj z góry, że ponieważ zostałeś przez kogoś zraniony, wszyscy będą cię ranić! Lepiej jest zaufać i czasami zostać zranionym niż izolować się i nie chcieć otworzyć przed nikim swojego serca. Z powodu moich doświadczeń z innymi ludźmi zbudowałam mur w moim sercu i bałam

się kogokolwiek tam wpuścić. Nawiązałam pewne relacje, ale nie były one zdrowe, ponieważ więcej czasu poświęcałam nie na ich budowanie, ale na staranie się, żeby nie zostać odrzuconą. Na szczęście dzięki mojej relacji z Bogiem i doświadczeniu mocy Jego Słowa, nauczyłam się ufać od nowa.

Jeżeli zostałeś zraniony, Bóg czeka, żeby uleczyć twoją duszę. On leczy zasmuconych, daje im radość, a zabiera smutek (patrz: Księga Izajasza 61, 1-7). Będzie On ochronnym murem wokół ciebie. Bóg nie może zagwarantować, że nigdy nie zostaniemy zranieni, ale obiecuje, że nas pocieszy, uzdrowi i odnowi, kiedy tak się stanie. Poświęć czas na dokładne przeczytanie i rozważenie następujących wersetów. Pomogły mi one bardzo w czasie tych lat, kiedy uczyłam się, jak polegać na Bogu, a nie na sobie.

Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia (współczucia i łaski) i Bóg (Który jest Źródłem) wszelkiej pociechy (pocieszenia i zachęty),

Który pociesza (i zachęca) nas we wszelkim utrapieniu (nieszczęściu i zmartwieniu) naszym, abyśmy tych, którzy są w jakimkolwiek utrapieniu, pocieszać mogli taką pociechą (i zachętą), jaką nas samych Bóg pociesza (i zachęca).

2 List do Koryntian 1, 3-4

Jeżeli nie pozwoliłabym Bogu uleczyć mojej zranionej duszy, nie byłabym w stanie nauczać innych, jak przyjąć od Niego pomoc i pocieszenie. Również dla ciebie Bóg ma pewne ważne rzeczy do zrobienia i ludzi, którym masz pomóc. Jeżeli jesteś jedną z tych osób, które nadal są zranione i odczuwają ból związany z przeszłością, modlę się, żebyś już dzisiaj zaczęła odczuwać Boże pocieszenie i uzdrowienie.

Zacznij po prostu od poproszenia Boga, żeby uzdrowił twoją duszę i ukoił twój ból.

Bóg nie tylko cię uzdrowi, On odbuduje stracone lata twojego życia. On obiecuje, że obdaruje nas podwójnym błogosławieństwem za nasze minione problemy, jeżeli obdarzymy Go zaufaniem. Chociaż nie stanie się to wszystko z dnia na dzień, będzie następowało krok po kroku, jeżeli będziemy cały czas ufać Bogu i współpracować z Duchem Świętym na drodze do uzyskania pełni. W Księdze Izajasza 61, 7 czytamy:

Za to, że (wcześniejsza) hańba ich była podwójna, a zniewaga i oplwanie były ich udziałem, dlatego odziedziczycie (moi ludzie) podwójną częśćkę (tego, co straciliście) w swoim kraju i wieczna radość będzie waszym udziałem.

Ta Boża obietnica wypełniła się w moim życiu i w życiu wielu osób, które znam. Jeżeli osobiście jeszcze tego nie doświadczyłeś, może tak się stać. Zaufanie Bogu jest kluczem, który otwiera tę obietnicę, jak również wszystkie inne.

Głupiec

Przypowieści Salomona są księgą, w której znajdujemy zasady mądrości, a autor – Salomon – poświęca wiele czasu, żeby pokazać nam konsekwencje zarówno mądrości, jak i głupoty. Są w niej obietnice zarówno dla mądrego człowieka, jak i dla głupca. Mądrym człowiekowi obiecane są wszelkie błogosławieństwa, jakie ci przychodzą do głowy: prowadzenie, ochrona, długie życie i dobre zdrowie, dobrobyt, wsparcie i honor, żeby wymienić tylko kilka z nich. Ale głupiec może oczekiwać zupełnie odwrotnych rzeczy.

W Przypowieściach Salomona głupiec jest zwykle opisywany jako osoba pewna siebie lub polegająca na sobie. Postawmy sprawę jasno – każdy, kto polega na sobie jest

głupi, a efekt takiego wyboru nigdy nie jest dobry. Osoba polegająca na sobie nie chce przyjąć rad. Jest przekonana, że zawsze ma rację. Hańba jest szczytem możliwości, jaki może osiągnąć głupiec (patrz: Przypowieści Salomona 3, 35). Głupi ludzie mówią coś zanim pomyślą i można ich rozpoznać po sposobie, w jaki mówią. Są oni szydercami i osobami pogardliwymi, które naśmiewają się z ludzi sprawiedliwych. Uwielbiają zło i nienawidzą wszystkiego, co jest dobre. Jedną z najbardziej destrukcyjnych cech charakteru człowieka głupiego, polegającego na sobie, jest duma. Jego własna duma zwodzi go i nie chce on słuchać Boga.

Myślę, że spokojnie można powiedzieć, że jest wielu głupich ludzi na świecie i poniosą oni konsekwencje swojej głupoty, jeżeli się nie zmienią. Najbardziej fascynującą rzeczą, jeżeli chodzi o Boga jest to, że oferuje On nowy początek i świeży start za każdym razem, kiedy go potrzebujemy. Nikt nie musi na zawsze tkwić w swojej przeszłości, chyba że dokona takiego wyboru. Choć przez wiele lat polegałam na sobie, z Bożą pomocą zmieniłam się i mam głęboką świadomość tego, że zawsze potrzebuję Boga i że potrzebuję ludzi! Ufam, że Bóg stawia na mojej drodze właściwych ludzi, a wtedy, kiedy złożymy nasze zaufanie w Bogu, będą się działy niesamowite rzeczy.

Nawet ktoś, kto mocno stara się być dobrym chrześcijaninem, od czasu do czasu zrobi coś głupiego. Przynajmniej mnie to się zdarza. Kilka miesięcy temu podjęłam długoterminowe zobowiązanie nie przemyślawszy tego dokładnie, a teraz tego żałuję. Podjęłam zobowiązanie kierując się emocjami, nie poświęcając czasu, żeby poszukać Bożej mądrości. Pokutowałam i poprosiłam Boga, żeby pomógł mi dotrzymać słowa, ponieważ wiem, że byłoby jeszcze głupszą rzeczą, jeżeli nie zrobiłabym tego. Wszyscy czasami

jestemy głupcami, ale jeżeli nasze serce jest szczere wobec Boga, może On nawet wykorzystać nasze błędy ku dobremu. Bycie głupim sporadycznie i podejmowanie niezależnych decyzji bez skonsultowania ich z Bogiem to nie to samo co życie jako polegający na sobie głupiec.

Kiedy dowiedziałam się, że osoba głupia jest opisana w Piśmie Świętym jako pewna siebie czy polegająca na sobie, było to dla mnie pouczające. Samowystarczalność jest dla nas większym problemem niż możemy to sobie wyobrazić. W zasadzie zamyka ona drzwi do wszelkiej pomocy, której chce nam udzielić Bóg. Kiedy polegamy na sobie czy ufamy sobie, efekty są niewielkie w porównaniu do niesamowitych efektów, które osiągamy, kiedy zaufamy Bogu!

Nie musisz tego wszystkiego zrobić

Nieufność w stosunku do każdego oprócz siebie samego jest ogromnym ciężarem do udźwignięcia. Znaczy to, że sam musisz wszystko zrobić. Wow! Czuję się zmęczona jak tylko o tym myślę, ponieważ pamiętam, kiedy ja tak postępowałam. Częścią definicji zaufania jest „poleganie”, a to oznacza opieranie się, pokładanie w czymś zaufania, zależenie od czegoś czy liczenie na coś. Kiedy polegamy na kimś, nasze brzemienie natychmiast staje się lżejsze.

Jeżeli mówisz: „Już dłużej tak nie mogę”, prawdopodobnie oznacza to, że próbujesz robić więcej niż to, do czego zostałeś stworzony. Każdy z nas ma granice. Możemy rozpoznać, gdzie są te granice, jeżeli zwracamy uwagę na poziom naszego stresu. Jeżeli dźwigam tak duży ciężar, że cały czas jestem wycieńczona, często narzekam i zazwyczaj jestem zrzędliva i niecierpliwa w stosunku do innych ludzi, to przekroczyłam moją granicę. Potrzebuję uzyskać pomoc, czy to od Boga, czy kogoś, kogo On wyznaczy. Muszę po-

legać na innych, ale jest to trudne do wykonania, jeżeli nie wiem jak ufać.

Czy naprawdę musimy robić to wszystko, co robimy? Czy naprawdę jesteśmy jedyną osobą, która może zrobić to, co powinno być zrobione? Czy po prostu obawiamy się zaufać komuś innemu? Czy przypadkiem nie budujemy swojej tożsamości (wartości i znaczenia) będąc „tym, która to wszystko robi”? Szczerza odpowiedź na te pytania wymaga pewnego wglądu w naszą duszę. Mamy dużą wprawę w ukrywaniu się przed samym sobą. Jak wielu ludzi naprawdę zna samych siebie i motywy kryjące się za tym, co robią? Czy obawiamy się zapytać sami siebie, dlaczego uważamy, że musimy to wszystko zrobić, ponieważ mogą nie spodobać się nam odpowiedzi, które uzyskamy? Z przykrością odkryłam, że byłam pyszną osobą, ponieważ uważałam, że muszę wszystko robić sama, bo nikt nie mógł zrobić tego, co powinno być zrobione, tak dobrze jak ja. (Auć!)

Był również w moim życiu korzeń odrzucenia z przeszłości i z tego powodu obawiałam się poprosić o pomoc, ponieważ myślałam, że mogę być odrzucona, jeśli to zrobię. Nie jest komfortową sytuacją, jeżeli prosi się o pomoc, a odpowiedź brzmi „nie”. Jak wiele innych osób, bałam się wejść głębiej w swoje życie, więc cały czas tak postępowałam, dopóki nie byłam bliska załamania. Dopiero wtedy w końcu poprosiłam Boga o pomoc!

Jeżeli czujesz, że dochodzisz do końca swoich możliwości, zatrzymaj się i poproś Boga o pomoc. Kiedy to robimy, On zwykle daje nam dużą dawkę prawdy, która nie zawsze jest łatwa do przełknięcia. Prawda czyni nas wolnymi, ale tylko wtedy, kiedy ją przyjmujemy i – jeżeli mam być szczerą – to zwykle boli.

Nie było mi łatwo przyznać, że byłam dumna, lubiłam mieć kontrolę, byłam samowystarczalna, czy że moje podejście „nie potrzebuję nikogo” było grzeszne. Kiedy Bóg objawił mi te rzeczy, czułam się tak, jakby moja dusza została rozdarta i odkryta w taki sposób, że czułam się bardzo niekomfortowo, ale prawda uwolniła mnie. I tego samego doświadczy każdy, kto będzie chętny ją przyjąć.

Teraz nie tylko *nie* chcę tego wszystkiego zrobić, ale wiem, że nie mogę tego wszystkiego zrobić! Tak naprawdę to nigdy nie mogłam, jak również i ty nie możesz.

Zaufanie Bogu jest początkiem uzdrowienia. Musimy zaufać Jego drogom, nawet jeżeli na początku wydaje się, że sprawy wyglądają gorzej. Często trudno jest zrozumieć, dlaczego zdrowienie może bardziej boleć niż sama choroba, ale tak się dzieje, jeżeli mamy do czynienia z duszą. Moja dusza była chora, nie wiedziałam, jak zaufać. Żyłam w strachu. Mój plecak był wyładowany ciężarami i cały czas go dźwigałam. Prawdę mówiąc cieszę się, że mogę się odnieść do swojej przeszłości, ponieważ pomaga mi to zobaczyć, jak cudowne jest teraz moje życie. Kiedy przypominam sobie presję, pod jaką żyłam i jak lekka i wolna jestem teraz, jestem naprawdę zadziwiona Bożą mocą i dobrocią!

Mówię o tym, jak wyglądała moja droga, ponieważ myślę, że wielu ludzi nadal w tym tkwi. Modłę się, żeby wiadomość, że ktoś inny został uwolniony, dała twojej zmęczonej duszy zachętę, że to samo może się zdarzyć tobie, jeżeli w swoim życiu „odpuścisz i wpuścisz Boga”.

Wesprzyj się na Bogu i polegaj, że On ci pomoże i zaopiekuje się tobą!

Jestem wstrząśnięta, kiedy myślę o tych wszystkich ludziach na świecie, którzy uważają, że nie potrzebują Boga. Jeżeli Bóg nie byłby obecny w każdym momencie mojego

życia, nic nie miałyby sensu. Bóg stworzył nas tak, że Go potrzebujemy, więc bez Boga tak naprawdę nie możemy dobrze funkcjonować. Niektórzy mogą oszukiwać samych siebie, że są stabilni psychicznie i fizycznie, ale nadejdzie dzień rozliczeń. W końcu wyczerpią się ich możliwości i – miejmy nadzieję – będą mieli na tyle pokory, żeby zaprosić Boga do swojego życia.

Jeżeli w jakiś sposób dotyka cię to nauczanie o byciu samowystarczalnym i potrzebujesz pomocy, po prostu o nią poproś! Bóg jest najlepszym na świecie ekspertem w pomaganiu ludziom! Jego Duch Święty jest tutaj z nami i jest On nazywany Pocieszycielem (patrz: Ewangelia Jana 14, 26). Tylko wyobraź sobie: masz boskiego Pocieszyciela cały czas będącego w pogotowiu, więc dlaczego nie miałbyś Mu dać coś do roboty? Naprawdę nie musisz zrobić tego wszystkiego. Prawda jest taka, że Jezus już wszystko zrobił i poprzez zaufanie, wierność i wiarę w Niego możesz odetchnąć z ulgą i zrzucić swój ciężar!

Możesz polegać na Bogu zamiast na samym sobie.

ROZDZIAŁ 5

Zaufaj Bogu i czyń dobrze (część 1)

Zaufaj (oprzyj się o, polegaj na i bądź pewnym) Bogu i czyń dobrze, mieszkaaj w kraju i dbaj o wierność!

Księga Psalmów 37, 3

Psalm 37, 3 zawiera obietnicę, że jeśli zaufamy Bogu i będziemy czynić dobrze, zostaniemy nakarmieni, ale werwet ten nie mówi jedynie o posiadaniu wystarczającej ilości jedzenia. Oznacza on, że będziemy odczuwać zadowolenie w naszej duszy. Możemy chcieć, żeby pewne rzeczy się zmieniły, ale kiedy na to czekamy, nasza dusza może odczuwać zadowolenie w Bogu.

Ufanie Bogu jest wielkim przywilejem dla Bożego dziecka. Pozwala mu ono czerpać radość z życia, a nie tylko je przeżyć. Pamiętaj, że zaufanie Bogu jest wyborem, jakiego dokonujemy i przywilejem. Ale jest jeszcze coś, co należy dodać do zaufania, żeby w pełni czerpać z niego korzyść, a tym czymś jest „czynienie dobrze”.

Możliwe, że ten rozdział może być dla ciebie najważniejszym w całej książce. Biblijna zasada z Psalmu 37, 3 niesamowicie pomogła mi w życiu i wierzę, że dla ciebie również okaże się ważna.

Zaufanie Bogu oznacza, że składamy na Niego nasze troski i nie zgadzamy się na to, żeby czymkolwiek się martwić czy być zatroskaną, ale nie oznacza, że zrzucamy naszą odpowiedzialność. Dość często zdarza się zainspirowane przez Boga działanie, które musimy podjąć, żeby otrzymać to, czego pragniemy. Niektórzy ludzie błędnie uważają, że zaufanie Bogu czy czekanie na Niego jest bierne i że oznacza to, że nic nie musimy robić, tylko mamy czekać na Boga, żeby On wszystko zrobił. Ale to jest po prostu nieprawda. Na przykład ktoś, kto ufa Bogu, że pomoże mu znaleźć pracę, ale nie jest sumienny w jej poszukiwaniu, prawdopodobnie nie osiągnie dobrych rezultatów.

Paweł dobrze to sformułował w swoim Liście do Efezjan. Napisał, że mamy zrobić wszystko, żeby przetrwać kryzys i wtedy ostać się (patrz: List do Efezjan 6, 13). Widzimy w tym wersecie zasadę „ufania Bogu i czynienia dobrze”. Zrób, co powinienes zrobić, zrób, co możesz zrobić i zaufaj Bogu, że On zrobi to, czego ty nie umiesz czy nie powinienes zrobić.

Pierwszą rzeczą, którą zawsze powinniśmy zrobić, jest zaufać Bogu we wszystkich sferach naszego życia. Drugą rzeczą jest gotowość zrobienia wszystkiego, co Bóg pokazuje nam, że musimy zrobić. Ja zostałam doprowadzona do zmiany sposobu modlitwy, kiedy jestem w potrzebie. Zamiast mówić: „Ufam, że Ty, Panie zrobisz to za mnie”, teraz mówię: „Panie, wierzę, że Ty zajmiesz się tą sytuacją i jeżeli jest coś, co powinnam zrobić, pokażesz mi to”. Możesz rozważyć zrobienie tego, jeżeli jeszcze tego nie zrobiłeś. Uważam, że dzięki temu jesteśmy świadomi, że musimy słuchać instrukcji od Boga, które On może nam dać.

1 stycznia 2015 roku napisałam w swoim dzienniku, że potrzebuję i bardzo pragnę mieć więcej energii. Wkrótce

potem poczułam, że powinnam zacząć codziennie chodzić na spacer. Miałam już treningi z trenerem trzy razy w tygodniu, ale pomyślałam, że powinnam włączyć spacer. Polegałam na Bogu, że codziennie będzie dawał mi pragnienie i możliwość zrobienia tego. Przez kilka miesięcy przemierzałam ponad osiem kilometrów dziennie i miałam więcej energii niż kiedykolwiek. Byłam bardziej wytrzymała i czujna umysłowo. Dodatkowo straciłam kilka kilogramów i chociaż nie było to moim głównym celem, byłam tym podekscytowana. Dodatkowe treningi kardio okazały się być tym, czego potrzebowało moje ciało.

Ufałam Bogu, że da mi więcej energii i On dał mi coś do zrobienia, ale dał mi również pragnienie i zdolność wykonania tego. Jeżeli zaufasz Bogu i będziesz naprawdę gotowy zrobić to, o cokolwiek On cię poprosi, mogę ręczyć, że będziesz zaskoczony postępem w dążeniu do twoich celów.

Kolejna rzecz, która mi się ostatnio przydarzyła, dotyczyła moich oczu. Miałam wyjątkowo suche oczy i czasami mnie one piekły i bardzo bolały. Stosowałam wszelkie możliwe krople, które są polecane, włączałam nawilżacz w swojej sypialni i chociaż to trochę pomagało, cały czas cierpiałam. Sytuacja była szczególnie zła, kiedy podróżowałam w miejscu o suchym klimacie, co było konieczne w ramach moich obowiązków związanych ze służbą.

Modliłam się o tę sytuację tak, jak wielokrotnie wcześniej, a tym razem usłyszałam, jak Bóg mówi mi, że muszę pić dużo więcej wody niż obecnie. Myślałam, że piję już wystarczająco dużo wody! Kilka osób wcześniej zasugerowało mi, żebym piła więcej wody, ale odrzucałam ich rady, uznając za nieadekwatne do mojego problemu. Warto zauważyć, jak nasz dumny umysł może powstrzymać nas przed choćby rozważaniem sugestii, którą ktoś nam daje.

Powinniśmy przynajmniej rozważyć przed Bogiem radę, której nam udzielono i zobaczyć, czy daje ona świadectwo w naszym duchu. Bóg często przemawia do nas przez ludzi, ale musimy być wystarczająco pokorni, żeby ich wysłuchać.

Na szczęście Bóg nie przestaje próbować i chociaż starał się On powiedzieć mi przez innych ludzi, co mam zrobić, potem był na tyle łaskawy, żeby powiedzieć mi to osobiście. Czulałam, że powinnam pić dwa razy więcej wody niż wcześniej, szczególnie przebywając w suchym klimacie. Zatem, musiałam pić osiem półlitrowych butelek wody dziennie! No cóż, ustawiłam je na stole i zaczęłam pić i – jak się można było tego spodziewać – stan moich oczu się poprawił. Nie jest doskonały, ale zdecydowanie lepszy niż wcześniej. Picie tak dużej ilości wody jest wyzwaniem i nie zawsze udaje mi się trzymać tego codziennie, ale wiem z doświadczenia, że mogę wyrobić nowy nawyk. A wówczas to, co jest teraz trudne, stanie się po prostu częścią mojego stylu życia.

Innym razem nie mogłam spać i kiedy przewracałam się z boku na bok do północy, zapytałam Boga, co jest nie tak. On natychmiast zwrócił moją uwagę na zdarzenie z tego dnia, kiedy byłam niegrzeczna i nieuprzejma w stosunku do kogoś. Od razu wiedziałam, że muszę poprosić Boga o przebaczenie i tak też zrobiłam. Zrozumiałam również, że muszę, najszybciej jak to możliwe, przeprosić tę osobę, w stosunku do której byłam niegrzeczna. Od razu potem zasnęłam!

Moim celem w życiu jest stale ufać Bogu i „czynić dobrze”. To oznacza, że czynimy dobro, do którego doprowadza nas Bóg i że jesteśmy Mu niezwłocznie posłuszni we wszystkim, co nam objawia. Jest jeszcze jeden aspekt czynienia dobrze, o którym chcę napisać w następnym rozdziale, ale ten poświęcimy, żeby dowiedzieć się, jak ważnym jest niezwłoczne podążanie za prowadzeniem Ducha Świętego.

Nasz Pomocnik

Kiedy Jezus wzniósł się do Niebios, wysłał nam innego Pocieszyciela i Pomocnika – Ducha Świętego! Powiedział On w Ewangelii Jana 14, 16:

Ja prosić będę Ojca i da wam innego Pocieszyciela (Doradcę, Pomocnika, Orędownika, Obrońcę, Umacniającego i Czuwającego), aby był z wami na wieki.

Jezus posłał swojego Ducha, żeby był z nami i w nas zawsze. Duch Święty jest naszym Przewodnikiem, zgodnie z tym, co jest napisane w Ewangelii Jana 16, 13. Uwielbiam myśleć o tym, że mam Świętego Pomocnika, który idzie ze mną przez życie i mam nadzieję, że ty też jesteś podekscytowany tą myślą. Nigdy nie musimy iść sami czy robić wszystko własnymi siłami, ponieważ Duch Święty nam pomaga. On nas prowadzi w tym, co mamy zrobić, wzmacnia i uzdalnia nas do tego! Pamiętaj, żeby zawsze polegać na Bogu, ponieważ bez Niego nic nie możemy uczynić (patrz: Ewangelia Jana 15, 5). Kiedy nasze zaufanie pokładamy w Jezusie i polegamy na Nim, On zabiera nasz stres.

Jeżeli Bóg zechce, żebyś podjął jakieś konkretne działanie, zorientowanie się co masz zrobić nie zawsze przychodzi łatwo. Ale jeżeli będziesz cierpliwie czekał na Boga, pokładając w Nim swoje zaufanie, objawi On swoją wolę. Doświadczyłam sytuacji, kiedy czekałam, żeby Bóg zajął się nią i czułam, że mam wyrażać się pozytywnie odnośnie do niej i z góry dziękować Mu za przełom. Przypominam sobie kilka sytuacji, kiedy On zalecił nam złożyć ofiarę, innym razem był to post, a w innych jeszcze przypadkach mieliśmy oddawać Mu cześć i czekać. Nie zakładaj z góry, jak Bóg ma działać i przemawiać do nas, ponieważ Jego drogi są nieograniczone!

Kiedy Bóg mówi (prowadzi i przewodzi), zwykle mocno odczuwamy w naszym sercu, że mamy iść w jakimś konkretnym kierunku lub nie opuszcza nas jakaś myśl czy pomysł. Bóg prowadzi tych, którzy prawdziwie pragną Jego przewodnictwa! Czasami uczymy się na błędach, więc kiedy zrobisz krok wiary i zorientujesz się, że źle zrozumiałeś, co masz zrobić, nie poddawaj się.

Kiedy robię coś, czego Bóg nie chce, czuję dyskomfort w duchu i duszy. Nauczyłam się, że jeżeli to uczucie się utrzymuje, muszę obrać inny kierunek i czekam, żeby odkryć, jaki. Jeżeli robię to, co Bóg chce, wtedy czuję pokój, łaskę i radość.

Kto kontroluje twoje życie? Jeżeli Bóg, sprawy będą układały się dobrze, ale jeżeli nie, to nie będą szły tak gładko.

Rób to, co On ci mówi!

Często opowiadam historię młodej kobiety, która podeszła do mnie pod koniec konferencji i poprosiła o rozmowę. Spędziła weekend z kilkoma innymi kobietami, które dzieliły się osobistymi świadectwami na temat rzeczy, które Bóg zalecił im zrobić i jak – już po ich zrobieniu – doświadczyły przełomu, którego ogromnie potrzebowały. Kobieta ta powiedziała: „Joyce, ja również miałam podobne objawienie. Ale różnica między nami jest taka, że one zrobiły to, co Bóg im nakazał, więc odniosły zwycięstwo nad swoimi problemami, a ja nie!”. Korzystanie z przewodnictwa Ducha Świętego jest kluczową sprawą, żeby iść naprzód w życiu i zwycięsko stawiać czoła problemom.

Nie można tego wyjaśnić prościej! Dobry biblijny przykład znajdujemy w 2 rozdziale Ewangelii Jana. Matka Jezusa chciała, żeby uczynił On cud na weselu w Kanie, kiedy skończyło się wino. W wersecie 5 czytamy, że zwróciła się

do sług i powiedziała im: „Co (Jezus) wam powie, czyńcie”. Jeżeli nie oddałeś Bogu całkowitej kontroli w swoim życiu, czy jesteś gotowy, żeby to był twój nowy życiowy cel? Jeżeli tak, nigdy nie będziesz tego żałować.

Szczerze zapytaj samego siebie: „Czy ja naprawdę ufam Bogu? Czy zrobiłem to, co On mi nakazał zrobić, czy odkładam posłuszeństwo Mu na później, cały czas mając nadzieję, że dostanę to, czego chcę?”. Czy jest możliwe, żeby ktokolwiek zaufał Bogu, jeżeli nie jest gotowy być Mu posłusznym? Nie sądzę! Może to brzmi trochę brutalnie, ale myślę, że jest to prawda. Zaufanie Bogu jest niczym więcej niż duchowym pojęciem, jeżeli nie zaufamy Mu na tyle, żeby zrobić to, co nam nakazuje. I być może nic nie robić, jeżeli tego właśnie sobie życzy.

A co, jeżeli Bóg zaleca nam, żebyśmy nic nie robili?

Są rzeczy, które Bóg nakazuje nam zrobić i są rzeczy, które On nakazuje nam przestać robić. Był taki czas, kiedy chciałam, żeby mój mąż się zmienił, ale Bóg powiedział mi, żebym przestała próbować go zmieniać! Był też czas, kiedy ja sama chciałam się zmienić, ale nie mogłam tego zrobić, chociaż usilnie się starałam; musiałam poczekać na Boga wierząc, że On ukończy dobre dzieło, które we mnie rozpoczęł (patrz: List do Filipian 1, 6). Chciałam być czynnie zaangażowana w sprawy, które Bóg nakazał mi przestać robić, a to nie było dla mnie łatwe.

Czy jest coś, co Bóg nakazał ci przestać robić? Oczywiście od czasu do czasu nakazywał mi przestać robić pewne rzeczy. Nadal pamiętam, jak zawsze chciałam, żeby w kłótniach z moim mężem ostatnie słowo należało do mnie, ale Bóg nakazał mi, żebym przestała mówić! Lubię wyrażać swoją opinię, ale dość często Duch Święty zapala czerwone

światło, dając mi do zrozumienia, żebym przestała i przypomina mi, że mam zachować milczenie.

Nie chcę, żeby ktokolwiek z was frustrował się cielesnymi sprawami, zawsze próbując „zrobić” coś, czego nie może dokończyć o swoich własnych siłach, czy używając swoich własnych umiejętności. Chcę, żebyś rozumiał, że mówię tu o robieniu tego, co Bóg pokazuje ci, że masz zrobić, czy o tym, czego masz nie robić.

Jeden z moich ulubionych wersetów to Psalm 46, 11, w którym jest napisane, że mamy przestać i poznać, że On jest Bogiem. To, żeby przestać było dla mnie trudniejsze niż działanie! Bóg chce, żebyśmy byli aktywni, ale żebyśmy czynnie wykonywali Jego wolę, a nie naszą własną.

Kiedy ufasz Bogu, że zajmie się sytuacją, którą Mu powierzyłeś, możesz odczuć w duchu, że On chce, żebyś w swoich modlitwach wyrażał wdzięczność, a nie przedstawiał Mu kolejne prośby. W życiu jest wiele sytuacji, kiedy nie możesz zupełnie nic zrobić, tylko modlić się i czekać. Dotyczy to szczególnie sytuacji, kiedy twoje prośby modlitewne dotyczą czegoś, czego pragniesz dla swojej ukochanej osoby. Twoje modlitwy otwierają drzwi dla Bożego działania, ale osoba, której one dotyczą też musi pozwolić Mu wykonać w sobie pewną pracę.

Zdarzały się sytuacje, kiedy modliłam się za kogoś przez długi czas, a potem już nie odczuwałam, że mam nadal prosić Boga, żeby coś zrobił, ale dziękować Mu, że On działa!

Moc posłuszeństwa

Dość regularnie rozmawiam z ludźmi, którzy są zagubieni odnośnie do tego, dlaczego ich wiara wydaje się nie działać. Po spędzeniu z nimi czasu, często rozumiem, dlaczego. Narzekają, są krytyczni w stosunku do innych i negatyw-

ni! Tego typu zachowanie nie wskazuje na posłuszeństwo wobec przewodnictwa Ducha Świętego. Jest to dla nas niezmiernie ważne, żebyśmy byli posłuszni Bogu, jeżeli chodzi o naszą postawę.

Posiadamy moc nad naszym przeciwnikiem, szatanem, ale autorytet, żeby móc wykorzystać tę moc wypływa jedynie z bycia posłusznym Bogu. Jezus miał moc i również był posłuszny. Pismo Święte mówi, że był On wyjątkowo posłuszny, aż do śmierci i zostało Mu dane imię, które jest ponad wszelkie imię; na Jego imię musi się zgiąć wszelkie kolano (patrz: List do Filipian 2, 8-10).

Dla wielu ludzi ogromną przeszkodą w zobaczeniu, że ich modlitwy zostały wysłuchane, jest złość i zgorzknienie, których nie chcą odrzucić. Kwestia przebaczenia tym, którzy nas zranili i których uważamy za „wrogów”, nie mogła być jaśniej przedstawiona w Bożym Słowie. Ono dobitnie stwierdza, że kiedy się modlimy, musimy odpuszczać, jeżeli mamy coś przeciwko komu (patrz: Ewangelia Marka 11, 25). Dlatego też myli się ten, kto myśli, że może nie wybaczyć i nadal widzieć Boże działanie w swoim życiu.

Chcę cię w tym miejscu zapewnić, że nie twierdzę, że jesteśmy zbawieni dzięki naszemu posłuszeństwu. To posłuszeństwo Chrystusa przyniosło nam zbawienie. Jesteśmy zbawieni Bożą łaską, a nie z nas! (patrz: List do Efezjan 2, 8-9). Jednak mocno wierzę, że każdy, kto otrzyma dar zbawienia dzięki Chrystusowi, będzie chciał wzrastać w posłuszeństwie, ponieważ będzie Go kochać.

Rodzice oczekują, że ich dzieci będą im ufać i będą im posłuszne, więc dlaczego mamy myśleć, że Bóg będzie oczekiwał od nas mniej? Chcę cię zachęcić, żebyś był zdeterminowany i ufał Bogu zawsze, wykonując to, co ci nakazuje i nie robiąc tego, czego nie pozwala ci zrobić (patrz: List

do Kolosan 3, 2). Nie to, co robimy sporadycznie, przynosi zwycięstwo w naszym życiu, ale co robimy konsekwentnie i pilnie. Niewielka dawka posłuszeństwa dodana do dużej ilości nieposłuszeństwa nie sprawi jednak, że nasze życie będzie przyjemne.

Czy zobowiążesz się, że będziesz w większym stopniu posłuszny Bogu? Jeżeli zrobisz takie zobowiązanie, On udzieli ci łaski do tego. Czy są sfery, co do których masz świadomość, że powinienes oddać je Bogu – nie tylko zmartwienia i troski, ale również zachowania, które nie są zgodne z Jego wolą? Możesz zacząć zupełnie od nowa! Nowy początek! Niech ciągłym pragnieniem twojego serca będą słowa: „Ojcie, nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!”

A teraz przejdźmy do drugiej części w temacie czynienia dobrze, która jest tak ekscytująca, że nie mogę się doczekać, żeby się nią podzielić!

Zaufaj Bogu i czyń dobrze (część 2)

Ale czynić dobrze nie ustawajmy, albowiem we właściwym czasie żąć będziemy bez znużenia.

List do Galacjan 6, 9

Dowiedzieliśmy się, że bycie posłusznym Bogu i postępowanie zgodnie z prowadzeniem Ducha Świętego jest „czynieniem dobrze”. Ale w tym rozdziale szczególnie chcę się skupić na byciu posłusznym Bogu i spełnianiu dobrych uczynków poprzez pomaganie ludziom w potrzebie.

Apostoł Paweł nakazał Galacjanom, żeby nie ustawali czynić dobrze (patrz: List do Galacjan 6, 9). Zalecił im czynić dobrze wszystkim ludziom, jak tylko nadarzy się ku temu okazja, szczególnie domownikom wiary (6, 10). Powinniśmy traktować pomaganie innym ludziom w potrzebie jako okazję czynienia dobrze! Jest to nasza szansa na błogosławienie innym i doświadczanie błogosławieństwa samemu. Ludzie, którzy są skoncentrowani na pomaganiu innym, są szczęśliwi!

Szczerze wierzę, że dawanie ma swoje źródło w zaufaniu Bogu. Robimy to, ponieważ Bóg to nam nakazał, a my wierzymy Jego obietnicy, że On zadba o nasze finanse. Czynienie dobrze przynosi niesamowite efekty tym, którzy są w tym gorliwi. W Dziejach Apostolskich 20, 35 jest napisane:

„...Bardziej błogosławioną rzeczą jest dawać aniżeli brać”. Poświęcanie się wnosi do naszego życia radość i pozwala nam być szczęśliwymi, kiedy czekamy, aż Bóg zaspokoi nasze własne potrzeby. Więc jeżeli zastanawiasz się: „Jak mogę być radosny, kiedy mam problemy?”, odpowiedź jest prosta: przestań koncentrować się na sobie, a skup się na zrobieniu czegoś dobrego dla kogoś innego. Nie musimy cały dzień skupiać się na naszych problemach, żeby otrzymać od Boga odpowiedzi. Powiedz Mu, czego pragniesz i potrzebujesz, a potem zaufaj, że On ci to da, kiedy będziesz skupiony na czynieniu dobrze!

Jeden z moich ulubionych wersetów w Dziejach Apostolskich to 10, 38. Jest w nim napisane, że Jezus został namaszczone Duchem Świętym i „chodził, czyniąc dobrze i uzdrawiając wszystkich opętanych przez (moc) diabła...”. Nakazano nam naśladować Jego zachowanie i iść za Jego przykładem, a jest to jeden z lepszych sposobów, w jaki możemy to zrobić. Świat jest pełen ludzi, którzy są opętani przez diabła, a my jesteśmy namaszczeni przez Ducha Świętego, żeby im pomóc, tak jak to robił Jezus.

Za każdym razem, kiedy czynimy dobrze, zasiewamy ziarno, które wyda żniwo. Nie popełniaj błędu myśląc, że masz za dużo własnych problemów, żeby pomagać innym ludziom. Spowoduje to tylko, że utkniesz w swoich problemach na długi czas.

Pewnego weekendu, kiedy nauczalam na ten konkretny temat – zaufania Bogu i czynienia dobrze – w czasie jednej z moich konferencji wyłączono prąd w budynku, w którym mieściła się hala. Zdarzyło się to na około godzinę przed sesją otwierającą, więc musieliśmy ją odwołać i patrzyliśmy, jak tysiące ludzi opuszczają halę. Musieliśmy poczekać i rozpocząć konferencję następnego dnia rano. Światło włączono z powrotem na około dziesięć minut przed planowanym końcem sesji.

Musiałam zaufać Bogu, kiedy próbowałam nauczać na konferencji na temat ufania Bogu! W dodatku administrator budynku umieścił na zewnątrz na billboardzie taką informację: „Konferencja Joyce Meyer została odwołana”. Myślałam, że w ten sposób nam pomaga, ale zapomniał dodać, że została ona odwołana tego wieczora i miała rozpocząć się następnego dnia rano. Miałam przed oczami obraz, że znajduję się na tej ogromnej sali, przemawiając do pustej widowni. W duszy czułam ogromny niepokój, ale powtarzałam te słowa: „Boże, w Tobie pokładam nadzieję” i ostatecznie okazało się, że konferencja była wspaniała.

Podczas nauczania używam urządzeń wizualnych, żeby pomóc ludziom lepiej zrozumieć zasadę zaufania Bogu i czynienia dobrze. Nasz zespół konstrukcyjny stworzył dwie butelki na lekarstwa, które mieli około metra wysokości. Postawiliśmy je na stole i umieściliśmy na jednej z nich etykietę „Zaufaj Bogu”, a na drugiej „Czyń dobrze”. Było też na nich napisane, że można je uzupełniać nieskończenie wiele razy i że pacjent może przyjmować lekarstwo tak często, jak to będzie konieczne. Przedawkowanie któregoś z nich jest niemożliwe.

Kiedy nauczałam jak przetrwać różnego rodzaju próby, cierpienia, problemy i nieszczęścia, powiedziałam: „Kiedy pojawią się symptomy choroby, natychmiast zażyj dawkę „Zaufaj Bogu”, a bezpośrednio po niej dawkę „Czyń dobrze”. Wydawało się, że ten przykład naprawdę pomógł ludziom zrozumieć, że czynienie dobrych rzeczy dla innych, jednocześnie ufając Bogu, będzie dla nas dobry, że jest lekarstwem, którego potrzebuje nasza dusza.

Boże Słowo działa jak lekarstwo dla naszej duszy, jeżeli postępujemy tak, jak ono nakazuje. Lekarstwo nie pomoże nam, jeżeli go nie zażyjemy, a Boże Słowo nie pomoże nam,

jeżeli je znamy, ale nie postępujemy zgodnie z nim. Na przykład, jeżeli zgrzeszysz, możesz zrobić to, co robią przeciętni ludzie i mieć poczucie winy i potępienia, albo możesz zażyć lekarstwo „Boże, wybacz mi”, i to uleczy twoją duszę. Jeżeli ktoś cię zranił lub obraził, zamiast odczuwać złość i smutek, możesz przyjąć okazałą dawkę lekarstwa „Wybaczam ci” i mieć dobry dzień. Jeżeli postrzegamy Boże Słowo jako lekarstwo dla naszej duszy, odnajdujemy pomoc we wszystkich naszych problemach, z którymi zmagamy się w życiu.

Chciałam podkreślić jeszcze raz, że wierzę, iż ufanie Bogu i czynienie dobrze jest lekarstwem dla naszej duszy i zdecydowanie polecam, żebyś zażywał go tyle, ile potrzebujesz, i tak często, jak potrzebujesz. Jednak muszę cię ostrzec, że są skutki uboczne! Są nimi pokój, radość, równowaga emocjonalna, pewność siebie i nagroda w Niebie.

Co można określić jako dobre dzieła?

Czynienie dobrych uczynków może być równie proste jak powiedzenie komplementu, czy wysłuchanie kogoś, kto cierpi. Żeby pomóc komuś w potrzebie, możesz potrzebować poświęcić swój czas lub finanse.

W Biblii można znaleźć wiele wersetów o pomaganiu biednym i tym w potrzebie oraz dawaniu zachęty tym, którzy cierpią. Tak naprawdę jest powiedziane, że mamy „dążyć” do robienia dobrych uczynków. Oznacza to, że mamy poszukiwać sposobów, jak pomóc innym ludziom.

Baczenie, ażeby nikt nikomu złem za złe nie oddawał, ale starajcie się czynić dobrze sobie nawzajem i wszystkim.

1 List do Tesaloniczan 5, 15

Czy chcesz być użyteczny w tym świecie i posiadać w życiu satysfakcjonujące cele? Charles Dickens powiedział:

„Nikt nie jest bezużyteczny na tym świecie, kto pomaga dźwigać ciężary innych”⁴

Bóg nakazuje nam nie tylko pomagać cierpiącym ludziom, ale również błogosławić naszym wrogom! Dlaczego powinniśmy to robić? Ponieważ zło zwyciężamy dobrem (patrz: List do Rzymian 12, 1). Otrzymaliśmy sekretną broń, która czyni cuda, kiedy przychodzą problemy, kiedy ludzie nas ranią, czy kiedy mamy osobiste potrzeby – *czyń dobrze!*

Jedną z pierwszych rzeczy, którą powinniśmy zrobić, kiedy ktoś nas zrani lub potraktuje niesprawiedliwie, jest pomodlenie się za tę osobę. Jak powinniśmy się modlić? Poproś Boga, żeby jej przebaczył i otworzył oczy, żeby mogła zobaczyć, w jaki sposób jej zachowanie było dla Niego niemiłe. Jeżeli nie jest ona zbawiona, pomódl się o jej zbawienie. Robiąc to uwolnisz się od problemu złoszczenia się na nią i martwienia się tym, co zrobiła. Być może od razu nie zmieni się twoje podejście do niej, ale bardzo trudno jest czuć złość do kogoś, za kogo się regularnie modlisz.

Powinniśmy zawsze starać się robić dobre uczynki, ale istnieje pokusa zamknięcia się w sobie i nie wyciągania pomocnej dłoni, kiedy same cierpimy. Jest to wielki błąd. Zawsze jest ważne, żeby czynić dobrze, ale jest to szczególnie ważne, kiedy mamy swoje własne problemy. Jezus stanął w obliczu niesamowicie bolesnej śmierci, ale cały czas był dobry dla innych, prosząc swojego Ojca, żeby wybaczył tym, którzy Go ukrzyżowali i pocieszając przestępcę, który był razem z Nim ukrzyżowany, a który poprosił o pomoc (patrz: Ewangelia Łukasza 23, 32-43). Nie wiem jak ty, ale kiedy ja mam własne problemy, jest mi często trudno nie być zrzędliwą w stosunku do innych ludzi. Jednak przez te lata nauczyłam się, że jest to najlepszy czas w ćwiczeniu się w byciu uprzejmą i czynieniu dobrze. Kiedy nie mamy zad-

nych problemów, traktowanie innych uprzejmie nie wymaga żadnej dyscypliny, ale zaufanie Bogu i wykonywanie Jego woli nawet kiedy cierpimy, wiąże się z ogromną dyscypliną.

Uwielbiam Psalm 37 i często go czytam. Wersety 1-5 przekazują nam tę mądrość: Nie martw się i nie troszcz o tych, którzy czynią źle, ponieważ Bóg zajmie się nimi w swoim własnym czasie. Kiedy czekasz, zaufaj Bogu i czyń dobrze. Rozkoszuj się Panem, a On da ci, czego życzy sobie serce twoje. Powierz Panu drogę swoją, a On wszystko dobrze uczyni.

Nie jest to tylko zbiór wersetów, które możemy przeczytać, żeby poczuć się dobrze. One dają nam instrukcje, których mamy przestrzegać. Kiedy to robimy, nie tylko nasze potrzeby zostaną zaspokojone, ale możemy stanowić dobry przykład dla ludzi, którzy nie znają Boga.

To dzięki dobrym uczynom świat rozpozna, że należymy do Boga (patrz: 1 List Piotra 2, 12).

Największe przykazanie

Chociaż każde Boże przykazanie jest wielkie i ważne, Jezus powiedział, że największym i najważniejszym ze wszystkich jest chodzenie w miłości – mamy kochać Boga i kochać ludzi tak, jak kochamy samych siebie (patrz: Ewangelia Mateusza 22, 36-39). On powiedział również, że dzięki tej miłości świat pozna, że jesteśmy Jego uczniami:

Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowałem; abyście się i wy wzajemnie miłowali.

Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie (jeżeli cały czas będziecie okazywać miłość jeden drugiemu).

Ewangelia Jana 13, 34-35

Nie możemy mówić o miłości bez mówienia o czynieniu dobrych uczynków, ponieważ w taki sposób jest to postrzegane. Miłość nie jest tylko teorią, czy nauczaniem, dzięki któremu nabożeństwo jest poruszające; jest ona realna i praktyczna. Miłość można zobaczyć i poczuć, i posiada ona cudowną moc zmiany życia.

Świat wątpi w nasze świadectwa po prostu ze względu na te wszystkie podziały między nami. Jeżeli kościół mógłby się kiedyś zjednoczyć, nasze świadectwo byłoby niezaprzechalne! Miłość toruje drogę do zgody: nie szuka ona rzeczy, które nas różnią.

Zgodna rodzina jest silna! Nauczyliśmy się z Dave'm na początku naszej służby, że nie udałoby się nam odnieść sukcesu mając konflikt w naszych sercach. Mocno staraliśmy się trzymać tego w naszym życiu i doświadczyliśmy mocy, jaką niosą pokój i jedność.

Nie bierz udziału w żadnych konfliktach w swojej rodzinie, domu, sąsiedztwie, kościele czy miejscu pracy. Roztropny człowiek unika konfliktu i zapomina o krzywdach (patrz: Przypowieści Salomona 19, 11). Kiedy czcimy Boga chodząc Jego drogami, On jawnie nas czci w naszym życiu.

Chodzenie w miłości będzie wymagało od nas codziennego dokonywania wyborów, które pomogą nam żyć nie w oparciu o emocje. Nie możemy robić wszystkiego, co „czujemy”, że chcielibyśmy zrobić i jednocześnie przestrzegać tego przykazania. Może nie zawsze „czuję”, że chciałabym być uprzejma dla innej osoby, ale za każdym razem, kiedy to robię, chodzę w miłości. Miłość nie jest uczuciem, które posiadamy, ale wyborem, którego dokonujemy odnośnie do tego, jak będziemy traktować innych ludzi.

Jednym z wersetów, który pomaga mi cały czas chodzić w miłości, jest Ewangelia Mateusza 7, 12:

A więc wszystko, co byście chcieli, aby wam ludzie czynili, to i wy im czyńcie: taki bowiem jest (reasumując) zakon i prorocy.

Łatwo zobaczyć, że jeżeli zawsze traktujemy innych w taki sposób, w jaki sami chcielibyśmy być traktowani, nasze zachowanie się zmieni. Jest to prosta instrukcja i taka, którą możemy zastosować w swoim codziennym życiu. Kiedy pojawia się sytuacja, w której trudno ci potraktować kogoś dobrze, po prostu zapytaj siebie samego: „Co bym chciał, żeby ta osoba zrobiła dla mnie, jeżeli to ja byłbym tym, który potrzebuje łaski?”

Często doświadczamy niewielkich irytacji. Na przykład czekamy na jakieś miejsce na zatłoczonym parkingu w galerii i ktoś szybko tam wjeżdża, zanim my to zrobimy. Natychmiast czujemy się zirytowani i być może oburzeni, że osoba ta tak niegrzecznie postąpiła. Możemy wtedy krzyczeć czy użyć klaksonu, czy zrobić inne nieboże rzeczy, ale żadna z nich nie sprawi, że poczujemy się lepiej, a takie postępowanie sprowadza nas do poziomu tej osoby. Bóg w jakiś sposób ci pobłogosławi, jeżeli Mu zaufasz i nadal będziesz czynił dobrze! Zaczynij postrzegać te wszystkie irytacje i nieprzewidziane zdarzenia jako okazje do okazania miłości, zamiast pozwolić, żeby cię one zezłościły.

Otrzymałmśmy cudowną definicję zachowania pełnego miłości w 1 Liście do Koryntian 13, 4-8. Proszę cię, żebyś poświęcił czas na przeczytanie każdego z poniższych punktów i zadał sobie pytanie, czy potrzebujesz wzrosnąć w którymkolwiek z tych obszarów:

- Miłość nigdy nie ustaje, jest cierpliwa i życzliwa.
- Miłość nigdy nie zazdrości ani nie kipi z zawiści.
- Miłość nie jest chełpliwa czy próżna i nie postępuje wyniośle.

- Miłość nie jest zarozumiała (arogancka i nadęta z dumy).
- Miłość nie jest nieuprzejma (prostacka) i nie postępuje niestosownie.
- Miłość nie domaga się swoich własnych praw czy stawiania na swoim, ponieważ nie jest egoistyczna.
- Miłość nie jest przewrażliwiona, niespokojna ani się nie obraża.
- Miłość nie bierze pod uwagę żadnego doświadczonego zła i nie zwraca uwagi na poniesione krzywdy.
- Miłość nie raduje się z niesprawiedliwości, ale raduje się, kiedy dobro i prawda zwyciężają.
- Miłość wszystko znosi.
- Miłość zawsze dopatruje się najlepszego w każdej osobie.
- Miłość nigdy nie ustaje ani się nie poddaje; jest ona zawsze przepełniona nadzieją i wszystko przetrwa nie słabnąc.
- Miłość nigdy nie zawodzi.

Pomaganie biednym

Biblia ma wiele do powiedzenia na temat pomagania biednym i znajdujemy w niej pewne cudowne obietnice dane tym, którzy pomagają. Oto jedna z nich:

Kto się lituje nad ubogim, pożycza Panu, a ten mu odpłaci za jego dobrodziejstwo.

Przypowieści Salomona 19, 17

Apostoł Jakub powiedział, że „zewnątrznym pobożnym uwielbieniem (pobożnością, która zostaje wyrażona w zewnętrznych czynach)... jest to: nieść pomoc sierotom i wdowom w ich niedoli i zachowywać siebie nie splamio-

nym przez świat...” (List Jakuba 1, 17). Prawdziwa pobożność zawsze musi być wyrażona w zewnętrznych czynach, ponieważ prawdziwe chrześcijaństwo ma wpływ nie tylko na serce człowieka, ale również na jego zachowanie. Bóg jest dawcą i każdy, kto ma z Nim relację, również będzie chciał dawać. Duch Święty jest Pomocnikiem i każda osoba wypełniona Duchem Świętym również nim będzie.

Dobrym testem może być zapytanie siebie: „Co ja robię, żeby pomóc innej osobie?”. Czy możesz pomyśleć o ostatniej osobie, której pomogłeś? Oczywiście zwykle pomagamy na co dzień naszym rodzinom, czy dajemy prezenty w okresie Bożego Narodzenia, ale ja mówię o czymś oprócz tego. Mówię o życiu po to, żeby dawać. Pełnego radości i sensu życia nie odnajdziemy w tym, co otrzymujemy, ale w tym, co dajemy. Jak wielu znamy ludzi, którzy potrzebują pomocy, a my nie pomyślałyśmy nawet o tym, żeby im pomóc? Kiedy zaczniemy zadawać sobie te trudne pytania, możemy być rozczarowane naszymi odpowiedziami. Jednak kiedy zawodzę sama siebie, zawsze mogę zrobić „zwrot” i zacząć postępować dobrze.

Chcę zachęcić cię do tego, żeby intencjonalnie pomagać ludziom w potrzebie. Poszukuj takich osób i znajdź jakiś sposób, żeby im pomóc. Łatwo jest znaleźć wymówkę i nic nie zrobić, ale nie jest to właściwe zachowanie dla chrześcijanina. Poniżej znajdziesz listę niektórych wymówek, jakie znajdowałam w przeszłości lub słyszałam od innych osób:

- „Jestem zbyt zajęta”
- „Sama jest winna swojemu problemowi”
- „Mam swoje własne problemy”
- „Nie chcę się w to mieszać”
- „Nie wiem, co zrobić”

Dlaczego zamiast wynajdować powody, dla których nie możemy pomóc, nie mielibyśmy desperacko poszukać sposobów, jak możemy pomóc? Możesz znać kogoś w potrzebie, w której sam nie jesteś w stanie pomóc, ale być może uda ci się zorganizować grupę osób, które będą współdziałały w tym celu. A minimum, które powinien zrobić każdy z nas, to modlić się i prosić Boga, żeby nam objawił, co On chciałby, żebyśmy zrobili, aby pomóc znanym nam osobom, które cierpią i są potrzebujące. Nigdy nie zapominaj, że za każdym razem, kiedy robisz coś dobrego dla innej osoby, pomagasz również sobie.

Ostatnio trzy kobiety brały udział w konferencji i sły-
szały, jak mówiłam o potrzebie kopania studni w krajach
trzeciego świata, gdzie ludzie muszą podróżować wiele go-
dzin – czasami cały dzień – żeby zaczerpnąć wody. A kiedy
już do niej dotrą, zwykle jest ona brudna i skażona. Mamy
ten przywilej, że mogliśmy wykopać siedemset takich studni
i być świadkami, jak zmieniło to życie całych wiosek.

Te trzy kobiety chciały coś zrobić, więc zebrały dwa-
dzieścia jeden rodzin i zorganizowały ogromną wyprzedaż
garażową. Na kolejnej konferencji, w której wzięły udział,
przekazały w ofierze ponad dwa tysiące dolarów, żeby moż-
na było wykopać studnię i wybudować obok niej kościół.
W ten sposób zaopatrujemy w naturalną wodę i wodę Słowa,
które niosą życie!

*Dawajcie, a będzie wam dane; miarę dobrą, natłoczoną,
potrzęsioną i przepelnioną dadzą w zanadrze wasze; al-
bowiem jakim sądem sądzicie, takim was osądzą, i jaką
miarą mierzycie, taką i wam odmierzą.*

Ewangelia Łukasza 6, 38

Nie wierzę, że naszą motywacją do dawania powinno być to, że otrzymamy coś w zamian. Powinniśmy dawać, ponieważ naszym pragnieniem jest pomagać innym, ale Boże Słowo obiecuje, że kiedy to robimy, wróci to do nas pomnożone na różne sposoby.

Job wypowiedział się w radykalny sposób. Powiedział, że jeżeli nie będzie używał swoich rąk, żeby pomagać innym ludziom w potrzebie, niech zostanie wyrwane jego ramię ze stawu (patrz: Księga Joba 31, 16-22).

Wersety, o których mowa, wywarły bardzo duży wpływ na moje życie i modłę się, żebyś znalazł czas na przeczytanie ich kilka razy, zanim przejdiesz dalej. Ty i ja mamy moc przynosić ulgę w cierpieniu i nie powinniśmy pozwolić, żeby jakakolwiek okazja zrobienia tego przeszła obok nas. John Bunyan powiedział: „Jeżeli dotąd nie zrobiłeś czegoś dla kogoś, kto nie może ci się odwdzięczyć, to nie żyłeś”.⁵

Spraw, żeby Bóg rozjaśnił swoje oblicze

Niesamowita jest myśl, że możemy sprawić, aby Bóg rozjaśnił swoje oblicze, ale Słowo mówi, że tak jest. Dawid modlił się w taki sposób: „Rozjaśnij oblicze swoje nad sługą swoim i naucz mnie ustaw twoich” (Psalm 119, 135).

Kiedy wykonujemy Bożą wolę, Jego oblicze się rozjaśnia! Myślę, że rozjaśnia się nawet bardziej, kiedy nasze posłuszeństwo dotyczy pomagania innym, ponieważ kiedy to robimy, naśladujemy Go. Słyszałam, jak mój syn wypowiadał się na temat swoich dzieci: „One widzą, jak ja to robię i teraz mnie naśladują”. Kiedy mi to mówi, zazwyczaj się uśmiecha!

Myślę, że za każdym razem, kiedy wywołujesz uśmiech na czyjeś twarzy, Bóg również się uśmiecha.

ROZDZIAŁ 7

Zawsze

W Bogu zbawienie moje i chwała moja; Skąła mocy mojej, ucieczka (wieża warowna i wysoka) moja jest w Bogu. Sela (zatrzymaj się i spokojnie zastanów się nad tym)!

Księga Psalmów 62, 8

W Księdze Psalmów znajdujemy siedemdziesiąt jeden wersetów oraz trzy wersety w Księdze Habakuka, w których pojawia się słowo „sela”. Ponieważ powyższy werset o ufaniu Bogu zawsze jest jednym z siedemdziesięciu czterech wersetów biblijnych, w którym zostało użyte to słowo, myślałam, że powinniśmy zatrzymać się na tak długo, żeby uświadomić sobie, że Bóg mówi: *Ten werset jest bardzo cenny i powinieneś zatrzymać się i go przemyśleć.*

W pierwszych latach mojej drogi z Bogiem koncentrowałam się na tym, żeby ufać Mu, że pomoże mi za każdym razem, kiedy miałam problem, z którym – jak czułam – nie umiałam sobie poradzić. Ale po kilku kolejnych latach zaczęłam uświadamiać sobie, że nie byłam w stanie nic bez Niego zrobić, więc teraz skupiam się na nauczaniu się ufać Mu zawsze. Udaje mi się to dzięki zaufaniu, że Bóg jest moim pomocnikiem. Niewiele jest takich dni, kiedy nie mówię kilka razy dziennie: „Ufam Ci, Panie, we wszystkich

sprawach”. Wyznawanie twojego zaufania Bogu jest formą uwielbienia. Ufam Bogu w konkretnych sprawach, co do których zdaję sobie sprawę, że mają miejsce w moim życiu i w życiu innych ludzi, ale ufam Mu również we „wszystkich rzeczach”, których jeszcze nie jestem świadoma.

Nierozsądnie jest czekać na sytuację awaryjną czy poważny problem, z którym mamy się skonfrontować, zanim zdecydujemy się zaufać Bogu. Możemy przyjąć w życiu postawę zaufania i kiedy to robimy, chodzimy w wierze. To nie gwarantuje, że nie będziemy mieli żadnych problemów w życiu, ale pokazuje, że polegamy na Bogu, że pomoże nam przejść przez nasze problemy, nawet jeżeli nie zdecyduje się uchronić nas przed nimi.

Kiedy Jezus był w Ogrodzie Getsemane, miał świadomość problemu, cierpienia i pokus, którym On i Jego uczniowie mieli stawić czoła. Powiedział On swoim uczniom, żeby „modlili się, aby nie popaść w pokuszenie” (Ewangelia Łukasza 22, 40), ale oni woleli iść spać. Słowo mówi, że spali ze smutku (patrz: Ewangelia Łukasza 22, 45). Być może byli wyczerpani zmartwieniami i strachem, a być może sen był ich sposobem na uniknięcie problemu. Ale Jezus spędził czas na żarliwej modlitwie. On od początku ufał swojemu Ojcu, że albo odsunie nadchodzące cierpienie, albo da Mu siłę, żeby przez nie przejść.

Jezus zostawił wybór Bogu. Zamiast prosić o wypełnienie swojej własnej woli, stwierdził, co On chciałby mieć, ale zakończył swoją modlitwę słowami: „wszakże nie moja, lecz twoja wola niech się stanie” (Ewangelia Łukasza 22, 42). Po tym jak to zrobił, z nieba został zesłany anioł, żeby umocnić go na duchu! (patrz: Ewangelia Łukasza 22, 43).

Nasz Ojciec w Niebie jest nie tylko naszym Wybawicielem, ale także Tym, który nas umacnia! Jeżeli nie da ci od razu wybawienia, On umocni cię, jeżeli będziesz gotowy

być cierpliwym i nadal ufać Mu, że uczyni dobrze we właściwym czasie.

Jeżeli są w naszym życiu dziedziny, co do których wiemy, że są naszymi słabościami, byłoby mądrą rzeczą cały czas ufać Bogu, że pomoże nam uniknąć pokus w tych dziedzinach zamiast czekać, aż ich doświadczymy.

Jedną z moich słabych stron od wielu lat było mówienie za dużo lub paplanie czegoś bez przemyślenia tego. To oczywiście dość często powodowało problemy. Często modłę się rano zanim zacznę rozmawiać z innymi ludźmi, żeby Bóg pomógł mi umieć słuchać i używać mądrości we wszystkim, co mówię.

Robiąc tak, nie czekam, aż spowoduję problem i muszę poradzić sobie z jego następstwami. Modłę się, żeby Bóg uchronił mnie przed poddaniem się pokusom, kiedy one przyjdą. Jedną z rozsądniejszych rzeczy, które możemy zrobić, jest poznanie naszych słabych stron i poleganie na Bogu, że udzieli nam siły, by nie ulec im. Piotr byłby w dużo lepszej sytuacji, jeżeli miałby mądrość, żeby tak postąpić.

Jezus ostrzegł Piotra, że szatan będzie mocno go kusił, ale on zamiast poprosić Jezusa, żeby mu pomógł, myślał, że jest taki silny, że niemożliwe jest, by poniósł porażkę. Przyjrzyj się uważnie tym wersetom i upewnij się, że postawa, jaką przyjął Piotr, nigdy nie będzie twoją postawą:

Szymonie, Szymonie (Piotrze), oto szatan wyprosił sobie, aby was (wszystkich) przesiać jak pszenicę.

Ja zaś prosiłem za tobą (Piotrze), aby nie ustała wiara twoja (własna), a ty, gdy się kiedyś nawrócisz, utwierdzaj braci swoich.

A on (Szymon Piotr) rzekł do niego: Panie, z tobą gotów jestem iść do więzienia, i na śmierć.

Ewangelia Łukasza 22, 31-33

Następnie Piotr zapał się Chrystusa trzy razy! (patrz: Ewangelia Łukasza 22, 55-61). Być może gdyby zdawał sobie sprawę ze swojej ludzkiej słabości i poprosił o pomoc, jakiej prawdopodobnie mógł udzielić mu Jezus, byłby silniejszy. Jezus nie chciał wybawić go od pokusy, ale chciał przeprowadzić go przez nią z powodzeniem, żeby miał wystarczające doświadczenie, aby być w stanie pomóc innym. Ale oczywiście Piotr myślał, że jego pokusy nie dotyczą. Był to ogromny błąd i jest to błąd w przypadku każdej z nas, która myśli w ten sposób. Myślenie o sobie lepiej niż powinniśmy nie jest mądrą rzeczą i otwiera drzwi do upadku (patrz: List do Rzymian 12, 3). Bóg za bardzo nas kocha, żeby nie uporać się z naszą dumą, żebyśmy mogły nauczyć się całkowicie polegać na Nim.

Paweł uczy nas modlić się zawsze, przy każdej okazji, w każdym czasie (patrz: List do Efezjan 6, 18). Kiedy tak postępujemy, pokazuje to, że pokładamy naszą ufność w Bogu zawsze.

Poświęć czas na to, żeby dowiedzieć się, jakie są twoje słabości i zawsze ufaj Bogu, że będzie cię w nich wzmacniał. Tutaj jest Boża obietnica dla nas:

W dniu, gdy cię wzywałem, wysłuchałeś mnie, dodałeś mocy (siły i odporności na pokusy) duszy mojej.

Psalm 138, 3

Być może modlisz się do Boga, żeby pomógł ci oprzeć się pokusie, ale czujesz, że nadal jej ulegasz. Czasami tak się czułam, ale jeżeli nadal będziesz ufać Bogu, z czasem będziesz stawiała się coraz silniejsza. Połącz swoje zaufanie z pilnym studiowaniem Jego Słowa, żeby uzyskać najlepszy wynik. Jakub powiedział, że Słowo może zbawić nasze dusze (patrz: List Jakuba 1, 21).

Kiedy modlę się do Boga, żeby pomógł mi kontrolować słowa, które wypowiadam, cytuję również różne werse-ty z Pisma, które studiowałam, a które mówią o słowach wychodzących z naszych ust. Moja modlitwa brzmi mniej więcej tak:

„Ojczy, pomóż mi dzisiaj wypowiadać tylko doskonałe słowa. Pomóż mi być dobrym słuchaczem i pomyśleć, zanim coś powiem. Chcę, żeby moje słowa wystawiały Cię i były błogosławieństwem dla tych, którzy będą ich słuchali. Potrzebuję Cię, Panie. Jestem niczym bez Ciebie. Wzmocnij mnie we wszystkich moich słabościach”.

Potem modlę się i ogłaszam Słowo, ponieważ przypomina- nie Bogu o Jego Słowie jest czymś, co według Izajasza powinniśmy robić (patrz: Księga Izajasza 43, 26). Zapewne Bóg nie zapomina swojego Słowa, więc dlaczego powinni- śmy przypominać Mu o nim? Poniżej są niektóre z powodów:

- Kiedy przypominamy Bogu o Jego Słowie, poka- zujemy, że pokładamy w Nim i w Jego obietnicach pełne zaufanie.
- Wypowiadanie Słowa na głos jest niezmiernie potęż- ną sprawą, ponieważ jest ono mieczem duchowym, który jest jedną z części naszego duchowego oręża (patrz: 2 List do Koryntian 10, 4-5; List do Efezjan 6, 17).
- Proklamowanie Słowa Bożego wspiera ciągły proces odnowy naszego umysłu (patrz: List do Rzymian 12, 2). Jest to część procesu rozmyślenia nad Bożym Słowem, a jest to coś, do czego często zachęca nas Pismo Święte.

Poniżej podaję trzy z moich ulubionych wersetów dotyczące słów wychodzących z moich ust, które często włączam do swojej modlitwy:

Panie, postaw straż przed ustami moimi, pilnuj drzwi warg moich!

Psalm 141, 3

Niech znajdą upodobanie słowa ust moich i myśli serca mego u ciebie, Panie, (solidna, niezachwiana) Opoko moja i odkupicielu mój.

Psalm 19, 15

Śmierć i życie są w mocy języka, lecz kto nim zyskuje przyjaciół, korzysta z jego owocu.

Przypowieści Salomona 18, 21

Możesz zastosować ten sam pomysł modlitwy i proklamowania Słowa Bożego w każdej sferze, w której potrzebujesz pomocy. Czy twoją słabością jest złość? Objadanie się? Egoizm? Cokolwiek to nie jest, mogę obiecać ci, że w Bożym Słowie są wersety, które są obietnicami, a które ich dotyczą. Korzystanie z gotowych programów biblijnych, które są dostępne w Internecie, ułatwia sprawę. Również gorąco zachęcam cię, żebyś pamiętał, że to, co robimy tylko raz czy dwa razy, nie przynosi zwycięstwa w naszym życiu. Upewnij się, że przede wszystkim i zdecydowanie *zawsze* polegasz na Bogu i Jego Słowie, a we właściwym czasie zobaczysz efekty.

Nieustanne zadowolenie

Jeżeli ufamy Bogu zawsze, to automatycznie oznacza, że ufamy Bogu w rzeczach, których nie rozumiemy. Inną rzeczą jest ufać Bogu, kiedy dostajemy to, czego chcemy,

ale zupełnie inną jest ufanie Mu, kiedy tak się nie dzieje. Wierzę, że naszym celem jako chrześcijan powinno być powtórzenie za apostołem Pawłem: „Nauczyłem się przestawać na tym, co mam” (List do Filipian 4, 11). Paweł powiedział, że nauczył się, jak być zadowolonym i nie martwić się, czy to w dostatku czy w biedzie (patrz: List do Filipian 4, 11-12).

Bycie zadowoloną nie oznacza tego, że nie pragniemy zobaczyć żadnej zmiany, czy nie mamy wizji lepszych rzeczy, ale znaczy to, że nie pozwalamy rzeczom, których pragniemy, ale jeszcze nie mamy, wykraść nam radości z tego, co mamy obecnie.

Doświadczyłam kilku lat, które były bardzo frustrujące, a sednem problemu było to, że nie cieszyłam się z tego, gdzie jestem na drodze do celu. Bóg jest wystarczający do postępu i wzrostu, a nawet czegoś więcej; On przynosi pokój!

Rozważ ten fragment z Księgi Kaznodziei Salomona:

Lepiej jest korzystać z tego, co jest przed oczyma, niż pożądać czegoś innego. To również (pustka, fałszywość i marność) jest marnością i gonitwą za wiatrem.

Księga Kaznodziei Salomona 6, 9

Autor (jak się zakłada był nim Salomon) utrzymuje, że jest próżnością (nieprzydatną i bezsensowną), żeby tak mocno pragnąć tego, czego nie masz, a to uniemożliwia ci cieszenie się tym, co masz.

Paweł nauczył się być zadowolonym bez względu na to, czy otrzymał to, czego chciał, czy nie i to samo musi stać się naszym celem. Bycie zadowolonym i wdzięcznym tylko wtedy, kiedy sprawy idą po naszej myśli jest bardzo dziecinne i w najmniejszym stopniu nie świadczy o duchowej dojrzałości. Jako rodzice korygujemy tego typu niedojrzałe zachowania u naszych dzieci. Przypominamy im o wszystkich

błogosławieństwach i mówimy, żeby były wdzięczne za to, co mają. Być może powinniśmy pamiętać, żeby również dawać im przykład do naśladowania tym, jak zachowujemy się, kiedy nie otrzymujemy tego, co chcemy. Łatwo jest ufać Bogu, kiedy wszystko układa się po naszej myśli; jednakże ta książka uczy nas, jak ufać Bogu *zawsze*.

Żeby być zadowolonym, kiedy życie boli czy kiedy musimy czekać i nie rozumiemy dlaczego, musimy uwierzyć, że Bóg jest dobry i że Jego drogi są inne niż nasze. To, co ja bym dla siebie zrobiła, może nie być dla mnie najlepszą rzeczą. Jestem pewna, że czułabym się dobrze i wydawałoby mi się to dobre w tym momencie, ale czy pomogłoby mi to na dłuższą metę? Czy stawianie na swoim cały czas pomogłoby mi być mniej egoistyczną, bardziej kochającą, bardziej wyrozumiałą i odczuwającą więcej współczucia w stosunku do innych, kiedy cierpią? Nie, nie pomogłoby! Jedynym sposobem, żeby naprawdę utożsamiać się z innymi jest zdobycie pewnego doświadczenia w radzeniu sobie z podobnymi problemami, z jakimi oni się borykają. Nie musimy doświadczać wszystkiego, czego doświadczyli inni, żeby im pomóc, ale nie będziemy potrafili zrozumieć rozczarowania, emocjonalnego bólu czy innych trudności, jeżeli nigdy ich nie doświadczyliśmy.

Zwracamy się w naszym cierpieniu do Jezusa, ponieważ On jest Arcykapłanem, który rozumie nasze słabości i niemoc. Dlaczego rozumie? Ponieważ sam był kuszony we wszystkim, w czym my jesteśmy, a jednak nigdy nie zgrzeszył (patrz: List do Hebrajczyków 4, 15). Łatwo nam przychodzi zwracanie się do Jezusa po pomoc, ponieważ wierzymy, że On nas rozumie! On dobrze poznał choroby i smutek, ból i odrzucenie. Powinniśmy pragnąć, żeby również dla innych łatwe było zwracanie się do nas z tą samą pewnością i wiarą, że ich rozumiemy.

Kiedy przechodzimy przez różne rzeczy w życiu, doświadczenia te wyposażają nas do bycia użytymi przez Boga, żeby przynosić pociechę i zachętę tym, którzy ich potrzebują. Być może nie zawsze będziemy potrafili zrozumieć Boże drogi (i prawdopodobnie nie zrozumiemy) (patrz: Księga Izajasza 55, 9), ale możemy Go szanować poprzez nieustającą wiarę, że jest On dobry i że Jego drogi są zawsze słuszne!

Zaufanie wymaga cierpliwości

Ufanie Bogu zawsze wymaga cierpliwości, ponieważ Bóg nie działa według naszego ustalonego planu. Cierpliwość pozwala nam cieszyć się życiem w czasie oczekiwania! Może nam być trudno zrozumieć, dlaczego Bóg nie robi czegoś, o czym wiemy, że mógłby to łatwo uczynić, jeżeliby chciał, a kiedy tak się dzieje, On oczywiście ma ku temu swoje powody. Może chodzić o przetestowanie naszej wiary czy wzmocnienie jej, żeby nasza zdolność do życia z wiary wzrosła. Może być też tak, że Bóg chce zrobić coś lepszego od tego, czego my pragniemy, czy z czym w obecnej chwili jesteśmy w stanie sobie poradzić. Wszystkie te powody (i wiele innych) są dla nas okazją do zachowania spokoju przez zaufanie Bożej suwerenności, Jego dobroci i Jego mądrości.

Cierpliwość zwykle nie jest owocem Ducha, którego możemy obficie doświadczać w życiu. Widzę, że w niektórych sytuacjach jestem cierpliwa, a w niektórych nie i oczywiście nadal uczę się cierpliwości. Wszyscy na coś czekamy, więc nie chodzi o samo czekanie, tylko jak się zachowujemy i jakie mamy nastawienie, kiedy musimy czekać. W *Vine's Expository Dictionary* owoc cierpliwości jest częściowo zdefiniowany jako owoc Ducha, który rośnie tylko w obliczu prób. O! Czy nie wolałbyś, żeby było to opisane jakoś inaczej? Ja bym chciała!

Chciałabym tylko pomodlić się, aby Bóg zesłał mi więcej cierpliwości, ale to nie działa w ten sposób. Jako dzieci Boże posiadamy owoc cierpliwości, ale musi on być pielęgnowany i na swój sposób pracować, wypływając z naszego wnętrza na zewnątrz. Musi on być czymś więcej niż tylko duchową teorią czy pomysłem; prawdziwa cierpliwość działa w naszym codziennym życiu i sytuacjach. A szczególnie potrzebujemy cierpliwości, kiedy musimy czekać na coś, czego pragniemy natychmiast!

Bez względu na to, czy czekamy w kolejce w sklepie, w korku ulicznym, na kogoś kto się spóźnia na spotkanie, czy na Boga, aż odpowie na nasze modlitwy, zdecydowanie potrzebujemy cierpliwości, jeżeli pragniemy mieć pokój i cieszyć się życiem. Święty Augustyn powiedział: „Cierpliwość jest towarzyszką mądrości.”⁶ Cierpliwość może wydawać się gorzka i kwaśna, ale jej owoc jest słodki.

Dość często powodem, dla którego Bóg każe nam czekać jest po prostu to, że On używa naszych problemów, żeby ćwiczyć nas w cierpliwości. Nauczenie się jak być cierpliwą jest na tyle ważne dla Boga, że On powstrzymuje się od obdarowania natychmiast swoich dzieci tym, czego pragną. Jest to coś, czego wielu rodziców powinno się nauczyć. Niestety, nasz świat jest pełen ludzi, których nie nauczono tej bardzo ważnej zasady w życiu, a teraz żądają oni ciągłego zaspokojenia. To pragnienie powoduje, że podejmujemy wiele niemądrych decyzji. Na przykład, niektórzy ludzie wpadają w duże długi, które wywołują w nich ogromny stres. Inni ludzie poślubiają kogoś, kto nie jest odpowiedni dla nich, ponieważ kierują nimi niepohamowane emocje. Błędne przekonanie, że powinniśmy doświadczać stałego zaspokojenia sprawia, że jesteśmy w życiu nieszczęśliwi, mamy złe nastawienie i podejmujemy złe decyzje.

Znając naturę Boga wątpię, że kazałby komuś czekać, jeżeliby nie wiedział, że to będzie dla tej osoby najlepsze. Jest nam trudno uwierzyć, że czekanie jest dla nas dobre, ale to wynika z błędnego pojmowania i natury naszego ciała. Czekanie jest dobre – sprawia ono, że jesteśmy bardziej wdzięczne, kiedy w końcu otrzymujemy to, czego pragniemy.

Niecierpliwość zwiększa napięcie w naszym życiu, ale zaufanie Bogu w czasie, kiedy czekamy, usuwa to napięcie i pozwala nam czekać z nastawieniem, które przynosi Mu chwałę. Korzyści płynące z zaufania są naprawdę wspaniałe. Kiedy wierzymy, że Bóg zajmuje się czymś, co sprawia nam problem, uwalnia nas to i możemy skupić się na innych rzeczach, które przyniosą dobre owoce. Pozwala nam to wieść długie i zdrowe życie, i wierzę, że to nam nawet pomaga w tym, że innym ludziom łatwiej jest dogadać się z nami. Zaufanie usuwa z naszego życia frustrację i stres, a są one dwoma głównymi źródłami powodującymi, że jesteśmy zrzędlivi i inni ludzie nas irytują. Niekoniecznie chcemy ranić ludzi i nieuprzejmie ich traktować, ale kiedy w naszej duszy panuje chaos, po prostu jesteśmy bardziej skupieni na tym, jak my się czujemy niż na tym, jak traktujemy innych ludzi. Często nawet sobie nie zdajemy sprawy, jak nieprzyjemni i niegrzeczni jesteśmy, ale ludzie to czują i w końcu będą nas unikać, jeżeli cały czas będziemy ich obrażać.

Osobiście ogromnie się cieszę z przywileju zaufania Bogu! Jednocześnie zdecydowanie nie zgadzam się, żeby się martwić, lękać, odczuwać frustrację i być przygniecionym stresem! Jeżeli właśnie stoisz w obliczu decyzji, którą drogą pójść w twojej obecnej sytuacji i jakie mieć nastawienie do życia, mogę zagwarantować ci, że zaufanie Bogu jest najlepszą opcją.

ROZDZIAŁ 8

Jeżeli Bóg jest dobry, dlaczego ludzie cierpią?

Albowiem sądzę, że utrapienia teraźniejszego czasu nic nie znaczą w porównaniu z chwałą, która ma się nam objawić.

List do Rzymian 8, 18

Temat cierpienia jest jednym z najtrudniejszych do nauczania, więc podchodzę do niego z modlitwą i chciałabym zacząć od tego, że w żadnym przypadku nie uważam, że posiadam odpowiedzi na wszystkie pytania. Aczkolwiek nie mogę napisać książki na temat zaufania Bogu bez poruszenia tego tematu, ponieważ jednym z najczęściej zadawanych pytań jest to: „Jeżeli Bóg jest dobry, dlaczego ludzie cierpią?”

Jako chrześcijanie możemy nie mieć wątpliwości, dlaczego osoby niewierzące cierpią – przecież jeżeli ktoś nie wierzy w Boga, być może można zrozumieć to cierpienie. Więc pozostaje nam pytanie: „Dlaczego chrześcijanie cierpią?”. Nauczono nas, żeby wierzyć, że Bóg nas kocha i chce, abyśmy mieli życie pełne pokoju i radości. I tak jest, ale On również uczy nas, że może ono takie być w czasie cierpienia.

Słyszę następujące pytania:

- „Czy Bóg sprawia, że cierpimy?”
- „Czy Bóg dopuszcza cierpienie?”
- „Jeżeli Bóg jest suwerenny, to dlaczego nie zatrzyma cierpienia?”
- „Dlaczego pozwala On na głód, wykorzystywanie, choroby i tysiące innych sytuacji, które powodują cierpienie?”
- „Dlaczego czasami nawet dzieci chorują na nowotwory?”
- „Dlaczego dobrzy ludzie czasami umierają młodo?”
- „Dlaczego straciłam pracę, czy całą emeryturę?”
- „Dlaczego Bóg nie zrobi czegoś w kwestii klęski głodu czy ludobójstwa?”

„Dlaczego?” może doprowadzić kogoś niemal do obłądzenia, jeżeli nie pogodzi się z tym. Jeżeli miałabym odpowiedzieć na powyższe pytania, zaczęłabym od prostego stwierdzenia: „Nie wiem”. Wiem, że Bóg jest dobry, więc decyduję się skupiać raczej na tym niż na tym, czego w pełni nie rozumiem. Wierzę, że mocne przekonanie na temat Bożej dobroci pozwala nam radzić sobie z osobistym cierpieniem i cierpieniem wokół nas, bez popadania w niewolę zamętu. Jeżeli wejście do pokoju i wołanie: „Dlaczego, Boże? Dlaczego to się stało?” pomaga ci, to śmiało rób tak dalej. Ale bądź przygotowany na ewentualność, że nie otrzymasz odpowiedzi i staniesz przed wyborem albo zaufania Bogu, albo odczuwania frustracji trudnej do zniesienia.

Muszę przyznać, że przez kilka pierwszych lat na drodze z Bogiem zadawałam pytanie „dlaczego?” odnośnie do wszystkiego, czego nie rozumiałam, ale również wiele czasu żyłam w zamęciu i frustracji. Te pozostające bez odpowiedzi pytania niekorzystnie wpływały na moją relację z Bogiem,

więc w końcu przestałam domagać się od Niego odpowiedzi i zdecydowałam się w pełni Mu zaufać, zwłaszcza kiedy cierpiałam, czy nie rozumiałam, co się dzieje w moim życiu.

Po strasznym cierpieniu, które trwało piętnaście lat, a było spowodowane wykorzystywaniem seksualnym przez ojca, a potem kolejnych dwudziestu pięciu latach czy więcej z powodu skutków bycia wykorzystywaną, mogę ci powiedzieć, że miałam wiele pytań. Jako dziecko modliłam się i prosiłam Boga, żeby wyratował mnie z sytuacji, w której się znalazłam, ale On tego nie zrobił. Pomimo że nie wybawił mnie z niej, dał mi siłę, żeby przez nią przejść i łaskę, żebym mogła być z niej uzdrowiona. Zbyt często patrzymy na to, czego Bóg nie zrobił dla nas, zamiast na to, co On zrobił. Myślę, że jest to jeden z większych błędów, jakie możemy popełnić! Możesz zdecydować cieszyć się tym, co masz, zamiast rozpaczać nad tym, co nie wydaje nam się w naszym życiu sprawiedliwe czy słuszne. Nie pozwól, żeby coś, czego nie rozumiesz, zaślepiło cię na Bożą dobroć.

Nie wierzę, że Bóg zawsze utrzymuje nas w nieświadomości, jeżeli chodzi o to, dlaczego coś się dzieje czy nie, ale oczywiście jest wiele rzeczy ukrytych w niezgłębionej mądrości Bożej – rzeczy, które są poza naszym poznaniem i które pozostaną dla nas tajemnicami do czasu, kiedy pójdziemy do nieba. Zastanów się nad tym wersetem:

O głębokości bogactwa i mądrości, i poznania Boga! Jakże niezbadane (nieprzeniknione, niedające się zbadać) są wyroki jego i nie wysledzone drogi jego! (jego metody, ścieżki)!

List do Rzymian 11, 33

Bóg obiecuje dać nam wgląd w tajemnice i sekrety, jeżeli Go szukamy (patrz: List do Efezjan 1, 17), ale również apostoł Paweł powiedział nam, że wiemy tylko „częstkowo”

i nie poznamy wszystkich rzeczy, dopóki nie spotkamy się z Jezusem osobiście (patrz: 1 List do Koryntian 13, 9-10).

Często mówię, że zaufanie wiąże się z pytaniami pozostającymi bez odpowiedzi. Bóg ujawnia nam wiele rzeczy i daje nam odpowiedzi w przypadku złożonych problemów, ale są sytuacje, kiedy nie możemy otrzymać rozwiązania w danej sytuacji, nawet jeżeli Bóg je dał. Nie wierzę, że nasze skończone umysły są w stanie pojąć niektóre rzeczy, które wie jedynie Bóg. I mocno wierzę, że pokazuje nam On to, co jest słuszne, żebyśmy wiedziały, a ukrywa rzeczy, które takimi nie są.

Przeżywamy swoje życie, a jednak często możemy je zrozumieć tylko wtedy, kiedy spojrzymy wstecz. Jest wiele bolesnych rzeczy, których nie rozumiałam w momencie, kiedy mi się przytrafiały. Ale teraz, kiedy patrzę wstecz, widzę rzeczy inaczej niż to miało miejsce przedtem, ponieważ widzę dobro, które wypłynęło z tego wcześniejszego bólu, którego doświadczyłam lub ponieważ duchowo dojrzałam. Dawid powiedział: „Panie, nie wywyższa się serce moje i nie wynoszą się oczy moje; Ani nie chodzi mi o rzeczy zbyt wielkie i zbyt cudowne dla mnie” (Psalm 131, 1).

Myślę, że Dawid po prostu mówił, że istnieją rzeczy ukryte w Bożych tajemnicach, których nie jest w stanie zrozumieć żaden człowiek. Być może powinniśmy zadawać mniej pytań i po prostu bardziej ufać Bogu! Uwielbiam to stwierdzenie, które usłyszałam od Lee Strobel: „Ostateczna odpowiedź Boga na cierpienie nie jest wyjaśnieniem; jest nią wcielenie.”⁷ Bóg zesłał Jezusa, żeby cierpiał i umarł za nasze grzechy. Obiecał On zbawienie tym wszystkim, którzy w Niego uwierzą, ale On nigdy nam dokładnie nie mówi, kiedy i w jaki sposób przyjdzie do nas wybawienie. Dopóki to nie nastąpi, mamy przywilej ufania Bogu i otrzymywania od Niego stałego pocieszenia w naszych kłopotach.

Kiedy widzimy, jak ukochana osoba umiera z powodu choroby w młodym wieku, możemy powiedzieć: „Dla niej wybawienie nie przyszło, więc jak mogę wierzyć, że Bóg zawsze nas wybawia?”. Trzymam się tego, że On zawsze wybawia tych, którzy w Niego wierzą. Nie zawsze musi to nastąpić, kiedy jesteśmy tutaj, na tej ziemi, ale kiedy dołączymy do Niego w niebie, już nie będzie więcej żadnego bólu, łez czy cierpienia.

Usłyszałam kiedyś mocną historię o młodym człowieku, który jako dziecko spadł z kondygnacji schodów i uszkodził sobie kręgosłup. Przez całe swoje życie był przyjmowany do szpitala i z niego wychodził. Zanim ukończył siedemnaście lat, spędził trzynaście lat swojego życia w szpitalach. Mimo to uważał, że Bóg jest sprawiedliwy, a kiedy zadano mu pytanie: „Jak to możliwe, że tak myślisz?”, odpowiedział: „Cóż, Bóg ma całą wieczność, żeby mi to zrekompensować”.

Trudno jest dokładnie wyjaśnić, co czuję w duchu, kiedy słyszę tego typu historie, czy spotykam ludzi, którzy przeszli przez straszne cierpienia, ale jednak nadal ufają Bogu. Mogę tylko powiedzieć, że widzę piękno w ich zaufaniu i są oni wspaniałym przykładem kogoś, kto ma wiarę w Boga na wszystkich etapach życia. Czym innym jest zaufanie Bogu, kiedy sprawy układają się po myśli danej osoby, a jej modlitwy zostają szybko wysłuchiwane, a zupełnie czym innym jest ufanie Bogu, kiedy cierpisz czy modlisz się, być może od długiego czasu i nadal czekasz na przełom. Moim zdaniem to drugie podejście wymaga o wiele większej wiary.

Czy Bóg jest dobry?

Tak, Bóg jest dobry! Jego prawdziwą naturą jest dobroć i On nie może być inny. To, że coś nie wydaje się dobre, czy nie czujemy się z tym dobrze, nie oznacza, że Bóg nie jest

dobry. W Biblii jest około 700 wersetów, które mówią nam, że Bóg jest dobry. Lubię ten werset z Listu Jakuba:

Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały (za darmo, wielki, pełny) zstępuje z góry od Ojca światłości; u niego nie ma żadnej odmiany ani nawet chwilowego zaćmienia”.

List Jakuba 1, 17

Wszystko, co dobre pochodzi od Boga – On jest w stanie zrobić absolutnie wszystko i nie ma żadnych wyjątków odnośnie do tej prawdy. Jestem pewna, kiedy to mówię, że niektóre z czytelniczek chciałyby mi odpowiedzieć: „Jeżeli Bóg jest zawsze dobry, to dlaczego ludzie cierpią?”. Jest wiele powodów, dlaczego cierpimy, ale żaden z nich to ten, że Bóg tak zaplanował. Nie On jest sprawcą cierpienia, a szatan! Chociaż dana rzecz może nie być sama w sobie dobra, to ponieważ Bóg jest dobry, On może obrócić ku dobremu każdą sytuację w naszym życiu. Być może sama jesteś w takiej sytuacji lub wiesz o takiej, która jest tak straszna, że myślisz sobie: *Nie ma możliwości, żeby cokolwiek dobrego mogło z niej wyniknąć*, ale z Bogiem wszystko jest możliwe.

Mogę bez wahania powiedzieć, że Bóg wziął wykorzystywanie, którego doświadczałam jako dziecko i użył je dla mojego dobra i dla dobra wielu innych, których miałam przywilej nauczać. To zrozumienie nie przyszło, kiedy byłam zgorzkniała, użalałam się nad samą sobą i czułam nienawiść do tych, którzy mnie wykorzystywali. To zaczęło się dziać krok po kroku, kiedy uwierzyłam, że Bóg weźmie te złe rzeczy i wykorzysta je ku dobremu. Ty też możesz doświadczyć tego samego. Zachęcam cię, żebyś ufał Bogu zawsze, ponieważ wierzę, że jest to jedyna opcja, która przyniesie ci pomoc, której potrzebujesz. Jeżeli nie ufamy Bogu, nie pozostaje nam nic innego jak zamęt i zgorzknienie odnośnie

do tych tragicznych rzeczy, których jesteśmy świadkami i doświadczamy w życiu.

Bóg jest dobry i to, co On robi jest dobre (patrz: Psalm 119, 68). Zatem czy jest możliwe, żeby cierpienie było kiedykolwiek dobre dla nas? Kiedy dotyka nas cierpienie, czy jest możliwe, że Bogu może zająć więcej czasu, żeby nas od niego wybawić niż my byśmy chcieli, ponieważ zamierza wykorzystać tę złą rzecz, żeby wypracować w nas jakąś dobrą rzecz? Oczywiście jest to bardzo możliwe i większość z nas może zaświadczyć, że cudowne rzeczy dzieją się w nas w efekcie tych sytuacji, przez które przeszliśmy, których raczej wolelibyśmy nie doświadczać. Jeżeli mielibyśmy wybór, unikalibyśmy tego całego cierpienia, ale nie zawsze mamy wybór; aczkolwiek do nas należy decyzja, czy zaufamy Bogu czy też nie, że wykorzysta to ku dobremu.

Chcę to omówić bardziej szczegółowo później, ale zanim pójdziemy dalej w próbie zrozumienia znaczenia przynajmniej niektórych z naszych cierpień, musimy stworzyć podwaliny w naszym sercu dla niekwestionowanego przekonania, że Bóg jest dobry i czyni dobre rzeczy. Na początku, po tym jak stworzył rzeczy, którymi dzisiaj możemy się cieszyć, popatrzył na to wszystko i w 1 Księdze Mojżeszowej 1, 31 stwierdził: „I spojrział Bóg na wszystko, co uczynił, a było to bardzo dobre (odpowiednie, miłe)...”.

Niektórzy ludzie zadają pytanie: „Jeżeli Bóg jest dobry, to dlaczego nie stworzył świata bez cierpienia i tragedii?”. Prawdę mówiąc, stworzył! To, co powinniśmy zrobić, to przypomnieć sobie ogród w Edenie i Boży plan, jaki miał On dla człowieka, a zobaczymy, że wszystko było wtedy dobre. Jednakże Bóg dał człowiekowi wolną wolę i – niestety – jej efektem jest cierpienie. On chce, żebyśmy kochali Go z wolnej woli, nie jak marionetki, które nie mają wyboru.

On chce, żebyśmy wykorzystywali swoją wolną wolę, żeby wybierać Jego wolę. Adam i Ewa nie wybrali Bożej woli i efektem tego było cierpienie, które nastąpiło na ziemi. Jezus przyszedł, żeby wybawić nas od tragicznego wyboru Adama i Ewy, ale nie zobaczymy pełni tego, co On zrobił, dopóki nie pójdziemy do nieba. Paweł stwierdził w Liście do Efezjan, że Duch Święty, którego otrzymaliśmy „jest rękojmią dziedzictwa naszego (przedpłatą naszej spuścizny), aż nastąpi (całkowite) odkupienie własności Bożej, ku uwielbieniu chwały Jego...” (List do Efezjan 1, 14).

Werset ten dużo nam pokazuje. Kiedy przyjmujemy Jezusa jako naszego Zbawiciela i Pana, nasze życie zmienia się na lepsze. I zmienia się coraz bardziej, im więcej uczymy się o Nim i o tym jak chodzić w posłuszeństwie Jego woli. Salomon powiedział, że droga sprawiedliwych coraz jaśniej świeci aż do białego dnia (patrz: Przypowieści Salomona 4, 18). A w 5 Księdze Mojżeszowej 7, 22 jest napisane, że Bóg będzie wybawiał nas po trosze od naszych wrogów.

Nawet ziemia jęczy, oczekując na pełne wybawienie dzieci Bożych. Werset ten w dobitny sposób podkreśla tę prawdę:

A nie tylko oni, lecz i my sami, którzy posiadamy zaczątek Ducha (przedsmak przyszłych rozkoszy), wdychamy w sobie, oczekując synostwa (naszego objawienia jako synów Bożych), odkupienia ciała naszego (od zmysłowości i śmierci, które zostaną odstąpione).

List do Rzymian 8, 23

Teraz mamy przedsmak Bożej dobroci, ale przyjdzie dzień, kiedy będziemy się cieszyć jej pełnią. Tak długo, jak będzie istniała zmysłowość, tak długo będzie grzech, a tak długo jak będzie istniał grzech, tak długo będzie i cierpienie. Bóg nigdy nie obiecywał, że wybawi nas od całej

go cierpienia, kiedy będziemy na tym świecie, ale obiecał On, że możemy cieszyć się z mocy Jego zmartwychwstania, która nas ponad nie wynosi (patrz List do Filipian 3, 10). Innymi słowy, On pozwala nam znosić je z radością i spokojem. Jezus powiedział nam, że na tym świecie będziemy doświadczali cierpienia, ale powinniśmy ufać, ponieważ On zwyciężył świat (patrz: Ewangelia Jana 16, 33).

Cieszę się Bożą dobrocią na tyle, na ile jest to możliwe, kiedy jestem tu na ziemi i oczekuję nawet lepszych rzeczy, kiedy nie będę już w moim ciele, a będę w domu z moim Panem. Dopóki nie nadejdzie ten dzień, modlę się, żebym nigdy nie mówiła niczego innego niż: „Bóg jest dobry!”. Bez względu na to, jak bardzo cierpimy, czy jak wiele tragedii widzimy na świecie, *nie* są one winą Boga – Bóg jest dobry!

Cierpienie nie jest trwałe

Jedną z najbardziej zachęcających rzeczy do przypomnienia sobie, kiedy cierpisz jest to, że cierpienie nie będzie trwało zawsze. Przynajmniej nie będzie trwało dla tych, którzy wierzą w Jezusa, ponieważ bez względu na to, jak złe rzeczy są tutaj na ziemi, możemy oczekiwać wieczności z Bogiem, gdzie zgodnie z obietnicą nie będzie już żadnego cierpienia.

I otrze wszelką łzę z oczu ich, i śmierci już nie będzie; ani smutku (żału i żałoby), ani krzyku, ani mozołu już nie będzie; albowiem pierwsze rzeczy przeminęły.

Objawienie Jana 21, 4

Większość rzeczy, które niosą ból, zostanie rozwiązanych zanim umrzemy i pójdziemy do nieba, ale nawet jeśli weźmiemy pod uwagę skrajną możliwość cierpienia do końca życia, nawet ono się skończy i zostanie zastąpione trudną do wyobrażenia radością.

To też przeminie – w ten sposób powinieneś myśleć, kiedy cierpisz, ponieważ dzięki temu nie będziesz czuł się przytłoczony. Ostatnio miałam zapalenie zatok, które wywołało ból głowy, trwający trzydzieści pięć dni. Bardzo często mówiłam: „To też przeminie”, i w końcu przeszło. Ale kiedy przez jakiś czas cierpimy, zwykle zaczynamy myśleć: *To się nigdy nie skończy*. Złamane serca zostają uzdrowione albo przynajmniej mogą zostać, jeżeli pozwolimy Jezusowi działać w naszym życiu. Psalm 147, 3 mówi: „Uzdrowia tych, których serce jest złamane, i zawiązuje ich rany”. Rany są uleczone, rozczarowania zmieniają się w nowe marzenia, a koniec jednej rzeczy otwiera drzwi dla kolejnej.

Wszyscy możemy spojrzeć wstecz na nasze życie i przypomnieć sobie wiele okoliczności, które były bardzo bolesne, ale jednak problemy te zostały rozwiązane i już dłużej nie cierpimy z ich powodu. Przez trzydzieści lat miałam chroniczny ból w plecach, który ograniczał mnie w rzeczach, które mogłam zrobić. Dwa lata temu odwiedziłam nowego lekarza, który był na tyle rozsądny, że skierował mnie na badania, których nigdy nie robiłam. Odkryto, że prawdopodobnie mam wrodzoną wadę biodra, która powodowała problemy z kręgosłupem. Dzięki niesamowitej technologii, która obecnie jest dostępna, wstawiono mi implant biodra i już nie cierpię z powodu bólu pleców. Mogę robić wiele rzeczy, których poprzednio nie byłam w stanie zrobić. Ktoś mógłby pomyśleć, że jeżeli miałby ten sam problem przez trzydzieści lat, to nic się nie da zmienić, ale w moim przypadku skończył się on, co dało mi nowy początek.

Uważam, że nigdy nie powinniśmy tracić nadziei na wyjście z jakiegokolwiek cierpienia. Nadzieja na poprawę jest dużo lepsza niż utrata nadziei! Czy twoje serce może kiedykolwiek zostać uleczone z nagłej i druzgocącej utraty

ukochanej osoby? Tak, ponieważ Bóg jest Bogiem całej po-
ciechy i wszystko jest z Nim możliwe.

Apostoł Paweł doświadczył cierpienia większego niż to,
jakiego ktokolwiek z nas kiedykolwiek doświadczy, jednak
mówił o tym jak o lekkim, krótkotrwałym ucisku:

*Albowiem nieznaczny chwilowy ucisk (ten lekki ból upły-
wającej godziny) przynosi nam przeogromną obfitość wie-
kuistej chwały (poza wszelkim poznaniem, znacznie prze-
wyższający wszystkie porównania i wszystkie wyliczenia,
ogromna i przekraczająca granice umysłu chwała i niekoń-
czący się błogostan!).*

2 List do Koryntian 4, 17

Paweł przyjął postawę, która jest dostępna też dla nas,
jeżeli zdecydujemy się zaufać Bogu. Stwierdził on, że nie
patrzył na rzeczy, które mógł zobaczyć, ale na te rzeczy, któ-
rych nie mógł jeszcze zobaczyć (patrz: 2 List do Koryntian
4, 18). Innymi słowy, Paweł patrzył na życie raczej z ducha,
a nie z ciała. Wierzył w dobroć Boga nawet kiedy cierpiał
i wierzył – na podstawie Słowa Bożego – że spędzi wieczność
w miejscu pełnym chwały, gdzie wszystkie jego cierpienia
zostaną obrócone w szczęście.

Czy Bóg „dopuszcza” cierpienie?

Pan czyni wszystko, co zechce, na niebie i na ziemi, w morzach i we wszystkich głębinach.

Księga Psalmów 135, 6

Ktoś może powiedzieć: „Nie wierzę, że to Bóg wywołuje cierpienie i tragedie. Nie wierzę, że jest On ich autorem, ale czy On je dopuszcza? Jeżeli tak, to jaki jest powód i jaka jest różnica, czy On je dopuszcza, czy je wywołuje? Jak mogę ufać Bogu, który być może dopuści, że będę cierpiała z powodu zła i tragedii?”. Wiem, że pojawiają się takie pytania, ponieważ ludzie prosili mnie, żebym na nie odpowiedziała.

Słyszałam również, jak ktoś mówił: „To nie nauka sprawiła, że przestałam wierzyć w istnienie Najwyższej Istoty, ale całe to cierpienie i zło na świecie”. Człowiek ten nie potrafił pogodzić zła, które widział, z istnieniem Boga, o którym się mówi, że jest dobry. Dla niektórych z nas wiara jest ponad te wszystkie pytania, ale wielu innych ludzi wymaga odpowiedzi na nie, żeby uwierzyć.

To właśnie ból, którego doświadczyłam ze strony złego ojca, przyciągnął mnie do wiary w Boga. Ból i cierpienie były ponad moje siły, żeby z nimi żyć i odnalazłam pokój, nadzieję i uleczenie dzięki mojej relacji z Bogiem. Korzyści,

jakie odniosłam z poznania Boga i uwierzenia w Niego, mieli dużo większe znaczenie niż pytania, które miałam. I teraz jestem w stanie odsunąć je na bok do czasu, kiedy albo otrzymam odpowiedzi od Boga, albo będę z Nim w niebie, gdzie odpowiedzi na wszystkie pytania staną się oczywiste.

Aczkolwiek rozumiem pytania, które ludzie zadają i nie uważam, że jest nie w porządku je zadawać. Bóg nie obraża się z powodu naszych pytań, ale nie zawsze uważa za właściwe odpowiadać na nie. Nie ma znaczenia, na ile pytań otrzymałyśmy odpowiedzi, zawsze znajdują się inne, które wymagają naszej decyzji, czy zaufamy Bogu – nawet jeżeli życie wydaje się nie mieć sensu – czy nie.

Postaram się spróbować odpowiedzieć na pytanie, czy Bóg „dopuszcza” cierpienie czy też nie, ale chcę na początku uprzedzić, że moje odpowiedzi będą niedoskonałe, zwłaszcza dla osoby, która szuka wymówki, żeby nie wierzyć w Boga. Będą one również niesatysfakcjonujące dla osoby, która czuje, że musi być w stanie objąć wszystkie rzeczy rozumem. Nasze dążenie do wiedzy jest dobrą sprawą, ale może być też naszą zgubą, jeżeli posuniemy się w nim za daleko. Bardzo ważny dla mnie werset można znaleźć w Księdze Przypowieści:

Zaufaj Panu z całego swojego serca i nie polegaj na własnym rozumie! Pamiętaj o Nim na wszystkich swoich drogach, a On prostować będzie twoje ścieżki! Nie uważaj się sam za mądrego, bój się Pana i unikaj złego.

Przypowieści Salomona 3, 5-7

Nigdy nie można znaleźć pokoju polegając na swoim własnym zrozumieniu. *Dlaczego to czy tamto się zdarzyło i dlaczego to przytrafiło się mnie?* jest pierwszą zwodniczą myślą, którą nasz wróg, szatan, podsuwa nam, żebyśmy oddalili się

od Boga. Możemy cofnąć się do sytuacji w ogrodzie Eden i przeczytać, jak podsuwał Ewie pytania, które ostatecznie doprowadziły ją i Adama do grzechu, który zmienił bieg Bożego planu dla człowieka. Szatan zapytał: „Czy rzeczywiście Bóg powiedział: Nie ze wszystkich drzew ogrodu wolno wam jeść?” (1 Księga Mojżeszowa 3, 1). Pytanie to utorowało drogę kolejnemu, którego szatan nawet nie musiał zadawać – *Jeżeli wszystkie owoce na drzewach w ogrodzie są dobre, dlaczego Bóg miałby chciał ukryć niektóre z nich przede mną?* Ewa zaczęła sobie tłumaczyć, jej rozumowanie doprowadziło do zwiedzenia, które zmieniło bieg jej życia.

Bóg stworzył świat, który był doskonały, bez cierpienia i tragedii. Chciał, żeby Adam i Ewa panowali na ziemi i czynili ją sobie poddaną, korzystając z jej bogatych zasobów w służbie Bogu i człowiekowi (patrz: 1 Księga Mojżeszowa 1, 28). To nie Bóg zaprosił cierpienie na ten świat; zrobili to mężczyzna i kobieta, których On stworzył. Jak tylko posłuchali szatana zamiast Boga i zjedli owoc, który Bóg zakazał im jeść, zaczęło się ich cierpienie. W efekcie tej jednej decyzji przeszli z życia na wolności i cieszenia się miłością i społecznością z Bogiem do chowania się przed Nim ze strachu (patrz: 1 Księga Mojżeszowa 3, 8).

Bóg jest suwerenny i oczywiście może zrobić wszystko, zawsze, wszędzie i każdemu, kogo wybierze. Modlimy się, a te modlitwy są zależne od Bożej suwerenności. Polegamy na obietnicy, że z Bogiem wszystko jest możliwe (patrz: Ewangelia Mateusza 19, 26). Aczkolwiek Bóg zdecydował się dać człowiekowi wolną wolę i to zmieniło dynamikę tego, czy będziemy cierpieć z powodu zła czy nie. Czy będziemy posłuszni Bogu, czy pójdziemy naszymi własnymi drogami?

Bóg nas kocha i chce, żebyśmy Go kochali, ale miłość nie jest prawdziwa, jeżeli jest wymuszona. Musimy nią

obdarzać w wolności, żeby miała jakąkolwiek wartość. My zawsze dajemy wolność tym, których naprawdę kochamy. Słyszałam, jak ktoś wyraził to tak: Miłość wymaga wolnego wyboru, a gdzie jest wolna wola, tam zawsze będzie zło, ale gdzie jest zło, tam może być Zbawiciel, a gdzie jest Zbawiciel, tam może być odkupienie, a gdzie jest odkupienie, tam może być odnowa.

Bóg dał człowiekowi wolną wolę z góry wiedząc, że będzie dokonywał niewłaściwych wyborów i że jego wybory otworzą drzwi dla bólu i cierpienia, ale Bóg nie zostawił nas bez wyboru i bez pomocy. Z tego punktu widzenia Bóg pozwolił, żeby cierpienie wkroczyło na ten świat, ale to i tak było lepsze niż stworzenie człowieka, który byłby kukiełką niemogącą dokonać wyboru, czy ma kochać czy nie i jak się będzie zachowywać.

Bóg nigdy nie ma problemu bez rozwiązania! Wiedząc, co się stanie, zaplanował On od samego początku czasu, że wyśle swojego jedyne Syna, Jezusa, żeby zapłacił za grzech i umożliwił Bogu ponowną relację ze swoimi dziećmi. Bóg nie umożliwił nam ucieczki przed cierpieniem, ponieważ grzech jest nadal obecny na tym świecie, a jak długo będzie grzech, tak długo będzie i cierpienie. Ale dzięki Jezusowi Bóg wybaczył nam grzechy, dał nam pocieszenie, łaskę, siłę i całą pomoc, których potrzebujemy, żeby cierpliwie przetrwać cierpienie, kiedy będzie to konieczne. On posunął się nawet dalej i powiedział, że jeżeli uwierzymy w Niego, On sprawi, że nawet nasze największe cierpienie wykorzysta ku dobremu:

A wiemy, że Bóg (współtowarzysz ich trudu) współdziała we wszystkim ku dobremu (zgodnie z planem) z tymi, którzy Boga miłują, to jest z tymi, którzy według postanowienia jego są powołani.

List do Rzymian 8, 28

Dana rzecz nie musi być dobra, żeby móc wykorzystać ją ku dobremu. To samo w sobie jest dowodem na to, że Bóg jest dobry i że Jego dobroć może przykryć wszystkie ujemne skutki niesprawiedliwości i osobistego cierpienia. Jeżeli nawet jest to jedyny powód, powinniśmy zdecydować się zaufać Bogu. Czy to z wiarą w Boga czy bez niej, będziemy doświadczać cierpienia w tym życiu. Jezus powiedział nam, że na tym świecie doświadczymy ucisku, ale zaraz potem dał nam tę niesamowitą obietnicę: On zwyciężył świat (patrz: Ewangelia Jana 16, 33). Grzech spowodował cierpienie, a Jezus jest odpowiedzią na nie! Bóg nie zostawił nas bezradnymi!

Jeżeli będziemy cierpieły bez Boga, dlaczego więc nie cierpieć z Nim, ufając Mu, że albo nas wybawi od cierpienia w odpowiednim czasie, albo wykorzysta je ku dobremu? Jak dla mnie, tylko zaufanie Bogu ma sens. Dzięki zaufaniu Bogu możemy otrzymać pomoc, podczas gdy brak zaufania Mu czy niewiara w Boga skazuje nas na cierpienie bez nadziei na wybawienie czy uzdrowienie.

Bóg wykorzystuje wszystko ku dobremu z tymi, którzy Go kochają, wierzą Mu i pragną Jego woli! Kiedy się rodzimy, mamy wolny wybór i kiedy cierpimy, również mamy wybór, czy zaufamy Bogu czy nie.

Całe cierpienie jest efektem grzechu

Jeżeli nie byłoby grzechu, nie byłoby cierpienia. Całe cierpienie i zło jest efektem grzechu. Może być ono bezpośrednim wynikiem naszego własnego grzechu lub grzechu kogoś innego, lub pośrednim wynikiem życia w upadłym świecie. Szatan jest autorem grzechu. Jest on kusicielem i kłamcą, więc słusznym będzie stwierdzenie, że szatan jest źródłem naszych problemów, ale my też musimy wziąć pewną od-

powiedzialność, uświadamiając sobie, że to, kogo słuchamy i naśladujemy cały czas zależy od naszej wolnej woli. Czy uwierzymy i będziemy posłuszni Bożym instrukcjom dla naszego życia, czy pozwolimy, żeby nasza cielesność prowadziła nas do kłamstw szatana? Szatan oferuje nam chwilową przyjemność, która oddziałuje na nasze emocje, tak jak to zrobił z Ewą, ale Bóg oferuje nam życie, w którym chodzi o coś znacznie więcej niż chwilową przyjemność. On oferuje nam właściwą relację z Nim, pokój, radość i życie pełne sensu dzięki społeczności z Nim.

Chciałabym cię ostrzec, żebyś nie starał się za bardzo znaleźć związek pomiędzy twoim cierpieniem a jakimś osobistym grzechem. Nieraz chora osoba pogłębiła swoje cierpienie, padając ofiarą poczucia winy odnośnie do czegoś, co mogła zrobić źle, otwierając drogę swojej chorobie. Chociaż możemy otworzyć drogę chorobie poprzez osobisty grzech, jest również całkiem możliwe, że nie zrobiliśmy nic złego, co mogło spowodować problem i że jest ona po prostu rezultatem życia w grzesznym świecie, gdzie choroby są w pewnym sensie tego skutkiem. Nie zadręczaj się poczuciem winy, kiedy już i tak cierpisz z powodu innego tragicznego czy bolesnego wydarzenia. Nawet jeżeli Bóg decyduje się, żeby pokazać nam, że zrobiliśmy coś nieprawidłowego, nie sprawia On, że czujemy się winni w tym procesie. Bóg uznaje naszą winę: oferuje nam możliwość okazania skruchy i otrzymania Jego przebaczenia. Bóg nas nie potępia; jest to dzieło diabła.

Ludzie chcą się dowiedzieć dlaczego cierpią i dlaczego świat jest przepełniony złem, ale przede wszystkim chcą wiedzieć, jaki jest ich cel w życiu. Chcą czuć, że mają jakąś wartość. Problemem człowieka nie jest cierpienie, ale nadmierna przyjemność, która w żaden sposób już go nie

zadawała. Kraje, takie jak na przykład Indie, są wypełnione różnego rodzaju cierpieniami, a są bardzo religijne. Pomimo że panują tam fałszywe religie, ludzie tam żyjący poszukują Boga. Wierzą w oddawanie czci czemuś innemu niż oni sami. Ale zachodni świat, którego podwaliną jest wielka wiara w Boga, cieszy się różnymi przyjemnościami, a jednak wydaje się, że coraz bardziej oddala się od Niego. W gruncie rzeczy zachodni świat powiedział Bogu, że nie jest On już mile widziany. Jako narody, zwracamy się ku humanizmowi, który oznacza kontrolę człowieka bez Boga. A im więcej będzie grzechu, tym więcej będzie cierpienia i zła. Ale bez względu na to, jak bardzo naród odwróci się od Boga, każdy człowiek, który się do Niego zwróci, ufając Mu we wszystkich sprawach, doświadczy piękna otrzymania Bożej pomocy w swoich trudnościach. Osoba ta otrzyma również wybawienie i ogromną ochronę przed złem, ale Pismo Święte nigdy nie daje obietnicy, że możemy ich całkowicie uniknąć. Żyjemy na tym świecie, na którym panuje grzech; dlatego też nie możemy uniknąć wszystkich jego skutków.

Cierpienie można podzielić na dwie kategorie. Pierwszą jest cierpienie, które wynika z moralnych decyzji, a drugą jest naturalne cierpienie, do którego można zaliczyć klęski żywiołowe, takie jak powodzie, pożary, sztormy itp. Czy te klęski są od Boga, czy zostały dopuszczone przez Boga? Niektórzy teologowie uważają, że tak a inni, że nie. Zamiast jednak rozpoczynać teologiczną debatę na ten temat, wolę postrzegać klęski jako jęczenie ziemi pod ciężarem grzechów.

Zawsze znajdzie się dobrych i niewinnych ludzi, którzy są zdruzgotani stratą i cierpią z powodu klęsk żywiołowych. Wolę postarać się przede wszystkim pomóc tym ludziom zamiast debatować, dlaczego te klęski nastąpiły. Są ludzie, którzy wierzą w Boga i ufają Mu, ale jednak doświadczają

niekorzystnych skutków klęsk żywiołowych tak samo jak źli ludzie, lecz to są rzeczy, których nie umiemy wyjaśnić – przynajmniej ja nie potrafię. Ale ci, którzy ufają Bogu, mogą mieć nadzieję na pomoc i odnowę. Łaska i dobroć zawsze odnoszą zwycięstwo nad osądem.

Kiedy przyjdzie pomoc?

Wygląda na to, że Bóg czasami mi pomaga, a w innych przypadkach nie. Chociaż może to tak wyglądać w moich oczach, to nieprawda. Kiedy Bóg nie udziela mi pomocy, której chcę, w sposób jaki chcę, poznanie Bożego charakteru pomzwala mi ufać, że On zawsze pomaga mi w taki sposób, który jest dla mnie najlepszy, kiedy Go o to proszę. My jesteśmy często tak zdeterminowani tym, żeby otrzymać to, czego chcemy, że możemy uważać, że jeżeli Bóg nie daje nam tego, to nam wcale nie pomaga. Zbyt duże skupienie się na swojej własnej woli może spowodować to, że nie dostrzeżemy, co Bóg robi, żeby nam pomóc.

Jest jeszcze kwestia czasu. Czasami modlimy się i Bóg przychodzi z pomocą i wybawia nas od razu, ale w innych przypadkach Jego pomoc przychodzi w takim czasie, którego nie rozumiemy. Jeżeli przechodzę przez coś, co powoduje moje cierpienie, a Bóg zamierza mnie od niego wybawić, to dlaczego zwleka miesiącami czy nawet latami zanim to zrobi? On zawsze ma swoje powody, ale rzadko je nam ujawnia. Czasami używa naszego cierpienia, żeby przepracować w nas coś, czego nie pozwoliłybyśmy Mu zrobić w dobrym okresie naszego życia.

C.S. Lewis powiedział: „Ból wymusza, żeby się nim zająć. Bóg szepcze do nas poprzez doświadczane przez nas przyjemności, mówi poprzez nasze sumienie, ale krzyczy

poprzez przeżywany przez nas ból. To jest jego megafon, żeby obudzić głuchy świat”.⁸

Prawdopodobnie Bóg mówi do nas wielokrotnie, zanim Go w końcu usłyszymy. Odkryłam, że czasami moje własne myśli na temat jakiejś sprawy uniemożliwiły mi usłyszenie Bożych myśli, które były całkiem inne niż moje. Wspomniałam wcześniej, że Bożą radą w przypadku mojego problemu z suchymi oczami było picie większej ilości wody, ale ponieważ uważałam, że już piłam dużo wody, nie otrzymałam Jego odpowiedzi. Teraz patrzę wstecz i uświadamiam sobie, że On używał wielu ludzi, żeby mi powiedzieć: „Być może potrzebujesz pić więcej wody”, ale ja szybko odpowiadałam: „Ja już piję dużo wody, to nie jest rozwiązanie!”.

W 2 Księdze Królewskiej w rozdziale 5 jest mowa o człowieku o imieniu Naaman. Był on dowódcą w syryjskiej armii, niezwykle dzielnym człowiekiem, ale był trędowaty. Za pośrednictwem służącej otrzymał wiadomość, że prorok Elizeusz może go uzdrowić, więc zabrano Naamana do Elizeusza z listem od króla Syrii, w którym prosił on o udzielenie pomocy dowódcy. Kiedy Naaman przybył, Elizeusz nie porozmawiał z nim osobiście, ale wysłał mu wiadomość, że powinien wykąpać się w rzece Jordan siedem razy, a zostanie uzdrowiony. Naaman rozzłościł się i wyjechał, ponieważ „uważał”, że Boży człowiek wyjdzie do niego i bardzo uroczyście go uzdrowi. Wygląda na to, że ponieważ był wspaniałym dowódcą, był przyzwyczajony do bycia traktowanym po królewsku, ale tym razem tak nie było.

Biblia mówi, że Naaman odjechał wściekły, twierdząc, że gdyby chciał się wykąpać w rzece, nie musiałby podróżować tak daleko, ponieważ są lepsze rzeki w miejscu, gdzie mieszka. Ale jeden z jego służących powiedział mu: „Ojczy! Gdyby prorok nakazał ci coś trudnego, czy nie uczyniłbyś

tego?” (2 Księga Królewska 5, 13). Bóg wykorzystał tego kornego sługę, żeby zakwestionować dumę Naamana, która powstrzymywała go od otrzymania uzdrowienia, którego on desperacko potrzebował. Jak często „uwazamy”, że coś powinno wyglądać w określony sposób i kiedy Bóg proponuje nam inny sposób (swoją sposób), my go odrzucamy, ponieważ nie rozumiemy go, czy nawet jesteśmy nim urażeni?

Boże Słowo mówi: „...Niech każdy człowiek będzie skory do słuchania, nieskory do mówienia, nieskory do gniewu” (List Jakuba 1, 19). Myślę, że moglibyśmy otrzymać kilka odpowiedzi, których potrzebujemy, jeżelibyśmy słuchali trochę uważniej niż zwykle. Przynajmniej wiem, że tak jest w moim przypadku.

Ogromnie się frustrowałam jako młoda i niedojrzała chrześcijanka, ponieważ zawsze chciałam znać odpowiedź na pytanie „dlaczego” odnośnie do wszystkiego, co mi się nie podobało lub czego nie rozumiałam. *Boże, dlaczego tak długo trzeba czekać, żeby służba się rozrosła? Panie, cały czas się modłę, więc dlaczego Ty nie zmieniasz Dave'a i moich dzieci?* Odpowiedź jest teraz dla mnie oczywista: On nie zmienił mojej służby czy mojej rodziny, ponieważ to ja byłam tą, która musiała się zmienić; po prostu nie byłam wystarczająco dojrzała, żeby wtedy zdać sobie z tego sprawę. Te doświadczenia nauczyły mnie, że Bóg czasami zwleka z odpowiedzią, ponieważ zadajemy Mu niewłaściwe pytanie, a czasami nie jesteśmy gotowi otrzymać tego, o co prosimy. Sedno sprawy tkwi w tym, że bez względu na to, jakie jest pytanie, odpowiedź jest zawsze taka sama: Zaufaj Bogu!

Powody cierpienia (część 1)

Za wszystko (bez względu na to, jakie są okoliczności, bądź wdzięczny i składaj dziękczynienie) dziękujcie (Bogu); taka jest bowiem wola Boża w Chrystusie Jezusie względem was...

1 List do Tesaloniczan 5, 18

Chociaż nigdy do końca nie rozumiemy cierpienia, są pewne rzeczy, których możemy się nauczyć na ten temat i zrobienie tego jest rozsądne. Kiedy coś rozumiemy, zwykle jest nam łatwiej to znieść niż kiedy jesteśmy kompletnie zdezorientowane. Kiedy nic nie rozumiemy, nasz ciężar może się stać w dwójnasób trudny do zniesienia. Odkryłam, że wiele odpowiedzi, których poszukiwałam, na temat powodów cierpienia, przyszło do mnie w procesie duchowego dojrzewania. Na przykład nauczyłam się, że niektóre z cierpień są dla mnie naprawdę korzystne. Niektóre z nich muszę przyjąć i pozwolić, żeby wykonały we mnie zamierzoną pracę, a innym muszę się zdecydowanie sprzeciwić, ponieważ zamiarem szatana jest mnie zniszczyć. W przyszłości, kiedy nadal będę wzrastać w Bogu, być może zrozumieć więcej, ale na tę chwilę podzielę się z tobą tym, czego się nauczyłam.

Bycie wdzięcznym za liczne błogosławieństwa w naszym życiu jest jak balsam dla naszej cierpiącej duszy. Im bardziej skupiamy się na naszym cierpieniu, tym bardziej cierpimy, ale kiedy znajdziemy rzeczy, za które możemy być wdzięczni i skupimy się na nich, pomoże nam to. Jeżeli ktoś wierzy, że Bóg jest dobry, to nawet w czasie najgorszego cierpienia potrafi udowodnić, że jego wiara w Boga jest silna i potrafi przetrwać wszystkie etapy życia. Słowa wdzięczności w obliczu cierpienia, zwłaszcza takiego, na które nie zasłużyliśmy, są mocniejszym dowodem naszej wiary w Boga niż jakakolwiek inna znana mi rzecz.

Cierpienie jest realne i bolesne. Czasami jest ono okropne i na pierwszy rzut oka nie do zniesienia. Może być ono fizyczne, duchowe, psychiczne, emocjonalne, finansowe lub dotyczące relacji. Jezus cierpiał bardziej niż każda z nas kiedykolwiek będzie cierpieć, a jednak Boże Słowo mówi, że On nauczył się posłuszeństwa poprzez swoje cierpienie (patrz: List do Hebrajczyków 5,8). Jezus nigdy nie był nieposłuszny. On pozostawał wdzięczny i zawsze okazywał kochającą postawę. Ale poprzez swoje cierpienie doświadczył, jaki jest koszt bycia posłusznym Bogu i był On gotowy zapłacić tę cenę, żeby zostać przygotowanym do służby jako Twórca i Źródło naszego zbawienia (patrz: List do Hebrajczyków 5, 9; 12,2). On jest Arcykapłanem, który rozumie każdy ból, którego doświadczamy w tym życiu (patrz: List do Hebrajczyków 4, 15). Jezus nigdy nie żąda, żebyśmy poszli tam, gdzie On wcześniej nie był. Stanowi to dla mnie pocieszenie, kiedy wiem, że On zawsze idzie przede mną i przygotowuje ścieżki, którymi mogę iść.

Mając powyższe na uwadze, chciałabym poddać ci kilka rzeczy pod rozwagę, kiedy zmagamy się z cierpieniem, któremu czasami stawiamy czoła w tym życiu.

Grzech jest główną przyczyną całego cierpienia

Ustaliliśmy, że przyczyną całego cierpienia jest nasz własny grzech, grzech innego człowieka, czy życie w grzesznym i upadłym świecie, ale chciałabym przyjrzeć się temu trochę bardziej, żebyśmy lepiej to zrozumieli. Początkowym zamiarem Boga wobec człowieka nie było to, żeby doświadczał on cierpienia i udręki, i nie jest w porządku winić Go za to.

Jednym z powodów, dlaczego każda z nas czasami cierpi w życiu, jest choroba. Kiedy słyszymy, że grzech i choroba często są ze sobą powiązane, łatwo jest zbyt głąbić się, starając się znaleźć swój grzech. Chociaż jest prawdą, że coś co zrobiłam mogło wywołać chorobę, ale nie zawsze – czy nawet zwykle – o to chodzi.

W Biblii nie znajdziemy przykładu, że Jezus kiedykolwiek łączył konkretny grzech z konkretną chorobą, czy schorzeniem. On jest naszym Uzdrowicielem i często wykorzystywał uzdrawianie jako sposób na przekonanie ludzi, że jeżeli potrafi leczyć choroby, to z pewnością może również wybaczać grzechy (patrz: Ewangelia Marka 2, 9-11). Prawidłowe i dokładne studiowanie Bożego Słowa pokazuje, że zarówno uzdrawianie, jak i wybaczenie grzechów jest częścią zbawienia przez Chrystusa (patrz: Księga Izajasza 53, 4-5). Bóg po prostu nie może być naszym Uzdrowicielem i jednocześnie wywoływać choroby. Ustalmy to raz na zawsze w naszych sercach, że Bóg jest dobry, a diabeł jest zły!

Kiedy co roku przychodzi sezon na przeziębienia i grypy, wiele osób cierpi z powodu tych chorób – dobrzy ludzie i źli ludzie, młodzi i starzy! Jest to dość przypadkowe i jednocześnie bardzo wątpliwe, że ci, którzy się przeziębają lub chorują na gripę są grzesznikami, a ci, których to nie dotyczy – są bez grzechu. Jednak moim zdaniem rozsądną rzeczą jest zapytać Boga, czy w jakiś sposób nie otworzy-

liśmy drzwi chorobie, kiedy nas ona dotyka. Dość często nie postępowaliśmy mądrze w kwestii zadbania o siebie i to osłabiło nasz system odpornościowy, sprawiając, że staliśmy się bardziej podatne na choroby. Chociaż Bóg może nam objawić coś, czego powinniśmy unikać w przyszłości, czasami jednak tego nie robi. Kiedy On milczy, po prostu proszę o uzdrowienie i ufam Bogu, że obróci to ku dobremu.

Łatwo jest to zrozumieć, kiedy mówimy o przeziębieniu czy grypie, ale staje się to znacznie trudniejsze, kiedy tą chorobą jest nowotwór czy inna przykra, zagrażająca naszemu życiu sytuacja. A im bardziej przykra jest sytuacja, tym trudniej nam to zrozumieć.

W 1989 r. zachorowałam na nowotwór piersi i dopiero ostatnio uświadomiłam sobie, że mogłam tego uniknąć, jeżeli mądrzej dbałabym o moje ciało. W tamtym okresie mojego życia nasza służba była stosunkowo nowa i żyłam w ciągłym stresie, ponieważ wtedy jeszcze niewiele wiedziałam o zaufaniu Bogu i byciu cierpliwą. Oprócz starań, żeby rozwinąć służbę, przechodziłam z Bogiem proces wewnętrznego uzdrowienia, który również był bolesny i trudny. Spałam za mało i nie ćwiczyłam wystarczająco dużo, za ciężko pracowałam i nie odpoczywałam odpowiednio, jadłam za dużo śmieciowego jedzenia, piłam za dużo kawy, nie piłam wody tyle co trzeba, bardzo często byłam zła i zmartwiona, byłam sfrustrowana – mogłabym wymieniać bez końca. W efekcie tego stres spowodował zachwianie równowagi hormonalnej, która wpłynęła na mój cykl menstruacyjny, i w końcu musiałam zacząć chodzić do lekarza, który skierował mnie na operację usunięcia macicy, a następnie przepisał zastrzyki z estrogenem. Bardzo mi to pomogło i ostatecznie brałam zastrzyki co dziesięć dni. Po około roku został

u mnie zdiagnozowany estrogenozależny guz piersi. Innymi słowy, żywił się on estrogenem i dzięki niemu wzrastał. Był to szybko rosnący i niebezpieczny rodzaj nowotworu, i musiałam poddać się poważnej operacji.

Bóg nie udzielił mi ostrej reprimendy w tej sytuacji ani nie winił mnie za to, że nie dbałam o siebie lepiej. Operacja przebiegła pomyślnie i nie potrzebowałam już dalszego leczenia. Jak dla mnie był to cud sam w sobie. Ale Bóg wykorzystał tę sytuację jako okazję do nauczania mnie, jak ważne jest szanowanie mojego ciała, ponieważ jest ono Jego świątynią, i teraz codziennie podejmuję zdecydowanie lepsze decyzje dotyczącego mojego fizycznego zdrowia. Dotarłam do takiego miejsca, kiedy osobiście wierzę, że ponieważ zostaliśmy odkupieni za wysoką cenę i należymy do Boga, i ponieważ nasze ciała są świątynią Bożą (Jego domem), grzechem jest nie szanować naszego ciała i nie dbać o nie. Jeżeli ta myśl jest dla Ciebie zbyt ekstremalna, odłóż ją na razie na bok, ale zachęcam Cię, żebyś znał swoją wartość na tyle, żeby dobrze zatroszczyć się o siebie.

Rozmawiając z ludźmi odkryłam, że wielu z nich – być może nawet większość – nie dba o swoje ciało. Być może po prostu brakuje nam wiedzy, jak ważne jest być zdrowym i dlatego też (jeżeli nie z innych powodów) jest rozsądnym pytać Boga o prawdziwą przyczynę każdej naszej choroby. Sugeruję zainwestować czas i przeczytać jedną dobrą książkę na temat, jak być zdrowym na duchu, duszy i w ciele, i mocno wierzę, że to otworzy Ci oczy na wiele rzeczy, których wcześniej nie widziałeś.

Bóg był niezmiernie miłosierny i łaskawy dla mnie, kiedy chorowałam na nowotwór, a końcowy efekt nie mógł być lepszy. Chcę jasno powiedzieć, dzieląc się swoim doświadczeniem, że w żaden sposób nie uważam, że inne osoby,

które zachorowały na raka, nie dbały o siebie. Nie znam wszystkich powodów, które kryją się za chorobą i niedomaganiem, ale na pewno wiem, że powinniśmy zainwestować w zdrowie i zachować możliwie dużo sił. Szatan krąży po ziemi, szukając kogo pożreć, a ja zamierzam zrobić wszystko, co w mojej mocy, żebym nie była to ja. W 1 Liście Piotra 5, 8 napisano: „Bądźcie trzeźwi, czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, chodzi wokoło jak lew ryczący, szukając kogo by pochłonać”. Piotr mówi nam, żebyśmy byli trzeźwi, żeby uniknąć bycia pochłoniętym. Moje podejście do życia zdecydowanie nie było zrównoważone. Nie możemy łamać Bożych praw dotyczących zdrowia, które można znaleźć w Jego Słowie i oczekiwać, że nie doświadczymy negatywnych skutków. Jeśli nie zatroszczymy się dobrze o siebie, to w najlepszym przypadku będziemy zmęczeni.

Ostatnio przesłam operację całkowitej wymiany stawu biodrowego. Chociaż byłam zaskoczona tym, jak szybko wróciłam do zdrowia, przez kilka dni doświadczałam ogromnego bólu spowodowanego moją nadmierną aktywnością. Ból był sposobem, w jaki moje ciało powiedziało mi, żebym zwolniła, zmniejszyła aktywność i była bardziej cierpliwa. Mój lekarz powiedział mi nawet, żebym potraktowała swój ból jako przewodnika, co mogę, a czego nie mogę robić. Powiedział: „Jeżeli zrobi pani za dużo jednego dnia i następnego dnia ból się nasili, proszę zmniejszyć swoją aktywność, żeby bolesne miejsce mogło się uspokoić”.

Tak jak Paweł napisał do Efezjan: „Stawcie opór w dniu złym i, dokonawszy wszystkiego, ostańcie się” (patrz: List do Efezjan 6, 13). Trwajcie w Chrystusie, trwajcie w Jego miłości i ufajcie Mu, że was uzdrowi. Róbcie to, co Bóg nakazuje wam zrobić, a następnie odpocznijcie w Jego miłości, oczekując pełnego odnowienia i uzdrowienia.

Mądry człowiek cierpi mniej niż głupi

Chociaż mądry człowiek nie unika całego cierpienia, unika wielu rzeczy, których robienie jest nierozsądne. Zgodnie z Bożymi prawami, zniemy to, co siejemy (patrz: List do Galacjan 6, 7; Ewangelia Mateusza 7, 1-2; Ewangelia Łukasza 6, 31). Jest to dla mnie otrzeźwiająca myśl, o której powinniśmy codziennie pamiętać.

Jeżeli mężczyzna był niewierny swojej żonie, prawdopodobnie będzie cierpiał z powodu zerwanej relacji. Jest to jego wina i on zbiera to, co zasiał. Jeżeli ktoś za dużo wydaje i kupuje pod wpływem emocji, w efekcie czego wpada w stresujące go długi, jest to jego wina, ponieważ siał nierozsądnie i teraz ponosi konsekwencje tego. W Przypowieściach Salomona można znaleźć wiele odniesień do tego, jak słowa głupca powodują problemy w jego życiu. Poniżej jest jeden z przykładów:

Wargi (pewnego siebie) głupca wywołują sprzeczkę, a jego usta wzywają do ciosów. Usta (pewnego siebie) głupca są jego zgubą, a jego wargi sidłem dla jego duszy.

Przypowieści Salomona 18, 6-7

Jest też dużo wersetów, które uczą nas jak wiele korzyści przynoszą słowa mądrego człowieka. Tutaj jest tylko jeden z przykładów:

Kto mówi nierozważnie, rani jak miecz; lecz język mędrców leczy.

Przypowieści Salomona 12, 18

Oprócz wypowiedzania mądrych słów, możemy wybrać mądre postępowanie. Przypowieści Salomona uczą nas, że mądrość jest najbardziej wartościową rzeczą, o którą możemy zabiegać i którą możemy się kierować. Obietnice złożone

mądrymu człowiekowi są liczne i pożądane: przychylność, bogactwa, długie życie, bycie wywyższonym, czystość i ochrona, żeby wymienić kilka z nich.

Jest oczywiste, że nie zbieramy natychmiast, czy nie doświadczamy skutków każdego głupiego wyboru, jakiego dokonaliśmy, bo wtedy wszyscy bylibyśmy w poważnych tarapatach. Na szczęście możemy uzyskać Boże przebaczenie i Jego łaskę, ale kiedy bezustannie rozsiewamy głupotę, będziemy zbierać owoce i doświadczymy w jakiś sposób cierpienia.

Żyjemy na świecie opartym o moralne fundamenty i ponosimy konsekwencje niemoralnego zachowania. Na przykład, jeżeli ktoś pije alkohol i siada za kierownicą, może zostać ranny lub zranić kogoś innego. Jeżeli ktoś wiecznie wpada w złość, jest więcej niż prawdopodobne, że na koniec będzie samotny. Jeżeli ktoś zamorduje inną osobę, to chociaż zostanie mu to wybaczone, najprawdopodobniej spędzi życie w więzieniu. Może to niezły pomysł, żeby zaczynać każdy dzień od zastanowienia się nad tym, jakie konsekwencje mają wszystkie nasze słowa i działania. To może zachęcić nas do podejmowania mądrzejszych decyzji.

Apostoł Paweł mówi o cierpieniu, na które zasługujemy i o cierpieniu, na które nie zasługujemy. Twierdzi, że lepiej cierpieć niesprawiedliwie za zrobienie czegoś dobrego niż cierpieć sprawiedliwie za zrobienie czegoś złego (patrz: 1 List Piotra 2, 19-20; 4, 15-16).

Mogę zdecydowanie stwierdzić, że im więcej studiuję Słowo Boże, im więcej czerpię z niego mądrości i stosuję ją w moim życiu, tym mniej cierpię. Biblia jest naszą instrukcją jak żyć! I może ona pomóc nam rozważnie przemyśleć każdą decyzję, którą podejmujemy, co jest ważne, ponieważ każdy wybór pociąga za sobą konsekwencje. Ci, którzy

przestrzegają Bożego Słowa nigdy nie muszą być ofiarami swoich okoliczności, ponieważ oni nie tylko mogą podejmować decyzje, które pomogą im je pokonać, ale mogą się z nich uczyć. Byłam ofiarą seksualnego wykorzystania zanim poznałam Boże Słowo, ale teraz jestem wolna od jego skutków, ponieważ dokonałam wyborów, które są zgodne z Bożymi drogami.

Będziemy cierpieli prześladowania z powodu naszej chrześcijańskiej wiary

Paweł napisał do Tymoteusza, aby mu przypomnieć, że każdy kto pragnie wieść pobożne życie, będzie cierpiał prześladowanie z powodu swoich przekonań religijnych (patrz: 2 List do Tymoteusza 3, 11). Jestem bardzo wdzięczna, że w trakcie różnego rodzaju cierpień mamy obietnicę zbawienia i przywilej ufania Bogu z powodu zbawienia. Być może będziemy musieli być cierpliwi i przetrwać trudne doświadczenia życiowe przez jakiś czas, ale Bóg jest wierny i dopóki On nas wybawia, będzie nas wzmacniał, żebyśmy znieśli trudności mając do nich dobre podejście, jeżeli tylko będziemy chętni tak postąpić.

Bardzo niewiele z nas może powiedzieć, że przyjęliśmy zdecydowaną postawę z powodu Chrystusa i nie doświadczyliśmy jakiegoś prześladowania. Często to prześladowanie przybiera formę odrzucenia. Moje osobiste doświadczenia w tym zakresie były dość głębokie i bolesne. Zaraz po tym, jak odpowiedziałam na swoje życiowe powołanie do nauczania Bożego Słowa, poproszono mnie o wyjście z kościoła i doświadczyłam odrzucenia ze strony rodziny i przyjaciół. Jako ludzie mamy ogromny problem ze znalezieniem jedności w ramach różnorodności. Chcemy, żeby wszyscy byli

tacy sami jak my, ponieważ jeżeli tak nie jest, czujemy że nasze myśli, pomysły i działania są atakowane.

Wychodziłam z normalnej, akceptowanej roli dla kobiet i wierzyłam, że zostałam powołana przez Boga. To wystarczyło, żeby wywołać oburzenie ludzi. Co ja sobie myślałam, że kim jestem? Nie miałam odpowiedniego wykształcenia. Byłam kobietą, a kobiety w naszych kręgach religijnych nie robiły takich rzeczy. Nie zdawałam sobie z tego sprawy w tamtym czasie, ale to była pierwsza próba diabelska, która miała sprawić, żebym sobie dała spokój i została tam gdzie byłam, co byłoby smutne i niedające satysfakcji.

Apostołowie otrzymali ostrzeżenie od Ducha Świętego, że będą prześladowani, a jednak odważnie szli naprzód. Jezus nauczał nas, że ci, którzy słyszą Słowo i „przyjmują je z radością” (ale przyjmują je tylko powierzchownie) wytrwają tylko przez chwilę, a kiedy na skutek Słowa przyjdzie prześladowanie (cierpienie), natychmiast się gorszą, potykają i odpadają (patrz: Ewangelia Marka 4, 16-17).

Wszyscy chcemy być akceptowani. Nikt nie czerpie radości z bólu odrzucenia; istnieje ból emocjonalny, który może być dość dotkliwy, a jego efekty mogą w nas pozostać przez długi czas. Jezus został odrzucony i wzgardzony (patrz: Księga Izajasza 53, 3). W Ewangelii Jana 15, 25 jest napisane, że został znienawidzony bez przyczyny. Był dobry i nie zrobił nic złego, a jednak był prześladowany. I mówi nam, że uczeń nie jest nad mistrza (patrz: Ewangelia Łukasza 6, 40). Jeżeli On cierpiał, my również możemy oczekiwać cierpienia.

Chcę podzielić się kilkoma wersetami na temat cierpienia, które trudno mi było zrozumieć we wcześniejszych latach mojego życia:

Albowiem to jest łaska (uznanie, akceptacja, coś, co zasługuje na podziękowania i wdzięczność), jeśli ktoś związany w sumieniu przed Bogiem znosi utrapienie i cierpi niewinnie...

Na to bowiem powołani jesteście, gdyż i Chrystus cierpiał za was, zostawiając wam (swoją osobistą) przykład, abyście wstępowali w jego ślady.

1 List Piotra 2, 19. 21

Nie mogłam zrozumieć, dlaczego Bóg mógł być zadowolony, kiedy cierpiałam, ale w końcu zdałam sobie sprawę, że nie z powodu mojego bólu i cierpienia jest zadowolony, tylko z faktu, że jestem gotowa je znieść z Jego powodu. To nie nasze cierpienie wychwala Boga, ale nasza umiejętność zachowania dobrego nastawienia w cierpieniu. Zawsze kiedy cierpimy, Bóg cierpi z nami, podobnie jak my cierpimy, kiedy cierpią nasze dzieci. Nie ma nic, co może odłączyć nas od miłości Boga i On nigdy nas nie zostawi, ani na chwilę (patrz: List do Rzymian 8, 38-39; List do Hebrajczyków 13, 5). Mimo że możemy czuć, że On nas opuścił, podobnie jak czuł to Jezus na krzyżu, tak nie jest. Bez względu na to, przez co przechodzisz w tym momencie, wiedz proszę, że Bóg jest z tobą i ma plan na twoje wybawienie i uzdrowienie.

Jezus powiedział, że jesteśmy błogosławieni, kiedy cierpimy prześladowania z powodu sprawiedliwości i że nasza nagroda będzie wielka w Niebie (patrz: Ewangelia Mateusza 5, 10-12). Jeżeli jesteś podobny do mnie i wolałbyś nie czekać aż pójdziesz do Nieba, żeby zobaczyć tę nagrodę, Jezus powiedział również, że jeżeli z powodu Jego czy Ewangelii zrezygnujemy z czegoś, będziemy zbierać w czasie tego życia i w nadchodzącym czasie (patrz: Ewangelia Marka 10, 29-30). W tych dwóch wersetach widzimy obietnicę nagrody zarówno w Niebie, jak i na ziemi.

Jedną z rzeczy, z których często musimy rezygnować po to, żeby służyć Bogu całym naszym sercem jest reputacja. Jezus wyparł się samego siebie (patrz: List do Filipian 2, 7) i teraz jest mi łatwo zrozumieć dlaczego. Jeżeli zbyt mocno będziemy przejmować się tym, co ludzie o nas myślą, nigdy w pełni nie pójdziemy za Chrystusem. Poświęciłam swoją reputację wobec tych, których znałam w tym czasie, kiedy Bóg mnie powołał, a teraz On mnie wynagrodził. Mam dużo więcej przyjaciół teraz niż wtedy.

Bóg nagradza tych, którzy Go pilnie szukają (patrz: List do Hebrajczyków 11, 6). Kiedy cierpisz prześladowania, oczekuj nagrody, którą Bóg dla ciebie przygotował! Jeżeli cierpisz z powodu utraty reputacji, niesprawiedliwego osądu, czy krytyki ze względu na twoją wiarę w Boga, nie rozpaczaj. Nie przestawaj ufać Bogu i oczekuj na swoją nagrodę.

Powody cierpienia (część 2)

W poprzednim rozdziale zajęłam się trzema powodami cierpienia. Pierwszym z nich było istnienie grzechu. W przypadku drugiego mówiłam o cierpieniu z powodu podejmowania niemądrych decyzji. Po trzecie, mówiłam o cierpieniu w wyniku bycia prześladowaną z powodu naszej wiary w Boga.

W tym rozdziale chcę nadal zajmować się powodami cierpienia i modłę się, żeby było to pomocne na twojej drodze z Bogiem.

Cierpimy niesprawiedliwie
z powodu grzechu innych ludzi

Ten rodzaj cierpienia jest dla nas bardzo trudny do przetrwania, ponieważ czujemy, że jesteśmy całkowicie niewinne, a jednak cierpimy z powodu czegoś, co jest poza naszą kontrolą. Pierwszą myślą, jaka przychodzi nam do głowy jest: *To nie jest sprawiedliwe* – i na pewno nie jest. Ale pomimo tego, że życie nie zawsze jest sprawiedliwe, ci, którzy pokładają zaufanie w Bogu mogą spodziewać się, że zobaczą Jego sprawiedliwość – w Jego czasie i na Jego sposób. Ponieważ Bóg uwielbia sprawiedliwość, czerpie On radość ze zmiany

złych rzeczy w dobre. On jest naszym obrońcą i wynagradza nam, kiedy zostajemy potraktowani niesprawiedliwie.

Bez względu na to, czy chodzi o bycie wykorzystywanym w dzieciństwie, bycie potraktowanym niesprawiedliwie z powodu koloru skóry, płci, narodowości czy o tysiące innych przyczyn, niesprawiedliwe potraktowanie zawsze mocno boli i jeżeli nie zajmiemy się nim odpowiednio, może ono zostawić głębokie rany i blizny w naszej duszy, które wpłyną na nasze życie.

Jedną z cech charakteru Boga, która mnie najbardziej fascynuje jest to, że jest On Bogiem sprawiedliwości. Oto jest jedna z Jego obietnic, w której możemy pokładać nasze zaufanie:

Znamy przecież tego, który powiedział: Pomsta do mnie należy (sroga kara i ogłoszenie sprawiedliwego wyroku), Ja odpłacę (tym, którzy źle czynią); oraz: Pan sędzić będzie lud swój.

List do Hebrajczyków 10, 30

Wow! To jest cudowny i pocieszający werset, a jeżeli cierpisz z powodu niesprawiedliwego potraktowania przez inną osobę, powinieneś skryć ten werset w swoim sercu i zaufać Bogu, że ta obietnica wypełni się w twoim życiu.

Doświadczyłam Jego sprawiedliwości w swoim życiu wiele razy. Wspomniałam o odrzuceniu, jakiego doświadczyłam na początku swojej służby i pomimo tego, że trwało to wiele lat, kilka osób, które mocno mnie zraniły, przeprosiło mnie i powiedziało, że źle mnie potraktowały.

Zostać wynagrodzonym za niesprawiedliwość oznacza, że otrzymujesz rekompensatę za to, co się stało. Nie ma nic piękniejszego niż być świadkiem tego, jak Bóg wypełnia obietnicę i błogosławi ci, ponieważ ktoś potraktował cię

niesprawiedliwie. Ale musimy zrezygnować z naszych starań, żeby inni zrekompensowali nam niesprawiedliwość, której doświadczyliśmy, jeżeli chcemy zobaczyć, jak Bóg nas broni.

Po tym, jak zostałam seksualnie wykorzystana przez ojca i zostawiona sama sobie w tej sytuacji przez moją matkę i innych krewnych, którzy nie zrobili nic, żeby mi pomóc, moje nastawienie zatruwało moje życie. Chciałam zemścić się na ludziach, którzy mnie zranili, jak też na tych, którzy mi nie pomogli. Byłam zgorzkniała, rozżalona i czułam, że świat jest mi coś winien. Oczywiście te zachowania nie służyły mi. Nie rozwiązywały mojego problemu i nie sprawiały, że czułam się lepiej, wręcz cały czas czułam się nieszczęśliwa. Zostałam wykorzystana, co było wystarczająco złą rzeczą, ale wiele lat później nadal byłam ofiarą i więźniem tego, co się kiedyś stało. Naprawdę czułam, że nigdy nie będę miała normalnego, czy emocjonalnie zdrowego życia.

Byłam chrześcijanką, ale tak naprawdę nie znałam Bożego Słowa. Narodziłam się na nowo, ale nadal robiłam rzeczy po swojemu, zamiast poznać Boże drogi i nimi podążać. Kiedy dowiedziałam się, że Bóg uwielbia sprawiedliwość i sam chce zająć się wydarzeniami z mojej przeszłości, żebym nie musiała próbować zrobić tego na swój własny sposób, wszystko zaczęło się u mnie zmieniać. Nie chcę powiedzieć, że to wszystko stało się z dnia na dzień, ale stopniowo moje załamanie zostało uzdrowione i Bóg naprawdę zabrał złe rzeczy, których doświadczyłam i wykorzystał je ku dobremu.

Bóg oczekuje, że pozwolimy odejść naszej przeszłości i całkowicie wybaczymy naszym wrogom, będziemy się za nich modlić i nawet ich błogosławić, ponieważ On pokazuje nam, jak to zrobić. Mój ojciec w końcu mnie przeprosił i płakał ze skruchy. Miałam przywilej przyprowadzenia go

do Pana i ochrzczenia. Powiedział mi, jak bardzo jest dumny ze mnie i z pracy, do której wykonania zostałam pobłogosławiona w służbie.

Myślę, że spokojnie można powiedzieć, że większość naszego cierpienia w życiu ma swoje źródło w niesprawiedliwym potraktowaniu przez złych ludzi, ale część jego może pochodzić od ludzi, którzy twierdzą, że nas kochają. Kiedy tak się dzieje, rany są nawet głębsze. Ale bez względu na to, jak głęboki czy dotkliwy był problem, Bóg może do niego dotrzeć, uzdrowić go, wykorzystać ku dobremu i wynagrodzić ci doświadczony w przeszłości ból.

On daje nam piękno zamiast popiołu i radość zamiast żałoby (patrz: Księga Izajasza 61, 1-3). I obiecuje wynagrodzić nam to, co straciliśmy.

To wtedy przywróci Pan, Bóg twój, twoich jeńców i zmiłuje się nad tobą, i zgromadzi cię z powrotem ze wszystkich ludów, gdzie cię rozproszył Pan, Bóg twój.

5 Księga Mojżeszowa 30, 3

Nikt nie chce cierpieć i odczuwać bólu w swoim życiu, ale dobrze jest wiedzieć, że kiedy tego doświadczasz, Bóg jest gotów, żeby ci to wynagrodzić, jeżeli będziesz chodził Jego drogami i ufał, że on to zrobi.

Cierpimy, ponieważ próbujemy zmieniać rzeczy,
które jedynie Bóg może zmienić

Myślę, że jedną z pierwszych rzeczy, których musiałam się nauczyć, a która złagodziła w znacznym stopniu moje cierpienie emocjonalne, było to, że nie mam kontroli nad światem. Urodziłam się z naturalnie silnym charakterem i agresywną postawą „przejmując kontrolę”, zmagając się usiłując kontrolować i zmieniać wiele rzeczy, nad którymi

nie miałam władzy. Zajęło mi kilka bolesnych lat, zanim zrozumiałam, że Bóg był dużo bardziej zainteresowany tym, żebym ja się zmieniła niż tym, żeby zmienić nieprzyjemne okoliczności mojego życia. Oczywiście zmagalam się próbując zmienić innych ludzi wokół, żeby mogli mnie uszczęśliwić i bardziej mi odpowiadali, ale musiałam się nauczyć (a nie przyszło to szybko czy łatwo), że jedynie Bóg może zmieniać ludzi i nawet On tego nie zrobi, jeżeli nie będą oni chcieli Jego pomocy.

Kiedy nauczyłam się cenić ludzi takich jakimi są, a nie takich jakimi chciałam, żeby byli (i nadal codziennie się tego uczę), skończyła się większość moich cierpień i nieszczęść. Rozpaczliwie potrzebowałam pokory i chociaż Bóg zachęca nas, żebyśmy „ukorzyli się”, niewielu z nas jest skorych, żeby to zrobić, więc On robi to za nas. Osiąga to przez stawianie nas w sytuacjach z ludźmi, którzy nas frustrują i irytują. A poprzez naszą desperację, żeby przestać cierpieć z ich powodu, ostatecznie zdajemy sobie sprawę, że Bóg użył ich, żeby dotrzeć do naszych głębokich problemów. On jest naszym Zbawcą i chociaż może Mu to zająć dłużej niż byśmy chcieli, Bóg zawsze wykorzystuje złe rzeczy w naszym życiu, żeby obrócić je ku dobremu!

Czy zastanawiałeś się nad tym, że to twoja reakcja na problem może być rzeczywistym problemem, a nie to, co wstępnie zakładałeś? Przez wiele lat myślałam, że jestem nieszczęśliwa, ponieważ Dave nie zaspokajał moich potrzeb, ale Bóg pokazał mi, że to moja egoistyczna postawa była prawdziwym problemem. Cały czas próbowałam go zmienić, a moje starania nie przyniosły oczekiwanych rezultatów, ponieważ Bóg wykorzystywał tę sytuację, żeby dotrzeć do prawdziwych korzeni mojego problemu.

W Bożym Słowie jest napisane, że młody pastuszek, Dawid, został namaszczony na króla. Ale na długo przed tym zanim założył koronę, musiał radzić sobie z szalonym i złym królem, którego miejsce miał zająć. Tak wiele rzeczy, które spotkały Dawida z rąk Saula wydawało się być niesprawiedliwymi, a jednak mieli one swój cel.

Kiedys usłyszałam, że Bóg użył króla Saula, żeby pozbyć się z Dawida „Saula” zanim stał się królem takim jak on. Wiem, że tak właśnie było w moim życiu. Mogę spojrzeć wstecz na okrucieństwo, które kierowało zachowaniem mojego ojca i teraz widzę, że dużo nauczyłam się z jego cech, ale nie zdawałam sobie z tego sprawy w tamtym czasie. Byłam kobietą, która została powołana do służby, ale byłam nieczuła ze względu na wykorzystanie, z powodu którego cierpiałam jako dziecko. Kierowałam się surowymi metodami i byłam bardzo drobiazgowa odnośnie do tego, co moim zdaniem ludzie powinni lub czego nie powinni robić. Relacja ze mną oznaczała stosowanie się do moich zasad, jeszcze raz to podkreślę – „moich” zasad! Posiadałam charyzmę, ale brakowało mi chrześcijańskiego charakteru niezbędnego do pracy, która była przede mną. Byłam ślepa na swoje zachowanie, ponieważ jego podłożem były rany i sińce w mojej duszy, którymi należało się zająć. Bycie chrześcijanką nie oznacza, że w życiu zajmujemy się zmianą naszego zachowania, ale musimy pozwolić Jezusowi przemienić nas od wewnątrz i ukształtować nas na swoje podobieństwo.

Bóg użył duchowego przewodnika i kilka innych osób, które nie traktowały mnie dobrze, żeby pomóc mi uświadomić sobie, że nigdy nie powinnam traktować innych tak samo, jak oni mnie traktowali. Prawdę mówiąc, Bóg wyświadczył mi przysługę, stawiając mnie w bliskiej relacji z tymi ludźmi przez wiele lat i chociaż było to bardzo

bolesne, ogromnie mi to pomogło i sprawiło, że stałam się lepszym człowiekiem. Podoba mi się stwierdzenie, że czasami konieczne jest, żeby zdarzyło się coś trudnego lub kłopotliwego, co pomaga nam zobaczyć, jakie jesteśmy naprawdę. Nasze myślenie łatwo może zostać przysłonięte przez dumę, w efekcie czego krytycznie osądzamy innych i mimo że możemy robić podobne rzeczy, za które krytykujemy innych, nie dostrzegamy tego (patrz: List do Rzymian).

Uważam, że Piotr jest dobrym przykładem w tej kwestii. Był on porywczy i zawsze miał dużo do powiedzenia. Był przeznaczony do wielkich rzeczy, ale miał o sobie lepsze mniemanie niż powinien. Dla jego dobra należało zająć się jego postawą. Kiedy Jezus powiedział mu, że szatan będzie chciał przesiać go jak pszenicę w nadchodzących próbach, którym miał być poddany, ale że On modlił się za niego, żeby jego wiara przetrwała, Piotr szybko oświadczył, że jest gotowy iść do więzienia, a nawet umrzeć z Jezusem, jeżeli będzie to konieczne. Następnie tego samego dnia zaparł się Chrystusa trzy razy i z powodu poniesionej porażki w końcu zobaczył, jaki jest naprawdę. Był słabym człowiekiem, który potrzebował wybaczenia i Bożej pomocy (patrz: Ewangelia Łukasza 22, 31-34, 55-61). Kiedy Jezus powiedział Piotrowi, że modlił się o niego, Piotr powinien podziękować Mu i przyznać, że rozpaczliwie potrzebował pomocy, którą mógł otrzymać.

Po zaparciu się Chrystusa, Piotr okazał skruchę i gorzko zapłakał, a po jakimś czasie został jednym z największych i najskuteczniejszych apostołów. To nie nasze słabości są naszym problemem, ale nasza niechęć, żeby stawić im czoła. Mądrze by było prosić Boga codziennie, żeby nam pomagał i pokazywał nam te rzeczy w nas, które przeszkadzają Mu

dokonać w nas tego, czego by sobie życzył. Zawsze powinniśmy pragnąć Bożej woli bardziej niż czegokolwiek innego.

Piotr wzywa nas, żebyśmy ukorzyli się pod mocną ręką Bożą, aby w swoim czasie On nas wywyższył (patrz: 1 List Piotra 5, 6). Ukorzyć się oznacza raczej pozostać pod czymś niż starać się z tego wyzwolić, ponieważ jest to trudne. Nikt z nas nie chce cierpieć, ale powinniśmy być gotowi to zrobić, jeżeli tego będzie się od nas wymagało.

Powiedzmy, że kobieta jest żoną człowieka, który fizycznie znęca się nad nią i ich dziećmi. W tej sytuacji zdecydowanie nie powinna ona poddawać się temu maltretowaniu. Powinna odejść od tego mężczyzny. Moja matka została z moim ojcem wiedząc, że on mi to robił i to był prawdopodobnie największy błąd, jaki popełniła w swoim całym życiu.

Ale powiedzmy, że jakaś osoba pracuje w firmie, gdzie jest jedyną chrześcijanką i dlatego też jedyną osobą, która jest w stanie świadczyć o Chrystusie. Zostaje odrzucona przez innych pracowników, którzy sobie z niej żartują i nawet zostaje pominięta przy awansie, na który zasługuje. Czy ma odejść, ponieważ ta sytuacja jest dla niej niewygodna, czy modlić się o to, żeby Bóg, jeżeli chce, aby odeszła, dał jej to jasno do zrozumienia, a jeżeli nie chce, to niech wypełni się Jego wola? W tej sytuacji Bóg może chcieć, żeby ona została przez jakiś czas w tej trudnej sytuacji, ponieważ potrzebuje tam narzędzia, którym może się posłużyć, żeby być reprezentowanym. W 2 Liście do Tymoteusza 4, 2 jest napisane, że powinniśmy być gotowi, żeby służyć Bogu „w każdy czas, dogodny czy niedogodny”.

Kiedy jakaś sytuacja czy osoba sprawiają, że cierpimy, zawsze powinniśmy pytać Boga, jak mamy sobie z tym poradzić. Nie jest rozsądne podejmowanie decyzji kiedy cierpimy, bez poproszenia Ducha Świętego o wskazówki. Paweł

powiedział Galacjanom, że jeżeli byliby duchowi, znosiliby (tolerowali) nawzajem swoje wady (patrz: List do Galacjan 6, 2). Od razu miałabym ochotę powiedzieć: „Nie muszę tego tolerować i nie zamierzam”, ale z drugiej strony Jezus toleruje mnie i jestem zadowolona, że tak jest.

Po przejściu różnych rzeczy w swoim życiu zdałam sobie sprawę, że Bóg zawsze będzie okazywał nam łaskę tam, gdzie jesteśmy. Innymi słowy, jeżeli jesteśmy tam, gdzie On chce, żebyśmy byli, to On może okazać nam wystarczającą łaskę, żebyśmy naprawdę cieszyli się tym, co innych mogłoby unieszczęśliwić.

Kiedy patrzę wstecz na te wczesne lata mojej drogi z Bogiem, wygląda na to, że cały czas się z czymś zmagalam. Jeżeli nie była to jedna rzecz, to była inna. Mój nastrój był niemalże całkowicie kontrolowany przez okoliczności zewnętrzne. Na przykład kiedy na jednej z moich konferencji było sporo uczestników, cieszyłam się, ale kiedy na innej było mało osób, doświadczałam zniechęcenia i mówiłam dużo negatywnych rzeczy. Więc robiliśmy wszystko, co w naszej mocy, żeby poprawić frekwencję, ale jeżeli ona nadal się wahała, ja również miałam wahania nastroju. W końcu zdałam sobie sprawę, że próbowałam zmienić coś, czego nie umiałam zmienić, a umiał to zrobić Bóg i On to zrobił w stosownym czasie. Naprawdę nasz czas jest w Jego rękach (patrz: Psalm 31, 15). Ostatecznie oddałam swoje troski Bogu i – jak można było się spodziewać – przyszedł pokój, tak jak On obiecał, że się stanie (patrz: List do Filipian 4, 6-7).

Frekwencja na naszych konferencjach jest teraz dużo lepsza, ale od czasu do czasu zdarza się, że jest słabsza i chociaż nadal mi się to nie podoba, nie powoduje to mojego cierpienia, jak to miało miejsce wcześniej, po prostu dlatego,

że nie walczę z tym. Przechodzę przez to i zajmuję się kolejnym spotkaniem.

Następnym razem, kiedy będziesz cierpieł emocjonalnie i psychicznie, ponieważ będziesz próbował zmienić coś, co ci się nie podoba, zapytaj siebie samego, czy nie próbujesz zrobić czegoś, co tylko Bóg może zrobić. Jeżeli odpowiedź będzie twierdząca, to zachęcam cię, żebyś „odpuścił i pozwolił działać Bogu”.

Cierpimy, ponieważ żyjemy w niedoskonałym świecie

Przekonaliśmy się, że możemy cierpieć z powodu osobistego grzechu lub grzechu innych ludzi, ale jednym z głównych powodów cierpienia jest po prostu to, że żyjemy na świecie – świecie pełnym grzechu – i wygląda na to, że im dłużej istnieje ziemia, tym więcej na niej zła. Myślę, że w każdym pokoleniu ludzie przeżywali szok, jak złe rzeczy pojawiały się na świecie. Pamiętam, kiedy jako dziecko słyszałam dorosłych rozmawiających o tym, jak złe rzeczy się dzieją, a teraz my rozmawiamy o tym, jak nas szokuje to, co się dzieje na świecie. I jeżeli Pan nie powróci wcześniej, nasze dzieci pewnego dnia usiądą i będą rozmawiały o tym, jak dużo gorzej sprawy się mają w ich pokoleniu niż kiedykolwiek wcześniej. Ilość zła i niegodziwości zwiększa się. Nie pozostają one na tym samym poziomie, ale potęgują się i pomnażają. Dave pamięta, kiedy w naszym mieście został obrabowany pierwszy chłopak roznoszący gazety, a było to około 1950 roku. Był to szok dla ludzi i oni po prostu nie potrafili zrozumieć, jak coś takiego mogło się zdarzyć. Ale jeśli popatrzymy na to, co się dzieje dzisiaj, obrabowanie chłopca sprzedającego gazety wcale nie wywołałoby naszego zdziwienia ani nas nie zszokowało. Martwi to, że warunki

są takie złe i – niestety – im gorsze się wszystko stanie, tym więcej będzie cierpienia. Chociaż nie mamy odpowiedzi na wszystkie pytania, mamy przywilej ufania Bogu.

Czy Bóg chroni tych, którzy obdarzają Go zaufaniem? Zdecydowanie wierzę, że tak jest. Często słyszymy historie, jak Bóg ochronił kogoś i mamy swoje własne doświadczenia. Ale co z sytuacjami, kiedy wygląda na to, że On nas nie chroni i kończy się to cierpieniem, którego po prostu nie rozumiemy? Wróćmy jeszcze raz do tego mądrego komentarza, który usłyszałam od Lee Strobel: „Ostateczną odpowiedzią Boga na cierpienie nie jest wyjaśnienie; jest nią wcielenie”. Nikt nie potrafi tego wszystkiego wyjaśnić, ale Jezus potrafi to wszystko odkupić.

Ostatnio jedna z naszych pracownic straciła dom i wszystko, co w nim było w powodzi, jaka nawiedziła St. Louis. Jest ona szefową naszych medycznych misji i bardzo się poświęcała, podróżując do krajów trzeciego świata i pomagając ludziom. Jest ona pobożną kobietą i pochodzi z pobożnej rodziny. Dlaczego to ją spotkało? Czasami bolesne rzeczy dzieją się tylko dlatego, że żyjemy na świecie. Dobrą wiadomością jest to, że Bóg przychodzi z ratunkiem w tej całej sytuacji. Ludzie i różne służby pomagają jej rodzinie odbudować dom i kupują co potrzeba, i jak już będzie po wszystkim, być może będzie miała lepszy dom i umeblowanie niż wcześniej.

Znam innych chrześcijan, którzy o mało co nie stracili swoich domów. Oni uważają, że Bóg ich ochronił, a kiedy słuchamy ich świadectw, radujemy się z nich. Dlaczego niektórych oszczędzono, a niektórych nie? Powtórzę jeszcze raz – nie powinniśmy skupiać się na znalezieniu wyjaśnienia; zwróćmy się w stronę wcielenia i obserwujmy, jak Bóg rekompensuje ból i obraca go na naszą korzyść.

Druga strona cierpienia

Nogi jego skrępowano pętami; dostał się w żelazne kajdany.

Księga Psalmów 105, 18

Józef był młodym człowiekiem marzącym o dokonaniu wielkich rzeczy. Jego bracia nienawidzili go i byli o niego zazdrośni, ponieważ był on najmłodszym synem Jakuba i był faworyzowany. Ich nienawiść wzrosła do tego stopnia, że pewnego dnia wzięli go i sprzedali handlarzom niewolnikami, a następnie zanieśli zakrwawione ubranie ojcu i skłámali, że został on zabity przez dzikie zwierzę.

Józef przez wiele lat doświadczał tragicznych, niesprawiedliwych sytuacji, które sprawiły mu dużo cierpienia, a jednak pozostał on wierny Bogu i cały czas Mu ufał. Bóg był mu przychylny w każdej sytuacji i ostatecznie postawił go jako drugą osobę zarządzającą pod zwierzchnictwem egipskiego faraona. W efekcie Bóg użył Józefa, żeby uratować wielu ludzi – łącznie z jego własną rodziną – od głodu podczas ogromnej klęski głodu w kraju. Niesamowita jest odpowiedź Józefa dana jego braciom, kiedy odkryli, że był on u władzy i mógł odpłacić im za cały ból i cierpienie, którego niesprawiedliwie doświadczał z powodu ich okrutnego potraktowania go wiele lat temu:

Potem przyszli bracia jego, upadli przed nim i rzekli: Sługami twoimi jesteśmy (twoimi sługami!).

A Józef rzekł do nich: Nie bójcie się! Czyż ja jestem na miejscu Boga? (Zemsta należy do Niego, nie do mnie).

Wy wprowadzie knuliście zło przeciwko mnie, ale Bóg obrócił to w dobro, chcąc uczynić to, co się dziś dzieje: zachować przy życiu liczny lud.

1 Księga Mojżeszowa 50, 18-20

Wersety te są niesamowicie cudowne, jeżeli uważnie się nad nimi zastanowimy. Po tym wszystkim, przez co przeszedł Józef, zamiast być zgorzkniałym, dostrzegł on rękę Boga, obracającą ku dobremu całą tę sytuację. Teraz – zamiast zostać zgorzkniałym człowiekiem – był on gotowy, żeby pomóc swoim braciom. To są dalsze słowa, jakie wypowiedział:

Nie bójcie się więc. Ja będę utrzymywał was i dzieci wasze. Tak pocieszał ich i przyjaźnie z nimi rozmawiał.

1 Księga Mojżeszowa 50, 21

Józef jest moim bohaterem jako ktoś, kto doświadczył tragicznego, niesprawiedliwego potraktowania i poradził sobie z nim dokładnie w taki sposób, w jaki Bóg chce, żebyśmy sobie radzili. Nic dziwnego, że był on silnym człowiekiem. Dożył 110 lat i wygląda na to, że w jego życiu było dużo więcej lat dobrych niż tych, w czasie których cierpiał. Józef odniósł ogromne zwycięstwo, które było drugą stroną jego cierpienia. Moglibyśmy powiedzieć, że dzięki cierpieniu miał potem lepsze życie. Jeżeli potrafimy wytrwać i cały czas ufać Bogu, nawet w czasie cierpienia, wtedy okazujemy się być ludźmi, którym Bóg może zaufać, powierzając ogromną odpowiedzialność i obdarzając licznymi błogosławieństwami.

Kiedy jesteśmy gotowi wybaczyć tym, którzy nas zranili, tak naprawdę robimy przysługę samym sobie, ponieważ nie można cieszyć się życiem i jednocześnie nosić w sobie rozgoryczenia. Ten przykład z życia Józefa jest tym, który powinniśmy naśladować.

Po tym jak Józef został sprzedany w niewolę, przez trzynaście lat przebywał w więzieniu za coś, czego nie był winien. Był zakuty w kajdany– w Psalmie 105, który cytowałam wcześniej, jest napisane, że „dostał się w żelazne kajdany”. Co to oznacza? Jeżeli pomyślimy o tym z praktycznego punktu widzenia, to wydaje mi się, że jeśli jego dusza też została skuta w kajdany, to go wzmocniło. Innymi słowy, jego cierpienie właściwie sprawiło, że stał się on lepszą osobą i pomogło przygotować go do zarządzania Egiptem.

Często słyszymy takie zdanie: „Nasze kłopoty mogą sprawić, że staniemy się lepszymi ludźmi lub zgorzkniałymi” i jest to całkowita prawda. Ufanie Bogu cały czas w bolesnych sytuacjach zawsze związane jest z nagrodą i procentuje w ostatecznym rozrachunku. Jedną z nagród jest to, że czyni cię ono silniejszą.

W Księdze Izajasza widzimy, jak Bóg przemawia do ludzi przez proroka i zachęca ich, żeby nie bali się tego, przez co będą mieli przejść, ponieważ On czyni ich silniejszymi:

Nie bój się (nie ma się czego bać), bom Ja z tobą, nie lękaj się, bom Ja Bogiem twoim! Wzmocnię cię, a dam ci pomoc, podeprę cię (zwycięską) prawicą sprawiedliwości swojej...

Oto zrobiłem z ciebie ostre bronie, nowe, z zębami w dwóch rzędach, abys młócił i miazdżył góry, a pagórki pociął na sieczkę.

Księga Izajasza 41, 10; 15

Jest to kolejny przykład Bożej obietnicy, z której możemy skorzystać, kiedy przechodzimy przez coś, co ma nas wzmocnić i uczynić lepszymi niż byliśmy wcześniej. Ale to wszystko całkowicie zależy od tego, czy jesteśmy gotowi czy nie złożyć całą naszą ufność w Bogu odnośnie do bolesnych rzeczy, których doświadczamy w życiu. Bez względu na to, przez co przechodzisz w tym momencie, ta obietnica jest dla ciebie. Twój wrogiem być może chcą cię zranić, ale Bóg wykorzysta to ku dobremu i poprzez ten proces sprawi, że staniesz się lepszą osobą. Kiedy życie boli i jest trudno, pamiętaj że Bóg cię kocha i z tego powodu nie musisz się obawiać. Poniżej znajdziesz krótką historię, którą kiedyś usłyszałam, a która przedstawia to w uroczy sposób:

Pewien człowiek właśnie się ożenił i wracał do domu ze swoją żoną. Część tej drogi musieli pokonać łodzią, przeprawiając się przez jezioro. Kiedy płynęli, rozpętała się burza, która rzucała łodzią na wszystkie strony i kobieta zaczęła się bać. Jednakże jej mąż wydawał się być bardzo spokojny, a ona cały czas się dopytywała, dlaczego on się nie boi.

On uśmiechnął się, wyciągnął z pokrowca nóż, który przystawił kobiecie tak, jakby zamierzał ją zranić. Ona nawet się nie wzdrygnęła, a kiedy zapytał ją, dlaczego się nie bała, powiedziała: „Dlaczego miałabym się bać? Wiem, że mnie kochasz i nie mógłbyś mnie zranić”.

Mężczyzna opowiedział: „To dlatego właśnie nie boję się tej burzy. Wiem, że Bóg nas kocha i bez względu na to, co się zdarzy, On wykorzysta to dla naszego dobra”.

Nie ma znaczenia, ilu burz doświadczamy w życiu – jesteśmy zawsze bezpieczni w kochających rękach Boga.

Współczucie i empatia

Odkryłam, że moje własne cierpienie w życiu pomogło mi odczuwać dużo większe współczucie w stosunku do tych,

którzy też w jakiś sposób cierpią. Jeżeli nie doświadczyliśmy bólu bycia maltretowaną czy poczucia straty, bardzo trudno jest zdać sobie sprawę z tego, przez co przechodzą inni.

Łatwo jest dawać rady, ale bez pewnego doświadczenia możemy mieć nieco lekceważące nastawienie. Dajmy na to, że mam dwadzieścia pięć lat i – jak dotąd – wszystko mi się dość dobrze układało. Miałam wspaniałych rodziców, którzy zawsze troszczyli się o mnie i dawali mi prawie wszystko, co chciałam. Jestem inteligentna, więc łatwo mi przychodziło dostawać dobre oceny. Mój ojciec zapewnił mi pracę marzeń u jednego ze swoich wspólników jeszcze zanim ukończyłam szkołę. Życie jest wspaniałe! Teraz ten wspólnik, którego poznałam dość dobrze, wydaje się być zniechęcony, a nawet przygnębiony, a ja zastanawiam się, co jest nie tak, ale nie mam odwagi zapytać. W końcu moja przyjaciółka próbuje powiedzieć mi o jakichś poważnych problemach finansowych. Bez wahania radzę jej, żeby zadzwoniła do swoich rodziców i poprosiła ich o pomoc, ponieważ ja bym tak zrobiła. Ona mówi mi, że jej rodzice znęcali się nad nią, kiedy była dzieckiem i że pozostaje z nimi w separacji. Zapewnia mnie, że otrzymanie pomocy od nich w ogóle nie wchodzi w grę. Ponieważ ja nawet nie jestem w stanie wyobrazić sobie, że rodzice mogą znęcać się nad swoimi dziećmi czy im nie pomagać, odrzucam jej problem stwierdzając bez wycucia: „Nie martw się, na pewno jakoś to będzie” i idę w swoją stronę.

Moja przyjaciółka zostaje z poczuciem pustki i samotności. Najsmutniejsze w tym jest to, że sama cieszę się na tyle dobrą sytuacją finansową dzięki hojności moich rodziców, że bez problemu mogłabym jej jakoś pomóc, ale brak doświadczenia w cierpieniu sprawił, że jestem obojętna w stosunku do tych, którzy cierpią.

Na świecie jest wielu takich ludzi. Nie są oni źli, ale nie-doświadczeni. W końcu doświadczą w życiu jakichś trudności, które – miejmy nadzieję – zmieniają ich na lepsze.

Ja nie miałam łatwego życia jak ta dwudziestopięcioletnia kobieta. Moi rodzice nigdy mnie tak naprawdę nie kochali, czy w żaden sposób nie pomagali mi, kiedy dorastałam i znęcali się nade mną. Moje dzieciństwo było pełne strachu, cierpienia i samotności. Chciałabym móc powiedzieć, że z dzieciństwa wyniosłam wiele współczucia dla tych, którzy cierpią, ale zamiast tego moje serce było nieczułe. Zmiana wymagała głębokiej relacji z Chrystusem i kilku lat zdobywania większego doświadczenia w przechodzeniu osobistego bólu i cierpienia.

Kiedy zachorowałam na nowotwór, nabrałam dużo więcej współczucia w stosunku do tych, którzy słyszą tak poważną diagnozę. Po tym, jak przez dziesięć lat cierpiałam na migrenowe bóle głowy, teraz ze współczuciem modłę się o uzdrowienie ludzi cierpiących z tego powodu. Dzięki Bożej łasce i Jego Słowu, w końcu byłam w stanie wybaczyć mojemu ojcu to, że wykorzystywał mnie seksualnie i wiem o ile lepiej jest wybaczyć niż być przepełnioną nienawiścią i zgorzknieniem. Zaczęłam służbę nie mając nic oprócz Boga i marzenia, a czterdzieści lat później nadal w niej trwam. Nauczyłam się dużo dzięki doświadczeniu, ale sporo mnie to kosztowało. Wielu ludzi mnie osądzało i krytykowało, i uważało, że nie nadaję się do służby z różnych powodów, ale doświadczyłam również Bożego pocieszenia w tamtych sytuacjach, a teraz jestem w stanie pocieszać innych. Bóg uczy nas łaski przynoszenia pocieszenia tym, którzy cierpią, poprzez doświadczanie Jego pocieszenia, kiedy my sami cierpimy.

Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia (litości i łaski) i Bóg (który jest źródłem) wszelkiej pociechy (pocieszenia i zachęty), Który pociesza (i zachęca) nas we wszelkim utrapieniu (nieszczęściu i zmartwieniu) naszym, abyśmy tych, którzy są w jakimkolwiek utrapieniu, pocieszać (i zachęcać) mogli taką pociechą (i zachętą), jaką nas samych Bóg pociesza.

2 List do Koryntian 1, 3-4

Pamiętam dokładnie, jak często próbowałam podzielić się z innymi ludźmi tym, przez co przechodziłam, a oni po prostu nie wiedzieli, jak mi pomóc. Nie potrafili zrozumieć mojego bólu, ponieważ sami tego nie przeszli. Nie potrafili mnie pocieszyć, ponieważ oni nigdy nie potrzebowali, żeby Bóg ich pocieszał albo może potrzebowali, ale nie wiedzieli, jak o to poprosić i to otrzymać. Często mówię, że nie możemy dać tego, czego sami nie posiadamy. Najpierw musimy otrzymać od Boga, a potem to, co On nam dał, może przepłynąć przez nas na innych ludzi.

Kiedy ludzie przychodzą do nas ze swoimi problemami, w większości przypadków oni już wiedzą, że nie potrafimy ich rozwiązać. To, czego naprawdę potrzebuję, to zrozumienie, pocieszenie i współczucie. Po drugiej stronie cierpienia możemy stać się delikatniejsze, bardziej czułe, wrażliwe, pełne współczucia i zrozumienia. Właśnie te cechy podziwiamy w naszym Panu i one uzdalniają nas do służby w Jego imieniu.

Rozwijanie współczucia i zrozumienia dla innych jest jednym z błogosławieństw, w jakie zostajemy wyposażone dzięki drugiej stronie cierpienia. Prosty dar współczucia jest bardzo cenny dla kogoś, kto cierpi!

To nie samo nasze cierpienie wyposaża nas do tego, żebyśmy zostali użyty przez Boga do pomagania innym.

Oczywiście Bóg może i potężnie używa ludzi, którzy mieli wspaniałych rodziców, dobre dzieciństwo, nie mieli żadnych problemów finansowych i nie brakowało im niczego. Jednak jest bardzo mało takich osób, po prostu dlatego, że wszyscy żyjemy, a życie nie zawsze jest łatwe.

Głębsza relacja z Bogiem

Jedną z korzyści, jaką odniosłam po drugiej stronie cierpienia, jest głębsza relacja z Bogiem. Kiedy zostajemy postawione w sytuacji, w której nie mamy nikogo oprócz Boga, kto mógłby nam pomóc i pokładamy w Nim naszą ufność, wiele razy dziwimy się, kim On jest i jak jest dobry. Doświadczamy Jego wierności, Jego sprawiedliwości, dobroci, litości, łaski, mądrości i mocy, żeby wymienić chociaż kilka z nich. Paweł powiedział, że jego celem było poznanie Chrystusa, głębsze i bliższe doświadczenie wspaniałości Jego Osoby. Powiedział, że chciał poznać moc zmartwychwstania Chrystusa i potem dodał: „(mogę) uczestniczyć w cierpieniach Jego” (patrz: List do Filipian 3, 10).

Jest kilka mocnych kwestii w tym wersecie:

1. Paweł był zdeterminowany!

Determinacja jest konieczna, jeżeli chcemy coś osiągnąć w życiu. To nie to, co robimy dobrze raz czy dwa razy, przynosi zwycięstwo, ale to, co robimy dobrze wiele razy sprawia, że osiągamy pożądany rezultat.

2. Paweł chciał poznawać Chrystusa głębiej i bliżej.

On nie chciał jedynie wiedzieć czegoś o Nim, chciał Go poznać! Chciał mieć z Nim bliską, osobistą relację. Jest to dostępne dla każdego, kto tego pragnie i jest gotowy szukać Jezusa całym swoim sercem.

3. Paweł chciał poznać cudowność Osoby Chrystusa głębiej i jaśniej.

Paweł znał Chrystusa. Miał z Nim niesamowite spotkanie w drodze do Damaszku, a jednak szukał czegoś więcej. Nigdy nie powinniśmy być zadowoleni, jeżeli duchowo nie wzrastamy. Tak dużo więcej możemy dowiedzieć się o tym, jak niesamowity jest Jezus i będziemy wiedzieć więcej, jeżeli bardziej będziemy Go szukać. Kiedy tak kroczymy z Nim przez życie, widzimy, że On jest z nami w różnego rodzaju sytuacjach. On nas nigdy nie zostawia i nie opuszcza.

4. Paweł pragnął doświadczyć mocy zmartwychwstania Chrystusa, które podnosi nas ze śmierci nawet wtedy, kiedy jesteśmy jeszcze w ciele.

Kiedy naprawdę poznamy Jezusa głęboko i blisko, możemy doświadczać pokoju i radości nawet w trudnym czasie. Ufamy Mu, że obróci ku dobremu wszystko, z czym się zmagamy, bez względu na to, jak jest to bolesne. Nie musimy wieść przegranego życia, kiedy jest dla nas dostępna moc zmartwychwstałego Jezusa.

Kiedy doświadczyliśmy Bożej mocy w naszym życiu, łatwiej nam zaufać Mu następnym razem, kiedy będziemy w potrzebie. Bóg chce okazać swoją moc w nas i poprzez nas. On nie tylko chce nas zbawić, ale chce nas użyć jako ambasadorów, żeby przyciągać ludzi do Chrystusa.

Jeżeli ty czy ja doświadczamy jakichś poważnych problemów i inni ludzie widzą, że nadal ufamy Bogu, a nasze podejście jest pełne pokoju i radości, jest to dla nich świadectwem o stale trwającej Bożej mocy. Kiedy cierpliwie czekamy, bez względu na to jak długo to trwa, jest to dla nich świadectwem o stabilizującej Bożej mocy. Później, kiedy doświadczamy wybawienia i widzą oni, że Bóg jest wierny,

jest to dla nich świadectwem Jego obecności i mocy, jak też Jego pragnienia, żeby nam pomóc. Nasz osobisty przykład może być tym decydującym momentem, który spowoduje, że dana osoba powierzy swoje życie Chrystusowi.

5. Paweł powiedział, że jest gotowy podzielać cierpienia Chrystusa, jeżeli miałoby to zmienić go na Jego obraz.

To nie znaczy, że musimy zawisnąć na krzyżu tak jak Jezus. To po prostu znaczy, że powinniśmy być gotowi przejść przez wszystko, co będzie potrzebne, żebyśmy byli jak Jezus i zobaczyli Go wywyższonego poprzez nas.

Czy to oznacza, że Bóg zsyła na nas cierpienie i próby, żebyśmy mogli nauczyć się rzeczy, które przyniosą nam później korzyść? On nie jest Bogiem, który wyprowadza swoje dzieci za szepę, żeby spuścić im lanie, żeby się czegoś nauczyły.

Powiedziałabym raczej, że kiedy mamy problem czy kłopot, Bóg może z powodzeniem użyć go, żeby wypełnić swój plan w naszym życiu. Jeżeli mamy cierpieć, dlaczego nie wyciągnąć z tego jakichś korzyści? Cierpiałam bez Boga w swoim życiu i cierpiałam z Nim, i stanowczo mogę powiedzieć, że z Bogiem jest zawsze lepiej. Wierzę, że Bóg zawsze ma plan naszego wybawienia, ale może z nim jakiś czas zwlekać, żeby wykorzystać to dla naszego wzrostu i szlifowania charakteru. Jego czas jest doskonały w naszym życiu i kiedy czekamy, mamy przywilej ufać Mu.

Dla radości otrzymania nagrody

Jezus powiedział, że chociaż On gardził hańbą krzyża, przetrwał ją dla radości otrzymania nagrody, która była po drugiej stronie (patrz: List do Hebrajczyków 12, 2). Bardzo

dużo ludzi powiedziało mi, że nie zamieniliby tego, przez co przeszli, ponieważ to ich zmieniło i zbliżyło do Boga.

Możemy gardzić tym, przez co przechodzimy w momencie, kiedy przez to przechodzimy. Nikt nie czerpie przyjemności z bólu czy cierpienia. Ale jeżeli będziemy potrafili skupić naszą uwagę na nagrodzie, na tej drugiej stronie, będziemy w stanie przetrwać je z większą radością. Jeżeli nadal będziemy wierzyli, że zobaczymy dobroć Boga bez względu na to, jak bardzo cierpimy czy jak długo to trwa, zakosztujemy słodczy przełomu i zwycięstwa.

Często mówię, że musimy „przetrwać”, żeby „dotrzeć”. Nie obawiaj się kłopotów, ponieważ Bóg nie da ci więcej niż możesz przetrwać z Nim w swoim życiu, pomagając ci i prowadząc cię.

Dzień po dniu

Kiedy Bóg dał Izraelitom chleb z Nieba, nie chodziło tylko o to, żeby ich nakarmić, ale poddać próbie ich zaufanie do Niego. Nakazał im, żeby wzięli tyle, ile potrzebują na jeden dzień i zaufali, że kiedy nastanie jutro, On również dostarczy im pożywienie. Spróbuj sobie wyobrazić, jak trudne musiało to być dla wielu z nich. Byli na pustyni i nie mieli jedzenia ani żadnego sposobu, żeby je zdobyć. Jestem pewna, że bardzo się bali. Wiem, że ja bym się bardzo bała!

Czasami doświadczymy sytuacji, kiedy Bóg będzie poddawał nas próbie w niektórych sprawach, żeby zobaczyć, czy Mu zaufamy, czy nie. Jeżeli Izraelici próbowali zbierać danego dnia porcję jedzenia na jutro, psuło się ono i zaczynało śmierdzieć. Jak często próbujemy gromadzić dzisiaj to, czego będziemy potrzebowali jutro, kierując się rozsądkiem czy troską, a przez to jesteśmy tylko nieszczęśliwi?

Ostatnio obudziłam się rano i natychmiast zaczęłam rozmyślać o napisaniu tych wszystkich projektów, których termin upływał mniej więcej w tym samym czasie. Dodatkowo zbliżał się termin konferencji, do której musiałam się przygotować, jakieś programy telewizyjne do nagrania, kilka spotkań biznesowych i kilka spotkań prywatnych. Im więcej myślałam o tym wszystkim, co miałam do zrobienia w cią-

gu kolejnego miesiąca, tym bardziej czułam się zestresowana i przytłoczona. Bóg po prostu przemawiał do mnie w sercu, przypominając mi coś, co już wiedziałam: *Przeżywaj każdy dzień po kolei*. Natychmiast poczułam, jak stres odchodzi, ponieważ mam wystarczająco bogate doświadczenie z Bogiem, żeby nie mieć wątpliwości, że On pozwoli nam zrobić wszystko, co chce, żebyśmy zrobili, jeżeli będziemy przeżywali każdy dzień po kolei.

Kiedy dzień dzisiejszy spędzamy na martwieniu się o jutro, kończy się to tym, że marnujemy dzisiaj. To nie ma sensu! Jezus powiedział, żebyśmy nie martwili się o jutro, ponieważ dzień jutrzejszy dość będzie miał swoich trosk (patrz: Ewangelia Mateusza 6, 34). Bóg pomaga nam, kiedy pokładamy w Nim naszą ufność, a nie wtedy, kiedy się niepokoiemy i martwimy, jak mamy rozwiązać nasze problemy.

W 2013 roku opublikowaliśmy książkę (z modlitwami na co dzień) pod tytułem *Ufaj Bogu dzień po dniu* i okazała się ona jedną z bardziej popularnych książek z modlitwami. Dlaczego? Jest popularna, ponieważ przedstawia coś, co nam się wydaje, że potrafimy zrobić. Spoglądanie naraz na całe życie, czy nawet na jeden tydzień czy miesiąc, jest zwykle przytłaczające, ale kiedy patrzymy na jeden dzień, jest to wykonalne. Anonimowi Alkoholicy stosują tę zasadę w stosunku do mężczyzn i kobiet, którzy przychodzą do nich po pomoc. Ludzie często czują, że jest rzeczą niemożliwą, żeby przez resztę swojego życia nie mogli już pić; lęk przed porażką jest tak silny, że nawet nie chcą zacząć. Ale myśl, że mogą nie pić jeden dzień wydaje się być wykonalna. Celem jest przeżyć na trzeźwo jeden dzień i wielu z nich może powiedzieć ci dokładnie, ile dni są trzeźwi, nawet kiedy minęło wiele lat od czasu, kiedy wypili ostatni kieliszek.

Ponieważ zasada ta wywodzi się bezpośrednio z Bożego Słowa, sprawdza się w wielu obszarach życia. Możemy wyjść z długów, ćwiczyć, schudnąć, ukończyć szkołę, wychować niepełnosprawne dziecko, czy odnieść sukces w czymkolwiek chcemy, jeżeli będziemy pokładać ufność w Bogu i będziemy przeżywać życie dzień po dniu.

Uwielbiam ten cytat, którego źródła nie znam: „Próbuję przeżywać życie dzień po dniu, ale czasami kilka dni atakuje mnie naraz”.

Różnica między wiarą a zaufaniem

Słowa „wiara” i „zaufanie” często są używane wymiennie, ale czy jest między nimi różnica? Pod wieloma względami są one podobne, ponieważ wymagają zaufania do Boga, ale „wiara” jest rzeczownikiem i dlatego też jest czymś, co posiadamy, podczas gdy „zaufanie” często może być używane (w języku angielskim) jako czasownik i jest czymś, co robimy, czyli ufamy.

Bóg daje nam wiarę. Jego Słowo mówi, że każdy człowiek otrzymał pewną miarę wiary (patrz: List do Rzymian 12, 3), ale każdy z nas może zdecydować, co z nią zrobi. Zaufanie jest wiarą w działaniu. Jest ono wiarą, która została uwolniona. Tylko pomyśl o tych wszystkich rzeczach, w których ludzie pokładają swoją wiarę, innych niż Bóg – światowe systemy finansowe, rząd, wykształcenie, inni ludzie, fundusze emerytalne, oni sami itd. Ze wszystkich tych rzeczy, w których ludzie pokładają swoją wiarę, Bóg jest jedynym źródłem, na którym można w pełni polegać.

Chcę, żebyś zwróciła uwagę na sformułowanie, którego używam: „Pokładaj swoje zaufanie w Bogu”. „Pokładaj” jest słowem oznaczającym działanie; kiedy gdzieś coś kładziemy, wynika to z decyzji, żeby coś zrobić. Mogę położyć ten kom-

puter na ładowarkę, kiedy skończę, żeby się w pełni naładował i był gotowy następnym razem, kiedy go zechcę użyć, czy też mogę zostawić go na kanapie, a kiedy następnym razem będę go potrzebowała, bateria będzie wyczerpana i nie będę mogła z niego skorzystać. Jest jakaś szansa, że się nie rozładuje, ale jeżeli tak się stanie, będę rozczarowana. Jest to podobne do sytuacji, kiedy pokładamy zaufanie w czymś czy kimś innym niż Bóg. Jest szansa, że rzeczy się dobrze ułożą, ale doświadczenie pokazuje, że nie zawsze tak się dzieje.

Oczywiście są rzeczy i ludzie, którym możemy zaufać, ale nie ma żadnej gwarancji, że zawsze będziemy zadowolone z wyniku. Szczerze mogę powiedzieć, że chodząc z Bogiem przez trzy czwarte mojego życia, jestem w pełni zadowolona z rezultatów, jakie przyniosło zaufanie Mu. Chociaż sprawy nie zawsze układały się po mojej myśli czy w sposób, jaki sobie życzyłam, teraz uświadamiam sobie, że Bóg zawsze robił to, co było najlepsze.

Jeżeli tak nie postępowałeś, czy podejmiesz decyzję, żeby zacząć pokładać zaufanie w Bogu w każdej sytuacji twojego życia? Pomyśl, że możesz to robić dzień po dniu, a wyda się to łatwiejsze do wykonania. Czy potrafisz zaufać Bogu dzisiaj? Czy będziesz pokładać swoje zaufanie w Bogu? Bez względu na to z jak trudną sytuacją borykasz się dzisiaj, czy oddasz ją Bogu i Mu zaufasz?

W Biblii jest mnóstwo wersetów o ludziach, którzy powiedzieli, że będą „pokładać” swoje zaufanie w Bogu. To była decyzja, którą podjęli. Pisarze zwykle używają sformułowania w czasie przyszłym, kiedy piszą o pokładaniu zaufania w Bogu. Podjęcie decyzji jest pierwszym krokiem, a potem idziemy dalej, nawet godzina po godzinie, jeżeli jest

to konieczne. Małe cele w ostatecznym rozrachunku pomagają nam osiągnąć te wielkie.

Biblia mówi:

Panie, Boże mój, u ciebie szukam schronienia, wybaw mnie od wszystkich prześladowców moich i ocal mnie.

Księga Psalmów 7, 2

*Ilekróć lęk mnie ogarnia w Tobie mam nadzieję.
Bogu, którego słowo wystawiać będę, Bogu ufam, nie lękam się; cóż mi może uczynić człowiek.*

Księga Psalmów 56, 4-5

Pokładanie zaufania w Bogu będzie łatwiejsze w czasie, kiedy wszystko w życiu układa się dobrze, ale w czasie, kiedy sprawy nie układają się tak dobrze, będzie to dużo trudniejsze. Jeżeli zmagasz się z czymś naprawdę tragicznym czy bolesnym, to też będzie trudne, ale powinieneś pamiętać, że Bóg nigdy nie każe nam zrobić czegoś, czego nie potrafimy. Możemy ufać Bogu dzień po dniu! Nawet kiedy przyjdą dni, kiedy będziesz musiała powtórzyć tysiąc razy: „Będę pokładać moją ufność w Bogu”, warto to zrobić. To nie tylko przynosi Bogu chwałę, ale zdejmuje z nas ciężary, które na nas nie nałożono i których nie powinniśmy dźwigać.

Kiedy w 1989 roku zdiagnozowano u mnie nowotwór piersi, byłam przerażona i w pierwszym momencie chciałam zacząć się zamartwiać. W głowie kłębiły mi się wszystkie „a co jeśli”, ale Bóg nakazał mi powiedzieć: „Boże, ufam Tobie”, zamiast mówić o moich lękach i troskach. Były dni, kiedy musiałam to powtarzać bez końca, ale nie ustępowałam. W końcu nadszedł dzień operacji, poprzedzony badaniem węzłów chłonnych, żeby sprawdzić, czy nowotwór się rozwinął, co oznaczało, że musiałam jeszcze bardziej zaufać

Bogu każdego dnia, kiedy czekałam na wyniki badań. Wydawało mi się, że trwa to wieki, ale dzień po dniu powtarzałam: „Boże, ufam Tobie”. W końcu przyszły wyniki i były one dobre. Nowotwór nie zaatakował węzłów chłonnych, ale lekarze nie byli pewni, czy nie będzie potrzebne jakieś inne leczenie. Tylko onkolog był w stanie to określić. Umówiłam się na wizytę do onkologa, ale oczywiście musiałam trochę poczekać, więc przede mną były kolejne dni zaufania Bogu zanim miałam się dowiedzieć, jak będzie wyglądało moje życie w czasie kilku kolejnych miesięcy. Wszyscy wiemy jak trudno jest, kiedy chcemy uzyskać odpowiedzi, a musimy na nie czekać.

W czasie tego oczekiwania miałam wiele okazji, żeby zacząć rozważać najgorsze możliwe scenariusze, ale wtedy Bóg przypominał mi, że mam Mu ufać. Kiedy w końcu poszłam na wizytę u onkologa, usłyszałam, że nie ma potrzeby żadnego dalszego leczenia, ponieważ nowotworu już nie ma. Mogłam żyć normalnie i tylko badać się kontrolnie co rok. Co za ulga! Czułam się tak, jakbym zrzuciła z siebie 200-kilogramowy ciężar. Od tamtej pory już od wielu lat, kiedy przychodzi termin wykonania mammografii, muszę od nowa przechodzić przez cały ten proces. Pewnego razu radiolog myślał, że coś zauważył na prześwietleniu i chciał, żebym została na USG i musiałam chwilę na nie poczekać! *A co będzie, jeżeli nowotwór wrócił? A co, jeżeli rozprzestrzenił się na inne narządy?* Te i wiele innych pytań kłębiło mi się w głowie, kiedy czekałam, ale powiedziałam: „Panie, ufam Ci bez względu na to, jaki będzie obrót spraw”.

Zrobiono mi USG i okazało się, że nic na nim nie widać! Ponownie stwierdzono, że nie mam nowotworu i nie zmieniło się to od dwudziestu siedmiu lat.

Opowiadam ci tę historię po to, żebyś wiedział, że zdaję sobie sprawę, że pokładanie zaufania w Bogu często wiąże się ze staczaniem dobrego boju wiary, jak to Paweł zalecił robić Tymoteuszowi w 1 Liście do Tymoteusza 6, 12. Diabeł jest kłamcą i zdecydowanie próbuje wykorzystać każdą sytuację, żeby napełnić nas strachem, ale możemy pokrzyżować jego plany, skwapliwie decydując się „pokładać” naszą ufność w Bogu!

Kiedy czytasz te słowa, możesz pomyśleć, że w przeszłości zaufałeś Bogu, ale okazało się, że sprawy nie ułożyły się po twojej myśli. Jeśli tak było, nie dziwi mnie to, ponieważ sprawy nie zawsze układają się w pożądaną przez nas sposób. W zaufaniu Bogu – czy raczej powinnam napisać w pełnym zaufaniu Bogu – nie chodzi o otrzymanie tego, czego chcemy. Kiedy decydujemy się zaufać Bogu, podejmujemy pełne zobowiązanie ufania Mu bez względu na rezultaty. Obdarzamy Go zaufaniem, że On wie najlepiej.

Możemy usłyszeć pełne zaufanie w słowach Joba, kiedy powiedział on: „Tak czy owak On mnie zabije, już nie mam nadziei; jednak swojej sprawy będę przed nim bronił” (patrz: Księga Joba 13, 15). Job wiedział, że jego Odkupiciel żyje i że na koniec On przyjdzie na ziemię (patrz: Księga Joba 19, 25). Pewna wiara i zaufanie, które Job okazał w stosunku do Boga, jest najważniejszym przesłaniem w Księdze Joba. Często tak bardzo skupiamy się na tym, dlaczego cierpieliśmy, że nie widzimy innych nauk płynących z tej księgi. Wiara Joba zadziwia mnie i widzę, że te wersety mobilizują mnie i wzmacniają w tym, żeby ufać Bogu bez względu na to, przez co przechodzę.

Job nie narzekał i nie uważał, że zasłużył na cierpienie, którego doznawał, ale nigdy nie przestał ufać Bogu. Na koniec Bóg podwójnie wynagrodził mu to wszystko, co Job

stracił i wyobrażam sobie, że było to niesamowite uczucie. Mocno wierzę, że Bóg wynagradza tych, którzy nieustannie pokładają w Nim nadzieję.

Bardzo niewiele z nas – jeżeli w ogóle ktokolwiek – potrafi przeżyć coś tragicznego bez narzekania chociaż trochę i prawdopodobnie nie uważamy, że zasłużyliśmy na nasze kłopoty w większym stopniu niż Job. Ale kiedy to się dzieje, możemy zdecydować się zaufać Bogu dzień po dniu, a jeżeli to zrobimy, będziemy mogli wszystko przetrwać.

Jak będzie wyglądała moja przyszłość

Wszyscy myślimy, że byłoby wspaniale znać przyszłość. Ludzie wydają miliony dolarów na wróżki i jasnowidzów w nadziei, że otrzymają jakieś informacje o swojej przyszłości. Boże Słowo potępia tego typu praktyki. Kiedy ufamy Bogu, nie czujemy potrzeby robienia takich rzeczy, ponieważ wiemy, że On ujawni nam naszą przyszłość w swoim własnym czasie, a dopóki On tego nie zrobi, będziemy Mu ufali.

Abraham Lincoln powiedział: „Najlepszą rzeczą, jeżeli chodzi o przyszłość jest to, że dzieje się ona dzień po dniu”.⁹ Czy naprawdę chciałbyś znać swoją przyszłość? Myślę, że jakbyśmy ją poznali, moglibyśmy żałować, że chcieliśmy ją poznać. W życiu każdego człowieka są rzeczy dobre, jak również rzeczy, które takimi nie są. Jeżelibyśmy mieli wgląd w przyszłość, moglibyśmy być podekscytowani pewną jej częścią, ale entuzjazm by opadł, jeżelibyśmy zobaczyli wszystkie te rzeczy, które będą trudne, bolesne, niosące rozczarowanie czy stanowiące wyzwanie.

Fakt, że stajemy w obliczu trudności dzień po dniu, umożliwia nam mierzenie się z nimi, nie poddając się. Możemy wszystko zrobić dzień po dniu, jeżeli tylko będziemy

pokładali naszą ufność w Bogu, wspierając się na Nim i polegając na Nim. Nadmierne rozmyślanie o naszych problemach powoduje, że umiejętność naszego myślenia osłabia się i chcemy się poddać. Jeżeli znalazłbyśmy przyszłość, moglibyśmy odczuwać pokusę myślenia i martwienia się o te wszystkie trudne rzeczy, jakie w niej widzieliśmy i najprawdopodobniej to by nas przytłoczyło. Jestem całkowicie przekonana, że jeżeli Bóg chciałby, żebyśmy znali przyszłość, to na pewno poczyniłby starania, żebyśmy ją poznali. Wszystko, co On przed nami skrywa jest z jakiegoś dobrego powodu i możemy odpocząć wiedząc, że On odkryje przed nami to, co powinniśmy wiedzieć, w odpowiednim momencie.

Czasami wszyscy znosimy niedostatek, a czasami obfitujemy, a Paweł zachęca nas, żebyśmy się radowali w obu tych sytuacjach (patrz: List do Filipian 4, 11-12). Bóg używa obu z nich w naszym życiu. Nie wszystkie okresy życia wyglądają tak samo, ale kiedy złożymy je w całość, to będziemy mieli piękne życie. Kiedy przechodzimy przez długi okres zimy, w końcu ustępuje on miejsca wiosnie, a wszystko jeszcze raz rozkwita w naszym życiu.

Nie znam wszystkiego, co przyniesie mi przyszłość, ale ufam, że będą to wspaniałe rzeczy i wierzę, że w twoim przypadku też tak będzie. Przeżywajmy życie dzień po dniu i cieszymy się zwycięstwem, jakie Bóg nam daje, kiedy Mu ufamy całym naszym sercem i umysłem. Proszę, nie popełniaj błędu i nie marnuj dnia dzisiejszego na zamartwianie się dniem jutrzejszym! Bóg trzyma cię w swoich dłoniach, myśli o tobie i możesz zrobić wszystko, co potrzeba dzięki Niemu, który cię wzmacnia (patrz: List do Filipian 4, 13).

Nieznane

*Kto wśród was boi się Pana, niech słucha głosu jego sługi.
Kto chodzi w ciemności i nie jaśnieje mu promień światła,
ten niech zaufa imieniu Pana i niech polega na swoim Bogu!*

Księga Izajasza 50, 10

Inną sprawą jest zaufać Bogu, kiedy uważamy, że mamy dość dobrą orientację co do tego, co się dzieje w naszym życiu, czy kiedy myślimy, że mamy wszystko poukładane i plan, który otworzy nam drzwi do tego, czego pragniemy. Aczkolwiek zupełnie inną sprawą jest, kiedy nie ma żadnych widoków odnośnie do naszych okoliczności czy przyszłości.

Charles Spurgeon powiedział: „Zaufać Bogu, kiedy jest jasno, nie jest niczym szczególnym, ale zaufać Mu w ciemnościach – to jest wiara”.¹⁰ Człowiek posiada niemalże niemożliwe do zaspokojenia pragnienie, żeby wiedzieć różne rzeczy. Chce być dobrze poinformowany, ponieważ wierzy, że to daje mu pewną kontrolę nad swoim życiem. Ale kiedy nawiązujemy relację z Bogiem, mamy zrezygnować z kontroli i zaufać Mu, że będzie kierował naszymi drogami. Większość z nas nie zrobi tego bez pewnej pomocy od Boga, więc On nam pomaga! Pozwala, żebyśmy znaleźli się w sy-

tuacjach, których nie rozumiemy i postanawia nie udzielać nam odpowiedzi, kiedy chciałybyśmy je otrzymać. Życie jest pełne tajemnic, a nasze wybory tego, jak sobie z nimi poradzisz są ograniczone. Możemy się frustrować i mieć zamęt w głowie próbując zrozumieć rzeczy, które są znane jedynie Bogu w Jego mądrości albo możemy poszukiwać mądrości u innych ludzi, prosząc o ich zrozumienie tego, co się dzieje w naszym życiu. Chociaż czasami może to pomóc, czasami może jeszcze zwiększyć zamęt. Najszybszą drogą do uzyskania pokoju jest nauczenie się ufania Bogu. Wierzę, że ufanie Bogu jest jednym ze sposobów, w jaki okazujemy Mu cześć. Pokazuje to szacunek i stanowi deklarację, że wierzymy Jego Słowu i ufamy Jego charakterowi.

Duch lęku jest przyczyną naszego nienasyconego pragnienia, żeby uzyskać w życiu odpowiedzi na wszystkie pytania. Chcemy wiedzieć, co się zdarzy i jak potoczą się nasze losy w przyszłości. Nie chcemy żadnych niespodzianek, przynajmniej nie takich, które nie przynoszą nam radości.

Chociaż jest wiele rzeczy, w które Bóg daje nam wgląd, On nie robi tego cały czas, a kiedy tak się nie dzieje, mamy ufność, że możemy być bezpieczni w przypadku niepowodzenia. Kiedy zaufamy Bogu i jesteśmy gotowi być cierpliwi, przekonamy się, że On nas nigdy nie zawodzi.

Zdaję sobie sprawę, że niewiedza jest raczej niepokojąca i powoduje stres. Myśli kłębią się nam w głowie, próbujemy doszukać się jakiegoś sensu, ale – co dziwne – nawet jeżeli uważamy, że już wszystko zrozumieliśmy, nadal możemy się mylić. Lubimy, kiedy wszystko jest poukładane i uporządkowane w naszym życiu, ale są sytuacje, kiedy panuje w nim raczej bałagan niż porządek. Nikt – łącznie z Bogiem – nie robi tego, co chcemy i czujemy jedynie frustrację. Wiele razy w moim życiu swoje oczekiwania opierałam na tym, co

myślałam, że się wydarzy, a następnie byłam zrozpaczona, kiedy sprawy przyjęły inny obrót.

Tego typu sytuacje mogą być wykorzystane jako nasze ścieżki do nauczenia się czegoś, ale żeby tak się stało, musimy uspokoić się i poprosić Boga, żeby pokazał nam, gdzie popełniliśmy błąd w naszym myśleniu. Jeżeli o mnie chodzi, zawsze odkrywam, że poczyniłam plany zgodnie z tym, co ja chciałam, żeby się wydarzyło zamiast chociaż chwilę zastanowić się nad tym, czego mógł chcieć Bóg.

Najprostszym krokiem wiary, który możemy zrobić odnośnie do sytuacji w naszym życiu, jest powiedzenie: „Panie, to jest to, czego ja bym oczekiwał, że się stanie, ale niech się dzieje Twoja wola, a nie moja!”

Na samym początku mojej służby wybrałam grupę przyjaciół, którzy – jak myślałam – będą ze mną pracować i pomogą mi powołać do życia rzeczy, które Bóg mi objawił, że ich dokonam jako nauczyciel Jego Słowa. Zauważ proszę, że napisałam, że to *ja* ich wybrałam. Zrobiłam to bez modlitwy, czy nawet zwrócenia uwagi na Boga w tych moich planach. Kiedy Jezus wybierał swoich uczniów (ludzi, którzy mieli z Nim pracować), modlił się całą noc przed dokonaniem tego wyboru (patrz: Ewangelia Łukasza 6, 12-13).

Moi współpracownicy nie byli z Bożego wyboru i okazało się to być fiaskiem, które wywołało u mnie wiele emocjonalnego cierpienia. Plotkowali na mój temat, kłamali, rzucali fałszywe oskarżenia i niemalże doprowadzili do mojego upadku, zanim na dobre zaczęłam podążać za moim przeznaczeniem.

Wybory współpracowników są ważne, zwłaszcza jeżeli mamy z nimi bliską i osobistą relację. Szatan często używa ludzi, nawet chrześcijan, żeby nas zranić i osłabić. Ludzie mogą być szczerzy, ale jednak mogą się szczerze mylić. Ci

ludzie myśleli, że słyszą od Boga pewne rzeczy na mój temat, które zdecydowanie nie były prawdziwe i ich duma ostatecznie przyczyniła się do ich upadku.

Dzięki wielu podobnym sytuacjom w życiu, przekonałam się na własnej skórze, że modlitwa powinna poprzedzać każdą ważną decyzję, którą podejmujemy. Nasze założenia i przypuszczenia nie są miłe Bogu! Nie popełniaj błędów zaplanowania czegoś wcześniej, a potem modlenia się, żeby Bóg sprawił, że twoje plany się zrealizują. Najpierw się pomódl i pozwól, aby Duch Święty poprowadził cię do wszystkiego, co jest zgodne z Bożą wolą w twoim życiu.

Zadowolony ze swojej niewiedzy

Apostoł Paweł był dobrze wykształconym człowiekiem, a jednak doszedł w swoim życiu do miejsca, kiedy powiedział: „Albowiem uznałem za właściwe nic innego nie umieć między wami, jak tylko Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego” (1 List do Koryntian 2,2). Głosząc ludziom Ewangelię mówił im, że zbawienie przez Chrystusa było cudem i Bożym sekretem, ale on zdecydował się uwierzyć zamiast starać się to zrozumieć. Jest wielu ludzi, którzy nie chcą czerpać korzyści z prostej, dziecinnej wiary. Chcą mentalnie zrozumieć całą złożoność krzyża Chrystusowego i zbawienia przez Niego, ale ono może być rozumiane jedynie sercem, a nie umysłem.

Jeżeli w naszym życiu nie ma pytań pozostających bez odpowiedzi, to nie istnieje potrzeba wiary. Można powiedzieć, że wiara często pojawia się w miejsce odpowiedzi! Powinniśmy dążyć do poznania Słowa, poznania Boga i poznania Jego woli zamiast bez końca starać się znaleźć odpowiedzi na temat naszych okoliczności. Kiedy ludzie pytają, co zamierzamy zrobić, kiedy pojawi się problem, możemy

po prostu powiedzieć: „Nie wiem”. Powiedz ludziom, że modlisz się o wszystko i że jesteś przekonany w swoim sercu, że Bóg da ci wskazówki dopiero we właściwym czasie. Nawet jeżeli zabrzmi to w twoich ustach nieco pewniej niż jest w rzeczywistości, to jednak dobrze jest wyrazić swoją wiarę. Jeżeli decydujemy się zaufać Bogu, nasze uczucia ostatecznie dopasują się do naszej decyzji.

Oczywiście nie ma nic złego w poszukiwaniu odpowiedzi na tajemnice w naszym życiu, ale kiedy wywołuje to zamęt czy frustrację, jest to znak, że posunęliśmy się w naszych poszukiwaniach za daleko.

Ludzie doświadczają wiele zamieszania w życiu i uważam, że w większości spowodowane jest to nadmierną potrzebą, żeby wszystko wiedzieć. Czy można wierzyć w Boga, kiedy jesteś w ciemnościach i zupełnie nie rozumiesz swojej obecnej sytuacji? To jest właśnie ten rodzaj wiary, jakiej poszukuje Bóg. Chce, żebyśmy Mu ufali, szczególnie kiedy jesteśmy w ciemności, czy kiedy życie jest zagadką i nie widzimy Jego działania, czy nie odczuwamy Jego obecności. Te sytuacje są w gruncie rzeczy dobre dla nas, ponieważ pozwalają nam one wzrastać w wierze. Biblia mówi o małej i dużej wierze, więc dlaczego mielibyśmy być usatysfakcjonowane małą wiarą, kiedy możemy rozwinąć dużą wiarę poprzez ufanie Bogu w trudnym czasie?

„Potrzeba, żeby wiedzieć”

Ostatnio oglądałam film, w którym grało dwóch agentów FBI mających różny poziom uprawnień. Wyglądało na to, że jeden z nich był bardziej wtajemniczony w sprawę niż ten drugi i kiedy zapytał on o pewne informacje, powiedziano mu, że udziela się ich wtedy, kiedy „zaistnieje taka potrzeba”. Innymi słowy, jedynymi ludźmi poinformowa-

nymi o szczegółach sprawy byli ci, którzy naprawdę musieli je znać.

Myślę, że Bóg postępuje z nami na podobnych zasadach. Jeżeli potrzebujemy coś wiedzieć, zawsze możemy być pewne, że On nam powie, ale jeżeli nie musimy wiedzieć czy będzie dla nas lepiej jak nie będziemy wiedzieli, to On nam nie powie, a my możemy – i powinniśmy – nauczyć się żeby być z tego zadowoleni.

Wiedza na temat niektórych rzeczy może obciążyć naszą duszę i spowodować, że będziemy się martwić i troszczyć, a żadnej z nas nie jest to potrzebne. W tych sytuacjach niewiedza może przynieść nam pokój! W zeszłym tygodniu rozmawiałam z kimś przez telefon i pojawił się pewien nieśmaczny temat niemoralnego postępowania w życiu osoby, którą obie znamy. Rozmawiałyśmy o tym, ale uważałyśmy, żeby nie plotkować czy nie powiedzieć niepotrzebnych rzeczy. Moja przyjaciółka zadała mi pytanie na temat tej sytuacji, ale zanim zdążyłam zastanowić się, czy powinnam odpowiedzieć czy nie, ona powiedziała: „Nieważne, nie muszę tego wiedzieć”.

Pomyślałam, że to pokazało jej duchową dojrzałość i może być przykładem dla nas wszystkich. Jest różnica między tym, że chcemy coś wiedzieć z ciekawości, czy potrzeby kontroli sytuacji, a tym, że naprawdę musimy to wiedzieć. Zamiast czuć zmieszanie i frustrację, kiedy próbujemy uzasadniać i poddawać w wątpliwość pewne sprawy w życiu, dlaczego nie mamy po prostu zaufać Bogu, że będzie z nami pracował na zasadzie „potrzeby, żeby wiedzieć”?

W Biblii opisane są sytuacje, w których człowiek ma przekonać do czegoś Boga, ale nie dotyczą one próby odkrycia rzeczy, których Bóg jeszcze nie chce nam ujawnić. Poniżej są dwa biblijne przykłady, które pokazują różnicę

między uzasadnianiem zgodnym z wolą Bożą i niezgodnym z wolą Bożą.

*Chodźcie więc, a będziemy się prawować – mówi Pan!
Choć wasze grzechy będą czerwone jak szkarłat, jak śnieg
zbieleją; choć będą czerwone jak purpura, staną się białe
jak wełna.*

Księga Izajasza 1, 18

Zaufaj Panu z całego swojego serca i nie polegaj na własnym rozumie!

Przypowieści Salomona 3, 5

Jeszcze raz chciałabym wyjaśnić, że nie ma nic złego w zadawaniu Bogu pytań. On często lubi nam coś uzasadniać. Ale nie dopuść do tego, żeby zdrowe uzasadnianie stało się niezdrowe czy bezbożne. Niech w twoim życiu rządzi pokój (patrz: List do Kolosan 3, 15). Innymi słowy, niech pokój będzie czynnikiem decydującym o tym, czy Bóg jest zadowolony z twoich pytań, czy nie.

Kiedy wydaje się, że nie ma żadnego wyjścia

Jeżeli damy się przekonać, że nie ma żadnego rozwiązania naszego problemu, ogarnie nas strach. Jak często mówimy czy słyszymy jak inni mówią: „Po prostu nie ma takiej opcji, że to się uda”? To, że nie znamy sposobu nie oznacza, że nie ma żadnego sposobu. Jezus powiedział o sobie: „Ja jestem Drogą” (Ewangelia Jana 14, 6). Izajasz powiedział, że Bóg „poprowadzi ślepych drogą, której nie znają” (Księga Izajasza 42, 16). Bóg jest w stanie prowadzić nas w ciemności, ponieważ ciemność jest dla Niego tym samym co światłość. Możemy odczuwać ciemność odnośnie do tego, co się dzieje, ale Bóg jest światłością, więc On nigdy nie przebywa

w ciemności. Psalmista Dawid, pisząc jeden z najwspanialszych rozdziałów w Biblii na temat zupełnego zaufania Bogu, stwierdził:

Gdybym wziął skrzydła rannej zorzy i chciał spocząć na krańcu morza,

Nawet tam prowadziłaby mnie ręka twoja, dosięgłaby mnie prawica twoja.

A gdybym rzekł: Niech ciemność mnie ukryje i nocą stanie się światło wokół mnie,

To i ciemność nic nie ukryje przed Tobą, a noc jest jasna jak dzień, ciemność jest dla Ciebie jak światło.

Księga Psalmów 139, 9-12

Jeżeli przechodzimy przez wiele prób, czy zmagamy się z czymś wyjątkowo trudnym, dość łatwo jest ulec zniechęceniu i zacząć myśleć, że ta sytuacja na stałe zagości w naszym życiu. Myślimy sobie tak: *To już nigdy się nie skończy. Zrobiłam wszystko, co powinnam i nic się nie zmienia. Wygląda na to, że nie ma żadnego wyjścia!* Ale Bóg widzi to inaczej. On mówi:

Nie wspominajcie dawnych wydarzeń, a na to, co minęło, już nie zważajcie!

Oto Ja czynię rzecz nową: już się rozwija, czy tego nie spostrzegacie? Tak, przygotowuję na pustyni drogę, rzeki na pustkowiu.

Księga Izajasza 43, 18-19

Wersety te stanowiły dla mnie zachętę w wielu różnych sytuacjach w życiu i modłę się, żeby tak też było w twoim przypadku. Kiedy cierpisz pamiętaj, że *Bóg przygotowuje drogę!*

Pomyśl o okresie w twoim życiu, kiedy On przygotował dla ciebie drogę, kiedy wydawało się, że nie ma żadnego wyjścia i pamiętaj, że On zrobi to ponownie! Jego drogi nie

są naszymi drogami, ale jak powiedział Izajasz, On może przygotować drogę nawet na pustyni i rzekę na pustkowiu w naszym życiu.

Nawet kiedy zdecydujemy się uwierzyć, że On przygotowuje drogę, może to wywołać kolejne pytanie: „Kiedy On to zrobi?”. Tylko Bóg wie na pewno, a w większości przypadków, kiedy Go prosimy, wydaje się On nie być zainteresowanym udzieleniem nam odpowiedzi. Dzieje się tak, ponieważ On chce, żebyśmy Mu zaufali.

W Bożej poczekalni (część 1)

Dwoma najpotężniejszymi wojownikami są cierpliwość i czas.

Lew Tołstoj

Jeżeli jesteś podobny do mnie, to uczenie się cierpliwości jest zapewne jednym z większych wyzwań w życiu.

Czy kiedykolwiek czekałeś w poczekalni szpitalnej, gdzie rodzina i przyjaciele oczekują, aż doktor przyniesie im wieści na temat ukochanej osoby, która miała operację? Większość czekających ludzi wygląda na nieco zaniepokojonych, na ich twarzach maluje się powaga i troska. Czekają na informację, czy operacja się udała, ale w danej chwili nic nie wiedzą. Czekają i czekają. Czy wieści będą dobre, czy złe? Jeżeli muszą poczekać kilka godzin dłużej niż zakładali, mogą nawet odczuwać większy niepokój. Mogą mieć czarne, bardziej pesymistyczne myśli i w normalnej sytuacji byłoby to zrozumiałe.

Powstaje pytanie, jak my się czujemy, kiedy jesteśmy w Bożej poczekalni? Czy jesteśmy zdenerwowani, poważni i zmartwieni, czy cierpliwie czekamy i spodziewamy się dobrych wieści? Jeżeli musimy czekać trochę dłużej niż się spodziewaliśmy, czy nadal mamy dobre nastawienie i na-

dzieję? Często mówimy, że ufamy Bogu, ale czy widoczne są owoce pokładania w Nim nadziei?

Bóg ma całą wieczność, żeby
wypracować pewne sprawy

Bóg rzadko kiedy się spieszy z czymkolwiek, a my zwykle spieszymy się ze wszystkim! Nie wystarczy nam wiedza, że Bóg znajdzie sposób; chcemy wiedzieć, kiedy On go znajdzie. Słowo obiecuje nam, że w wyznaczonym czasie Bóg uczyni to, co będzie miało być wypełnione, ale *kiedy* nastąpi ten wyznaczony czas? On rzadko kiedy daje nam znać, ile to potrwa. Jednakże możemy być pewni, że nie będzie to trwało długo. Nasz Pan wie, co jesteśmy w stanie zrobić i On nigdy nie będzie oczekiwał od nas więcej!

Co naszym zdaniem jest długim czasem, jest krótką chwilą w oczach Boga:

Niech to jedno, umiłowani, nie uchodzi uwagi waszej, że u Pana jeden dzień jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień.

2 List Piotra 3, 8

Bóg widzi rzeczy przez pryzmat wieczności; dlatego też nie spieszy się. On już od początku widzi koniec. Bóg już był tam, gdzie my idziemy i już dokładnie wie, co się wydarzy! On zawsze ma dobre wytłumaczenie dla tego, co robi, a kiedy nauczymy się w to wierzyć, pomoże nam to zaufać Mu bez względu na to, czy musimy czekać krótko czy długo.

Często pragniemy pewnych rzeczy zanim jesteśmy wystarczająco dojrzałe, żeby prawidłowo się z nimi obchodzić, ale Bóg zna najlepszy czas i mogę cię zapewnić, że nie da nam nic, dopóki on nie nastanie. Bóg może mówić: „Czekaj” lub może powiedzieć nawet: „Nie”, ale cokolwiek On

zadecyduje, będzie doskonałą rzeczą w doskonałym czasie. Wszystko, co robi Bóg odnośnie do naszego życia i naszej relacji z Nim, jest dla naszego dobra!

Jako dzieci Boże mamy w sobie owoc cierpliwości – zgodnie z tym, co jest napisane w Liście do Galacjan 5, 22, ale zwykle dopiero po kilku latach chodzenia z Bogiem możemy zobaczyć, jak on się objawia. Zostaje on w nas złożony w postaci ziarna, ale trwa to jakiś czas i wiąże się z nabraniem doświadczenia, żeby mogło ono urosnąć i stać się mocne.

Rdzeń greckiego słowa tłumaczonego jako „cierpliwość” oznacza „oczekiwać pod” – innymi słowy: trzymać się czegoś, nawet jeżeli jest to nieprzyjemne, czy nawet bolesne. Oznacza to też widzenie rzeczy cały czas przez całą drogę do końca. Większość z nas chciałaby uciec od rzeczy, które powodują jakiegokolwiek cierpienie. Myśl, że mamy przetrwać trudności, nie wiedząc jak długo to będzie trwało, jest bardzo nieprzyjemna. Bóg nie zawsze daje nam odpowiedzi, których pragniemy wtedy, kiedy chcemy je otrzymać, po prostu dlatego, że jest On zaangażowany w nasz duchowy wzrost i postrzega go jako coś ważniejszego niż dawanie nam natychmiastowej ulgi od czegoś, przez co przechodzimy.

Zanim dowiedziałam się trochę więcej o zaufaniu Bogu naprawdę frustrowało mnie, kiedy chciałam, żeby Bóg zrobił coś o czym wiedziałam, że przysłoby Mu to łatwo, a jednak wyglądało na to, że On nic w tej sprawie nie robił. Teraz zdaję sobie sprawę, że mimo tego, że nic nie zmieniało się w mojej sytuacji, Bóg we mnie pracował. On pogłębiał moją wiarę, a jednocześnie ją rozszerzał i sprawiał, że była silniejsza. Ponieważ nie wiedziałam jak ufać Bogu, byłam nieszczęśliwa cały czas, kiedy musiałam czekać i jestem pewna, że moje czekanie było dużo dłuższe niż gdybym wiedziała, jak Mu zaufać.

Życie nie staje się łatwiejsze, kiedy zdobywamy więcej doświadczenia z Bogiem. Dowiadujemy się, że chociaż zwykle nie działa szybko, to tak naprawdę nigdy się nie spóźnia – przynajmniej jeżeli chodzi o Jego czas działania. W cierpliwości nie chodzi jedynie o umiejętność czekania, ale również o to, jak się zachowujemy w trakcie czekania. Wszyscy będziemy czekać na wiele rzeczy w życiu, ale „cierpliwe czekanie” jest celem, który Bóg dla nas zaplanował. Cierpliwe czekanie jest po prostu niemożliwe, jeżeli nie zaufamy, że Boży charakter jest bez skazy i że jest On dobry i okazuje nam swoją dobroć przez całe nasze życie. To, że z jakąś rzeczą nie „czuję” się dobrze, nie oznacza, że nie jest ona dobra. Koniec końców mogę zobaczyć, że to, co uważałam za złą rzecz, na dłuższą metę okazało się być dla mnie bardzo dobre.

Nigdy nie jest za późno

Marta i Maria wysłały do Jezusa wiadomość, że ich brat Łazarz jest chory. Słowo mówi, że Jezus miłował Martę, Marię i Łazarza i że byli oni Jego bliskimi przyjaciółmi. Ale mimo to, kiedy usłyszała, że Łazarz jest chory, został jeszcze dwa dni tam, gdzie był zanim udał się, żeby go zobaczyć (patrz: Ewangelia Jana 11, 3-6). Zanim Jezus dotarł, Łazarz już umarł i przebywał w grobie od czterech dni. Nasuwa się pytanie: „Jeżeli Jezus tak bardzo ich miłował, dlaczego zwlekał z przybyciem, żeby im pomóc?”

Czekał, ponieważ chciał, żeby sytuacja wydawała się niemożliwa do odwrócenia w czasie, kiedy przybył. Kiedy Jezus dotarł na miejsce, Marta powiedziała: „Panie! Gdybyś tu był, nie byłby umarł brat mój” (Ewangelia Jana 11, 21). Często myślimy czy mówimy tak samo, jeżeli chodzi o nasze własne okoliczności. „Jezu, jeżeli byś chciał, mógłbyś

zapobiec, żeby to się nie wydarzyło”. Oczywiście – podobnie jak Marta – jesteśmy rozczarowani i nie rozumiemy, dlaczego Bóg miałby dopuszczać jakieś bolesne sytuacje, którym mógłby zapobiec.

Jeżeli znasz historię Łazarza, to wiesz, że Jezus nie postrzegął faktu, że Łazarz nie żył od kilku dni, jako przeszkody nie do pokonania. Właściwie chciał, żeby sytuacja wyglądała na niemożliwą, żeby zarówno krewni i przyjaciele Łazarza, podobnie jak i my, mogli przekonać się, że z Bogiem wszystko jest możliwe i że nigdy nie jest za późno, żeby On uczynił to, co powinno być zrobione. Jezus wskrzesił Łazarza i jestem pewna, że będąc świadkami tego cudu, wszyscy byli zadowoleni, że sprawy potoczyły się w ten sposób. Chociaż osobiście nigdy nie widziałam nikogo wskrzeszonego z martwych, widziałam jak Bóg tchnął życie w wiele beznadziejnych okoliczności i sytuacji. Myślę, że historia ta powinna być postrzegana jako przykład prawdy, że dla Boga nigdy nie jest za późno, żeby uczynić cud w naszym życiu.

Zamiast pragnąć, żeby Bóg poukładał sprawy tak jak my chcemy, możemy przypominać sobie, że na dłuższą metę Jego drogi zawsze są lepsze niż nasze. Jest wiele ukrytych tajemnic w Bożej mądrości. My nie zawsze rozumiemy, dlaczego dzieje się tak jak się dzieje, ale mamy przywilej ufania Bogu i to ułatwia nam zniesienie naszego bólu.

Cierpliwość jest siłą

Cierpliwość daje nam siłę, żeby cieszyć się życiem, kiedy czekamy na rzeczy, których pragniemy. Sporo życia traci się na bycie nieszczęśliwym z powodu rzeczy, których nie możemy zmienić. Jeżeli możemy zmienić coś, co jest nieprzyjemne, to powinniśmy to zrobić, ale jeżeli nie potrafimy, to powinniśmy zaufać Bogu i zdecydować, że nie będziemy

nieszczęśliwi czekając, żeby zobaczyć, co On uczyni. Każdy dzień, który marnujemy jest dniem, którego nigdy nie odzyskamy, a mądra i rozsądna osoba nie marnuje czasu, który Bóg przydzielił jej tutaj na ziemi.

Frustracja, zniechęcenie i nieszczęście nigdy nie sprawiły, że zła sytuacja się poprawiła, ale spowodowały wiele chorób, skróciły życie i zrujnowały relacje. Apostoł Jakub powiedział, że cierpliwy człowiek jest „doskonały i nienaganny, nie mający żadnych braków” (List Jakuba 1, 4). Tak! To zdecydowanie brzmi dla mnie dobrze i jestem pewna, że dla ciebie też. Kiedy czytam ten werset, często czuję pokusę, żeby sobie pomyśleć: *Chciałabym być cierpliwa, ale jeszcze mi dużo brakuje*, jednak możemy być uwolnione od bycia niecierpliwymi. Jest na to sposób i ten sposób polega na prawidłowym myśleniu.

Jeżeli myślę, że muszę mieć to, czego chcę, żeby móc być szczęśliwą, to moje własne myślenie stawia mnie w sytuacji bycia nieszczęśliwą. Ale jeżeli zmieniam swoje myślenie na takie: *Ufam Bogu i wiem, że jego czas jest doskonały; dlatego też wejdę w Jego odpocznienie i będę cieszyć się życiem w czasie czekania*, to wtedy nie brakuje mi niczego, jeżeli chodzi o ten czas. Cokolwiek Bóg zamierza zrobić z naszymi problemami, nie możemy tego przyspieszyć przez bycie niecierpliwymi. Jedno jest pewne – bez względu na to, jak długo czekamy, żeby Bóg zadziałał w naszym imieniu, w cierpliwości tkwi siła, żebyśmy odczuwali radość w trakcie oczekiwania!

Zawsze coś się dzieje, nawet jeżeli myślimy, że nic. Zastanów się nad tym, jak rośnie drzewo. Nie umiemy zobaczyć, jak rośnie, ale ono rośnie. Staje się wyższe, a gałęzie coraz szerzej się rozrastają. Mówi się, że wolno rosnące drzewa wydają najlepszy owoc, a ja uważam, że ta sama zasada dotyczy też ludzi. Może nie zawsze widzimy, jak nasze gałęzie sze-

rzej się rozrastają, ale nasze korzenie rosną w głąb. Pewnego dnia wydamy dobry owoc i zdamy sobie sprawę, że cały czas wzrastałyśmy w czasie oczekiwania.

Daj spokój!

Jeżeli przyglądamy się czemuś z bliska, nie potrafimy dostrzec, że rośnie, ale jeżeli na chwilę odejdziemy, a potem wrócimy, jesteśmy zaskoczeni. Moja rodzina miała kawałek ziemi, który musieliśmy sprzedać i chociaż był wystawiony na sprzedaż od ponad trzech lat, absolutnie nic się nie działo. Nie tylko nie sprzedaliśmy go, ale nawet nikt nie przychodził go obejrzeć. Nie otrzymaliśmy ani jednej oferty przez te ponad trzy lata, nawet kiepskiej! Byłam sfrustrowana, ponieważ naprawdę chciałam go sprzedać. Dużo się w tej sprawie modliłam i ogłaszałam przez wiarę, że dokonaliśmy transakcji. I z każdym dniem, kiedy tylko o tym myślałam, czułam frustrację. Pewnego poranka, kiedy ponownie zaczęłam się modlić w tej sprawie, Pan przemówił do mojego serca i powiedział: *Po prostu zapomnij o tym kawałku ziemi i pozwól, że Ja się tym zajmę*. Natychmiast zdałam sobie sprawę, że poświęcałam zbyt wiele czasu na skupianie się na tej jednej rzeczy, a Bóg chciał, żebym o niej nie myślała i po prostu zaufała, że On się nią zajmuje.

Za każdym razem, kiedy przypominała mi się ta sprawa, myślałam: *Bóg się tym zajmuje!* W końcu weszłam w Boże odpocznienie i w ciągu dwóch tygodni sprzedaliśmy tę ziemię! Chciałabym móc powiedzieć, że byłam cierpliwa w czasie czekania w ciągu tych trzech lat, ale fakt jest taki, że nie byłam i moja niecierpliwość mogła być powodem, dlaczego to tak długo trwało. Często myślimy, że czekamy na Boga, ale prawda jest taka, że to może On czeka na nas!

Strach, że nie otrzymamy tego, czego chcemy, jest jednym z głównych powodów naszej niecierpliwości, ale pozwól, że jeszcze raz powtórzę, że możemy zmienić nasze myślenie, a to nam niezwykle pomoże. Zamiast myśleć: *Nic się nie dzieje*, możemy pomyśleć: *Nie widzę, żeby coś się działo, ale wierzę, że Bóg działa!*

Bóg wie o wszystkim, co wydarzyło się w przeszłości, dzieje się teraz i zdarzy się w przyszłości, i posiada nad tym wszystkim kontrolę – On nie jest zaniepokojony czy niecierpliwy. Nasza niecierpliwość wynika z faktu, że nie wiemy, jak czy kiedy otrzymamy odpowiedź. Im mniej informacji posiadamy, tym łatwiej jest stać się niecierpliwą w Bożej poczekalni, ale Słowo Boże i doświadczenie mówi nam, że Jego czas jest doskonały, a czekanie, którego tak bardzo nie lubimy, tak naprawdę wypracowuje w nas bardzo dobre rzeczy.

W Biblii czytamy historie o tych, których nazywamy wielkimi Bożymi mężami i kobietami, i większość z nas w sekrecie żałuje, że nie są to nasze własne świadectwa. Przynajmniej chciałybyśmy być podziwiane tak jak oni, chociaż prawdopodobnie nie marzymy o tym, żeby przechodzić przez takie doświadczenia. Oni są naprawdę wspaniali, ale pozwól, że ci przypomnę, że wszyscy czekali w Bożej poczekalni. Mojżesz czekał czterdzieści lat na pustyni. Dawid czekał dwadzieścia lat, żeby zostać królem, a piętnaście z nich musiał ukrywać się w jaskiniach, żeby Saul go nie zabił. Józef czekał trzynaście lat na swoje wybawienie, a dziesięć z nich spędził w więzieniu. Abraham czekał dwadzieścia lat zanim urodziło mu się dziecko, które Bóg mu obiecał. Jeżeli ty i ja pozostaniemy w Bożej poczekalni, pewnego dnia możemy mieć wspaniałe świadectwo, które ktoś przeczyta i będzie podziwiał!

W Bożej poczekalni (część 2)

Miej nadzieję w Panu! Bądź mężny i niech serce twoje będzie niezłomne! Miej nadzieję w Panu!

Księga Psalmów 27, 14

Ludzie często źle rozumieją, co naprawdę oznacza czekanie na Boga. Możemy postrzegać czekanie jako bierny, pozabawiony działania czas, kiedy nasze życie zostaje zawieszona. Większości z nas trudno jest nie robić zupełnie nic, a kiedy postrzegamy czekanie na Boga w nieprawidłowy sposób, może się okazać, że nasze złe jego rozumienie powoduje, że odczuwamy blokadę, kiedy faktycznie mamy czekać.

Wnikliwsze przyjrzenie się oryginalnemu językowi, z którego pochodzi nasze słowo „czekać” wskazuje, że czekanie na Boga tak naprawdę powinno być bardzo czynne w aspekcie duchowym. Chociaż Bóg może prosić nas, żebyśmy zaprzestali próby zmiany naszej sytuacji, nie prosi nas, żebyśmy nie robili nic. Chce, żebyśmy przyjęli postawę oczekiwania na to, co On czyni i żebyśmy mieli nadzieję, że będą to wspaniałe dzieła w naszym życiu. Chce, żebyśmy Mu dziękowali, zanim będziemy w stanie zobaczyć je na własne oczy.

Nasze myśli i nastawienie mogą sprawić, że będziemy odczuwali radość będąc w Bożej poczekalni, jeżeli odpowiednio nimi pokierujemy. Zastanów się nad tymi dwoma rodzajami myślenia i zobacz, które, twoim zdaniem, jest w stanie przynieść radość.

To jest pierwszy rodzaj myślenia:

- Już tak długo czekam, że nie wydaje mi się, żebym mógł czekać jeszcze dłużej.
- Nic się nie dzieje!
- Myślę, że Bóg zupełnie o mnie zapomniał.
- Obawiam się, że nie istnieje rozwiązanie dla mojego problemu.
- Równie dobrze mogę się poddać.

A to jest drugi rodzaj myślenia:

- Jestem tak bardzo podekscytowany tym, że zobaczę, co Bóg zamierza zrobić.
- Wierzę, że Bóg działa, chociaż jeszcze nie widzę żadnej zmiany.
- Bóg mnie kocha i wiem, że zajmie się moim problemem.
- Psalm 139 mówi, że Bóg myśli o mnie cały czas, więc wiem, że On o mnie nie zapomniał.
- Nie będę żył w strachu i się nie poddam!

Jest całkiem oczywiste, który rodzaj myślenia jest w stanie przynieść radość. Jeżeli tak jest, to dlaczego mamy tendencję do negatywnych myśli i nastawienia? Ludzki umysł – cytując apostoła Pawła w Liście do Rzymian 8, 6 – „jest zmysłem ciała bez zamysłu Ducha” i opiera się na wyjaśnianiu i logice, która prowadzi do grzechu; dlatego też, jeżeli się nim kierujemy, nie mamy innego wyjścia jak podejmować decyzje w oparciu o to, jak wyglądają nasze okoliczności.

Ale jeżeli myślimy według zamysłu ducha, o którym mowa w tym samym wersecie, otrzymujemy obietnicę życia i pokoju w naszej duszy. W zamysle Ducha, możemy myśleć podobnie jak Bóg, a nasze myśli zostaną napełnione nadzieją bez względu na to, jak wygląda sytuacja zewnętrzna.

Na co patrzysz?

Możemy kierować się zamysłem ciała lub zamysłem Ducha, a wybór należy do nas. Niestety, wielu ludzi przez całe swoje życie myśli jedynie o tym, co wpada do ich umysłu, nigdy nie zdając sobie sprawy, że ich wróg, szatan, jest źródłem ich negatywnego, pozbawionego nadziei, lęklivego i pełnego zwątpienia myślenia. Nigdy nie uświadamiają sobie, że mogą decydować o czym myślą; mogą porzucić nieprawidłowe myśli, które są niezgodne z Bożym słowem i zastąpić je takimi, które są z nim zgodne.

W 4 rozdziale 2 Listu do Koryntian Paweł opisuje czas, kiedy on i inni wierzący w Chrystusa doświadczali bardzo trudnych okoliczności. Píše, że byli „zewsząd uciskani (na różne sposoby niepokojeni i ciemnieni), ale jednak nie pogiębieni, zakłopotani, ale nie zrozpaczeni. Prześladowani (dręczeni i mocno zdeterminowani), ale nie opuszczeni (zostawieni samym sobie), powaleni, ale nie pokonani” (4, 8-9). Wyjaśnia nam również, dlaczego:

Nam, którzy nie patrzymy na to, co widzialne, ale na to, co niewidzialne; albowiem to, co widzialne, jest doczesne (krótkotrwałe i przemijające), a to, co niewidzialne, jest wieczne.

2 List do Koryntian 4, 18

Paweł i ludzie, którym on służył, wiedzieli, że ich okoliczności były złe i jestem pewna, że to widzieli, ale również

patrzyli na coś innego. Widzieli oni Jezusa i Jego obietnice wybawienia i zwycięstwa. Patrzyli nie tylko swoimi fizycznymi oczami, ale oczami duchowymi. Patrzyli swoim sercem na rzeczy, których nie byli w stanie dostrzec swoimi fizycznymi oczami, jednak wierzyli, że są one bardzo realne.

Wierzymy w Boga, pomimo że nie możemy Go zobaczyć naszymi fizycznymi oczami. Wierzymy w anioły, wierzymy w przyciąganie i w czasie pochmurnych dni, kiedy nie możemy zobaczyć słońca, wierzymy że ono tam jest, za chmurami. Tak naprawdę jest wiele rzeczy, w które mocno wierzymy, chociaż ich nie widzimy, zatem dlaczego nie możemy wierzyć, że Bóg działa, kiedy my czekamy, pomimo tego, że nie widzimy jeszcze żadnych dowodów na to? Po prostu jeszcze nie wyćwiczyliśmy tego w sobie, ale to się może zmienić.

Nasze prawdziwe życie jest w nas. To, co dzieje się wewnątrz nas (nasze myśli i nastawienie) jest ważniejsze niż okoliczności zewnętrzne. Nie ma znaczenia, jak trudne są okoliczności wokół nas – jeżeli przyjmujemy prawidłową postawę i będziemy kierować się pozytywnym myśleniem opartym na Bożym Słowie, możemy doświadczyć pokoju i radości. Wierzę, że osoba przebywająca w więzieniu, która nauczyła się myśleć pozytywnie i ma dobre nastawienie, może być bardziej wolna niż osoba, która żyje poza więzieniem w społeczeństwie, ale jest pełna nienawiści, zgorzknienia i ma negatywne nastawienie. Każdy może bardzo szybko poprawić jakość swojego życia, po prostu poprzez myślenie o rzeczach, które są dobre i przybierając postawę nadziei.

Nasze okoliczności zewnętrzne mogą być dobre, możemy mieć dużo pieniędzy, dobrą pracę i dobrą rodzinę, ale jednak mieć nieszczęśliwe życie, jeżeli jesteśmy niewdzięczne, samolubne lub być może złe na kogoś, kto nas obraził. Ale

możemy też znajdować się w trudnych okolicznościach, żyć samotnie i mieć nieciekawą sytuację finansową, a jednak doświadczać pokoju i radości, jeżeli jesteśmy wdzięczni i wykorzystujemy czas na staranie się, żeby być błogosławieństwem dla innych.

Twoje nastawienie i myśli należą do ciebie i nikt nie może ci nakazać, żeby były one złe, jeżeli sam tego nie chcesz!

Nie ma dowodów w Piśmie, że Józef posiadał cokolwiek innego oprócz nadziei i dobrego nastawienia w czasie tych trzynastu lat czekania na Boga, żeby go wybawił. Miał marzenie w swoim życiu i nie zrezygnował z niego, chociaż nic z jego okoliczności zewnętrznych nie wskazywało, że kiedykolwiek się ono spełni. (Możesz przeczytać historię Józefa w 1 Księdze Mojżeszowej 37-50).

Abraham czekał dwadzieścia lat, żeby zobaczyć, jak wypełnia się obietnica, którą dał mu Bóg, że będzie miał dziecko. Dwadzieścia lat to długi okres czekania w Bożej poczekalni.

Jestem pewna, że miał on wiele okazji, żeby zrezygnować, ale czytamy w Piśmie, że pomimo tego iż nie miał żadnego powodu, żeby mieć nadzieję, czerpał ją z wiary, że jego marzenia się spełnią i że zobaczy wypełnienie Bożych obietnic. Nawet kiedy brał pod uwagę (widział i myślał o tym) niemoc swojego ciała i niepłodność Sary, żadna niewiara czy brak zaufania nie spowodowały wątpliwości odnośnie do Bożej obietnicy. Umocnił się, kiedy oddawał chwałę i sławę Bogu. Oddawanie chwały opowiada o Bożej dobroci, więc Abraham musiał myśleć o rzeczach, które Bóg mu uczynił w czasie całego życia. Chwała jest manifestacją całej Bożej doskonałości, więc kolejny raz musiał brać pod uwagę i rozważyć te wszystkie wspaniałe rzeczy, jakie Bóg uczynił dla niego w przeszłości. Dokonany przez niego wybór, żeby

wspominać i myśleć o dobrych rzeczach sprawił, że był silny kiedy czekał w Bożej poczekalni (patrz: List do Rzymian 4, 18-21).

Czy obecnie znajdujesz się w Bożej poczekalni w swoim życiu? Być może jesteś już tam bardzo długo? Może trwa to dużo dłużej niż zakładałeś, że będzie trwało? Jak ci idzie to czekanie? Jakie masz myśli i jakie jest twoje nastawienie? Zachęcam cię, żebyś wybrał te myśli i nastawienie, które pozwolą ci czekać cierpliwie na Boga, który wszystko czyni dobrze.

Czekając z nadzieją

Na szczęście nadzieja nie jest czymś, na co musimy czekać, żeby *poczuć*, żeby ją mieć. Możemy zdecydować, że ją mamy, bez względu na to, jak trudne mogą wydawać się nasze okoliczności. Bóg obiecuje, że jeżeli staniemy się więźniami nadziei, on w dwójnasób nam pobłogosławi (patrz: Księga Zachariasza 9, 12). Innymi słowy, jeżeli jesteście gotowi zostać niewolnikami nadziei aż do tego stopnia, że bez względu na to, co się stanie, nie możecie porzucić nadziei, wtedy Bóg odbuduje wszystko, co straciliście w życiu i pobłogosławi wam w dwójnasób.

Nadzieja nie jest jedynie życzeniem, żeby rzeczy przyjęły dobry obrót; tkwi w niej ogromna siła, która przynosi przełomy, jeżeli szczerze się jej trzymamy. Kiedy czekamy, jedną z najbardziej pomocnych rzeczy, które możemy zrobić, żeby zachować silną wiarę i zostać napełnione nadzieją, jest pilne studiowanie i rozważanie Bożego Słowa (Jego obietnic). Słowo Boże ma w sobie moc, która zachęci i umocni tych, którzy pokładają w Nim swoją nadzieję.

Psalmista Dawid, młody człowiek, który również czekał dwadzieścia lat, żeby zobaczyć, jak spełnia się obietnica dana mu przez Boga, powiedział tak:

*W Panu pokładam nadzieję, dusza moja żyje nadzieją.
Oczekuję słowa Jego.*

Księga Psalmów 130, 5

Nadzieja musi mieć podstawę. Musi być jakiś powód posiadania nadziei i Dawid powiedział, że jego powodem było Boże Słowo. Dawid po prostu pokładał swoją ufność w Bożej wierności, że wypełni On swoje Słowo.

Dlaczego studiowanie i rozważanie Bożego Słowa jest takie pomocne? Jest ono nasieniem, a nasiono zawsze przynosi plon swojego rodzaju. Kiedy Słowo zostaje zasiane w sercu, stanowi ono żyzny grunt (łagodny i delikatny), jest pewne, że przyniesie ono plon. Widzimy tę zasadę w wielu miejscach Bożego Słowa, ale w 3 rozdziale swojej ewangelii Marek daje nam wgląd w tę prawdę. Mówiąc o nasionach, stwierdza co następuje:

Owymi zaś, którzy są zasiani na dobrej (dobrze przygotowanej) ziemi, są ci, którzy słuchają słowa, przyjmują je i wydają owoc trzydziestokrotny i sześćdziesięciokrotny i stokrotny.

Ewangelia Marka 4, 20

Gorąco zachęcam cię do czytania, studiowania, słuchania i rozważania Bożego Słowa tak często, jak jest to możliwe i do robienia tego z sercem pełnym wiary, które jest ciche (łagodne i miłe). Jakub mówi nam, że kiedy Słowo zostaje „przyjęte i wszczepione” w nasze serce, ma ono siłę, żeby zbawić naszą duszę (patrz: List Jakuba 1, 21). Boże Słowo zmienia nas i sprawia, że możemy być tym, czym Bóg chciałby, abyśmy byli i robili to, co chce, żebyśmy zrobiły. Kiedy jesteśmy w Jego poczekalni, On nie chce, żebyśmy zrezygnowali, a Jego Słowo da nam siłę, żeby wytrwać zanim nadejdzie wyznaczony przez Niego czas na nasz przełom.

Pokładaj swoją nadzieję w Bogu i w Jego Słowie! W każdym momencie oczekuj, że możesz usłyszeć dobre wieści! Kiedy żyjemy mając nadzieję, możemy zobaczyć, jak zostajemy wybawione z naszych problemów i możemy cieszyć się podróżą.

Bądź posłuszny, kiedy czekasz

Miej nadzieję w Panu i strzeż drogi jego, a On cię wywyższy, abyś odziedziczył ziemię...

Księga Psalmów 37, 34

Czekanie z nadzieją jest jednym z aspektów, żebyśmy mogli zobaczyć zwycięstwo w naszym życiu, ale czekanie i trzymanie się Jego dróg jest kolejnym aspektem, który musimy wziąć pod rozwagę. Mam nadzieję, że wszyscy wiemy, jak ważne jest posłuszeństwo, ale powinniśmy również zdać sobie sprawę, że bez względu na to, jak trudne to może być w dobrym czasie, jest to jeszcze trudniejsze, kiedy znajdziemy się w Bożej poczekalni, doświadczając trudnych sytuacji i nie widząc przez długi czas żadnej zmiany. W tych sytuacjach nie zawsze mamy ochotę na robienie słusznych rzeczy, takich jak bycie uprzejmym i kochającym w stosunku do innych, czy też służenie i dawanie.

Okazywanie owoców Ducha jest dużo trudniejsze, kiedy życie nas stresuje i przygniata. Nawet może być nam trudno chcieć się modlić czy studiować Boże Słowo; jednak właśnie w tym czasie jest to najważniejsze. Zrobienie czegoś dobrego, kiedy sami tego nie doświadczamy jest prawdopodobnie jedną z najbardziej potężnych rzeczy, którą możemy zrobić. Paweł mówi, żebyśmy nie ustawiali czynić dobrze, albowiem we właściwym czasie żąć będziemy bez znużenia (patrz: List do Galacjan 6, 9). W tym momencie chciałam zachęcić cię,

żebyś cały czas robił to, co jest dobre, kiedy jesteś w Bożej poczekalni! Rób to, ponieważ Go kochasz i ponieważ doceniasz wszystko, co On zrobił i robi dla ciebie chociażby w tym momencie.

Bóg chce, żebyśmy chodzili w wierze, a chodzenie w wierze oznacza, że nie opieramy się na tym, co widzimy czy jak się czujemy, ale na tym, co wiemy, że jest dobre. A czynienie tego, co jest dobre – po prostu dlatego, że jest to dobre – jest niezmiernie potężną sprawą. To jasno pokazuje, że ufamy Bogu i chcemy uhonorować Go tym, co robimy, bez względu na to, jakie są okoliczności zewnętrzne.

Kiedy jesteśmy stali i niewzruszeni, zawsze z zapalem wykonując pracę dla Pana, mamy obietnicę, że nasz trud nie będzie daremny (patrz: 1 List do Koryntian 15, 58). Bóg zawsze widzi wierność, nawet jeżeli nikt inny jej nie dostrzeże. A ci, którzy wytrwają w czasie prób, otrzymają wieniec żywota (patrz: List Jakuba 1, 12).

Zaufajmy Bogu i oczekujmy na naszą nagrodę, nawet kiedy jesteśmy w Bożej poczekalni. Oczekujmy, że będą nam się przydarzały dobre rzeczy i radujmy się naszą nadzieją, że z Bogiem wszystko jest możliwe!

Kiedy Bóg milczy

*Boże, nie milcz; nie bądź nieczuły, nie bądź beczyny,
Boże!*

Księga Psalmów 84, 2

Wiele razy myślałam sobie: *Chciałabym, żeby Bóg przyszedł i usiadł tu ze mną, i po prostu powiedział mi, co chce, żebym zrobiła!* Jestem pewna, że w którymś momencie swojego życia pomyślałeś sobie podobnie. Wydaje mi się, że to uprościłoby wiele spraw, ale wygląda na to, że Bóg ma inne podejście, ponieważ nie decyduje się tak robić. Jeżeli nie chce On zrobić czegoś po naszej myśli, to my będziemy musieli nauczyć się jak zrobić tak, jak On chce. On chce, żebyśmy Mu zaufali, nawet jeżeli milczy!

Czy czasami myślisz, że Bóg się spakował, przeprowadził gdzieś daleko i nie zostawił adresu do korespondencji? Kiedy nie widzimy, żeby Bóg działał w naszym życiu i nie słyszymy, żeby coś mówił, możemy czuć się tak, jakbyśmy posuwali się w ciemnościach, próbując znaleźć drogę w labiryncie. Chociaż takie sytuacje podważają naszą wiarę, mogą nauczyć nas ważnej rzeczy: ufania Bogu nawet wtedy, kiedy On milczy. To, że milczy, nie oznacza, że nic nie robi.

Bóg milczał przez czterysta lat od zakończenia Starego Testamentu do otwarcia Nowego Testamentu, ale w tym czasie działały się pewne rzeczy, które, prawdę mówiąc, przygotowywały ludzi do przyjścia Mesjasza. Biblia mówi, że Jezus narodził się, gdy nadeszło wypełnienie czasu! (patrz: List do Galacjan 4, 4). Bóg zawsze działa w odpowiednim czasie. Kiedy jest gotowy, wtedy mówi, a dopóki to się nie stanie, naszym zadaniem jest nasłuchiwać i czekać z nadzieją.

Zastanówmy się nad tym, co Boże Słowo mówi nam o Eliaszu w 1 Księdze Królewskiej 17, 1. Eliaz prorokował ludziom, że przez kilka lat nie będzie deszczu i rzeczywiście nie padało przez trzy lata i sześć miesięcy. Ludzie cierpieli z powodu ogromnej suszy i jest dość prawdopodobne, że Eliaz nie cieszył się w tamtym czasie popularnością. Wyobrażam sobie, że pragnął usłyszeć od Boga coś nowego na temat suszy, ale jak jest napisane w 1 Księdze Królewskiej 18, 1: „po upływie długiego czasu, w trzecim roku, doszło Eliaza słowo Pana”, przekazujące mu kolejne instrukcje. Tym razem miał on ogłosić, że zaczną padać i tak też się stało.

Są inne przykłady, kiedy Bóg milczał w stosunku do tych, którzy Mu zaufali. Milczał On w przypadku Joba i Abrahama. Czytając 23 rozdział z Księgi Joba widzimy oczywistą desperację Joba, kiedy nie mógł znaleźć Boga, czy Go usłyszeć. Spójrzmy na kilka wersetów:

O, gdybym wiedział, jak Go znaleźć, jak dojść do Jego trybunału.

Księga Joba 23, 3

Oto, gdy idę naprzód – nie ma Go, a gdy się cofam – nie zauważam Go.

Gdy szukam Go po lewej stronie, nie dostrzegam Go, gdy się ukrywa po prawej, też Go nie widzę.

Księga Joba 23, 8-9

Teraz posłuchaj, co Job mówił na temat wiary w tym okropnym czasie, kiedy Bóg milczał:

Zna bowiem drogę, którą postępuję (On troszczy się o nią, ceni i zwraca na nią uwagę); gdyby mnie wypróbował, wyszedłbym czysty jak złoto (czysty i lśniący).

Księga Joba 23, 10

Pomimo że Job nie mógł zobaczyć Boga ani Go usłyszeć, stwierdził, że wierzy, iż Bóg go strzeże i troszczy się o niego. Mówił o tym, „kiedy” Bóg go wybawi, a nie „czy” go wybawi!

Abraham doświadczył milczenia Boga w sprawie złożenia w ofierze jego jedyne syna Izaaka. Bóg polecił Abrahamowi poświęcić swojego syna, co było sposobem na sprawdzenie jego wiary i posłuszeństwa, i czekał On do ostatniego momentu, żeby przemówić do Abrahama, żeby nie robił krzywdy Izaakowi. Ale do tamtej chwili Abraham miał jedynie postępować na podstawie wiary. Był on tak bardzo przekonany o wierności Boga, że uważał, że nawet jeżeli zabije Izaaka, Bóg wskrzesi go z martwych (patrz: 1 Księga Mojżeszowa 22, 1-12).

Nie doświadczyłam niczego tak ekstremalnego, jak opisuje to Job czy Abraham, ale doświadczyłam długich okresów, kiedy Bóg milczał. Jest to trudny czas, w którym mamy pokusę myśleć, że Bóg nas opuścił, czy że się o nas nie troszczy. Możemy również myśleć, że straciliśmy umiejętność słyszenia głosu Boga.

Przez wiele lat czułam presję, biorąc na siebie odpowiedzialność „próbowania” usłyszenia Boga, ale w końcu zdałam sobie sprawę, że jeżeli Bóg chciałby mi coś powiedzieć, miał wiele okazji, żeby przekonać mnie o tym, co to było. Zamiast próbować usłyszeć Boga i odczuwać frustrację, kie-

dy nie słyszysz, zaufaj, że kiedy Bóg chce do ciebie mówić, sprawi, że na pewno będziesz to wiedział.

Zamiast obawiać się, że nie usłyszysz głosu Boga, uwierz, że Go usłyszysz. Jeżeli Bóg będzie wiedział, że naprawdę pragniesz usłyszeć Jego głos i że jesteś gotowy za nim pójść, na pewno przemówi, kiedy przyjdzie na to dobry czas. W wyznaczonym czasie Bóg przemówił ponownie do Eliaza i do ciebie również ponownie przemówi!

Sześć rzeczy, które możesz zrobić, kiedy Bóg milczy

1. Kiedy Bóg milczy, po prostu rób dalej to, co nakazał ci zrobić ostatnim razem, kiedy słyszałeś Jego głos.

Paweł nauczał wierzących, żeby stali niezachwianie w danej im wolności i nie poddawali się znowu pod jarzmo niewoli (patrz: List do Galacjan 5, 1). Uchwyc się tego, co posiadasz i nie pozwól, żeby czas milczenia ze strony Boga zniechęcił cię, czy osłabił twoją wiarę.

Jest wiele rzeczy, których nie wiem, ale jest też wiele takich, które wiem i z ochotą robię wszystko, co wiem jak zrobić w danym okresie mojego życia. Często słyszę pytanie: „Co dalej z naszą służbą?”. Ponieważ nie potrafię przewidywać przyszłości, zwykle nie znam odpowiedzi na to pytanie. Jeżeli mam coś zaplanowane, to mogę o tym powiedzieć, ale zwykle po prostu robię to, co większość z nas, czyli przeżywam każdy kolejny dzień i ufam Bogu. Co będzie potem, będzie niespodzianką zarówno dla mnie, jak i dla innych.

Kolejnym pytaniem, które zadaje mi wiele osób jest: „Co Bóg ci mówi?”. Słyszę je zwłaszcza na początku każdego roku, tak jakby przewrócenie kartki w kalendarzu oznaczało, że powinnam teraz mieć nowe objawienie od Boga. Chociaż dzień 1 stycznia może być postrzegany jako okazja

do rozmowy o zrobieniu nowych rzeczy, Bóg nie zawsze ma jakieś szczególne nowe słowo, tylko dlatego, że zaczyna się nowy rok. Bóg nie jest szafą grającą, posiadającą wiele możliwości, które możemy sobie zażyczyć w określonym czasie. On przemawia w wybranym przez siebie czasie i jeżeli tego chce, a kiedy milczy, robimy to, co do nas należy.

Razem z Dave'm ostatnio śmiało się z przyjaciółmi, ponieważ jedna kobieta powiedziała, że kiedy wzięła ślub ze swoim mężem, był on zbyt duchowy i wyznaczał jej określony fragment Biblii do przeczytania na każdy dzień. Kiedy wracał do domu z pracy (był zastępcą pastora w lokalnym kościele) jego pierwsze słowa do niej brzmiały tak: „Co Bóg ci dzisiaj pokazał?”. Mogę tylko wyobrazić sobie presję, jaką odczuwała i że musiała czuć się tak, jakby odniosła porażkę, kiedy musiała odpowiedzieć: „Nic”. Teraz wydaje się to zabawne, ale wątpię, żeby w tamtym czasie było to śmieszne. Nie wywieraj na sobie ani na nikim innym presji, żeby znalazł „słowo od Boga”, jeżeli nie chcesz otworzyć drzwi diabłu, żeby cię zwiódł.

2. Boże milczenie może być dla ciebie komplementem.

Być może nie daje ci On jakichś konkretnych instrukcji, ponieważ ufa, że podejmiesz dobrą decyzję. Błędem jest myśleć, że Bóg powie nam za każdym razem, jaki krok mamy zrobić. Taki rodzaj relacji jest właściwy między rodzicami a małymi dziećmi, ale nie w przypadku dorosłych synów i córek. Jeden z moich synów stwierdził dzisiaj rano: „Wpadnę do ciebie po południu, Mamo”. Nie wysłałam mu instrukcji z punktami, jak powinien się zachowywać, kiedy przyjdzie do domu. Ufam mu i wierzę, że dobrze mnie zna i będzie się odpowiednio zachowywał. Na przykład nie zostawi za sobą otwartych drzwi. Nie zaparkuje swojego sa-

mochodu w taki sposób, że innym będzie trudno wyjechać z garażu. Nie przyprowadzi do domu kogoś, kogo nie znam. Nie muszę mu mówić tych rzeczy, ponieważ on mnie dobrze zna.

Bóg daje nam wolność podejmowania decyzji zgodnych z Jego Słowem i tym, co wiemy o Jego woli i charakterze. Ostatnio słyszałam, jak dobrze znany mąż Boży mówił, że Bóg nigdy nie przekazał mu żadnych konkretnych instrukcji, kiedy znalazł się w swoim życiu na rozdrożu. Odkrył, że czasami, kiedy miał podjąć naprawdę ważną decyzję i modlił się o Boże prowadzenie, dostawał polecenie, żeby zacząć coś robić i spróbować różnych rozwiązań, dopóki nie doświadczył pokoju, że któreś z nich jest dobre. Musimy pamiętać, że chociaż może się nam wydawać, że Bóg milczy, On zawsze się z nami komunikuje na różne sposoby – poprzez swoje Słowo, pokój, mądrość, nasze doświadczenia z przeszłości itp.

Jeżeli Bóg nie mówi ci dokładnie, co powinieneś zrobić, to bądź pewny, że ci ufa, że podejmiesz dobrą decyzję! Tak jak niemożliwe jest prowadzenie zaparkowanego samochodu, tak samo czasami są sytuacje, kiedy musimy w życiu rozpocząć jazdę i zacząć posuwać się do przodu zanim zorientujemy się, czy zmierzamy w dobrym kierunku, czy nie.

3. Nie porównuj się z innymi!

Często słyszymy, kiedy ludzie opowiadają o tym, jak Bóg zadziałał w ich sytuacji i zakładają, że powinien On zadziałać w ten sam sposób w naszej, ale tak nie jest. Czytałam książki napisane przez ludzi, którzy opisywali to w ten sposób, jakby Bóg siedział na krawędzi ich łóżka i codziennie przekazywał instrukcje, co mają zrobić. „Bóg powiedział” i „Bóg mi powiedział” są ich ulubionymi zwrotami. Ja również ich

używam i być może częściej niż powinnam, ponieważ są sytuacje, w których ludzie źle rozumieją, co mamy na myśli. Możemy być cały czas prowadzeni i kierowani przez Boga, ale to nie oznacza, że Bóg pokazuje nam jak na slajdach, co mamy robić każdego dnia.

Znam osoby, które zdają się słyszeć konkretne wytyczne od Boga częściej niż ja, ale nauczyłam się, żeby z nikim się nie porównywać. Jeżeli to robimy, możemy nigdy nie być zadowoleni z naszej relacji z Bogiem. Każdy z nas jest inną osobą i Bóg postępuje z nami na różne sposoby z różnych powodów, a my mamy ufać. Jeżeli dobrze się czujesz z jakąś osobą, możecie siedzieć w pokoju i nic nie mówić. Są takie dni, kiedy musi nam wystarczyć tylko wiara w to, że Bóg jest z nami!

4. Cały czas mów do Boga, nawet kiedy uważasz, że On nie odpowiada.

Potrzebujemy się wyrazić, a Bóg chce nas zapewnić, że możemy z Nim rozmawiać o czymkolwiek tak często jak chcemy, czy potrzebujemy. Psalmista Dawid oczywiście wylewał swoje serce przed Bogiem i robił to bardzo szczerze. Większość z nas doświadcza sytuacji, kiedy chce z kimś porozmawiać. Może nie ma dużego znaczenia, co ktoś ma ci do powiedzenia; po prostu chcesz, żeby cię wysłuchał i zachował to w tajemnicy, a Bóg zawsze jest w tym dobry.

5. Cały czas słuchaj, nawet jeśli przez długi czas nic nie słyszysz.

Dzięki naszemu ciągłemu słuchaniu Bóg wie, że nasze serca są na Niego otwarte i że na Niego czekamy. Często pytam Boga, czy jest coś, co chciałby mi powiedzieć i przez kilka minut zachowuję ciszę. To jest mój sposób na bycie posłuszną temu, co powiedział nam w Przypowieściach Salomona:

Pamiętaj o Nim na wszystkich swoich drogach, a On prostować będzie twoje ścieżki!

Przypowieści Salomona 3, 6

Nawet kiedy nic nie usłyszę, kiedy zadaję pytanie, nadal wierzę, że moje słuchanie jest cenne. Odkryłam, że Bóg może milczeć, kiedy zadaję pytanie, ale potem pokieruje moimi okolicznościami w taki sposób, że jest dla mnie oczywiste, że był zaangażowany w doprowadzenie mojej sytuacji do rozwiązania.

6. Proś Boga, żeby cię badał.

Dawid czasami prosił Boga, żeby go badał i zobaczył, czy jest coś w jego sercu, co mogłoby nie być dobre (patrz: Księga Psalmów 26, 2, 139, 23-24). Jest to odważne posunięcie, ale jasno dowodzi, czy jesteś osobą, która prawdziwie pragnie Bożej woli czy nie, bez względu na to, jaka ona jest.

Czy to możliwe, żeby coś uniemożliwiało nam wyraźne słyszenie Boga? Grzech, złe nastawienie czy złe zrozumienie, jak możemy usłyszeć głos Boga, mogą nam to utrudniać. Nie musimy obawiać się poznania prawdy, ponieważ ona nas oswobodzi. Kiedy Bóg milczy, być może nie robimy nic złego, ale wydaje się rozsądne, żeby się upewnić.

Chociaż Bóg długi czas milczał w przypadku Joba, ostatecznie dał mu odpowiedź, ale kiedy to się stało, miał mu do przekazania rzeczy, których Job prawdopodobnie się nie spodziewał. W całej swojej frustracji Job w końcu powiedział Bogu, że nie zasłużył na to, jak został potraktowany i w pewnym sensie żądał jakichś odpowiedzi. Job stwierdził, że myślał, że Bóg był niesprawiedliwy w tym, jak go potraktował. Nie zdawał sobie sprawy z duchowej walki, jaka toczyła się za kulisami, podobnie jak my często nie zdajemy

sobie sprawy, co się dzieje za kulisami. Biblia mówi, że Job pokutował, więc najwyraźniej zgrzeszył.

Chociaż był on pod każdym względem prawym mężem, kiedy został wystawiony na próby, w końcu zaczął przypuszczać, że Bóg niesłusznie go potraktował (patrz: Księga Joba 42, 3-6). Jego prawość zamieniła się w pewnego rodzaju przekonanie o własnej nieomyślności, co jest niebezpieczne w przypadku nas wszystkich. Job przeszedł przez bardzo trudny czas (zdecydowanie bardziej niż ktokolwiek, kogo znamy), ale na koniec powiedział, że teraz poznał Boga dużo lepiej niż znał go wcześniej (patrz: Księga Joba 42, 5). Co więcej, Bóg zwrócił mu w dwójnasób wszystko, co stracił i ogromnie mu pobłogosławił (patrz: Księga Joba 42, 10-17).

Droga była trudna, ale na koniec wszystko obróciło się ku dobremu! Tego samego możemy oczekiwać i my. Pamiętaj: Kiedy szatan knuje zło, Bóg obraca je w dobro (patrz: 1 Księga Mojżeszowa 50, 20).

Ufając Bogu w czasie zmian

Ci, którzy nie potrafią zmienić swojego myślenia, nie potrafią nic zmienić.

George Bernard Shaw

Wielu ludzi nie lubi zmian i zdecydowanie się im sprzeciwia. Ale na tym świecie zmiana jest wszechobecna, czy tego chcemy czy nie, więc nieakceptowanie jej nie ma sensu. To, co powinniśmy zrobić, to zmienić sposób, w jaki myślimy o zmianie, ponieważ kiedy tak zrobimy, będzie nam łatwiej się żyło. Przyjrzyjmy się temu, co niektórzy ludzie myślą o zmianie i dlaczego.

Niektóre osoby zdecydowanie twierdzą: „Nienawidzę zmian!”. Mogą tak się czuć, ponieważ nie lubią tracić kontroli lub są niepewne i obawiają się nowych rzeczy, albo nawet dlatego, że mają w nawyku myśleć, że nie lubią zmian. Pewnego rodzaju myślenie może być nawykiem, który przyjeśliśmy od ludzi, mających na nas wpływ w dzieciństwie. Może też być fortecą, którą szatan postawił w naszym umyśle, żeby uniemożliwić nam prowadzenie najlepszego życia, jakie zaplanował dla nas Jezus.

Zmiana jest czymś stałym w życiu każdej z nas i powstrzymywanie jej jest jak powstrzymywanie wiatru, który

zaczyna wiać. Mam wnuczkę, która jest planistką i za każdym razem, kiedy następuje jakaś zmiana w tym, co zaplanowała, trudno jej się do niej dostosować; może nawet odczuwać niepokój. Ale nie możemy zrobić nic, żeby zapobiec zmianie, przynajmniej w niektórych przypadkach. Istnieją pewne zmiany, którym możemy zapobiec, ale możemy też powstrzymać coś dobrego, co Bóg zaplanował! Nie możemy przenieść się stąd, gdzie jesteśmy, tam gdzie chcielibyśmy być, bez jakiegoś rodzaju zmiany. Jest niemożliwe, żeby cały czas robić to samo co zawsze i uzyskać inny rezultat. Niektórzy ludzie chcą zobaczyć inny rezultat niż ten obecny, jednak zdecydowanie przeciwstawiają się zmianie.

Zmień swoje myślenie na temat zmiany

Jeżeli nie lubisz zmian, zapytaj samego siebie, dlaczego. Możesz odkryć, że nawet jeżeli nie rozumiesz powodu swojego nastawienia, prosta zmiana twojego myślenia pozwoli ci postrzegać zmianę w zupełnie inny sposób.

Poniżej przedstawiam kilka destrukcyjnych sposobów myślenia o zmianie, które mogą jedynie sprawić, że będziemy nieszczęśliwi:

- Nienawidzę zmian.
- Obawiam się zmian.
- Nie lubię zmian.
- Lubię mieć kontrolę nad tym, co się dzieje w moim życiu.
- Podoba mi się obecny stan rzeczy i nie chcę, żeby on się zmieniał.

Poniżej przedstawiam kilka konstruktywnych sposobów myślenia o zmianie, które pomogą nam przejść przez nią z radością:

- Lubię zmiany.
- Wierzę, że zmiany w moim życiu wyjdą mi na dobre.
- Nie mogę się doczekać, żeby zobaczyć efekty tej zmiany.
- Chcę być taki, jak mam być i wiem, że zmiana jest częścią tego procesu.
- Chcę być tam, gdzie Bóg chce, żebyśmy byli, a to może wiązać się ze zmianą.

Wszyscy możemy odnowić nasze umysły, kiedy zdecydujemy się na myślenie, które jest zgodne z Bożym Słowem i Jego wolą. Bóg wyjaśnia w Słowie, że jedynie On nigdy się nie zmienia i że wszystko inne podlega zmianie (patrz: Księga Malachiasza 3, 6; List do Hebrajczyków 12, 27).

Kiedy coś się zmienia, to niekoniecznie oznacza, że wcześniej było złe. Może to również oznaczać, że nadchodzi coś lepszego! Ostatnio mieliśmy pracownika, który zrezygnował z pracy za dwutygodniowym wypowiedzeniem i nie mieliśmy nikogo na jego miejsce. Jego stanowisko było ważne i niełatwo było znaleźć zastępstwo za niego. Czułam stres, ale cały czas ufałam Bogu, że nas zaopatrzy i sprawi, że dzięki tej zmianie osiągniemy więcej – że nowa sytuacja okaże się nawet lepsza niż ta poprzednia.

Jak się okazało, ostatecznie nie potrzebowaliśmy zastępstwa za tego pracownika, ponieważ dwóch innych mężczyzn z jego zespołu stanęło na wysokości zadania i powiedziało: „Uważamy, że możemy wziąć na siebie więcej obowiązków i wykonać tę samą pracę w mniejszym składzie niż dotąd”. Sprawdziło się to w stu procentach i byliśmy niesamowicie szczęśliwi z powodu tej zmiany. Zatem coś, czemu na początku się opieraliśmy i co nam się nie podobało, w ostatecznym rozrachunku okazało się być błogosławieństwem na większą skalę niż tego oczekiwaliśmy.

Wszystko ma swój czas, porę i wszystko jest piękne w swoim czasie (patrz: Księga Daniela 2, 21; Księga Kaznodziei Salomona 3, 1; 11). W Biblii widzimy, że dopóki ziemia będzie istnieć, pory roku będą ulegać zmianie (patrz: 1 Księga Mojżeszowa 8, 22). Zima ustępuje miejsca wiosnie, a wiosna latu, lato jesieni, a jesień zimie. Temperatura, siła wiatru i wilgotność ulegają codziennym zmianom. Spodziewamy się zmian, jeżeli chodzi o pogodę, ale również musimy spodziewać się zmian w innych obszarach naszego życia, ponieważ one zawsze się dzieją. Zmieniamy się pod wieloma względami, kiedy się starzejemy. Ludzie wokół nas się zmieniają, ich zobowiązania mogą się zmienić, a wraz ze zmianami w ich życiu mogą być konieczne zmiany w naszych relacjach z nimi.

Kiedy nasze dzieci dorosną i opuszczą dom, nasze relacje z nimi się zmieniają, ale wcale nie muszą być one gorsze niż byśmy chciały; one po prostu potrzebują być inne i mogą być lepsze niż wcześniej.

Moja córka któregoś dnia podrzuciła nam coś do domu, a ja byłam w nastroju na babską pogawędkę, więc kiedy zaczęła zbierać się do wyjścia po paru minutach od przyjazdu, zapytałam: „Dlaczego tak się spieszysz? Wejdz i usiądź na chwilę”. Ona odpowiedziała na to: „Mamo, w domu czeka na mnie rodzina i chcę do niej wrócić”. Zaczęłam myśleć, że moje uczucia zostały zranione, ale kiedy poprosiłam Boga o pomoc, zdałam sobie sprawę, że ma ona wiele innych obowiązków w życiu poza odwiedzaniem mnie i że nie powinnam utrudniać sytuacji przez obrażanie się. Naprawdę chcę, żeby czuła się wolna, by żyć tak jak chce, bez żadnej presji z mojej strony. Spędza wiele czasu ze mną i też wiele dla mnie robi, więc wywieranie nacisku w sytuacji, kiedy jest zajęta swoją rodziną byłoby egoistyczne i mogłoby negatyw-

nie wpłynąć na naszą dobrą relację. Musimy pozwolić swoim dzieciom dorosnąć i podejmować swoje własne decyzje. I chociaż mogą nie podobać nam się ich wszystkie wybory, mają oni prawo do ich podejmowania, a my powinniśmy je uszanować.

Tak często ludzie są kompletnie nieszczęśliwi, kiedy ich dzieci opuszczają dom. Wygląda na to, że jest to szczególnie trudne dla mamy. Spędzała życie na przelewaniu miłości i uwagi na swoje dziecko, a teraz ono wyfrunęło z domu, żeby robić nowe rzeczy, a mama jest samotna, próbując się odnaleźć. Jednym ze sposobów, jaki jej został, jest wywieranie presji, żeby spędzało z nią czas, jednak tym rujnuje swoją relację z nim. Może też postawić je w sytuacji, kiedy czuje się manipulowane, gdy wszystko, co robi dla niej nie wpływa z potrzeby zrobienia tego, ale jest obowiązkiem pozbawionym jakiegokolwiek radości. Dużo lepszym wyjściem jest pozwolić dziecku odejść, wypracowując z nim nową relację, która jest w dużej mierze oparta na przyjaźni, a nie na relacji mama – dziecko. Kiedy zaakceptuje ona fakt, że rzeczy się zmieniają i zacznie myśleć w nowy sposób, odkryje, że Bóg nie zamyka jednych drzwi dopóki nie otworzy następnych – za którymi znajdziemy podobnie piękne rzeczy.

Znajoma kobieta ostatnio stwierdziła: „Dziecko, po którym nigdy się tego nie spodziewałam, złamało mi serce, a to, po którym się tego spodziewałam, nie zrobiło tego!”. Ludzie nie zawsze robią to, co wydawało nam się, że zrobią, a kiedy to się dzieje, stanowi to jedną z lepszych okazji w życiu, kiedy możemy zaufać Bogu. Ludzie mogą zmieniać się w taki sposób, który jest dla nas trudny, ale nawet takie sytuacje mogą obrócić się ku dobremu, jeżeli zachowamy dobre nastawienie i nie przestaniemy ufać Bogu. Naprawdę ufanie Bogu jest kluczową sprawą. Pozwala nam ono wejść w Boże odpocznienie i zachować spokój, kiedy następują w naszym życiu zmiany.

Bóg wie o wszystkim, co wydarzyło się w przeszłości, dzieje się teraz i wydarzy się w przyszłości, i ma nad tym wszystkim kontrolę, więc nie jest zaniepokojony czy niecierpliwy. Nasz brak cierpliwości i troska biorą się z faktu, że nie wiemy wielu rzeczy, które chcielibyśmy wiedzieć, zwłaszcza w okresie zmian i to sprawia, że czujemy niepokój. Oczywiście Bóg mógłby ujawnić wszystko, co ma się zdarzyć w przyszłości i pozwolić, żebyśmy wiedzieli, jak przebiegną zmiany w naszym życiu, ale tego nie robi. Dzieje się tak, ponieważ chce, żebyśmy Mu ufali. To przywilej Mu ufać!

Jeżeli w naszym życiu następuje nieoczekiwana czy nawet planowana zmiana, zawsze rodzi ona wiele pytań, na które jedynie Bóg zna odpowiedź. Oczywiście natychmiast chcemy znać cały plan naszego życia, ale doszłam do przekonania, że jeżeli wiedziałabym wszystko, co ma się zdarzyć w przyszłości, życie byłoby albo nudniejsze niż kiedy tak żyjemy z dnia na dzień, albo bardziej przerażające niż kiedy nie wiemy, co nas czeka.

Bóg jest dobry i brzmi to logicznie, że jeżeli dowiedzenie się, co ma się zdarzyć zanim to się zdarzy byłoby dla nas najlepszą rzeczą, to Bóg by w ten sposób to zorganizował. Jeżeli tak nie zrobił, to możemy spokojnie założyć, że czekanie i bycie zaskakiwanym jest dla nas najlepsze. Ufanie Bogu oznacza, że ufamy Jego drogom. Nie powinniśmy ufać Mu jedynie, że da nam to, czego my chcemy. Musimy zaufać Mu odnośnie do Jego najlepszych rozwiązań w naszym życiu, a to dotyczy wybranego przez Niego czasu i Jego sposobu postępowania z nami.

Jeżeli jesteś osobą, która nie lubi zmian, polecam ci zmianę podejścia do zmiany, ponieważ ona zwykle przynosi najlepsze rzeczy w naszym życiu.

Wyschnięty strumień

Nasze życie może nam się podobać takie, jakie jest, ale co w sytuacji, jeżeli Bóg zadecyduje, że przyszedł czas na zmianę? I co, jeżeli ta sytuacja, do której nas prowadzi, nie wydaje się być taka dobra, jak ta obecna, którą mamy zostawić? Wygląda na to, że przytrafiło się to Eliaszowi, ale nie ma wzmianki o tym, czy ta sytuacja mu się podobała, czy narzekał na nią.

Eliasz żył w czasach strasznej suszy, ale Bóg cudownie się o niego zatroszczył. Mieszkał on nad strumieniem, a kruki codziennie przynosiły mu jedzenie. Ale w końcu strumień wysechł (1 Księga Królewska 17, 7). Wtedy Bóg nakazał Eliaszowi udać się do innego miasta, gdzie miała się nim zająć wdowa. Kiedy tam przybył, odkrył, że kobieta miała jedynie ostatni posiłek, który zamierzała zjeść ze swoim synem, a potem spodziewała się śmierci. Moim zdaniem była to raczej okropna sytuacja, niemająca w sobie nic, czym by można było się ekscytować, ale jak powiedziałam, nie ma żadnej wzmianki o tym, że Eliasz zaczął narzekać. Powiedział wdowie, że jeżeli najpierw przygotuje posiłek dla niego, zapas żywności nie wyczerpie się aż do końca suszy. Ona zrobiła tak jak jej kazał i rzeczywiście mieli jedzenia pod dostatkiem (patrz: 1 Księga Królewska 17, 8-16).

Ta zmiana w życiu Eliasza niekoniecznie była korzystna dla niego samego, ale skorzystała na niej wdowa. Były okresy w moim życiu i będą też takie w twoim, kiedy Bóg zmienia coś u nas po to, żeby pomóc komuś innemu. Może nie wyglądać na to, że to pomaga nam albo nawet może wyglądać na to, że w tym momencie robimy krok lub dwa do tyłu, ale On używa nas jako swoich ambasadorów zmiany w życiu innej osoby. Możemy zaufać Bogu, że jak już

wykonamy swoje zadanie, przeniesie nas w miejsce, które jest nawet lepsze niż to, które zostało za nami.

Jestem całkiem pewna, że Jezus znacznie lepiej czuł się będąc w Niebie ze swoim Ojcem, zanim przyszedł na ziemię, żeby odkupić nasze grzechy, niż kiedy wisiał na krzyżu, cierpiąc i umierając za nas. Jednakże ochoczo podjął się tego zadania ze względu na dobro, jakie miało ono przynieść innym. Jeżeli chcemy być używane przez Boga, pewne zmiany, których nie chcemy, mogą być od czasu do czasu konieczne.

Jeżeli twój strumień wyschnie, zbyttno się nie martw. Mogę cię zapewnić, że Bóg ma nowy plan. Na przykład, jeżeli ktoś niespodziewanie traci pracę z powodu redukcji w firmie, może czuć się przerażony zmianą, z którą musi się zmierzyć. To jest zrozumiałe, ale ciągłe ufanie Bogu w czasie zmian jest jedną z kluczowych rzeczy, żeby dzięki zmianie pójść do przodu.

Ufanie Bogu w każdej sytuacji jest głównym czynnikiem, żeby nauczyć się wieść spokojne, radosne i zwycięskie życie.

Przeczekaj burzę

Ponad trzydzieści lat temu zrezygnowałam ze służby w lokalnym kościele, żeby iść za tym, co – jak wierzyłam – było Bożym prowadzeniem. Miałam dobre perspektywy w służbie w kościele, ale czułam, że będę miała nawet większe możliwości w innej sytuacji. Dość długo wydawało się, że zmiana, której dokonałam nie przynosiła takich efektów, jakie osiągałam poprzednio. Prawdę mówiąc, wyglądało jakbym się cofnęła zamiast pójść naprzód. W końcu sytuacja się zmieniła, pokazując że naprawdę podjęłam dobrą decyzję, ale zajęło to więcej czasu niż zakładałam. Jeżeli przechodzisz przez zmianę i wydaje się, że sprawy nie wyglądają tak jak powinny, po prostu bądź cierpliwy i nie przestawaj być

wiernym temu, do czego twoim zdaniem Bóg cię prowadzi. Byłoby szkoda, jeżeli poddałbyś się tuż przed przełomem. Pomyśl o tym w ten sposób: kiedy na zewnątrz jest burza, często musimy pozostać w środku i po prostu przeczekać ją, zanim będziemy dalej realizować nasze plany.

Niektóre zmiany w naszym życiu mogą być podobne do burz. Są nagłe i nieoczekiwane, i mogą nam przeszkadzać w zrobieniu tego, co sobie zaplanowaliśmy. Nie o wszystkich burzach informują w prognozie pogody! W czasie zmiany nasze emocje buzuja i musimy poczekać, aż opadną zanim podejmiemy jakąkolwiek decyzję. Nie uważam, że rozsądnie jest podejmować decyzje w czasie emocjonalnego wyżu czy niżu. Potrzebujemy czasu, żeby dostosować się do zmiany, czasu, żeby pomyśleć i czasu, żeby usłyszeć głos Boga. Zanim podejmiesz jakąkolwiek ważną decyzję podczas czasu zmian, gorąco cię zachęcam, żebyś po prostu poczekał. Daj sobie czas, żeby przyzwyczaić się do nowego sposobu postępowania, czy do nowej odpowiedzialności lub do nowych osób w twoim życiu. Kiedy czekasz, nastrój pozytywnie swój umysł. Uwierz, że będą się działy dobre rzeczy i przyjmij dobre nastawienie!

Wygląda na to, że rzeczy potrafią ułożyć się w życiu, jeżeli damy im pewien czas. Pamiętam kiedy kilku naszych kluczowych liderów ze służby chciało dokonać zmiany, co do której nie byłam szczególnie przekonana, ale zdecydowałam – z szacunku do nich – zgodzić się na nią. Tak naprawdę dość długo nie podobało mi się to i od czasu do czasu musiałam odpierać negatywne i krytyczne uczucia, co do których wiedziałam, że Bóg by ich nie zaakceptował. Trwało to kilka miesięcy, ale w końcu przyzwyczaiałam się do zmiany. Mogłam kierować się swoimi uczuciami i nalegać, żebyśmy zrezygnowali z tej zmiany, ponieważ ona mi się po prostu

nie podobała, a miałam możliwość tak zrobić. Ale gdzieś w głębi siebie wiedziałam, że nie był to dobry pomysł, więc czekałam! Moja wewnętrzna burza ucichła, a sytuacja ponownie się uspokoiła. Okazało się, że te zmiany były bardzo dobre i w ostatecznym rozrachunku byłam zadowolona, że posłuchałam rady moich współpracowników.

Może nie podoba ci się jakaś zmiana w pracy, na którą nie masz żadnego wpływu, czy zmiana odnośnie do jakichś innych okoliczności, czy też osoby w twoim życiu. Ale jeżeli zdecydujesz, że wykorzystasz ją jak najlepiej, ty też możesz w końcu odkryć, że nowa sytuacja jest mimo wszystko lepsza.

Ostatnio fryzjerka obcięła mi włosy krócej niż kiedykolwiek wcześniej i na początku nie podobało mi się to, ale teraz bardzo mi się podoba. Myślę, że wyglądam młodziej i dużo łatwiej jest mi dbać o włosy! Dave od czterdziestu lat nosił wąsy i pewnego dnia wyszedł z łazienki bez nich. Wyglądał tak, jakby nie miał w ogóle wargi i przez długi czas naprawdę mi się to nie podobało. Ale teraz bardzo mi się podoba i myślę, że wygląda tak dużo młodziej, i nie chciałabym, żeby je z powrotem zapuścił. To, co staram się powiedzieć, to że potrzebujemy dać sobie więcej czasu, a kiedy to zrobimy, w wielu przypadkach zaakceptujemy i tak naprawdę polubimy zmiany w naszym życiu.

Naprawdę chcę się zmienić

Każdy myśli o zmienianiu świata, ale nikt nie myśli o zmianie samego siebie.

Lew Tołstoj

Są pewne rzeczy w życiu, w których chciałabyśmy zmiany i byłybyśmy bardzo szczęśliwe, jeżeli Bóg zdecydowałby się je zmienić. Ale może to właśnie my mamy się zmienić?

Straciłam wiele lat myśląc, że gdyby zmieniły się moje okoliczności lub ludzie wokół, to ja byłabym szczęśliwsza. Próbowалаm ich zmienić i modliłam się do Boga, żeby to zrobił, ale potem odkryłam, że Bóg chciał zmienić mnie. Do tamtego czasu nie zastanawiałam się nad tym, że to ja powinnam się zmienić i stanowiło to lekarstwo na moje bycie nieszczęśliwą i niezadowoloną w życiu. Kiedy w końcu tak szczerze na siebie popatrzyłam, zdałam sobie sprawę, że nic i nikt nie był w stanie mnie uszczęśliwić, dopóki sama z sobą nie czułam się szczęśliwa. Naprawdę nie lubiłam siebie, ale poświęciłam tak dużo czasu próbując obwiniać innych ludzi i rzeczy za to, że jestem nieszczęśliwa, że całkowicie nie dostrzegałam, jaka jest prawda.

Szatan chciałby, żebyśmy skupiali się na tym, co jest nie tak u innych, ponieważ w ten sposób nigdy nie zoba-

czymy, co jest nie tak z nami. Osądzanie innych czyni nas ślepych na nasze własne błędy. Bardzo mi pomogło, kiedy sobie uświadomiłam, że kiedy mój czas na ziemi się skończy, stanę przed Bogiem i będę musiała zdać sprawę z samej siebie (patrz: List do Rzymian 14, 12). On nie będzie mnie pytał o innych ludzi, tylko o mnie. Dlatego też powinnam skupić się na tym, żeby pozwolić Bogu czynić to, co chce uczynić we mnie, zamiast starać się, żeby zmienił kogoś lub coś innego.

Kiedy Bóg rozprawia się z naszymi zachowaniami czy nastawieniem, których nie aprobuję, możemy czuć się dezorientowani. Słowo Boże określa ten proces jako „przekonywanie” i dzieje się to za sprawą Ducha Świętego. Możemy po prostu odczuwać, że „coś jest nie tak”, ale nie wiemy co. Zamiast starać się odkryć, co to jest, gorąco zachęcam cię do zaufania Bogu! Im bardziej kierujemy się w życiu naszym umysłem, tym mniej jesteśmy w stanie dostrzec i naprawę zrozumieć to, co Bóg chce nam pokazać.

Dajmy na to, że kłócę się o coś z Dave'm i chociaż nie czuję się dobrze w moim duchu, nie przyjdzie mi do głowy, że Duch Święty stara się przekonać mnie, że źle postępuję, po prostu dlatego, że jestem całkowicie przekonana, że mam rację, a Dave jej nie ma.

Dopóki nie nauczymy się szybko rozpoznawać, czym są te uczucia, możemy opierać się pracy, którą chce wykonać Duch Święty i nie zdawać sobie sprawy z tego, co robimy. Ale kiedy zaufamy Bogu, że pokaże nam prawdę, dowiemy się tego i prawda nas wyzwoli. Wierzę, że rozsądnie jest regularnie się modlić, żebyśmy nie zostali zwiedzeni w żadnej dziedzinie naszego życia i żeby Bóg zmieniał i kształtował nas na podobieństwo Jezusa Chrystusa (patrz: List do Rzymian 8, 29-30).

Czy jesteś gotowy się zmienić?

Wierzę w przeznaczenie, ale nie sądzę, że dzieje się to automatycznie, jest całkowicie kontrolowane przez Boga i że nie mamy z tym nic wspólnego. Bóg ma zadanie dla każdej z nas, ale jest więcej niż pewne, że będziemy musieli poddać się zmianie, zanim może użyć nas w taki sposób, jak chce to zrobić. Byłam bardzo podekscytowana Bożym powołaniem w moim życiu, żeby nauczać Jego Słowa, ale na początku nie miałam zielonego pojęcia, jak dużo będzie On musiał we mnie zadziałać, zanim zacznie działać *przez* mnie.

Bóg ma dobry plan dla każdego z nas, ale są sytuacje, kiedy zbaczamy z kursu i idziemy w złym kierunku. Na szczęście, z Bożą pomocą zawsze możemy wrócić na właściwy tor. Możemy nawet zobaczyć, jak nasze błędy zostają obrócone w błogosławieństwa, kiedy podążamy za Bożym przewodnictwem. Dwoma mężami z Biblii, którzy udali się w złym kierunku, byli Jakub i Paweł. Ale kiedy Bóg wykonał pracę w ich życiu, obaj się zmienili i pomimo tego, że popełnili wiele poważnych błędów, na koniec otrzymali wspaniałe życie.

Jakub był oszustem, kanciarzem i intrygantem, który stał się wielkim Bożym mężem (patrz: 1 Księga Mojżeszowa 32, 22-28), a Paweł był prześladowcą chrześcijan, który stał się wielkim apostołem (patrz: Dzieje Apostolskie 7, 58; 8, 1-3; 9, 1; 4; 17; 22). Nigdy nie jest za późno, żeby się zmienić i zobaczyć, jak wypełnia się twoje przeznaczenie.

Często, żeby doświadczyć zmian, których potrzebujemy w naszych okolicznościach, musimy być gotowi najpierw się zmienić. Zarówno Jakub, jak i Paweł nie tylko doświadczyli zmian w swoich okolicznościach, ale przyjęli zmiany, które musiały się dokonać w nich samych. Chciałabym ci poradzić, jeżeli nie jesteś zadowolony z tego, jak toczy się

twoje życie, zanim poprosisz Boga, żeby je zmienił, poproś Go, żeby zmienił w tobie to, co powinno zostać zmienione. Bądźmy takimi, jakimi Bóg chce, żebyśmy byli, a wkrótce będziemy robili to, co On chce, żebyśmy robili i będziemy mieli to, co On chce, żebyśmy mieli. Bycie kształtowanym na obraz Chrystusa może być długą i bolesną drogą, ale może przebiec zdecydowanie płynniej i szybciej, jeżeli będziemy współpracowali z Duchem Świętym, kiedy będzie w nas działał.

Niekiedy w czasie swojej podróży możesz czuć się tak, jakbyś była jedyną osobą, która musi się zmienić. Było to szczególnie trudne dla mnie, kiedy czułam, że jestem jedyną osobą, nad którą Bóg pracował. Pewnego razu, kiedy narzekałam do Niego na to, wyszeptał w moim sercu: „Joyce, prosiłaś mnie o wiele; chcesz tego czy nie?”. Bóg oczywiście działa w nas wszystkich, a przynajmniej próbuje to robić, ale nie wszyscy z nas słuchają i poddają się Jego zmianie. Naprawdę chcę cię zachęcić, żebyś nigdy za bardzo nie interesowała się tym, co Bóg robi, czy czego nie robi w życiu innych, ale zaakceptowali to, co On czyni w twoim.

Jeżeli Bóg obecnie pracuje nad tobą, może ci się wydawać, że nie jesteś tą samą osobą, którą kiedyś byłaś, ale nie jesteś jeszcze tą osobą, którą masz być i czujesz się tak, jakbyś utknęła! Nie możesz się cofnąć i nie możesz pójść naprzód bez Bożej pomocy, a wydaje się, jakby On zasnął. Teraz nie jest dobry moment, żeby się poddać – nie przestawaj ufać Bogu! Zaufanie Bogu nie jest jednorazową, krótkotrwałą sprawą, ale drogą dzień po dniu. Bóg zmienia nas powoli. I często nie potrafimy nawet zauważyć, że zmiana ma miejsce, dopóki nie obejrzymy się daleko za siebie i nie zobaczymy, że naprawdę jesteśmy inni niż byliśmy wcześniej. Często

mówię: „Nie jestem tam, gdzie powinnam być, ale dzięki Bogu nie jestem tam, gdzie byłam kiedyś!”.

Miałam poważne zaburzenia osobowości po tym, jak byłam wykorzystywana przez swojego ojca i nawet kiedy to uznałam i chciałam się zmienić, nadal zajęło to dużo czasu. Nie zniechęcaj się, jeżeli twój postęp wydaje ci się wolny; po prostu uwierz, że Bóg wie, co robi i ciesz się z tego jaki jesteś, kiedy przechodzisz zmianę. Pamiętaj – bycie nieszczęśliwym nie sprawi, że zmiana przebiegnie szybciej!

W czasie naszej drogi do dojrzałości duchowej będziemy potrzebowali zaufać, że Bóg zna czas i sposób, pomimo że będzie to prawdopodobnie wyglądać inaczej niż gdybyśmy my decydowali. Jednak kiedy w przyszłości obejrzysz się na swoje życie, zdasz sobie sprawę, że było to doskonałe!

Bycie przeobrażanym na podobieństwo Chrystusa jest największą ze zmian i minie wiele pór roku zanim się zakończy, ale każda z nich jest naprawdę piękna. Bóg ma program ułożony specjalnie dla każdego z nas. Więc ciesz się każdą porą roku, ciesz się Bogiem i ciesz się sobą w czasie tej podróży!

Ucząc się postępować w inny sposób

Kiedy rozmyślałam nad wspaniałymi zmianami, jakie Bóg wykonał we mnie przez te lata, zdaję sobie sprawę, że każda z nich wymagała ode mnie nauczania się postępowania w inny sposób, czy reagowania na sytuację inaczej niż robiłam to wcześniej.

Na przykład: byłam kiedyś bardzo egoistyczna, ale kiedy Bóg objawił mi siłę mojego egoizmu i to, jak wiele problemów spowodował on w moim życiu, naprawdę zapragnęłam się zmienić. Ale „samowola” umiera powoli i często mocno boli. Zajęło mi dużo czasu, żeby zobaczyć siłę mojego

egoizmu, a jeszcze dłużej nauczenie się, żeby być szczęśliwą i mieć dobre nastawienie, kiedy sprawy nie układały się po mojej myśli. Im bardziej uczyłam się ufać Bogu, tym łatwiej mi to przychodziło, ale zdecydowanie nie nastąpiło to z dnia na dzień!

Nauczyłam się, że aby doświadczać pokoju, musiałam dostosowywać się do ludzi i rzeczy zamiast zawsze oczekiwać, że to oni się do mnie dostosują (patrz: List do Rzymian 12, 16). Zajęło mi kilka lat, żeby w pełni zdać sobie sprawę, że doświadczenie pokoju było tak naprawdę lepsze niż stawianie cały czas na swoim. Pokój jest jedną z cenniejszych rzeczy, które możemy mieć i jest rozsądne, żeby go wysoko cenić. Czy pragniesz pokoju na tyle, żeby wprowadzić wszystkie konieczne zmiany, żeby go doświadczyć?

Nauczyłam się również, że posiadanie racji jest mocno przereklamowane i jeżeli miałabym stracić pokój po to, żeby spróbować udowodnić, że mam rację, kiedy się z kimś nie zgadzam, nie byłoby to tego warte. Możemy ufać, że Bóg udowodni naszą rację, jeżeli tego właśnie będziemy potrzebowali, a jeżeli nie, to możemy postanowić być zadowoleni tak czy inaczej.

Proces uczenia się nie ma końca. Uczymy się przez całe życie w wielu obszarach, a nauczenie się, że mamy chodzić Bożymi drogami niczym się nie różni od innej nauki. Nadal codziennie uczę się mojej relacji z Nim i jestem pewna, że ty również.

Proces zmiany

Kiedy decydujemy, że chcemy się zmienić i jesteśmy skłonni pozwolić Duchowi Świętemu działać w naszym życiu, jest ważna rzecz, którą wszyscy musimy zrozumieć: Nie potrafimy zmienić się sami, a prawdziwa zmiana wiąże się

z zaufaniem Bogu, że wykona w nas pracę, która powinna zostać wykonana. Większość z nas zмага się, a na koniec przeżywa frustrację i rozczarowanie, ponieważ próbujemy się zmienić i nie udaje nam się to. Robimy niewielki postęp, a następnie wydaje się, że za chwilę wracamy do starych nawyków. Więc postanawiamy, że postaramy się jeszcze lepiej lub opracowujemy nowe plany i formuły odnośnie do tego, jak możemy się zmienić, ale cały czas nie odnosimy sukcesu.

Jeżeli chcemy się zmienić i próbujemy to zrobić, to dlaczego nie potrafimy? Dlaczego nie możemy po prostu przestać robić to, czego nie chcemy robić? Na przykład, jeżeli jestem przekonana, że mówię bez zastanowienia i to powoduje problemy w moich relacjach z innymi i chcę zmienić w sobie tę cechę, to dlaczego nie potrafię tego zrobić? Odpowiedź jest prosta: Nie możemy odnieść sukcesu bez Boga. On chce, żebyśmy Go poprosili o pomoc i otrzymali ją we wszystkim, co robimy. Tylko Bóg potrafi prawdziwie nas zmienić, ponieważ jest to praca w nas.

Jeżeli bardzo staramy się nie otwierać ust i nie powodować kłótni poprzez mówienie niewłaściwych rzeczy, może nam się to przez jakiś czas udawać, ale kiedy tego nie dopilnujemy, problem ponownie się pojawi. Jeśli jednak nauczymy się ufać Bogu, że nam pomoże w komunikowaniu się, zobaczymy, że On nas zmienia krok po kroku. Pewnego dnia zdamy sobie sprawę, że stary problem już nie jest problemem i pozostanie nam dziękowanie Bogu, ponieważ wiemy, że On tego dokonał. Tylko ci, którzy trwają w Chrystusie, doświadczą prawdziwej zmiany! Boży plan jest taki: „Kto wytrwa we mnie, a Ja w nim, ten wydaje wiele owocu; bo beze mnie nic uczynić nie możecie” (Ewangelia Jana 15, 5).

Chęć robienia rzeczy samemu, żeby móc być z siebie dumnym jest typowa dla natury człowieka, ale Bóg chce,

żebyśmy Mu zaufali we wszystkim, a potem dziękowali Mu za wszystko, co uczynił.

Czy zmagasz się sam ze sobą? Czy starasz się zmienić w sobie to, co ci się nie podoba czy rzeczy, o których wiesz, że nie są zgodne z Bożą wolą? Być może martwisz się i *starasz się* nie martwić, a może jesteś zły na kogoś i *starasz się* tej osobie przebaczyć. Może chodzić o tysiąc innych rzeczy, ale musimy zrozumieć jedno – że nie potrafimy zmienić się jedynie poprzez staranie się; potrzebujemy Bożej pomocy.

Na szczęście możemy się modlić i pokładać nasze zaufanie i pewność w Nim, że zrobi w nas to, co musi być zrobione. Wszystkie nasze wysiłki powinny być oparte na Bogu. To brzmi prosto, ale jest jedną z najtrudniejszych rzeczy, której mamy się nauczyć, po prostu dlatego, że człowiek jest bardzo niezależną istotą. Będziemy musieli zamienić naszą niezależność na zależność od Jezusa, jeżeli chcemy kiedykolwiek odnieść prawdziwy sukces. Naucz się polegać! Naucz się ufać!

Apostoł Paweł dzieli się z nami w Liście do Rzymian 7, 15-25 tym, że starał się i ponosił porażkę dopóki nie nauczył się, że tylko Bóg może go wybawić i że dokona On tego poprzez Chrystusa. Po zmaganiach, jakie Paweł toczył sam ze sobą, kiedy próbował postępować dobrze i cały czas mu się nie udawało, powiedział on:

Nędzny ja człowiek! Któż mnie wybawi (uwolni) z tego ciała śmierci.

Bogu niech będą dzięki przez Jezusa Chrystusa (Pomazańca), Pana naszego!...

List do Rzymian 7, 24-25

Na podstawie języka i interpunkcji, którą widzimy w tych wersetach jest dla mnie oczywiste, że Paweł był dość stanow-

czy i pewny, że ostatecznie znalazł dobrą odpowiedź. Tylko Bóg mógł zrobić to, co musiało być zrobione w nim i tylko Bóg może zrobić to, co powinno być zrobione w nas!

Proś i otrzymuj

Jeżeli chcesz się zmienić, Bóg to widzi i jest z tego zadowolony! Teraz kolejnym krokiem jest zaufanie Mu, że zrobi to, co musi być zrobione i da ci siłę, jakiej potrzebujesz, żeby się zmienić. Aż za często, kiedy chcemy się zmienić, staramy się to zrobić pozostawiając Boga całkowicie poza tym całym procesem. To się nie uda! To nie udało się apostołowi Pawłowi i nie sprawdzi się w naszym przypadku. Sednem sprawy jest to, że musimy zaufać, że Bóg wypełnia swoją wolę w nas, zamiast starać się zrobić to o własnych siłach.

W Liście Jakuba 4, 6 jest napisane, że Bóg „większą jeszcze okazuje łaskę (poprzez moc Ducha Świętego przeciwstawiamy się grzechowi i wiemy posłuszne życie, które odzwierciedla zarówno naszą wiarę, jak i naszą wdzięczność, że zostaliśmy zbawieni)”. Łaska jest Bożą przychylnością i mocą sprawczą, i bez ciągłego jej przepływu w naszym życiu na koniec doświadczamy frustracji i wyczerpania.

Pamiętam swoją radość, kiedy odkryłam tę prawdę. Tak bardzo starałam się być taka, jaką, moim zdaniem, Bóg chciał, żebym była, ale cały czas ponosiłam porażki i byłam zagubiona i rozczarowana. Starałam się i ponosiłam porażkę tysiące razy. Mówiłam, że się poddam, ale potem odzyskiwałam determinację i ponownie starałam się, i nie udawało mi się jeszcze bardziej. Ale kiedy w końcu nauczyłam się, że Boża łaska była tym brakującym ogniwem w moich planach i zaczęłam ufać, że On mnie zmieni, zaczęłam odnosić zwycięstwa.

Słowa pieśni brzmią: „Cudowna łaska! Jak wspaniale to brzmi!”, ale my musimy poprosić Boga o Jego łaskę w naszym życiu. W Liście Jakuba 4, 2 jest napisane: „...Nie macie, bo nie prosicie (Boga)”. To takie proste! Proś! Proś i otrzymuj „aby radość wasza była zupełna” (Ewangelia Jana 16, 24). Kiedy starałam się zmienić, próbowałam to zrobić, ale nie prosiłam... nie ufałam. Zaufanie Bogu zwykle jest brakującym ogniwem w przypadku wszystkich naszych porażek. Jeżeli zamienimy wszystkie nasze cielesne starania na większe zaufanie do Boga, będziemy zaskoczone rezultatami!

Jaka jest nasza rola?

Boże Słowo uczy nas, że kiedy mocno się w nie wpatrujemy, zostajemy przemienieni w obraz Chrystusa, z chwały w chwałę (patrz: 2 List do Koryntian 3, 18). Do nas należy studiowanie Bożego Słowa i ufanie, że ma moc nas zmieniać. Przyjmij Słowo do swojego serca jak lekarstwo i zaufaj, że wykona ono swoją pracę. Jakub napisał, że Słowo Boże może zbawić nasze dusze (patrz: List Jakuba 1, 21).

Zaufanie Bożemu Słowu oznacza zaufanie Jemu! Nie czytaj Słowa jedynie po to, aby spełnić codzienny religijny obowiązek, ale podejdź do niego z nabożnym skupieniem, rozumiejąc, że tkwi w nim ogromna moc. Przyjmij je tak, jakby to był twój codzienny pokarm, ponieważ jest ono pokarmem, którego potrzebujemy, aby być silne duchowo. Zaufaj, że wykona ono w tobie pracę, która powinna być wykonana. Tak jak wierzymy, że przepisane lekarstwo uzdrowi nasze ciało, możemy zaufać, że lekarstwo (uzdrawiająca moc) z Bożego Słowa uzdrowi naszą duszę.

Chciałabym zasugerować ci, żebyś zastanowił się nad zamianą tego, co czytasz, w modlitwę. Na przykład, kiedy czytasz zalecenia odnośnie do tego jak ważne jest kochać

innych, niech to nie będzie jedynie czytanie, ale proś Boga, żeby pomógł ci kochać innych. Kiedy czytasz o tym jak ważne jest wybaczać naszym wrogom, zmień to w modlitwę. Poproś Boga o pomoc, żebyś zawsze potrafił szybko wybaczać i być pełen miłosierdzia. Postępując tak, nie tylko czytamy Słowo, ale prosimy Boga, żeby urzeczywistniało się ono w naszym życiu.

Zawsze pamiętaj, że najbardziej potężną rzeczą, którą możemy zrobić, jest oparcie się na Bogu, poleganie na Nim, bycie zależnym od Niego i pokładanie naszego zaufania w Bogu!

Ufając Bogu, że zmienia ludzi

Naucz się cenić ludzi za to jacy są, a nie za to, jakimi chciałbyś, żeby byli.

John Maxwell

Myślę, że jedną z najłatwiejszych rzeczy na świecie jest doszukiwanie się wad u innych, ale jest to jednocześnie jedna z najsmutniejszych rzeczy! Wszyscy mamy wady, jednak wygląda na to, że w swoich staraniach, żeby zmienić innych ludzi, stajemy się ślepi na rzeczy w nas samych, które powinny ulec zmianie.

Tylko Bóg może prawdziwie i skutecznie zmieniać ludzi, ponieważ zmiana jest czymś, co musi rozpocząć się od wewnątrz. Żeby osoba prawdziwie mogła się zmienić musi zostać zmienione serce, a tylko Bóg może dać nam nowe serce. W Księdze Ezechiela 36, 26 mówi On: „I dam wam serce nowe, i ducha nowego dam do waszego wnętrza, i usunę z waszego ciała serce kamienne, a dam wam serce mięsiste”. To w zasadzie oznacza, że Bóg da nam swoje serce i Ducha. Zabierze od nas twarde, kamienne serce i zastąpi je takim, które jest czułe na Jego wolę i dotyk. Bez tej zmiany nie ma zbyt wielkiej nadziei, że ludzie będą prawdziwie kochać się nawzajem i żyć ze sobą w pokoju.

W twoim życiu może być ktoś, u kogo chciałbyś zobaczyć zmianę. Może to być twój współmałżonek, dziecko, rodzic, inny krewny, przyjaciółka czy współpracownik. Ludzie nie zmieniają się, jeżeli nie będą chcieli, więc pierwszym krokiem jest modlitwa za nich i proszenie Boga, żeby byli gotowi przyjąć prawdę odnośnie do ich zachowania i pragnęli się zmienić. Jedyną rzeczą, którą możesz potem zrobić, jest danie im dobrego przykładu i skupienie się na ich dobrych cechach, a nie tych, które ci się nie podobają.

Módl się z pokorą

Modlitwa o to, żeby inni się zmienili, musi być pełna pokory, inaczej możemy wpaść w tę samą pułapkę, w której są, naszym zdaniem, uwięzieni inni. W 1 Liście do Koryntian 10, 12 jest napisane: „A tak, kto mniema, że stoi (zabezpieczony przed pokusami, będąc zbyt pewnym siebie i zadufanym), niech baczy, aby nie upadł (wpadł w grzech i potępienie)”. Zwykle modłę się tymi słowami:

„Ojcze, proszę, żebyś zmienił _____, jeżeli naprawdę potrzebuje on/ona się zmienić. Jeżeli tak nie jest, to zmień moje serce i pozwól mi zobaczyć moje błędne myślenie w tej sprawie. Proszę też, żebyś mnie zmienił w taki sposób, w jaki powinnam się zmienić. Amen!”

Jest wiele rzeczy, odnośnie do których wiemy, że są grzeszne, ponieważ jest to jasno napisane w Słowie Bożym, ale jest wiele innych rzeczy, które nie podobają nam się w ludziach bez żadnego innego powodu niż ten, że po prostu nam się nie podobają. Kiedy ludzie nie są tacy jak my, czy mają inne opinie niż nasze, łatwo dopatrzeć się w nich skazy, ale mądrzejsze jest postarać się rozszerzyć wachlarz akceptowalnych przez nas zachowań i zrozumieć, że każdy człowiek posiada wartość, jeżeli tylko jej poszukamy.

Jednym z największych zmaganiań w życiu są zwykle ludzie i rzeczy, które nam się w nich nie podobają! Chcemy, żeby się zmienili zgodnie z naszymi oczekiwaniami, ale rzadko zastanawiamy się nad tym, jak bardzo egoistyczne jest takie podejście – przynajmniej tak było w moim przypadku. W swojej dumie zakładamy, że nasze zachowanie i postępowanie są prawidłowe i że wszyscy inni ludzie na świecie powinni postępować w ten sposób. To właśnie tego typu postawa jest przyczyną większości rozwodów i niepowodzeń w wielu innych relacjach w rodzinach i ogólnie w życiu.

Naszym pierwszym krokiem w kierunku pokory powinno być uświadomienie sobie, że prawdopodobnie więcej rzeczy wygląda u nas nie tak niż u ludzi, których osądzamy. Jednakże nie widzimy naszych wad, częściowo dlatego że jesteśmy zajęci wadami, które dostrzegliśmy w innych ludziach. Mamy również skłonność do usprawiedliwiania się, kiedy nasze zachowanie odbiega od doskonałego, ale nie traktujemy innych tak samo łaskawie.

Jeden z większych szoków w życiu przeżyłam, kiedy Bóg przedstawił mnie samej sobie! Trwałam właśnie w jednodniowej modlitwie za Dave'a, żeby się zmienił, kiedy Bóg ją przerwał. Czy możesz to sobie wyobrazić – próbowałam się modlić, a Bóg mi przerwał! Kiedy teraz spoglądam wstecz, czuję się zażenowana tym, jak byłam głupia, ale w tamtym czasie byłam zupełnie zielona. Bóg przerwał mi, kiedy modliłam się o Dave'a i powiedział, że to nie on jest problemem w naszym związku, tylko ja. Byłam w szoku! W ciągu kolejnych trzech dni Bóg konfrontował mnie z rzeczywistością odnośnie do tego, jak to jest żyć ze mną. Objawił, jak bardzo byłam egoistyczna i kontrolująca, jak trudno było ze mną wytrzymać i że tylko wtedy potrafiłam być szczęśliwa, kiedy postawiłam na swoim. Płakałam przez większość tych trzech dni, ale to był początek pewnych zdrowych zmian w moim życiu.

Potęga miłosierdzia

Miłosierdzie zawsze góruje nad sądem (patrz: List Jakuba 2, 13). Innymi słowy, miłosierdzie jest większe niż sąd. Wątpię, że ktokolwiek z nas potrafi okazać innym dużo miłosierdzia, jeżeli prawdziwie nie zda sobie sprawy z głębokości naszej własnej słabości, słabych stron i błędów. Kiedy zdajemy sobie sprawę, jak wiele miłosierdzia Bóg okazuje nam każdego dnia, sprawia to, że stajemy się hojni w obdarzaniu miłosierdziem innych. A oto urocza opowieść o królu, który nie rozumiał miłosierdzia i ogrodniku, który je rozumiał:

Król miał duży sad. W sadzie rosły różne gatunki drzew owocowych. Zatrudnił doświadczonego ogrodnika, żeby zajmował się tymi drzewkami. Każdego dnia ogrodnik zrywał dojrzałe i soczyste owoce z różnych drzew i wkładał je do koszyka. Każdego ranka, kiedy zbierał się dwór królewski, ogrodnik przekazywał te owoce królowi.

Pewnego dnia ogrodnik zebrał i przyniósł mu trochę wiśni. Król był w złym nastroju. Kiedy sięgnął po wiśnię, żeby jej skosztować, okazała się być kwaśna. Więc wyładował swoją złość na ogrodniku. W złości rzucił w niego wiśnię. Uderzyła go ona w czoło, ale ogrodnik powiedział: „Bóg jest miłosierny!”

Król zapytał: „Musi cię boleć i jesteś zły, ale mówisz ‚Bóg jest miłosierny’. Dlaczego?”

Ogrodnik powiedział: „Wasza Wysokość, zamierzałem przynieść ci dzisiaj ananasy, ale zmieniłem zdanie. Jeżeli rzuciłbyś we mnie ananase, zostałbym mocno zraniony. Bóg był miłosierny, ponieważ zmieniłem zdanie”.

Ogrodnik najwyraźniej nauczył się ufać Bogu nawet wtedy, kiedy rzeczy wydają się być niesprawiedliwe. Sytuacja zawsze może wyglądać gorzej niż teraz i gdyby nie Boże miłosierdzie, tak by było!

Nie jest nam potrzebny żaden inny powód do okazywania miłosierdzia innym niż fakt, że Bóg okazywał i okazuje nam miłosierdzie. I oczekuje, że będziemy dawać innym to, czym On nas hojnie obdarza. On nam wybacza i oczekuje, że będziemy wybaczać, bezwarunkowo nas kocha i oczekuje, że będziemy kochać innych w ten sam sposób oraz okazuje nam miłosierdzie w naszych upadkach i oczekuje, że będziemy okazywać miłosierdzie innym. Bóg nie oczekuje, że będziemy dawać to, czego nie posiadamy, więc wyposaża nas w każdą dobrą rzecz potrzebną nam, aby móc cieszyć się naszym życiem i dobrze Go reprezentować. Mogę sobie wyobrazić, że ten nielitościwy król przez długi czas myślał o miłosiernej postawie ogrodnika! Kiedy okazujemy ludziom miłosierdzie, to ich zadziwia, zwłaszcza jeżeli mają pełną świadomość tego, że zasługują na karę.

Chciałabym zasugerować ci, żebyś poświęcił kilka minut i zastanowił się, czy jest ktoś w twoim życiu, komu powinnaś okazać miłosierdzie. Miłosierdzie jest darem. Nie można na niego zapracować czy zasłużyć, ale kiedy ludzie otrzymują go za darmo, doświadczają mocy Bożej miłości w praktyczny sposób, który często ich zmienia.

Bóg obdarował Dave'a i mnie łaską wybaczenia mojemu ojcu seksualnego wykorzystywania mnie, kiedy byłam dzieckiem i okazaliśmy mu miłosierdzie, kiedy był starszym człowiekiem, i zajmowaliśmy się nim do śmierci. Pamiętam, jak powiedział nam: „Większość ludzi chciałaby mnie zabić za to, co zrobiłem, ale wy zawsze byliście dla mnie tacy dobrzy!”. Przyjął Jezusa trzy lata przed śmiercią i jestem za to wdzięczna. Bóg okazał mi miłosierdzie poprzez nas. Bóg działa poprzez innych ludzi i współpracując z nimi. On chce cały czas nas wszystkie używać. Jest mnóstwo ludzi na świecie, którzy są zagubieni i cierpiący. Być może próbowali

wchodzić w jakieś religie i doświadczyli rozczarowania, ale kiedy doświadczą Jezusa, nigdy już nie będą tacy sami. Być może On dotrze do kogoś z twojego życia jedynie dzięki twojemu przykładowi. Zaangażujmy się w pokazywanie ludziom, jaki naprawdę jest Jezus, zamiast jedynie starać się im o tym powiedzieć. Słowa mogą być puste i pozbawione mocy, jeżeli nie kryją się za nimi działania.

Widziałam, że wielu ludzi przez te lata starało się przekonać mojego ojca do zmiany zachowania, ponieważ był złośliwy i znieważający przez większość swojego życia, ale bez względu na to, jak dużo z nim rozmawiano, nigdy nie przyniosło to skutku. Jednak kiedy doświadczył on Bożego miłosierdzia, ono zaczęło topić jego zatwardziałe serce i Bóg był w stanie go zmienić. Kiedy przyjął Jezusa jako swojego Zbawiciela i został ochrzczony, prawdziwie się zmienił. Żył jeszcze tylko trzy lata, ale na szczęście jest teraz w Niebie.

Wolny wybór

Bóg nie zmusza ludzi, żeby robili rzeczy, które są wbrew ich woli i my też nie powinniśmy próbować tego robić. Nie ma nic złego w tym, żeby spróbować porozmawiać z nimi o złym zachowaniu w ich życiu, które rani ich, ciebie czy innych, ale jeżeli oni odrzucają nasze słowa, marnujemy nasz czas, jeżeli nadal będziemy próbowali przekonać ich do zmiany. Przez te lata widziałam wiele niesamowitych zmian w ludziach, ale one nigdy nie następowały dlatego, że udało mi się ich przekonać do zmiany. Bóg dokonywał tych zmian, kiedy się modliliśmy!

Boże Słowo mówi, że jeżeli kobieta ma niezbawionego męża, może go pozyskać poprzez bogobojne zachowanie, ale nie przez rozmowę (patrz: 1 List Piotra 3, 1). Jestem pewna, że kiedy kobieta stara się przekonać swojego męża do zmiany,

on tylko bardziej się okopuje i jest bardziej zdeterminowany, żeby się nie zmieniać! Bóg jest dużo lepszy w przekonywaniu ludzi, żeby coś zrobili czy czegoś nie robili, niż ktokolwiek z nas kiedykolwiek będzie. Zobowiąż się, że będziesz się modlił zamiast starać się zmieniać ludzi i zobaczysz dużo lepsze rezultaty.

Zarozumiałość

Grzech zarozumiałości jest tym, o którym rzadko się sły-
szy, ale potrzebujemy słyszeć o nim częściej. Zarozumiałość
rodzi się w dumnym sercu kogoś, kto zakłada pewne rzeczy
przy podejmowaniu decyzji, których nie ma prawa podej-
mować i robi rzeczy, na które nie otrzymał pozwolenia, aby
je robić.

Zarozumieli pracownik rzadko jest awansowany, zarozu-
miałe dziecko w końcu traci przywileje, a z zarozumielim
Bożym dzieckiem Bóg będzie musiał sobie poradzić zanim
będzie ono mogło być efektywnie wykorzystane w Bożym
działaniu. Podejmowanie własnych decyzji bez zwracania
uwagi na Boga jest zarozumiałością.

*A teraz wy, którzy mówicie: Dziś albo jutro pójdziemy do
tego lub owego miasta, zatrzymamy się tam przez jeden rok
i będziemy handlowali i ciągnęli zyski.*

*Wy, którzy nie wiecie, co jutro będzie. Bo czymże jest ży-
cie wasze? Parą jesteście, która ukazuje się na krótko a po-
tem znika.*

*Zamiast tego, winniście mówić: Jeżeli Pan zechce, będziemy
żyli i zrobimy to lub owo.*

*Wy natomiast chępcie się przechwałkami swoimi; wszelka
tego rodzaju chępliwość jest zła.*

List Jakuba 4, 13-16

Podjęmowanie działania bez zwracania uwagi na Boga, modlenie się i ufanie Mu w kwestii prowadzenia nie jest czymś, co znajduje aplauz w Niebie! Wskazuje to na postawę dumy, z którą należy się rozprawić w naszym życiu.

Zadecydowanie, że ktoś potrzebuje się zmienić i wzięcie na siebie próby zmiany tej osoby jest zarozumiałością. Dlatego też zdecydowanie polecam, kiedy modlimy się, żeby Bóg kogoś zmienił, robienie tego z wielką pokorą, zdając sobie sprawę, że w nas również jest wiele rzeczy, które muszą się zmienić.

Cieszę się, kiedy Bóg jest wobec mnie cierpliwy, ale było wiele sytuacji, kiedy kwestionowałam Jego cierpliwość w stosunku do innych. My nie zawsze rozumiemy, dlaczego Bóg nie powoduje zmiany osoby, która nie traktuje nas dobrze. Według Pawła, Bóg okazuje ludziom dobroć i odsuwa osąd po to, żeby doprowadzić ich do opamiętania (patrz: List do Rzymian 2, 4). Jeżeli Bóg może okazać miłosierdzie i znosić złe zachowania, kiedy staramy się doprowadzić jakąś osobę do nawrócenia, być może powinniśmy zastanowić się nad zrobieniem tego samego.

Kiedyś miałam pracodawcę, który nie traktował dobrze swoich pracowników. Nie doceniał ich ciężkiej pracy, nie wynagradzał ich odpowiednio, natychmiast zauważał każdą drobną pomyłkę i nie szanował ich. Był on chrześcijaninem, więc powinien wiedzieć, że to było niewłaściwe. Muszę przyznać, że pytałam Boga o to, dlaczego pozwolił temu człowiekowi postępować tak źle zamiast zrobić coś, żeby go powstrzymać. Tylko aroganccy ludzie pytają Boga! Lepszą modlitwą z mojej strony byłoby to: „Boże, wiem, że Ty starasz się zająć się _____ i modłę się, żeby on Ciebie posłuchał i zrobił to, co dobre. On mnie rani, ale wiem, że

jego zachowanie Ciebie rani jeszcze bardziej. Dziękuję Ci, Panie, za Twoją ogromną cierpliwość do nas wszystkich”.

Niestety, ten człowiek nie zmienił się, dopóki Bóg nie zajął się tym na poważnie. W rezultacie jego życie nie potoczyło się tak, jakby mogło, gdyby posłuchał Boga i podporządkował Mu się. Jest mi smutno, kiedy o tym myślę i naprawdę teraz żałuję, że nie poświęciłam więcej czasu na modlitwę za tego człowieka zamiast być na niego zła i marwić się tym, jak on mnie traktuje.

Kiedy ludzie wokół ciebie nie żyją w taki sposób, jak powinni i ich zachowanie rani ciebie czy innych, nie ustawaj w modlitwie za nich. Módl się o to, żeby posłuchali Boga zanim będzie za późno. Tego typu miłosierna postawa jest dużo lepsza niż ta osądzająca! Dietrich Bonhoeffer powiedział: „Osądzając innych sami stajemy się ślepi na zło w nas samych i na łaskę, co do której inni mają prawo tak samo jak my”.¹¹

Doświadczymy dużo więcej pokoju w naszym życiu, jeżeli będziemy modlić się za innych zamiast starać się ich zmienić, a Bóg uczyni to, co tylko On potrafi. Kiedy czekamy aż nastąpią zmiany, których pragniemy, pozostajmy wierni temu wszystkiemu, o co poprosił nas Bóg. Bądźmy ulegli i dajmy się kształtować w Jego rękach, i zaprośmy Go, żeby uczynił nas naczyniami gotowymi do użycia przez Niego!

Radzenie sobie z wątpliwościami

Nie wykopuj w czasie zwątpienia tego, co zasadziłeś z wiarą.

Elizabeth Elliott

Byłoby łatwo zaufać Bogu, jeżeli nigdy nie nachodziłoby nas zwątpienie, ale ono przychodzi, więc musimy nauczyć się radzić sobie z nim. Łatwo jest życzyć sobie, żeby w niczym nie było żadnych przeciwności, ale jest to niemożliwe. Gdyby tylko nie było pokus. Gdyby tylko nie było strachu. Gdyby tylko nie istniało zwątpienie! Ale one są i chociaż nie muszą stanowić problemu, często na to pozwalamy. Bóg nakazuje nam wierzyć i nie wątpić, ale jednak nigdy nie powiedział, że zwątpienie od czasu do czasu nie będzie nas nachodziło. Powodem, dla którego Pan nakazuje nam, żebyśmy nie wątpiły jest to, że On wie, że ono przyjdzie i chce, żebyśmy były gotowi, żeby sobie z nim poradzić szybko i dokładnie.

Ostatnio nagrywałam program telewizyjny, w którym odpowiadałam na pytania widzów na temat zaufania. Jakaś kobieta przysłała poprzez naszą stronę internetową pytanie odnośnie do zwątpienia. Stwierdziła, że próbuje zaufać Bogu, chce Mu ufać, ale wygląda na to, że nie potrafi pozbyć się zwątpienia, które nie daje jej żyć i zapytała mnie, co może zrobić.

Być może masz takie samo pytanie; pamiętam, że ja kiedyś miałam. Prawda jest taka, że nie możemy powstrzymać zwątpienia, żeby nas nie naszło i nie próbowało skraść naszej wiary i zaufania do Boga. Ale kiedy przychodzi zwątpienie, możemy nie pozwolić, żeby miało na nas wpływ. Możemy nauczyć się wątpić w nasze zwątpienia!

Kiedy Bóg mówi nam, żebyśmy czegoś nie robili, nie mówi nam, że nigdy nie będziemy odczuwali pokusy, żeby to zrobić, czy nigdy nie będziemy mieli ochoty tego zrobić, czy nie będziemy potrzebowali oprzeć się przed zrobieniem tego. Właściwie mówi nam coś przeciwnego. Po co miałby nam mówić, żebyśmy się „nie lękali”, jeżeli nie mielibyśmy doświadczyć okazji, żeby się martwić? Po co miałby nam mówić, żebyśmy nie poddawali się pokusie, jeżeli nie mielibyśmy być na nią wystawieni? Po co miałby nam mówić, żebyśmy nie wątpili, jeżeli nie mielibyśmy mieć okazji do zwątpienia?

Zwątpienie przyjdzie, ale nie musimy pozwolić na odczuwanie niepewności względem Bożych obietnic.

Przykład z Biblii

Abraham jest najlepszym znanym mi przykładem, jeżeli chcemy przyjrzeć się, jak osoba mająca relację z Bogiem radzi sobie ze zwątpieniem. Abraham otrzymał od Boga obietnicę, że on i Sara będą mieli dziecko. Patrząc na to realnie, nie było to możliwe, ponieważ oboje przekroczyli już wiek, kiedy można mieć dzieci. Zgodnie ze Słowem, Abraham nie miał żadnego powodu, żeby mieć nadzieję, ale żywiąc nadzieję uwierzył (patrz: List do Rzymian 4, 18).

Kiedy popatrzył na swoje obumarłe ciało i obumarłe łono Sary, Abraham jednak nie zachwiał się w wierze (patrz: List do Rzymian 4, 19). Niewiara i brak zaufania nie sprawiły,

że się zachwiał (nie zwątpił z niedowiarstwa) względem Bożej obietnicy, ponieważ wzmocniony wiarą oddawał chwałę Bogu (patrz: List do Rzymian 4, 20). Boża obietnica dla Abrahama i Sary wypełniła się, chociaż zajęło to znacznie więcej czasu niż się spodziewali.

Mogę sobie tylko wyobrazić, jak zwątpienie chciało powstrzymać ludzi, o których czytamy w Piśmie, przed pójściem dalej z Bogiem. W Biblii znajdziemy wiele przykładów mężczyzn i kobiet, którzy zaufali Bogu, chociaż doświadczyli wielkich przeciwności, ciężkich doświadczeń życiowych i czasami niesprawiedliwego traktowania. Z pewnością zwątpienie przyszło do Józefa, kiedy został wsadzony do więzienia za przestępstwo, którego nie popełnił... i do Estery, która przygotowywała się, żeby pójść do króla bez zaproszenia, chociaż było to przestępstwo karane śmiercią... i do Pawła, kiedy podróżował niosąc Ewangelię Chrystusa, wyłącznie po to, żeby spotkać się z okropnym prześladowaniem, więzieniem, biciem, głodem i podobnymi ciężkimi doświadczeniami życiowymi. Jednak każda z tych osób widziała Bożą wierność i toczyła dobry bój wiary.

Rozumiejąc przeciwności

Ostatnio uświadomiłam sobie, że uwolnienie od czegoś dzięki Bożej łasce nie zawsze oznacza, że ta rzecz zniknie. Zostajemy uwolnieni od naszej bolesnej przeszłości, ale ona może od czasu do czasu do nas wracać. Jesteśmy wolni od strachu, ale on pojawia się w nieodpowiednim czasie, żeby sprawdzić, czy nie może ponownie wkroczyć do naszego życia.

W 4 rozdziale Ewangelii Łukasza możemy przeczytać, jak Jezus został wyprowadzony przez Ducha Świętego na pustynię, żeby być kuszonym przez diabła. W czasie czter-

dziesięciu dni, które tam spędził, został On poddany różnym pokusom, z których każdą udało mu się przetrwać. Aczkolwiek w Biblii jest napisane, że kiedy przeszedł te wszystkie pokusy, diabeł odstąpił od Niego, czekając na bardziej odpowiedni czas (patrz: Ewangelia Łukasza 4, 13). Innymi słowy, Jezus wygrał bitwę, ale przyjdą inne bitwy. Przyjdą przeciwności!

Wyzwania, którym jesteśmy poddawani, testują naszą wiarę w Boga. Zostaje ona wypróbowana w ogniu nieszczęść i spodziewamy się, że wyjdzie z nich silna i niezniszczalna. Wraz z możliwościami przychodzą przeciwności (patrz: 1 List do Koryntian 16, 9). Należą do nich: zwątpienie, strach i zmartwienie. Paweł powiedział, że kiedy chciał czynić dobrze, zawsze przychodziło złe (patrz: List do Rzymian 7, 21). Nie musimy pozwolić, żeby pokonało ono naszą wiarę, ale ono przyjdzie!

Przeciwności przychodzą pod wieloma postaciami, ale zawsze ich intencją jest, żebyśmy stracili nadzieję na otrzymanie tego, co Bóg nam obiecał.

Ludzie, którzy nam się przeciwstawiają:

Kiedy dążymy do wypełnienia woli Bożej, możemy spotkać ludzi, którzy będą się nam przeciwstawiali. Apostołowie musieli regularnie stawiać czoła opozycji ze strony religijnych przywódców i Rzymian. Jezus oczywiście musiał poradzić sobie z opozycją ze strony ludzi, którzy Go odrzucili i Nim pogardzali, niesłusznie Go oskarżyli, skrytykowali i umniejszili, ale On pozostał skupiony na wypełnianiu woli swojego Ojca. Czasami ludzie, którzy nam się przeciwstawiają, są tymi, którzy powinni nas zachęcać i kiedy to ma miejsce, może być szczególnie bolesne. Bracia Jezusa myśleli, że jest szalony i byli zażenowani przebywając w Jego obecności.

Okoliczności, które nam się przeciwstawiają:

Wszystkie znamy sytuację, kiedy okoliczności nam nie sprzyjają i utrudniają osiągnięcie naszych celów. Kiedyś przez miesiąc spisywałam rzeczy, które przydarzały mi się codziennie, a których nie oczekiwałam, które mnie frustrowały i pochłaniały mój czas i energię. W tamtym czasie próbowałam dokończyć pisanie książki, przygotować się do zbliżających się konferencji, nagrywać program dla telewizji i podróżować, żeby dzielić się Ewangelią Jezusa Chrystusa. Pod koniec tych trzydziestu dni miałam bardzo długą listę przeciwności, poczynając od rozlania czerwonego napoju witaminowego na białą kanapę, a kończąc na upadku ze schodów.

Tego typu rzeczy są w najlepszym przypadku denerwujące, ale niektóre okoliczności są poważniejsze i wymagają więcej uwagi z naszej strony. Kiedy coś nam się przeciwstawia, staje nam na drodze do zrobienia czegoś, co zamierzamy. Możemy być pewni, że kiedy próbujemy z całego serca iść za Bogiem, szatan znajdzie sposób, żeby się nam sprzeciwić.

Emocje i myśli, które nam się przeciwstawiają:

Podobnie do tych namacalnych rzeczy, o których wspomniałam, często przeciwstawiają się nam myśli i emocje, których celem jest osłabienie naszego zaufania do Boga. Zwątpienie jest tylko jedną z nich. Są nimi również: obawa, lęk, strach, poczucie beznadziei, zmartwienie i całe mnóstwo innych. Jednak może będzie dla nas zachętą to, że wielu mężom i kobietom Bożym, którzy żyli przed nami, udało się przez nie przejść i wypełnić wolę Bożą, a dzięki łasce naszego Pana Jezusa Chrystusa, my możemy i dokonamy tego samego.

Powinniśmy „czuwać i modlić się”, jak to mamy zalecone w Bożym Słowie (patrz: Ewangelia Mateusza 26, 40-41, 1 List Piotra 4, 7). Zwracaj uwagę na rzeczy, które przeciwstawiają się twojej wierze i starają się powstrzymać cię przed byciem posłusznym Bogu. Uznaj, czym one są i nie pozwól, żeby obrabowały cię z twojego dziedzictwa, które masz od Boga.

Jeżeli chodzi o zwątpienie, pamiętaj, że odczuwanie go nie oznacza, że nie masz wiary i że nie wierzysz Bogu. Oznacza ono, że szatan poddaje nas pokusie, żebyśmy przestali Mu ufać, ale możemy zastanowić się nad źródłem zwątpienia i uświadomić sobie, że nie powinniśmy mu wierzyć.

Powiedzmy, na przykład, że usłyszałam, jak ktoś mówi coś krytycznego na mój temat, ale była to osoba, która krytykuje wielu ludzi i tak naprawdę nic nie wie o mnie. Nie przejmowałabym się jej krytyką, ponieważ zastanowiłabym się nad tym, skąd ona pochodzi. Powinniśmy tak samo postąpić, kiedy przychodzą bezbożne uczucia i myśli, i kuszą nas, żebyśmy przestały ufać Bogu. Jezus powiedział swoim uczniom, żeby się modlili o to, by nie popadli w pokuszenie (patrz: Ewangelia Łukasza 22, 40). Pokuszenie miało przyjść, ale oni mieli wybór, czy mu się poddać czy nie.

Mnie bardzo pomogło, kiedy zrozumiałam, że odczuwanie strachu nie oznacza tchórzostwa, a odczuwanie zwątpienia nie oznacza, że nie ufam już Bogu. Nie możemy pokonać naszego wroga, jeżeli go nie rozpoznamy! Zwątpienie jest przyjacielem strachu, a oba są naszymi wrogami!

Wyłączając hałas

Czy kiedykolwiek znalazłeś się w irytująco hałaśliwym miejscu i włączyłeś radio czy telewizor, żeby tego nie słyszeć? Czasami przebywam w mieszkaniu, w którym zazwyczaj jest

bardzo cicho, ale raz w tygodniu, wieczorem, w restauracji mieszczącej się na tej samej ulicy, zespół gra bardzo głośną muzykę, która mi się nie podoba i mnie rozprasza. Mają tam swego rodzaju przenośną ściankę, którą rozsuwają, żeby muzyka rozchodziła się zarówno na zewnątrz, jak i wewnątrz. Zorientowałam się, że jeżeli podkręcę głoś w telewizorze, zagłusza on dźwięk muzyki.

Myszę że to, co zrobił Abraham, kiedy przezwycięzył zwątpienie i niedowiarstwo dzięki wychwalaniu Boga, jest innym przykładem tego samego. On słyszał i odczuwał zwątpienie, ale wyłączył hałas od szatana, oddając się uwielbieniu.

Słyszałam, że to uwielbienie częściowo opowiadało historię o czymś dobrym, co zrobił Bóg. Być może kiedy Abraham odczuwał zwątpienie, zaczynał pytać Sarę, czy pamięta czasy, gdy opuścili swój dom w Haranie, żeby iść za Bogiem, ale nie mieli pojęcia, dokąd On chce ich zaprowadzić. Bóg prowadził ich krok po kroku i jestem pewna, że było wiele wydarzeń świadczących o dobroci Boga, które mogli zrelacjonować i o nich mówić.

Razem z Dave'm często robimy to samo. Lubimy rozmawiać o początkach naszej służby i wszystkich tych wyzwaniach, z którymi musieliśmy się zmierzyć, i o tym, jak wierny był Bóg. Kiedy wspominam tamte czasy, jest mi trudno wątpić w Boga. To nie oznacza, że nie odczuwam zwątpienia, ale odcinam się od niego i zastanawiam się nad jego źródłem!

Bóg nie dałby nam żadnych instrukcji w swoim Słowie na temat zwątpienia, jeżeli nie wiedziałby, że ono przyjdzie i zaatakuje naszą wiarę. Zwątpienie jest narzędziem diabła, żeby powstrzymać nas przed zrobieniem rzeczy, które Bóg chce, żebyśmy zrobili i posiadaniem tego, co On chce, żebyśmy posiadali.

Kiedy Jezus był w drodze, żeby uzdrowić ciężko chorą córkę pewnego człowieka, inni cały czas zatrzymywali Go i prosili, żeby ich też uzdrowił. On zatrzymywał się, żeby im pomóc i w jednym z takich przypadków, kiedy usługiwał chorej osobie, przybył sługa tego człowieka i powiedział Mu, żeby zawrócił z drogi, ponieważ dziewczynka umarła. Biblia mówi, że Jezus usłyszał jego słowa, ale je zignorował i powiedział temu człowiekowi, żeby nie tracił wiary (patrz: Ewangelia Marka 5, 22-43). Widzisz, nawet Jezus musiał ignorować doniesienia, które mieli wywołać zwątpienie. Był On kuszony w ten sam sposób, jak my jesteśmy, jednak nigdy nie zgrzeszył (patrz: List do Hebrajczyków 4, 15).

Nie ma sytuacji bez wyjścia

W słowniku „Expository Dictionary of New Testament Words” autorstwa Vine’a „zwątpienie” jest częściowo zdefiniowane jako „być w sytuacji bez wyjścia” czy „pozostać bez zasobów”. Nigdy nie jesteśmy w sytuacji bez wyjścia, ponieważ Jezus jest Drogą (patrz: Ewangelia Jana 14, 6). Możemy nie widzieć wyjścia, ale właśnie wtedy musimy zaufać Bogu. Wiara i zaufanie są na takie okresy w życiu, kiedy nie wiemy co zrobić, czy nie mamy żadnych własnych zasobów. Jezus jest nie tylko Drogą – On jest również Źródłem! Nie ma niczego, czego byśmy kiedykolwiek potrzebowali, a czego On nie mógłby nam dać.

Ludzie mogą ci mówić, że „nie ma żadnego wyjścia”, i diabeł może szeptać, że „nie ma wyjścia”, ale ty możesz sobie przypomnieć, że „Droga” żyje w tobie i On jest z tobą! Czy będziesz Mu ufać przez całą drogę prowadzącą do zwycięstwa?

Czterdzieści lat temu, kiedy Bóg powołał mnie do nauczania Jego Słowa, pracowałam czterdzieści godzin w tygo-

dniu, a oprócz tego byłam żoną i matką. Mój napięty grafik pozostawiał mi niewystarczającą ilość czasu na studiowanie Biblii, żeby przygotować nauczania, które głosiłam w czasie naszych cotygodniowych spotkań studium biblijnego.

Mocno odczuwałam w swoim sercu, że powinnam zrobić ogromny krok wiary i zrezygnować z pracy, aby móc spędzać więcej czasu na studiowaniu Bożego Słowa. Dave zgodził się i zostawiłam pracę, jak też wynagrodzenie. Nasze miesięczne rachunki były z każdym miesiącem trochę większe niż dochody Dave'a i pamiętam jak zwątpienie i strach atakowały mnie, mówiąc mi, że Bóg mnie nie zaopatrzy, i że podjęłam złą decyzję rezygnując z pracy.

W sercu czułam, że zrobiłam słuszną rzecz, ale rozsądek cały czas się ze mną sprzeczał. Męczyło mnie to tak bardzo, że czułam się całkowicie nieszczęśliwa. Pewnego poranka, kiedy chodziłam po domu, Bóg przemówił w moim sercu i powiedział po prostu: „Możesz albo spróbować zaopiekować się sama sobą i żyć w strachu i zwątpieniu, albo możesz zaufać Mi, że cię w cudowny sposób zaopatrzę”. Stałam na rozdrożu w swojej wierze; musiałam skończyć ze swoją chwiejnością i zdecydować, czy zaufam Bogu czy nie.

Bóg dał mi łaskę zaufania i przez sześć lat byliśmy świadkami, jak zaopatruje nas miesiąc po miesiącu w niesamowity sposób. W czasie tych lat moja wiara wzrosła i nauczyłam się na podstawie własnego doświadczenia, że Bóg jest wierny. Nadal patrzę wstecz i wspominam tamte lata, i jestem zadowolona, że one były, ponieważ służyły temu, aby przyprowadzić mnie do Boga bliżej niż kiedykolwiek wcześniej byłam.

Jeżeli czujesz, że Bóg prowadzi cię, żebyś coś zrobił, ale jak tylko robisz krok wiary, zostajesz zaatakowany przez zwątpienie, nie bądź zdziwiony. Twoja wiara jest testowana i chociaż może to stanowić wyzwanie, jest dobrą rzeczą. Im

bardziej uczysz się ufać Bogu poprzez doświadczenia, tym łatwiejszym to się staje. Doświadczysz Jego wierności na nowe sposoby i za każdym razem, kiedy tak będzie, staniesz się silniejszy.

Kiedyś usłyszałam, że zwątpienie zabija więcej marzeń niż kiedykolwiek zostanie uśmierconych przez porażkę. Nie pozwól, żeby zwątpienie zakłóciło twoją wiarę. Rozpoznaj, czym ono jest i przejdź przez nie w wierze!

Jakie masz doświadczenie?

*Błogosławiony (święty, szczęśliwy, godny pozazdroszczenia)
człowiek, który znalazł mądrość; mąż, który nabrał rozumu
(czerpiąc z Bożego Słowa i doświadczeń życiowych).*

Przypowieści Salomona 3, 13

Jeżeli kiedykolwiek starałeś się o pracę, jednym z pytań, które prawdopodobnie zadała osoba przeprowadzająca rozmowę było: „Czy ma pan jakieś doświadczenie?”. Jeżeli twoja odpowiedź była twierdząca, następne pytanie mogło brzmieć: „Jak duże ma pan doświadczenie?”. Może masz dyplom wyższej uczelni z konkretnej specjalizacji, w której chcesz pracować, jednak samo wykształcenie nie zawsze świadczy o tym, że nadajesz się na dane stanowisko. Bez względu na to ile wiesz, jeżeli twoja wiedza nie zostanie przetestowana, nie ma dowodu na to, jak będziesz sobie radzić w pracy.

Bóg szuka tego samego, kiedy pragnie użyć nas dla swojej chwały i swoich celów na ziemi. Kiedy Mojżesz potrzebował pomocy w prowadzeniu Izraelitów, dzięki Bożemu prowadzeniu przekazał ludowi te instrukcje:

Postarajcie się o mądrych, roztropnych i doświadczonych mężów z waszych plemion, a ustanowią ich waszymi naczelnikami.

5 Księga Mojżeszowa 1, 13

Być może zauważyłeś, że lista wymagań nie mówi o talencie! Osoba może być obdarzona talentem w jakimś obszarze, ale żeby być wartościowa, potrzebuje również mądrości, roztropności i doświadczenia. Mojżesz szukał mężów, którzy mieli jakieś doświadczenie, zanim zrobił z nich przywódców.

Kiedy zaczynaliśmy tworzyć służbę, do której powołał nas Bóg, my również potrzebowaliśmy ludzi, którzy by nam pomogli. Kiedy rozmawiałam z moim pastorem o niektórych naszych potrzebach, powiedział on: „Joyce, zawsze pamiętaj, że nigdy naprawdę nie poznasz kogoś, dopóki nie zobaczysz go w różnego rodzaju sytuacjach”. Dlaczego? Ponieważ nikt nie wie, jak ta osoba będzie sobie radziła, dopóki jej charakter i wiedza nie zostaną przetestowane. My nawet nie wiemy, co sami zrobimy, dopóki nie doświadczymy różnych wyzwań w życiu.

Łatwo jest myśleć, czy nawet powiedzieć, że ufamy Bogu, ale czy faktycznie tak będzie, kiedy zajdzie potrzeba? W czasie pisania tej książki o ufaniu Bogu doświadczyłam pewnej trudnej sytuacji, która była bolesna i trwała długo. W tym czasie byłam w stanie zaufać Bogu, że zajmie się nią, ponieważ miałam wiele lat doświadczeń z Nim i wielokrotnie doświadczałam Jego wierności.

Możemy przeczytać książkę o ufaniu Bogu, ale będziemy potrzebowali doświadczenia, żeby stać się w tym naprawdę dobrzy. Jako nauczyciel Bożego Słowa staram się dzielić z ludźmi, dla których usłyszenie czy przeczytanie czegoś jest tylko częścią tego, czego potrzebują. My również musimy „robić” to, czego się uczyliśmy, a poprzez wykonywanie tego

uczmy się równie dużo, jeżeli nie więcej, niż z wiedzy, którą zdobyliśmy w czasie studiów.

Jezus został doświadczony

W Liście do Hebrajczyków 5, 8-9 napisano, że chociaż Jezus był Synem Bożym, nauczył się posłuszeństwa (czynnego, szczególnego) przez to, co wycierpiał, a (dzięki pełnemu doświadczeniu) osiągnąwszy pełnię doskonałości, stał się dla wszystkich, którzy są Mu posłuszni, sprawcą zbawienia wiecznego.

Nawet Jezus został wyposażony do wykonania zadania, które Bóg chciał, żeby wykonał, przechodząc przez pewne rzeczy i zdobywając doświadczenie. Nie wiem jak dla ciebie, ale dla mnie jest to zachęcające! Pomaga mi to zrozumieć, że uczmy się w drodze. Dla młodych w wierze chrześcijan zaufanie Bogu może być trudne, ale wraz z upływem lat, kiedy nasza wiara zostanie przetestowana, będziemy wiedziały, że Bogu można ufać. Wiedza, którą mamy w głowie jest pierwszym poziomem wiedzy, ale wiedza zdobyta poprzez doświadczenie jest dużo głębsza.

Potrzebujemy wykształcenia (Bożego Słowa), ale potrzebujemy również objawienia i jestem przekonana, że ono przychodzi poprzez sytuacje, kiedy nasza wiedza jest poddana próbie i nabywamy doświadczenia, kiedy widzimy Bożą dobroć i wierność w naszych osobistych sytuacjach.

Kiedy apostoł Paweł wydawał instrukcje i zachęcał Koryntian, powiedział im, że nigdy nie przyjdzie na nich nic, co by przekraczało ich siły; Bóg zawsze da im wyjście, ponieważ jest wierny swojemu Słowu (patrz: 1 List do Koryntian 10, 13). Wierzę, że Paweł mówił na podstawie doświadczenia. Przeszedł on przez wiele trudnych rzeczy, cały czas ufając

Bogu i wielokrotnie widział, jak Bóg go wybawia czy udziela mu siły, żeby mógł przejść przez to wszystko zwycięsko.

Ostatnio podczas sesji pytań i odpowiedzi, którą prowadziłam na temat zaufania Bogu, pewna kobieta zapytała: „Jak mogę zaufać Bogu, kiedy ufałam Mu w przeszłości, a On nie przyszedł mi z pomocą?”. Dwadzieścia lat temu mogło mi być trudno odpowiedzieć jej, ale po czterdziestu latach doświadczenia z Bogiem znałam odpowiedź. Powiedziałam: „Jeżeli ufałaś Bogu w jakiejś sprawie i tego nie dostałaś, zapewne było to coś, czego ty chciałaś, co nie było Jego planem dla ciebie”. Osoba posiadająca dojrzałą wiarę może ufać Bogu *odnośnie* do czegoś, ale jeżeli tego nie dostaje, nadal Mu ufa. Ufa, że jeżeli prosiłaby o coś, co było zgodne z wolą Bożą, otrzymałaby to od Niego. Rozumie, że to, czego chciała nie było zgodne z Bożą wolą i będzie dużo lepiej, jak nie będzie tego miała. Właściwie może nauczyć się dziękować Bogu, że nie otrzymała tego, co chciała! Ona nie ufa Bogu jedynie z *powodu* tego, co otrzymuje, ale w czasie *całej* drogi.

Paweł powiedział tak:

Pragniemy zaś (mocno i szczerze), aby każdy z was okazywał tę samą gorliwość (w czasie całej drogi) dla zachowania pełni (swojej) nadziei aż do końca.

List do Hebrajczyków 6, 11

Za każdym razem, kiedy pokładamy nasze zaufanie w Bogu, gdy przechodzimy przez trudności, czy jesteśmy w potrzebie, staje się to łatwiejsze. Powoli (czasami bardzo powoli) uczymy się ufać Bogu, więc nie zniechęcaj się, jeżeli czujesz, że nie wychodzi ci to teraz tak, jak wiesz, że powinno.

Szkoła życia

Wszyscy jesteśmy w szkole życia i uczymy się coraz więcej, kiedy odbywamy naszą podróż. Psalmista Dawid często mówił o tych, którzy doświadczają czegoś z Panem. Powiedział, że ci, którzy doświadczili Bożego miłosierdzia, z przekonaniem pokładać będą w Nim swoją ufność (patrz: Psalm 9, 10). Kiedy doświadczamy dobroci, życzliwości, miłosierdzia, bezwarunkowej miłości i wspianałomyślności Boga, nabieramy pewności, że możemy zaufać Mu w każdej sytuacji. Nawet jeżeli On nie da nam tego, na co mieliśmy nadzieję, ostatecznie zobaczymy, że On zawsze daje nam to, co jest dla nas najlepsze. To, że nie rozumiemy Bożych powodów, z jakich postępuje On w ten sposób, nie znaczy, że Jego drogi nie są słuszne. W końcu zrozumiemy, chociaż czasami zajmuje to całe życie.

Ludzie często mówią: „Szkoda, że nie mogę być znowu młody, wiedząc to, co wiem teraz”, ale jest to niemożliwe. Wiemy tylko to, co wiemy teraz, ponieważ przeszliśmy przez szkołę życia.

Nie potrafiłam zwolnić w życiu i pójść do szkoły biblijnej, kiedy Bóg powołał mnie, żebym nauczała Jego Słowa, ale byłam i nadal jestem w szkole życia i nauczyłam się wielu rzeczy, których mogłabym nigdy się nie nauczyć, jeżeli jedynie uczęszczałabym do szkoły.

Dawid mówił o – jak to nazwał – „uświęconych doświadczeniach” (patrz: Księga Psalmów 119, 7). Uwielbiam tę myśl! Prawdopodobnie nie zdecydowalibyśmy się na doświadczenie niektórych rzeczy, których doświadczamy, jednak dzięki nieskończonej Bożej mądrości zostały one „uświęcone”. Innymi słowy, są one świętymi doświadczeniami, które zostały użyte, aby pomóc nam prawdziwie poznać Boga i moc Jego zmartwychwstania.

W czasie tych sześciu lat, kiedy Bóg testował naszą wiarę po tym, jak zwolniłam się z pracy i musieliśmy całkowicie polegać na Nim, wzrosłam duchowo w niesamowity sposób. Nie był to sposób, jaki bym sama wybrała, ale był to zdecydowanie dobry sposób!

Bardzo lubię rozmyślać o tym, jak Bóg zatroszczył się o Izraelitów, kiedy odbywali wędrówkę przez pustynię i przechodzili szkołę życia. On karmił ich manną (nadnaturalnym pokarmem), a oni nie mieli pojęcia ani dowodu na to, skąd ona pochodziła, oprócz Bożej obietnicy, że pojawi się każdego kolejnego dnia. Oni dosłownie musieli ufać Bogu dzień po dniu. Czasami jedynym sposobem, żebyśmy się czegoś nauczyły jest pozostawanie bez wyboru.

Podczas tych czterdziestu lat, kiedy wędrowali przez pustynię, ubrania Izraelitów nie niszczyły się (patrz: 5 Księga Mojżeszowa 8, 4). Nie otrzymywali nowych, ale te, które mieli, w cudowny sposób służyły im przez długi czas. Bóg powiedział, że wypróbował ich, żeby zobaczyć, czy będą trzymali się Jego przykazań, czy nie. Widzisz, nie ma dowodu zaufania bez próby! Jego celem było zapewnić im dużo lepsze okoliczności zewnętrzne, ale najpierw musiał nauczyć ich być tak zależnymi od Niego, żeby o Nim nigdy nie zapomnieli po przejściu przez te wszystkie rzeczy, których z Nim doświadczyli (patrz: 5 Księga Mojżeszowa 8, 2; 7; 11).

W szkole życia doświadczyłam zdrady ze strony tych, których uważałam za dobrych przyjaciół, odrzucenia ze strony członków rodziny i przyjaciół, kiedy nie zgadzali się z moimi wyborami w życiu, niezrozumienia, niesłusznych oskarżeń, prześladowania i innych bolesnych zdarzeń. Ale nauczyłam się również, jak ważne jest wybaczenie tym, którzy mnie zranili i brak zgody na bycie zgorzkniałą i czucie złości. Nauczyłam się uczciwości, doskonałości, pokoju, cierpliw-

ści, samokontroli, jak wybierać odpowiednich przyjaciół, stawiać Boga na pierwszym miejscu w moim życiu, cenić ludzi i dosłownie tysiąca innych życiowych lekcji. Większości z nich nie było łatwo się nauczyć, ponieważ wiązały się z próbą, która ostatecznie stała się doświadczeniem, które teraz pozwala mi ufać Bogu z coraz większą łatwością na przestrzeni kolejnych lat.

To naprawdę staje się łatwiejsze

Wierzę, że mogę powiedzieć z przekonaniem, że ufanie Bogu staje się łatwiejsze, jak też łatwiejsze staje się życie z Nim. Kiedy zdecydujemy się „położyć” naszą ufność w Nim zamiast w innych rzeczach, uczymy się tego i rośnie też nasza umiejętność robienia tego. Obserwuję, jak Dave żyje z czymś, co ja nazywam „świętą łatwością” przez większość tych ponad pięćdziesięciu lat, kiedy jesteśmy małżeństwem. W przeszłości irytowało mnie, że życie wydawało się być tak łatwe dla niego, a tak trudne dla mnie, ale później nauczyłam się, że życie nie jest łatwe dla nikogo z nas, ale możemy przeżyć je ze świętą łatwością dzięki ufaniu Bogu cały czas i we wszystkim.

Wygląda na to, że Dave nauczył się tego trochę szybciej niż ja. Ja jestem trochę realistką i zwykle muszę mieć o kilka więcej „uświęconych doświadczeń” niż on, zanim w końcu się nauczę. On dosyć wcześnie w życiu nauczył się zrzucić swoje troski na Boga i pozwalać, żeby Bóg się o niego zatroszczył. Przypominam sobie jak we wczesnych latach naszego małżeństwa, kiedy doświadczaliśmy problemów, próbował powiedzieć mi, że moje zamartwianie się i bycie przygnębioną nic nie zmieni i że powinnam zaufać Bogu. Chciałam tak zrobić, ale po prostu nie wiedziałam jak. Jeżeli zaufanie Bogu nie przychodzi ci łatwo, chciałabym cię zapewnić, że

wiem jak się czujesz, ale wiem też z doświadczenia, że jeżeli będziesz kontynuował swoją podróż, nauczysz się tego. Nie zniechęcaj się, jeżeli czasami będzie ci się wydawało, że masz bardzo małą wiarę; po prostu pamiętaj, że kiedy używamy tej naszej małej wiary, z czasem może ona stać się wielką wiarą.

Jezus powiedział uczniom, którzy panikowali w czasie burzy, że byli małej wiary (patrz: Ewangelia Marka 4, 40). Jednak kilka lat później widzimy tych samych mężczyzn posiadających ogromną wiarę, kiedy aktywnie głosili Ewangelię Chrystusa w czasie wielkich prześladowań. Ich mała wiara urosła i stała się wielką, i tak może być też w twoim przypadku. Oni nie zdobyli wielkiej wiary leżąc na plaży w słoneczny dzień – uczyli się jej podczas ogromnej burzy! Nie udało im się zaufać Bogu w tym czasie, ale w końcu nauczyli się ufać Mu cały czas, we wszystkim. Ci mężczyźni na co dzień ryzykowali życie, jednak cały czas szli naprzód, ponieważ, czy to żyjąc czy umierając, wiedzieli, że mogli zaufać Bogu!

Kiedy Jezus cierpiał na krzyżu i miał oddać swoje ostatnie tchnienie, Jego ostatnie słowa były słowami zaufania. Powiedział On: „Ojczy, w ręce Twoje polecam ducha Mego!” (Ewangelia Łukasza 23, 46).

Modlę się, żebyśmy wszyscy nauczyli się ufać Bogu do swojego ostatniego tchnienia! Gdy przeżywamy życie ufając Mu, On sprawia, że staje się ono radosne, choć mogłoby być inaczej. Zaufanie jest potężnym darem, który Bóg nam ofiarował, więc rozpakujmy go i używajmy cały czas, na różne sposoby.

Powierzając wszystko Bogu

Świat musi jeszcze zobaczyć, co Bóg może zdziałać przez człowieka, który jest Mu w pełni oddany.

D. L. Moody

Wydaje się, że ludzie zawsze mają coś, czym się martwią, ale są trzy sprawy, odnośnie do których nasza służba otrzymuje więcej próśb o modlitwę niż o jakiegokolwiek inne: modlitwa o ich dzieci i bliskich, modlitwa o finanse i modlitwa o zdrowie i uzdrowienie.

Martwienie się jest wrogiem ufania Bogu i ono nieustannie próbuje wykraść naszą wiarę i trzyma nas w objęciach strachu. Żaden człowiek nigdy nie otrzymał poprzez strach tego, czego pragnął od Boga. To jedynie dzięki niezachwianej wierze i zaufaniu Bogu nasze życie może wyglądać tak, jak naprawdę chcemy, żeby wyglądało i możemy mieć pokój i radość, których pragniemy. Spójrzmy na te trzy obszary zmartwienia mając świadomość, że możemy zastosować poniższe zasady do jakiegokolwiek obszaru w naszym życiu.

Martwienie się o dzieci

Jakie one będą? Czy jesteśmy dobrymi rodzicami? Jak powinniśmy korygować ich zachowanie, jeżeli zajdzie taka potrzeba? Czy jesteśmy zbyt rygorystyczni, czy być może niewystarczająco rygorystyczni? Gdy obserwujemy, jak nasze dzieci zmagają się z pewnymi sprawami w swoim życiu, kiedy stają się nastolatkami i wchodzi w dorosłość, często zastanawiamy się, czy błędy, które popełniliśmy są przyczyną ich problemów. Diabeł uwielbia obciążać rodziców niesłusznym poczuciem winy, które jest bezcelowe i wyczerpujące.

Mamy z Dave'm czworo dorosłych dzieci i jedenaścioro wnucząt, i widzieliśmy jak zmagali się z wieloma różnymi osobistymi problemami. Bóg nauczył mnie, że modlitwa jest moim największym przyjacielem i najskuteczniejszym pomocnikiem, jakiego mam, jeżeli chodzi o pomoc w ich zmaganiach. Zamartwianie się o to, czym oni się zamartwiają, nie pomogłoby ani im, ani mnie.

Możemy być świadkami, jak nasze dzieci, czy inne bliskie nam osoby podejmują złe decyzje i rozpaczliwie chcemy je przekonać, żeby je zmienili. Jednak w większości przypadków, nawet jeżeli znamy rozwiązanie ich problemu, nie będą nas słuchać. Wydaje się, że zwłaszcza nastolatki i młodzi dorośli muszą popełnić swoje własne błędy i sami odkryć, co się sprawdza w życiu, a co nie.

Ponieważ mamy z Dave'm tak wiele wnucząt, należą one do każdej kategorii wiekowej. Mamy dwie nastolatki, z których każda zмага się w zupełnie inny sposób. Jedna z nich boryka się z niepewnością, która objawia się na wiele różnych sposobów, podczas gdy druga wnuczka podsyca obawy w swoim życiu poprzez ciągłe i nadmierne uzasadnianie i poczucie odpowiedzialności.

Ze względu na mój wiek i doświadczenie z łatwością i szybko udaje mi się zlokalizować źródło ich problemów, ale im nie przychodzi to łatwo, po prostu dlatego, że obie z nich próbują zrozumieć życie. Starają się zrozumieć same siebie i walczyć o niezależność, a jednocześnie kurczowo trzymają się czasami dziecinnych czy młodzieńczych sposobów.

Mamy inne, dorosłe wnuki, które obserwowaliśmy, jak zmagają się z innymi problemami i dotarły w bezpieczne miejsce; teraz wiodą pobożne, owocne życie. Jeden z nich zmagał się ze złością, inny z narkotykami, kolejny z ogromnym buntem, a ja mogę spojrzeć wstecz i zobaczyć, że żarliwa modlitwa przyniosła z czasem wspaniałe rezultaty. Modlitwa nigdy nie powinna być postrzegana jako ostatnia deska ratunku, ale wręcz powinna być pierwszą rzeczą, którą robimy w przypadku każdej trudności. Modlitwa otwiera Bogu drzwi, żeby mógł działać i te drzwi pozostają otwarte cały czas, kiedy modlimy się i dziękujemy Bogu, że On zajmuje się rzeczami i ludźmi, których Mu powierzamy.

Każde z czworga naszych dzieci miało problemy podobne jak większość dzieci, ale teraz są one dorosłymi mężczyznami i kobietami, służą Bogu, cieszymy się cudowną przyjaźnią ze wszystkimi i jesteśmy ogromnie z nich dumni. Być może przechodzisz przez trudny okres z jednym ze swoich dzieci, czy wszystkimi z nich i twoje zmartwienie może być spowodowane jakimiś poważnymi problemami, które zdecydowanie wymagają uwagi ze strony Boga. Rodzice odczuwają pokusę, żeby się martwić. Chcemy pomóc naszym dzieciom! Chcemy je wybawić! Wolelibyśmy wziąć ich ból na siebie niż patrzeć, jak przez to przechodzą. To właśnie w ten sposób Boża miłość odpowiedziała na nasz grzech i nieszczęście, które on spowodował i jest rzeczą całkiem normalną, że jako rodzice czujemy się w taki sam sposób.

Jednak nie możemy wybawić naszych dzieci od wszystkich niedogodności w życiu i czasami musimy – ze względu na prawdziwą miłość do nich – pozwolić im cierpieć z powodu konsekwencji tego, co zasiały. Możemy pokładać swoją pewność w Przypowieściach Salomona, które uczą nas, żeby wychowywać nasze dzieci odpowiednio do drogi, którą mają iść, a nie zejść z niej nawet w starości (patrz: Przypowieści Salomona 22, 6).

Chociaż dzieci mogą na pewien czas zejść na złą drogę, zostaną z powrotem przyciągnięte do robienia tego, co jest dobre, jeżeli będziemy trwać w modlitwie i dawać im dobry przykład.

Czyja to jest wina?

Jeżeli masz dziecko, które ma problem lub zostało w pewnym sensie zepsute w swoim życiu, czyja to wina? Czy jako rodzic popełniłeś błąd, który spowodował te problemy, czy stało się to z powodu ich złych wyborów? Czy byli to ich przyjaciele, czy jedynie społeczeństwo, którego dzisiaj są częścią?

Myślę, że spędzamy zbyt wiele czasu starając się znaleźć winnego i zbyt mało czasu na uświadamianiu sobie, że bez względu na to, czyja to była wina, Bóg jest odpowiedzią! Zdecydowanie popełniłam błędy w wychowaniu moich dzieci, aczkolwiek prawdę mówiąc jestem zaskoczona, że byłam tak dobrym rodzicem. Byłam wychowywana w niesamowicie dysfunkcyjnej rodzinie, gdzie było mnóstwo złych przykładów, a jednak Bóg dał mi łaskę bycia dużo lepszym rodzicem dla moich dzieci niż mogłam sobie wymarzyć. Obie moje córki stwierdziły: „Mamo, biorąc pod uwagę sposób, w jaki byłaś wychowywana i molestowanie, którego

doświadczyłaś, wykonałaś fantastyczną pracę wychowując nas!”.

Musimy pamiętać, że nawet jeżeli nie jesteśmy perfekcyjnymi rodzicami, Bóg może się z tym uporać i naprawić efekty wszelkich błędów, które popełniliśmy. Wszystko, czego On od nas potrzebuje, to skruszone serce i szczerą modlitwa, dzięki której złożymy nasze problemy na Niego, żeby mógł nad nimi pracować.

Zachęcam cię do oparcia się pokusie, żeby martwić się o swoje dzieci, a zamiast tego do zaufania Bogu, że wypracuje w nich to, czego ty nie potrafisz. Tylko Bóg może zmieniać ludzi! Wiem, że łatwiej jest powiedzieć: „Nie martw się o swoje dzieci” niż to zrobić, ale mogę ci obiecać, że Bóg jest wierny i chociaż nie możemy kontrolować wyborów innych ludzi, nasze modlitwy mogą otworzyć Bogu drzwi, żeby mógł działać w ich życiu. Żaden problem nie jest dla Niego za duży.

Możemy poświęcić nasze dzieci Bogu i On będzie nas prowadził w ich wychowaniu i będzie nad nimi pracował, żeby nie zeszły z wąskiej ścieżki, która wiedzie do życia albo możemy martwić się o nie i bać się, że zostaną zranione, czy dokonają złych wyborów. Próbowałam obu sposobów i mogę cię zapewnić, że poświęcenie ich Bogu jest zdecydowanie najlepszym wyborem. Nasza wiara i zaufanie zostają wzbudzone poprzez modlitwę i wyznanie. Módl się za swoje dzieci i mów, o co się modlisz. Kiedy dokonują one wyborów, które wydają się stać w opozycji do Bożej woli, nie przestawaj Mu ufać. Nigdy nie zakładaj limitów czasowych, jeżeli chodzi o ufność!

Możemy modlić się za nasze dzieci i innych, których kochamy i na których nam zależy w ten sam sposób, w jaki apostoł Paweł modlił się za tych, których kochał i którym

służył. Zastosuj ten werset jako przykład tego, jak poświęcać ludzi Bogu:

A teraz (bracia) poruczam was Panu (oddaję was w Jego opiekę, powierzając was Jego ochronie i trosce) i słowu łaski Jego (zaleceniom, radom i obietnicom Jego niezastężonej przychylności), które ma moc zbudować i dać wam (wasze prawowite) dziedzictwo między wszystkimi uświęconymi (tymi konsekrowanymi, oczyszczonymi i o zmienionym sercu).

Dzieje Apostolskie 20, 32

Poniżej jest przykład, jak się modlić na podstawie tego wersetu i przekształcić go na bardziej osobistą modlitwę. Powiedzmy, że osoba, za którą chcesz się modlić ma na imię Sama, i zamiast martwić się o Sama i być może próbować go zmienić, doszedłeś do takiego miejsca, że jesteś gotowa poświęcić go Bogu. Możesz to zrobić tymi słowami:

„Ojcze, poświęcam Ci Sama. Składam go w Twoją opiekę i powierzam go Słowu Twojej łaski. Ufam, że zachowasz Sama bezpiecznego i przyciągniesz go do bliskiej, osobistej relacji z Tobą”.

A teraz za każdym razem, kiedy odczujesz pokusę, żeby martwić się o Sama, zamień martwienie się na dziękczynienie za to, że Bóg działa w życiu Sama.

Widziałam, jak niesamowite rzeczy działały się w życiu moich dzieci, kiedy sama zastosowałam tę metodę. Czasami miesiącami modliłam się konkretnymi wersetami za któreś z nich i byłam zachwycona, kiedy widziałam, jak Bóg działał. Martwienie się i strach nie zachęcają Boga do działania, ale wiara, zaufanie i poświęcenie – tak.

Martwienie się o finanse

Potrzebujemy pieniędzy, żeby poradzić sobie w życiu i wydaje się, że nigdy nie jest ich za dużo! Powiem jeszcze raz – martwienie się problemem nie jest rozwiązaniem. Bóg zaleca nam oddawać dziesięcinę i ofiary do spichlerza (dzieła Jego Królestwa), a On otworzy okna niebieskie i wyleje błogosławieństwo. On również powstrzyma szarańczę (patrz: Księga Malachiasza 3, 10-11). Nie możemy spodziewać się, że będziemy żać, jeżeli nie sialiśmy, więc pierwszą rzeczą jest upewnienie się, że jesteś wierny w dawaniu, a jeżeli tak jest, to możesz śmiało przychodzić przed oblicze Boga i modlić się z odwagą, oczekując, że wszystkie twoje potrzeby zostaną zaspokojone według Jego bogactwa (patrz: List do Filipian 4, 19). Musimy również używać mądrości odnośnie do finansów, które posiadamy.

Bóg nie obiecał, że da nam wszystko, czego chcemy, ale obiecał zaspokoić nasze potrzeby. Możesz śmiało prosić o cokolwiek chcesz, a On obiecał dać ci, czego życzy sobie serce twoje (patrz: Księga Psalmów 37, 4), ale te pragnienia i chcenia nie mogą być jedynie cielesnymi pragnieniami, które nie przyniosą nam duchowych korzyści.

Byłam świadkiem, jak Bóg zaopatrywał nas przez wiele lat, a Jego zaopatrzenie z każdym rokiem się zwiększało, ale zdecydowanie muszę też powiedzieć, że mieliśmy wiele chudych lat. Bóg nie chce, żebyśmy byli nadmiernie skupieni na rzeczach materialnych i w swojej mądrości często odmawia nam tego, czego teraz chcemy, ponieważ ma na myśli coś lepszego. Zawsze pamiętaj, że opóźnienie nie jest odmową i powinniśmy ufać Jego czasowi. Bóg może odmówić tego, co chcesz, ponieważ ma On na myśli coś lepszego dla ciebie, o co obecnie nie prosisz, ponieważ brakuje ci mądrości.

W naszym życiu potrzebujemy mniej zamartwiać się o nasze finanse i więcej mądrości zastosować w ich używaniu. Mądrość czyni teraz to, z czego będziesz zadowolony później w życiu, ale nasze społeczeństwo popycha nas w kierunku coraz większego zadłużenia, oferując nam wiele sposobów na dokonywanie zakupów i odraczanie płatności za nie. Nazywa się to kredytem, a im większy on jest, tym więcej problemów stwarza. Jeżeli kupujemy na kredyt rzeczy, na które tak naprawdę nas nie stać, dzisiaj wydajemy jutrzejszy dobrobyt, a kiedy nadejdzie jutro, nie pozostanie nam nic innego niż smutek.

Chciałabym z troską zachęcić cię do bycia bardziej cierpliwym, kiedy czekasz na jakieś rzeczy, zamiast poszukiwać sposobów na otrzymanie już teraz tego, co chcesz, nie zważając na to, co to oznacza na przyszłość. Opcją, którą ludzie powinni wziąć pod uwagę, a jednak niewielu to robi jest oszczędzanie pieniędzy, żeby płacić gotówką za to, co chcemy mieć.

Pokój jest dużo bardziej wartościowy niż dobytek! A kiedy posiadamy przytłaczający dług, wykrada on nasz pokój i może spowodować problemy w relacjach. Tam, gdzie jest brak środków finansowych, zawsze jest stres i napięcie, a one często powodują zachowanie, które sprawiają problemy w naszych relacjach. Jeżeli już masz duże zadłużenie, nie mam dla ciebie jakiegoś złotego rozwiązania, ale mogę ci obiecać, że jeżeli będziesz starał się najpierw dawać Bogu i zaczniesz systematycznie spłacać swoje zadłużenie, jednocześnie dyscyplinując się, żeby nie kupować rzeczy, których tak naprawdę nie potrzebujesz, ostatecznie wyjdiesz z długów i będziesz się cieszył wolnością finansową.

Zawsze znajdują się jakieś wyjątki, ale w większości przypadków nasz problem nie polega na tym, że nie mamy wy-

starczającej ilości pieniędzy, ale że wydajemy ich więcej niż mamy! Nie bądź osobą, która czuje, że ma prawo do rzeczy, na które nie zapracowała i nie zarobiła. Bądź cierpliwy i zaufaj Bogu, że w odpowiednim czasie zaopatrzy cię w rzeczy, których pragniesz!

Martwienie się o nas samych i wszystko, co nas dotyczy

Jest to prawdopodobnie zmartwienie numer jeden na świecie! Mamy skłonność do martwienia się dosłownie o setki rzeczy, które nas dotyczą. Martwimy się o nasze zdrowie. Jeżeli otrzymamy od lekarza złe wieści, natychmiast w naszej głowie zaczynają się kłębić myśli, co się z nami stanie. Czy będziemy cierpieć? Czy umrzemy? Chociaż Bóg zaopatrzył nas w fachową technologię medyczną, musimy pamiętać, że Jezus jest naszym Uzdrawicielem! On chce, żebyśmy Mu ufali i słuchali Jego rady w kwestiach dotyczących naszego zdrowia.

Im jestem starsza, tym staję się zdrowsza, ponieważ nieustannie uczę się mądrości dotyczącej tego, jak szanować ciało, które Bóg mi dał w swojej łaskawości. Na przykład, nie możemy żyć w ciągłym stresie i oczekiwać, że będziemy zdrowi. Kiedy miałam trzydzieści parę lat, zawsze czułam się źle, ale teraz, kiedy mam siedemdziesiąt parę lat, większość czasu czuję się wspaniale! Przypisuję tę zmianę głównie odpowiednim nawykom żywieniowym, ćwiczeniom i uczeniu się, jak żyć w bardzo małym stresie, jak również jak ufać Jezusowi, że będzie stosował swoją uzdrawiającą moc we mnie cały czas. Nie musimy czekać aż zachorujemy, żeby prosić o uzdrowienie! Mamy przywilej ufania Bogu, że utrzyma nas w zdrowiu, a nie jedynie uzdrowi nas, kiedy zachorujemy.

Bóg czerpie radość z troszczenia się o nas. Jego Słowo mówi, że On troszczy się o to wszystko, o co my się troszczymy:

Pan dokona tego dla mnie. Panie, łaska twoja trwa na wieki, nie zaniechaj dzieła rąk twoich!

Księga Psalmów 138, 8

Jesteśmy Jego stworzeniem, Jego dziećmi i jest On zaangażowany w to, żeby się o nas troszczyć, jeżeli Mu na to pozwolimy. Jeden z moich ulubionych wersetów w kwestii zaufania Bogu można znaleźć w 1 Liście Piotra. Proszę cię, żebyś uważnie przeczytał ten werset.

On, gdy mu złorzeczono, nie odpowiadał złorzeczeniem, gdy cierpiał, nie groził (zemstą), lecz poruczał (siebie i wszystko) sprawę temu, który sprawiedliwie sędzi.

1 List Piotra 2, 23

Ten jeden werset podsumowuje wszystko, co chciałam powiedzieć w tej książce. Możemy ufać Bogu zawsze, w każdy sposób, odnośnie do siebie i wszystkiego. Nic, co powierzymy Jemu, nie jest poza Jego kontrolą. Bez względu na to, jak ludzie potraktowali Jezusa, On nie starał się sam o siebie zatroszczyć, ale nieustannie ufał swojemu Ojcu, że to zrobi.

Jak wiele stresu i nieszczęścia wywołujemy w naszym życiu, próbując upewnić się, że jesteśmy odpowiednio traktowane i że nikt nas nie wykorzystuje? Wierzę, że więcej niż sobie możemy wyobrazić. Ponieważ zbliżamy się do końca tej książki, chciałam cię zapytać, czy jesteś w takim miejscu swojego życia, że jesteś gotowy powierzyć Jezusowi siebie i wszystko, co ciebie dotyczy. Czy powierysz Mu siebie i będziesz Mu całkowicie posłuszny we wszystkim, o zrobienie czego cię poprosi, ponieważ ufasz Mu, że się o ciebie zatroszczy?

Jak bardzo jesteś skupiony na sobie?

Martwimy się o to, kto się o nas zatroszczy i czy zrobi to dobrze, czy nie. Jeżeli staniemy się zależni od innych, czy oni będą dobrze nas traktować? Martwimy się o to, co inni myślą o nas i czy nas lubią, czy nie. Czy ich zadowalamy? Co się stanie na świecie i jak to na nas wpłynie? Czy stracimy pracę, jeżeli gospodarka się załamie?

„Co się ze mną stanie?” jest z pewnością największą obawą, którą większość z nas nosi, ale dobra wiadomość jest taka, że możemy pozbyć się dzisiaj naszych obaw, wiedząc, że Bóg się o nas zatroszczy.

Poproś Pana, żeby pomógł ci nie myśleć o sobie, ponieważ im mniej będziesz myślał o sobie, tym będziesz szczęśliwszy. Kiedy zaufasz Bogu, że zatroszczy się o ciebie, upewnij się, że siejesz dobre ziarno poprzez pomaganie innym. Za każdym razem, kiedy pomożesz komuś w potrzebie, zasiewasz ziarno, które zaowocuje Bożą pomocą w twoim życiu.

Wiele lat temu doszłam do takiego punktu w życiu, że mój stan nieszczęścia był tak przytłaczający, że byłam gotowa zobaczyć wszystko, co Bóg chciał mi pokazać, po to, żebym po prostu była szczęśliwa. To długa historia, ale w skrócie mówiąc, On pokazał mi, że byłam nieszczęśliwa, ponieważ byłam samolubna. Większość czasu myślałam o sobie, a z powodu moich nadmiernych wysiłków, żeby upewnić się, że się o mnie zatroszczono, utrudniałam Mu zrobienie tego. Bóg chce się o nas zatroszczyć, ale musimy Mu się powierzyć.

Powierz wszystko Bogu

Kiedy powierzamy się jakiejś osobie lub rzeczy, oznacza to, że oddajemy się jej całkowicie. Możemy być oddani osobie lub pracy. Jesteśmy oddani rodzinie i przyjacielom. Ja jestem oddana mojemu życiowemu powołaniu nauczania

Słowa Bożego. Ale bardziej niż temu wszystkiemu, powinniśmy całkowicie i w pełni powierzyć się Bogu, prosząc, aby Jego wola wykonała się w naszym życiu. Całkowite oddanie nie ma okresu ważności. Pozwól, że zasugeruję ci, żebyś modlił się tą codzienną modlitwą, która brzmi mniej więcej tak:

„Ojczy, powierzam się na nowo w Twoje ręce. Ufam, że Ty zatroszczysz się o mnie we wszystkim, na wszelkie sposoby. Prowadź mnie i obdarz łaską podążania za Tobą zawsze. Jeżeli zostanę zraniony, ufam, że Ty mnie pocieszysz. Jeżeli zachoruję, ufam, że Ty mnie uzdrowisz. Jeżeli będę miał jakąś potrzebę, wierzę, że Ty ją zaspokoisz. Jeżeli nie będę wiedział, co zrobić, wierzę, że Ty mi pokażesz. Jestem Twój, a Ty jesteś mój i ufam Tobie! W imię Jezusa; Amen!”

Jak możemy dać Bogu cokolwiek innego, co nas dotyczy, jeżeli nie oddamy Mu samych siebie? Być może zostałeś chrześcijanem przez przyjęcie Jezusa jako swojego Zbawiciela, ale czy całkowicie powierzyłeś się Jego opiece i pieczy? Wierzę, że jest to nasza najpilniejsza potrzeba!

Twój najlepszy okres życia może się rozpocząć już teraz, jeżeli jesteś gotowy złożyć swoje troski na Jezusa i pozwolić Mu, żeby się o ciebie zatroszczył!

Wszelką troskę swoją (wszystkie swoje obawy, wszystkie swoje zmartwienia, wszystkie swoje niepokoje, raz i na zawsze) złożycie na Niego, gdyż On ma o was staranie.

1 List Piotra 5, 7

Napisanie tej książki sprawiło mi ogromną przyjemność i modłę się o to, żeby nie tylko dobrze ci się ją czytało, ale żeby też była ona książką, do której będziesz często wracał, kiedy odświeżysz swoje zobowiązanie ufania Bogu we wszystkim, zawsze!

Czy masz prawdziwą relację z Jezusem?

Bóg cię kocha! On stworzył cię wyjątkowym, unikalnym, jedynym w swoim rodzaju i ma konkretny cel i plan dla twojego życia. A dzięki osobistej relacji ze swoim Stwórcą, Bogiem, możesz odkryć sposób na życie, który prawdziwie zaspokoi twoją duszę.

Bez względu na to kim jesteś, co zrobiłeś, czy w jakim momencie swojego życia jesteś teraz, Boża miłość i łaska są większe niż twój grzech – twoje błędy. Jezus bez wahania oddał swoje życie, żebyś ty mógł otrzymać od Boga wybaczenie i miał w Nim nowe życie. On tylko czeka aż zaprosisz Go, żeby był twoim Zbawicielem i Panem.

Jeżeli jesteś gotowy oddać swoje życie Jezusowi i pójść za Nim, wszystko, co musisz zrobić, to poprosić Go, żeby wybaczył ci grzechy i dał ci nowy początek w życiu, jakie powinienieś mieć. Zacznij od pomodlenia się tymi słowami...

Panie Jezu, dziękuję Ci, że oddałeś za mnie swoje życie i wybaczyłeś mi moje grzechy, żebym mógł mieć osobistą relację z Tobą. Jest mi ogromnie przykro z powodu błędów, które popełniłem i wiem, że potrzebuję Twojej pomocy, żebym żył dobrze.

Twoje Słowo w Liście do Rzymian 10, 9 mówi: „Bo jeśli ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem, i uwierzysz w sercu swoim, że Bóg wzbudził go z martwych, zbawiony będziesz”. Wierzę, że jesteś Synem Bożym i wyznaję Cię moim Zbawicielem i Panem. Weź mnie takim, jaki jestem i działaj w moim sercu, czyniąc ze mnie taką osobę, jaką chcesz, żebym była. Chcę dla Ciebie żyć, Jezu i jestem taki wdzięczny, że dzisiaj dajesz mi nowy początek w moim nowym życiu z Tobą.

Kocham Cię, Jezu!

To niesamowite wiedzieć, że Bóg kocha nas tak bardzo! On chce mieć głęboką, osobistą relację z nami, która wzrasta codziennie, kiedy spędzamy z Nim czas na modlitwie i czytaniu Biblii. I chcemy zachęcić cię do nowego życia w Chrystusie.

Proszę cię, żebyś odwiedził stronę: tv.joycemeyer.org/polish/ebooks/, gdzie możesz pobrać bezpłatną książkę *Nowy sposób życia*, która jest naszym prezentem dla ciebie. Posiadamy też inne bezpłatne materiały, które pomogą ci zrobić postępy w dążeniu do tego wszystkiego, co Bóg ma dla ciebie.

Gratulujemy ci nowego startu w życiu z Chrystusem! Mamy nadzieję, że wkrótce się do nas odezwiesz.

Przypisy

- 1 Webster's Dictionary 1828 – Online Edition, <http://webstersdictionary1828.com/Dictionary/trust>.
- 2 Merriam-Webster.com, www.merriam-webster.com/dictionary/trust.
- 3 Dr. Erwin W. Lutzer, "Who Can You Trust?," Moody Church Media, 2002, www.moodymedia.org/articles/who-can-you-trust/.
- 4 "Charles Dickens Quotes," Goodreads, www.goodreads.com/quotes/18876-no-one-is-useless-in-this-world-who-lightens-the.
- 5 "John Bunyan Quotes," Goodreads, www.goodreads.com/quotes/41980-you-have-not-lived-today-until-you-have-done-something.
- 6 "Saint Augustine Quotes," BrainyQuote, www.brainyquote.com/quotes/quotes/s/saintaugus108487.html.
- 7 Lee Strobel, "Why Does God Allow Tragedy and Suffering?," CT Pastors, <http://www.christianitytoday.com/pastors/2012/july-online-only/doesgodallowtragedy.html>.
- 8 "C. S. Lewis Quotes About Conscience," AZ Quotes, www.azquotes.com/author/8805-C_S_Lewis/tag/conscience.
- 9 "Abraham Lincoln Quotes," Goodreads, www.goodreads.com/quotes/24046-the-best-thing-about-the-future-is-that-it-comes.
- 10 "Charles Spurgeon Quotes," AZ Quotes, www.azquotes.com/quote/1411293.
- 11 "Dietrich Bonhoeffer Quotes," Goodreads, www.goodreads.com/quotes/328974-judging-others-makes-us-blind-whereas-love-is-illuminating-by.

Modlitwa o zbawienie

Bóg cię kocha i chce być z tobą w bliskiej relacji. Jeśli jeszcze nie przyjąłeś Jezusa Chrystusa jako swojego Zbawiciela, możesz to uczynić właśnie teraz. Po prostu otwórz przed Nim swoje serce i pomódl się tymi słowami...

„Ojcze, wiem, że zgrzeszyłem przeciwko Tobie. Proszę, wybacz mi. Oczyszczyć mnie. Obiecuję, że będę pokładać ufność w Twoim synu, Jezusie. Wierzę w to, że On oddał za mnie Swoje życie – umierając na krzyżu, poniósł moje grzechy. Wierzę w to, że został wzbudzony z martwych. Oddają teraz swoje życie Jezusowi.

Dziękuję Ci, Ojcze, za dar, którym jest Twoje wybaczenie i życie wieczne. Proszę Cię, pomóż mi żyć dla Ciebie. W imieniu Jezusa, Amen”.

Jeśli pomodliłeś się z głębi serca, to Bóg cię zaakceptował, oczyścił i uwolnił od duchowej śmierci. Poświęć czas na przeczytanie i przestudiowanie następujących wersetów Pisma i proś Boga, aby przemawiał do Ciebie, gdy kroczysz z Nim na ścieżkach nowego życia.

Ewangelia Jana 3:16

List do Efezjan 1:4

1 List Jana 1:9

1 List Jana 5:1

1 List do Koryntian 15:3-4

List do Efezjan 2:8-9

1 List Jana 4:14-15

1 List Jana 5:12-13

Módl się i proś Pana, aby pomógł ci znaleźć dobry kościół oparty na naukach Biblii, który wesprze cię w budowaniu relacji z Chrystusem. Bóg zawsze jest przy tobie; będzie cię prowadzić krok po kroku i pokaże ci, jak wieść obfite życie, które dla ciebie przygotował!

O AUTORCE

Joyce Meyer należy do grona czołowych nauczycieli Pisma Świętego i jego praktycznego zastosowania w życiu chrześcijan. Napisała ponad osiemdziesiąt inspirujących książek, m.in. *Rewolucję miłości*, *Nie poddawaj się nigdy!*, *100 sposobów na proste życie*, *Sekret prawdziwego szczęścia*, serię książek *Bitwa o umysł* oraz dwie powieści, *The Penny (Grosz)* i *Any Minute (W każdej chwili)*. Jej książki znajdowały się na pierwszych miejscach list bestsellerów New York Timesa.

Opublikowała również tysiące nagrań audio i wideo z nauczaniem. Jej programy radiowe i telewizyjne pt. *Enjoying Everyday Life® (Codzienna Radość Życia)* transmitowane są na cały świat, a ona sama podróżuje i prowadzi konferencje w wielu krajach. Joyce Meyer i jej mąż, Dave, są rodzicami czworga dorosłych dzieci i mieszkają w St. Louis, w stanie Missouri, w USA.

Joyce Meyer Ministries
P. O. Box 655
Fenton, MO 63026
Phone (636) 349-0303
USA

Joyce Meyer Ministries – England
P. O. Box 1549
Windsor SL4 1GT
United Kingdom
Phone: +44 (0)1753 831102

Joyce Meyer Ministries – Germany
Postfach 761001
22060 Hamburg
Germany
Phone: +49 (0) 40/88 88 4 11 11
www.joyce-meyer.de

Programy Joyce Meyer,
dostępne w różnych językach, można
oglądać na: tv.joycemeyer.org
oraz na kanale Youtube:
Służba Joyce Meyer Polska
www.joycemeyer.org.pl

Dystrybucja książek Joyce Meyer:
Instytut Wydawniczy Compassion
www.compassion.pl, biuro@compassion.pl

“Jeżeli do wszystkiego, co robimy, dodamy solidną porcję zaufania Bogu, będziemy mogli żyć bez zmartwień, obaw, lęku, uzasadniania czy destrukcyjnego stresu...

Ponieważ ludzie mają skłonność do polegania na sobie i bycia niezależnymi, zazwyczaj potrzebujemy trochę czasu, żeby nauczyć się jak ufać Bogu. Trudność ta wynika częściowo z naszych nieprzyjemnych doświadczeń, które zwykle uczą nas, że nie zawsze możemy ufać ludziom. Ale Boże drogi są ponad drogami ludzkimi, a Jego Słowo nas uczy, że Jego charakter nie pozwala Mu kłamać czy zwodzić.

Mam nadzieję, że dzięki tej książce nauczycie się jak ufać bez granic i mieć całkowitą wiarę. Pełne zaufanie Bogu powinno być naszym celem nie tylko dlatego, że tak oddajemy chwałę Bogu, ale również ze względu na niesamowite jego korzyści”.

Joyce Meyer, ZE WSTĘPU